

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Wydział Nauk Społecznych
Instytut Socjologii
w Poznaniu

Mikołaj Musielak

Zewnątrzsterowni wewnątrzsterowni.
Style życia poznańskiej klasy średniej wyższej

Outer containment of inner-directed.
Lifestyles of Poznań's upper middle class.

praca pod kierunkiem
prof. UAM dr hab. Marka Krajewskiego

Poznań 2011

Pracę tę dedykuję prof. Markowi Krajewskiemu,
któremu dziękuję za zaangażowanie, entuzjazm i cenne wskazówki.

- OŚWIADCZENIE -

Ja, niżej podpisany Mikołaj Musielak, student Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oświadczam, że przekładaną pracę magisterską pt.: „**Poznańska klasa średnia wyższa – rekonstrukcja i analiza stylów życia**” napisałem samodzielnie. Oznacza to, że przy pisaniu pracy, poza niezbędnymi konsultacjami, nie korzystałem z pomocy innych osób, a w szczególności nie zlecałem opracowania rozprawy lub jej części innym osobom, ani nie odpisywałem tej rozprawy lub jej części od innych osób. Oświadczam również, że egzemplarz pracy dyplomowej w formie wydruku komputerowego jest zgodny z egzemplarzem pracy dyplomowej w formie elektronicznej.

Jednocześnie przyjmuję do wiadomości, że gdyby powyższe oświadczenie okazało się nieprawdziwe, decyzja o wydaniu mi dyplomu zostanie cofnięta.

.....

Poznań, dnia

Spis treści

Wstęp	6
1. Styl życia	8
1.1. Styl życia w perspektywie homo eligens Andrzeja Sicińskiego	9
1.2. Relatywistyczna koncepcja stylu życia Andrzeja Sicińskiego	14
1.3. Koncepcja habitusu i przestrzeni stylów życia Pierre’a Bourdieu	17
1.4. Styl życia wg Andrzeja Tyszki	23
1.5. Styl życia a moda.....	25
1.6. Styl życia a kultura	28
1.7. Wybór koncepcji teoretycznej stylu życia obowiązującej w niniejszej pracy.....	30
1.8. Po co bada się style życia?	32
2. Uwarstwienie społeczne	35
2.1. Klasy i warstwy – różnorodność znaczeń.....	35
2.2. Klasa średnia wyższa w literaturze.....	38
2.3. Rozumienie klasy średniej wyższej w niniejszej pracy.....	46
3. Metodologia badań	48
3.1. Problem główny, problemy szczegółowe.	48
3.2. Uzasadnienie wyboru tematyki badań.....	50
3.3. Przedstawienie technik badawczych	51
3.3.1. Wywiad wspomagany fotografią.....	51
3.3.2. Dzienniczek.	53
3.4. Dobór próby badawczej.....	53
3.5. Organizacja i przebieg badań.	54
3.6. Przedstawienie respondentów.....	56
4. Analiza wyników badań	57
4.1. Kim jestem - autodefinicje klasy średniej wyższej	58
4.2. Kim byłem kiedyś - geneza klasy średniej wyższej	64
4.3. Aspiracje, cele – kim chciałbym być.....	72
4.4. Relacje z otoczeniem, własny obraz w oczach innych – jak widzą mnie inni	81
4.5. Praca, życie zawodowe.....	85
4.6. Wakacje, podróże	93

4.7. Sport - o aktywności ruchowej klasy średniej wyższej	102
4.8. Czas wolny – sposoby spędzania czasu wolnego, preferowane aktywności.....	109
4.9. O roli przedmiotów w życiu badanych.....	118
4.9.1. Rzecz, bez której nie wyobrażam sobie życia	119
4.9.2. Rzecz, z której jestem szczególnie dumny	125
4.9.3. Rzecz, którą mam ja, a której na pewno nie mają inni	129
4.9.4. Rzecz, która jest dla mnie szczególnie ważna	133
4.10. Moda oraz zakupy	137
4.11. Ulubiony posiłek - kilka słów o odżywianiu się.....	154
4.12. Ulubiony trunek - o gustach związanych z napojami alkoholowymi.....	160
4.13. Miejsce w domu, w którym czuję się najlepiej	165
4.14. Najczęściej używany środek transportu	170
4.15. Rzecz, która najbardziej przeszkadza mi w sąsiedztwie - relacje z pobliskim otoczeniem.....	178
4.16. Rzecz, którą bardzo chciałbym zmienić, a nie mogę	186
4.17. Najważniejsza rzecz w życiu oraz zasady, według których warto żyć.	194
Zakończenie	205
Bibliografia	209
Aneks	212

Wstęp

Niniejsza praca ma na celu przeanalizowanie, rekonstrukcję i poddanie namysłowi stylów życia poznańskiej klasy średniej wyższej. Pierwszy z rozdziałów rozpoczyna się przeglądem koncepcji teoretycznych związanych ze stylem życia. Najwięcej uwagi poświęcone zostało relatywistycznej koncepcji stylów życia i stylowi życia w perspektywie homo eligens według Andrzeja Sicińskiego, a także przestrzeni stylów życia według Pierre'a Bourdieu i ich związków z pojęciem habitusu oraz koncepcji stylów życia według Andrzeja Tyszki. Refleksji poddano również związek stylów życia z takimi dziedzinami jak kultura czy moda.

Rozdział drugi polega na omówieniu najpopularniejszych definicji związanych z uwarstwieniem społecznym. Przytoczone zostały różne ujęcia klas, warstw społecznych oraz stratyfikacji społecznej. Wreszcie, podjęto próbę rekonstrukcji klasy średniej wyższej na podstawie dostępnej literatury. Warto zaznaczyć, że nie było to łatwym zadaniem, gdyż klasie tej, zwłaszcza na polskim gruncie, nie poświęcono jak dotąd wiele uwagi. Na koniec pierwszego i drugiego rozdziału, dokonano wyboru koncepcji stylów życia oraz uwarstwienia społecznego obowiązujących w tej pracy i decydujących o przyjętej orientacji badawczej. Mają one nieco złożony charakter w tym sensie, że są raczej próbą łączenia kilku podejść teoretycznych, niż prostym wyborem jednego z nich.

Rozdział trzeci zawiera opis metodologii badań. W celu zrealizowania przyjętej problematyki badawczej posłużono się formułą wywiadu wspomaganego fotografią oraz specjalnie przygotowanymi dzienniczkami. Samo badanie składało się z trzech zasadniczych etapów. W pierwszym z nich, respondenci zobowiązani byli do wypełniania dzienniczków oraz wykonania kilkunastu fotografii według wręczonych im wcześniej dyspozycji. Drugi etap polegał na odbiorze zgromadzonych materiałów i ich wstępnej analizie. Całości dopełnił wywiad wspomagany fotografią, który stanowił trzeci, ostatni fragment badania.

Rozdział czwarty stanowi obszerną analizę zebranego materiału badawczego. Informacje zawarte w tej części podzielone zostały na 17 podrozdziałów skupiających się na poszczególnych aspektach stylów życia klasy średniej wyższej. Poruszane

zagadnienia obejmują zarówno przeszłość badanych (historię stawania się członkiem klasy średniej wyższej), teraźniejszość (ocenę obecnej sytuacji) oraz przyszłość (pytanie o aspiracje, cele). Ponadto, szczegółowej analizie poddane zostały takie sfery jak praca, czas wolny, podróżowanie, czy moda. Podjęto także próbę odtworzenia relacji łączących przedstawicieli klasy średniej wyższej z najbliższym otoczeniem, a także opisano ich ogólne nastawienie do rzeczywistości społecznej. Wreszcie, analizie poddano podstawowe wartości i zasady, którymi kierują się w życiu badani. Pracę wzbogacają również rozważania na temat znaczenia dóbr materialnych oraz pieniędzy pośród jednej z najbogatszych warstw społecznych. Dzięki posłużeniu się dzienniczkami oraz wywiadem wspomaganym fotografią, udało się uzyskać dane, o które trudno byłoby w inny sposób i stanowiące bogaty materiał do wielowymiarowej analizy. Wszelkie zawarte w tej pracy wnioski opierają się często na kilku źródłach jednocześnie, a więc na tym co napisali, powiedzieli i sfotografowali badani. Część tę uatrakcyjniają odwołania i porównania do innych warstw społecznych w Polsce, które uchwycić pozwalają występujące tutaj ogromne różnice, ale także zaskakujące podobieństwa.

Podjęta problematyka zasługuje na to, by ją zgłębić z co najmniej dwóch podstawowych względów. Pierwszym z nich jest to, o czym już wspomniano, a więc właściwie brak rozważań nad opisywaną kategorią społeczną. O ile dużo uwagi poświęcono całej klasie średniej i przemianom, którym wciąż podlega, o tyle relatywnie niewiele napisano o jej najwyższej warstwie. Zaprezentowane w rozdziale czwartym wyniki badań są tym bardziej wyjątkowe, jeśli weźmiemy pod uwagę metody badawcze wykorzystane by je uzyskać - wydaje się, że są one pionierskie jeśli chodzi o badania nad klasą średnią wyższą.

Po drugie, co wiąże się z potencjalnymi zyskami poznawczymi wynikającymi z niniejszej pracy, sama tematyka badań wydaje się być niezwykle ciekawą, gdyż skupia się na stylu życia warstwy społecznej, która na co dzień raczej niechętnie się ujawnia. Jak czytelnik będzie miał się okazję przekonać, członkowie klasy średniej wyższej żyją w nieco hermetycznej rzeczywistości, trochę „na uboczu” społeczeństwa i starają się chronić swojej prywatności. Mimo wszystko, zgodzili się na udział w badaniu, a tym samym podzielenie się swoją „codziennością” (bo na tym przede wszystkim polega styl życia) z szerszą publicznością. Zaprezentowane wyniki badań są zatem cenne również ze względu na mocno ograniczony dostęp do populacji badawczej.

1. Styl życia

Zdaje się, że przede wszystkim za sprawą języka reklamy, styl życia jest dziś pojęciem powszechnie używanym. Termin ten pojawia się w psychologii społecznej, marketingu, reklamie, dziedzinie zdrowia publicznego, czy socjologii. I choć pojęcie to jest bardzo popularne, to jego omówienie w literaturze socjologicznej jest raczej skromne. Zagląając na samym początku do Encyklopedii Socjologii znajdziemy tam następującą definicję autorstwa Andrzeja Sicińskiego: *styl życia jako zespół codziennych zachowań jednostek lub zbiorowości, zachowań specyficznych ze względu na treść i konfigurację. Na całość jaką stanowi styl życia, składają się zachowania ludzi i motywacje tych zachowań, a także pewne funkcje rzeczy będących czy to rezultatami, czy celami, czy instrumentami owych zachowań.* Najpierw omówię podstawowe zagadnienia związane z stylem życia, które podane zostały w Encyklopedii, potem przejdę do bardziej szczegółowej analizy kilku koncepcji teoretycznych stylów życia oraz kwestii z nich wynikających.

Zatem podstawowym celem badań nad stylem życia jest uchwycenie pewnej specyfiki zachowań, czy też działań danych podmiotów (jednostek, zbiorowości). Chodzi tutaj przede wszystkim o odkrycie pewnej „zasady”, która odpowiada za organizację ich życia codziennego.

Badacz może w zależności od swoich zainteresowań skupić się na w miarę możliwości pełnym opisie stylu życia danej jednostki – a więc na całokształcie dnia codziennego (podejście holistyczne), lub też skierować swoją uwagę na wybrane aspekty, takie jak sfera pracy, konsumpcji, wypoczynku (podejście selektywne).

W literaturze wyróżnia się w zasadzie dwa rodzaje klasyfikacji stylów życia: klasyfikacje właściwe oraz klasyfikacje w uwikłaniu. Te pierwsze to typologie stricte teoretyczne lub takie, które poprzedzone zostały badaniami empirycznymi, jak te przeprowadzone przez Andrzeja Tyszkę, którego koncepcję omówię nieco później. Na razie wspomnę tylko, że dla potrzeb swojego studium określonej zbiorowości lokalnej przyjął on, iż styl życia to *syntetyczny jakościowy wyróżnik indywidualnego usytuowania* (Tyszka, 1971). Drugi typ klasyfikacji to takie ujęcia, które zróżnicowanie stylów życia łączą z innymi zróżnicowaniami występującymi w społeczeństwie. Jako

przykład podaje Siciński koncepcję Pierre'a Bourdieu (Bourdieu, 1979), którą również poddam nieco później głębszej analizie. Bourdieu rozpatruje styl życia w nierozzerwalnym związku ze społeczno - psychologiczną strukturą społeczeństwa.

Na odmienność poszczególnych definicji i klasyfikacji stylów życia wpływ mają przede wszystkim ich kryteria, których może być bardzo wiele. Najciekawsze wydają mi się następujące:

- Uwarunkowania stylów życia – najczęściej chodzi tu o czynniki wpływające na style życia i je kształtujące, takie, jak kwestie ekonomiczne, polityczne, społeczne, kulturowe;
- Style życia jako korelaty pewnych kategorii społecznych, takich jak np. zawód, pokolenie, status materialny;
- Treść zachowań – bezpośrednie odniesienie do różnicowań zachowań ludzkich i motywów tych zachowań;
- Wybory dokonywane w codziennych sytuacjach – przyjmuje się tutaj, że styl życia jest właśnie przejawem wyborów spośród repertuaru zachowań akceptowanych w danej kulturze. To właśnie systematyczne ciągi tych wyborów składające się na konkretne style życia stają się podstawowym kryterium klasyfikacyjnym. Jest bezpośrednie nawiązanie do koncepcji homo eligens Sicińskiego, która nie pozostanie bez znaczenia dla tej pracy.

1.1. Styl życia w perspektywie homo eligens Andrzeja Sicińskiego

Zgodnie z tą koncepcją styl życia jest określeniem, które można odnosić zarówno do jednostek jak i szerszych zbiorowości społecznych. Także tutaj – i w zasadzie w znakomitej większości koncepcji dotyczących stylu życia – oznacza on zespół codziennych zachowań, takich jak sposoby postępowania, czy wszelkie inne formy aktywności życiowej, które, ze względu na swoją treść i konfigurację, są specyficzne dla danego podmiotu. Po tym charakterystycznym sposobie bycia możemy w sposób naoczny odróżnić daną jednostkę, bądź grupę od innych. Pozwala to na dokonywanie przez badacza pewnej systematyzacji i klasyfikacji aktywności i praktyk, które składają się na dany styl życia. Zachowania codzienne należy rozumieć jako takie, które mają

rutynowy charakter, są powtarzalne – nie musi to oznaczać natomiast codzienności dosłownie. Warto wspomnieć w tym momencie o pewnej cykliczności zachowań wchodzących w skład stylu życia, na co zwraca uwagę M. Czerwiński (Czerwiński, 1976). Otóż wszelkie zachowania w obrębie stylu życia z uwagi na swą powtarzalność, regularność, mieszczą się w pewnych cyklach. Szczególnie ważny jest tutaj cykl dobowy, choć należy mieć świadomość, że przecież nie wszystkie praktyki muszą się w nim odbywać. Niektóre wydarzenia, czasem o szczególnym znaczeniu dla jednostek czy grup, takie jak np. uroczystości czy wakacje odbywać się mogą w dłuższych interwałach. Coroczne wakacje na Lazurowym Wybrzeżu mogą być tak samo dobrym wyróżnikiem stylu życia jak codzienne posiłki, czy cotygodniowe spotkania z przyjaciółmi. Na ową temporalność spojrzeć można jeszcze szerzej – biorąc pod lupę całe życie jednostek i analizując pewną powtarzalność i następowność po sobie wydarzeń w całej ich biografii.

Jak powiedziane już zostało w Encyklopedii, na całość stanowiącą styl życia składają się oprócz zróżnicowanych zachowań (czy ciągów tych zachowań nakierowanych na określone cele) wszelkie motywacje owych działań (a więc przypisywane im znaczenia i wartości), a także, jak to ujął Siciński, *pewne funkcje rzeczy będących bądź rezultatami, bądź celami, bądź instrumentami owych zachowań (którym w związku z tą rolą, również przypisuje się pewne wartości)* (Siciński, 2002, str. 22-23). Tutaj właśnie leży najważniejsze założenie koncepcji homo eligens, a mianowicie, że styl życia jest *przejawem pewnej zasady (zasad) wyboru wzorców codziennego postępowania spośród repertuaru zachowań możliwych w danej kulturze* (Ibidem, str. 79). Można zatem powiedzieć, że stanowi on pewną strategię życiową, którą jednostka, czy grupa przyjmuje i postępuje według niej. Dla badaczy stylów życia, repertuar ów jest oczywiście czymś danym. To, co ich interesuje, to przede wszystkim dociekanie przyczyn zróżnicowania tych wyborów oraz wszelkich zależności czy struktur ujawniających się w ten sposób – a więc pewien określony styl charakterystyczny dla codziennego funkcjonowania danej jednostki czy zbiorowości.

Omawiając swoją koncepcję homo eligens, Siciński zauważa, że styl życia jest konstruktem teoretycznym, natomiast sposób życia jego behawioralnym odpowiednikiem. Oznaczałoby to, że styl życia jest czymś tworzonym przez badacza rozpoznającego podobieństwa i różnice w sposobach życia i porządkującego je w postaci „stylów”. Sposoby życia to ciąg wyborów składających się na pewną całość,

która ze względu na swój unikalny charakter, może być zaklasyfikowana z zewnątrz jako odrębny styl. Jedną z jego fundamentalnych cech jest to, że zawsze odnosi się do sytuacji, gdzie występuje jakakolwiek, choćby bardzo mała możliwość wyboru. Chodzi tu o istnienie pewnej alternatywy – bez niej nie ma sensu mówić o „stylu” w ogóle, także o stylu życia. Dlatego zachowania niechciane (a więc w jakiś sposób wymuszone), nie mieszczą się w żadnym wypadku w kategorii „styl życia”.

Zgadzam się z autorem, podążając za perspektywą homo eligens, że to właśnie wybory dokonywane przez ludzi w ich życiu codziennym z repertuaru wszystkich możliwych zachowań są szczególnie interesującą perspektywą badań nad stylami życia. Rozumiejąc perspektywę homo eligens jako pewne ujęcie metodologiczne (a nie jako ogólną tezę egzystencjalną, której podstawą jest przekonanie, że funkcjonowania człowieka nie da się po prostu sprowadzić do sumy reakcji na różne uwarunkowania czy bodźce i że to właśnie w jego naturze leży chęć i możliwość dokonywania wyborów), można ją sprowadzić do twierdzenia, że aby zrozumieć zjawiska społeczne, kulturowe czy psychologiczne, konieczne jest spojrzenie na nie z punktu widzenia wyborów dokonywanych przez ludzi. Dotyczy to zarówno wyborów w sytuacjach codziennych, jak i tych bardziej wyjątkowych, wyborów bardziej lub mniej świadomych, na różne sposoby uwarunkowanych, a także wykonywanych z takiego lub innego repertuaru możliwości. Ta właśnie perspektywa pozwala znacznie lepiej zrozumieć ową naczelną zasadę, na której opiera się określony styl życia.

Autor zwraca tutaj uwagę na dwie podstawowe kwestie, o których należy pamiętać przy rozpatrywaniu ludzkich (nieważne czy indywidualnych, czy też grupowych) wyborów. Po pierwsze, niezwykle ważny jest kontekst dokonywanych wyborów (zwłaszcza kontekst sytuacyjny), po drugie zaś to, w jakim stopniu są te wybory świadome, a w jakim wynikają z określonych nawyków, czy przyzwyczajień.

We współczesnych badaniach socjologicznych, a także tych w psychologii społecznej czy marketingu, dominuje analiza ludzkich zachowań ze względu na różne uwarunkowania. Mogą być tu uwarunkowania związane z otoczeniem, okolicznościami, czynnikami, czy jak to nazywają behawioryści – bodźcami. *W ramach tej uprzedmiotowiającej człowieka koncepcji mieści się zresztą wiele bardzo różnych podejść: od traktowania jednostki ludzkiej jako biernego obiektu owych oddziaływań, przez widzenie w niej swego rodzaju skomplikowanego mechanizmu, do uznawania za*

samoorganizujący się system. (Siciński, 2002, str. 79) W podejściach tych, nawet tym ostatnim, najbardziej uznającym autonomiczność jednostek, często zapomina się jednak o specyficzności funkcjonowania podmiotów, która polega przede wszystkim na możliwości dokonywania wyborów, a także spontanicznej zmiany celów. Wiąże się to naturalnie z pojęciem wolnej woli, które choć kiedyś bardzo interesowało filozofów, dziś prawie na dobre zniknęło z języka nauki.

Koncepcja homo eligens wcale nie kwestionuje tego, że wybory ludzkie są wielorako uwarunkowane. Siciński twierdzi, że studia nad wszelkim uwarunkowaniem – czy to zewnętrznymi czy to wewnętrznymi wobec jednostek, grup i społeczeństw, a także analiza ich wzajemnych współzależności - powinny stanowić jeden z głównych problemów badawczych. Homo eligens jest jednak perspektywą „rozumiejącą” – nie należy zatem zapominać o tym, iż uwarunkowania te mają często specyficzny, a więc ludzki charakter. Są one po części czymś danym, zastanym przez człowieka, a po części na bieżąco przez niego wytwarzanym. Warto w tym miejscu podkreślić, iż wybory ludzkie tak naprawdę nigdy nie są wolne, ale stanowią raczej wypadkową potrzeb i możliwości, o czym pisze Bourdieu mówiąc np. o smaku. Z określonego repertuaru pragnień, czy potrzeb nie możemy bowiem wybrać wszystkiego, na co mielibyśmy ochotę. Repertuar pragnień ograniczany jest przez nasz repertuar możliwości. Pomijając sytuacje wyjątkowe, na ogół musimy chcieć, a przynajmniej potrzebować tego, na co możemy sobie pozwolić. Po drugie wydaje się, że równie istotne jest to, co ludzie wybierają, jak i to co odrzucają, do czego czują niechęć. Zazwyczaj, zwłaszcza nagle zapytani, dużo lepiej wiemy, czego nie lubimy, nie chcemy, niż co się nam podoba, czego pragniemy. Jest to wątek bardzo ciekawy i wykorzystany będzie przeze mnie w badaniu. Określenie respondentów nie tylko przez ich wybory pozytywne, ale także te negatywne, odrzucające, pozwoli uzyskać znacznie pełniejszą charakterystykę ich stylów życia.

Przyjmując perspektywę wyborów dokonywanych przez ludzi w ich życiu codziennym wyróżnia Siciński 6 typów stylów życia. Są to niejako typy idealne, co rozumieć należy w ten sposób, że w ich obrębie występuje często duże zróżnicowanie cech, które wynika z cech osobowości danego człowieka, warunków życia, czy etosu danej grupy, klasy. Różne warianty stylów życia, choć czasem różniące się do siebie, dają się jednak uszeregować w następujące typy (Siciński, 2002):

I. Styl życia w sytuacji ograniczonych możliwości dokonywania wyboru: ograniczenia te mogą być związane z czynnikami ekologicznymi, ekonomicznymi, system społecznym, itp.

II. Styl życia polegający na unikaniu dokonywania wyboru: wszelkie warianty wiążące się

z wycofaniem jako pewnym stylem adaptacji – w imię twierdzenia, że niepodjęcie żadnej decyzji, jest również pewną decyzją;

III. Styl życia będący poszukiwaniem drogi życiowej, naczelnymi wartościami itp.: człowiek wiodący ów styl życia zadaje sobie pytania co do sensu, podstawowych wartości życia, a zróżnicowanie w obrębie tego typu wynika właśnie z charakteru owych pytań;

IV. Styl życia nastawiony na działanie jako sam cel w sobie: gdy dla działającego podmiotu najważniejsze jest właśnie owe działanie, akt procesu życiowego, mniej ważne natomiast,

na czym on polega;

V. Styl życia nastawiony na zachowawczy skutek działań: wszelkie zachowania mają tu charakter zachowawczy – podążając za Mertonem mieściłby się tu konformizm oraz rytualizm;

VI. Styl życia nastawiony na działania prowadzące do zmiany: orientacja na zmianę, osiągnięcia – pasujące tu formy adaptacji to innowacja i rebelia.

Idea homo eligens nie ma eliminować, czy też być konkurencyjna dla innych punktów widzenia oraz koncepcji metodologicznych. Wprowadza się ją raczej by wzbogacić badania o dodatkowe aspekty. [...] *tego rodzaju zjawiska jak styl życia (czy to jednostki czy zbiorowości społecznej), które trudno poddają się analizie ilościowej [...], najtrafniej dadzą się scharakteryzować właśnie przez nakładanie siatek rozmaitych klasyfikacji i typologii. Lokalizacja konkretnego stylu życia w ramach owych klasyfikacji i typologii wyznaczać go może względnie jednoznacznie, mimo „jakościowej” natury całego fenomenu.* (Ibidem, str. 86)

Oprócz wspomnianej problematyki wolnej woli oraz tego, w jakim stopniu nasze działania są zdeterminowane przez „czynniki zewnętrzne”, a w jakim stopniu wypływają z nas samych, naszego „wnętrza”, przy badaniu stylów życia na uwagę zasługuje także pojęcie sensu życia. Jeśli coś ma dla nas sens, to jest po pierwsze dla nas zrozumiałe, po drugie – posiada cel. Gdy mówimy, że życie nasze życie ma sens, oznacza to mniej więcej tyle, że rozumiemy otaczający nasz świat, zjawiska, wydarzenia, otaczających

nas ludzi, relacje, w które jesteśmy uwikłani. Wszystko to układa się w pewną mniej lub bardziej uporządkowaną całość. Określony styl życia pełni funkcję integrującą zarówno dla naszych reakcji na bodźce zewnętrzne, które związane są z różnymi rolami czy sytuacjami w życiu społecznym, jak i naszej ekspresji, wynikającej z pragnień, upodobań, celów, emocji, czy nastrojów.

1.2. Relatywistyczna koncepcja stylu życia Andrzeja Sicińskiego

Oprócz swojej znanej koncepcji homo eligens, Siciński jest też autorem tzw. relatywistycznej koncepcji stylu życia, którą teraz pokrótce przedstawię. Jest to koncepcja z jego wcześniejszego okresu badawczego, którą przyjmował badając społeczeństwo polskie w latach 70. Wąsko rozumiana definicja samego stylu życia jest natomiast bardzo zbliżona we wszystkich koncepcjach autora, natomiast tutaj nieco większy nacisk kładzie on na manifestujący (a tym samym odróżniający od innych) charakter zachowań składających się na styl życia, a mniej skupia się na wyborach.

Siciński określa tutaj styl życia jako *zakres i formy codziennych zachowań jednostek lub grup, specyficzne dla ich usytuowania społecznego, tzn. manifestujące położenie społeczne oraz postrzegane jako charakterystyczne dla tego położenia, a dzięki temu umożliwiające szeroko rozumianą społeczną lokalizację innych ludzi* (Siciński, 1976, str. 15). Styl życia byłby zatem charakterystyczny dla różnych grup społecznych o odmiennym miejscu w hierarchii społecznej i właśnie poprzez niego manifestowałyby one swoje niższe bądź wyższe położenie. Dzięki temu, różnice te stają się zauważalne i umożliwiają umiejscowienie danego podmiotu na drabinie społecznej. Uściślając swą definicję, autor mówi także, że w prezentowanym ujęciu styl życia jest wyraźnie grupową cechą – ważne są te zachowania charakterystyczne dla danej grupy i te które pozwalają grupę tę behawioralnie odróżnić od innych grup. Te mniej lub bardziej manifestujące zachowania (i przez to wskazujące na lokalizację społeczną jednostki czy grupy), wcale nie muszą być uświadomione. Wystarczy aby jednostka odczuwała je po prostu jako konieczne, czy też pożądane w danej sytuacji. Z drugiej strony, działania składające się na styl życia pewnie często są świadome – czasem dany styl życia może być przejawem określonych dążeń, np. do zmiany siebie samego lub swojego otoczenia. Spojrzenie to jest bliskie pojęciu habitus Bourdieu, którym zajmę się za chwilę.

W koncepcji relatywistycznej za podstawową motywację ludzkich działań uznaje się to, iż człowiek stara się działać tak, aby realizować własne wyobrażenia dotyczące siebie samego oraz i swojej grupy. Istotne są tutaj zatem takie rodzaje zachowań, *po których można „poznać” kogoś, to znaczy zdefiniować go, zlokalizować społecznie [...]. Inaczej mówiąc są to zachowania „znaczące”* (Ibidem, str. 17). W trakcie badań zwraca się uwagę przede wszystkim na behawioralny aspekt stylu życia – chodzi o empirycznie uchwytny cechy, zachowania, które pozwalają nam niejako zaklasyfikować, umieścić daną jednostkę czy grupę społeczną w określonej kategorii, charakteryzującej się właśnie owym stylem życia. Należy przy tym pamiętać, iż czasem klasyfikowanie takie może być nie do końca trafne. Dzieje się tak w przypadku podmiotów „aspirujących” lub odwrotnie, niejako ukrywających swoją rzeczywistość, wysoką pozycję. Ktoś może być dobrze ubranym mieć i jadać w eleganckich restauracjach, a więc sprawiać wrażenie człowieka zamożnego, gdy w rzeczywistości wynajmuje mały pokój, nie ma żadnych oszczędności lub żyje na kredyt. Po dokładnym zapoznaniu się z przedmiotem badania stworzyć można jednak zawsze odrębną, węższą kategorię dla takich przypadków. Siciński uzupełnia dalej, że styl życia jest *empiryczną kategorią socjologicznej analizy zróżnicowania sposobów zachowania ludzkiego* (Ibidem, str.17).

Pojęcie stylu życia odróżnić należy od trybu życia, który charakteryzuje ogólnie ludzką egzystencję, oraz poziomu życia, co oznacza raczej możliwości ekonomiczne jednostki lub grupy społecznej. Pomiędzy poziomem, a stylem życia zachodzą oczywiście bardzo istotne powiązania. Autor twierdzi, że styl życia jest tylko w pewnym stopniu określony przez możliwości zaspokajania potrzeb. Większe znaczenie ma według niego rodzaj owych potrzeb. Możliwość wyboru sposobu zaspokajania potrzeb jest ściśle związana z poziomem życia. Poniżej pewnego poziomu wybór praktycznie znika, gdyż środki finansowe przeznaczane muszą być niemal wyłącznie podstawowe potrzeby jednostki. Widać tutaj wyraźne nawiązanie do koncepcji hierarchii potrzeb wg Abrahama Masłowa. Zakładając, że poziom życia moich respondentów określić można jako „wysoki”, repertuar sposobów zaspokajania zarówno potrzeb podstawowych, jak i tych „dodatkowych”, powinien być szeroki. Warto zwrócić tutaj uwagę, iż „minimum” jeśli chodzi o określone potrzeby będzie na pewno zróżnicowane w zależności od statusu społecznego - inaczej będzie przedstawiało się jeśli chodzi np. o wyposażenie mieszkania u robotnika, a inaczej u wysokiego szczebla menedżera w wielkiej korporacji. Dopiero powyżej, jak to określa Siciński, „*minimum statusowego*” można

mówić o „wolnych wyborach” mających charakter kulturowym. Wybory te jest o wiele trudniej opisać tak przejrzyście jak poziom życia, który posiada takie mierzalne parametry jak chociażby miesięczne zarobki.

Wg Sicińskiego, wszelkie analizy dotyczące stylów życia powinno zaczynać się od rozważań dotyczących wzorów społecznych funkcjonujących w danej zbiorowości. Jako wzory społeczne określa się tu *względnie trwałe regularności zachowań, cechujące określone zbiorowości ludzkie*. (Siciński, 1976, str. 22). Należy przy tym odróżnić wzory uznawane za właściwe od wzorów praktykowanych. Pierwsze z nich to ideały, zachowania pożądanе przez daną zbiorowość, drugie natomiast to te w rzeczywistości realizowane. W życiu społecznym dochodzi czasem w tej kwestii do znacznych rozbieżności. Chciałbym zatem zbadać, czy deklaracje respondentów dotyczące wyznawanych przez nich wartości, zwyczajów czy postaw, rzeczywiście zążębiają się z tym, co naprawdę robią (behawior, wzory konsumpcji, czas wolny, urządzenie domu). Niektóre z praktykowanych wzorów obwarowane są normami społecznymi – wtedy są to wzory kulturowe, inne zaś nie mają swych jednoznacznych odpowiedników normatywnych – wówczas nazywa je autor standardami zachowań. Analiza stylów życia w obrębie tego rozumienia obejmuje całokształt problematyki wzorów społecznych. Styl życia stanowi przejaw codziennych wyborów dokonywanych ze wszystkich wzorów i wzorców, które wchodzą w skład danej kultury.

Na koniec warto nieco „asekuracyjnie” wspomnieć o trudności w jasnym i jednoznacznym wyodrębnieniu zachowań, które mogłyby zostać uznane za istotne dla stylu życia danej warstwy. Siciński radzi, aby problem ten rozstrzygać na bieżąco, w sposób empiryczny: *nie da się więc arbitralnie przesądzić, które dziedziny zachowań, które typy lub formy zachowań konstytuują dany styl życia: jest to problem, który musi być rozstrzygany w sposób empiryczny* (Ibidem, str. 20). Stąd właśnie koncepcja ta nazwana została relatywistyczną – relatywizm bowiem jest cechą immanentną pojęcia jakim jest „styl życia”. W moim badaniu skupię na odtworzeniu norm czy zasad, które determinują funkcjonowanie interesującej mnie kategorii społecznej. Ponadto warto pamiętać, że refleksja dotycząca stylów życia, w odróżnieniu od analizy wielu innych zjawisk społecznych, jest próbą całościowego ujęcia pewnej sfery życia, jaką są codzienne zachowania ludzi. Podejście takie integruje wiele nauk i najbliższe jest antropologii społecznej. Z uwagi na całościowy charakter badań, nie wolno zapominać o kilku rzeczach. Podstawową kwestią jest wybór właściwego obiektu analizy. Chodzi

tutaj o zdefiniowanie zakresu zachowań, które określić można jako codzienne, a jednocześnie dystynktywne dla danej jednostki lub grupy. Jak wspomniano nie jest to oczywiście zadanie łatwe i będzie ono ewoluowało w trakcie badania. Po drugie, zidentyfikować należy mikrodeterminanty kształtowania się stylów życia – składają się na nie czynniki o charakterze psychologicznym, takie jak potrzeby, motywacje, dążenia, wartości. Pozwala to w szczególności wyjaśnić mechanizmy powstawania i trwania poczucia identyczności jednostek i grup oraz rolę stylu życia w tym zakresie. Może być to rola bierna, służąca identyfikacji i rozróżnianiu grupy swojej od innych oraz rola czynna, polegająca na ekspresji poprzez dany styl życia właśnie. Trzecia grupa problemów to determinanty w skali makro – badacz stawia sobie tutaj pytanie o pozaspołeczne czynniki mające wpływ na daną wersję stylu życia – zastanawia się jakie czynniki powodują ich zmienność, a jakie petyfikację. Czwarte zagadnienie dotyczy funkcjonalności stylów życia – czy wpływa on integrująco czy dezintegrująco na dane grupy społeczne, czy przyczynia się do trwania, czy wręcz przeciwnie, w jakim stopniu jest kategorią różnicującą, czy też hierarchizującą – jako element uwarstwienia społecznego.

1.3. Koncepcja habitusu i przestrzeni stylów życia Pierre’a Bourdieu

Omawiając pojęcie jakim jest styl życia nie sposób pominąć koncepcji Pierre’a Bourdieu, która z pewnością różni się do tych omówionych powyżej. Autor ten, choć style życia również traktuje jako najróżniejsze wybory dotyczące codziennego funkcjonowania jednostek, zwraca uwagę na relacyjność i homologiczność obecną we wszystkich aktywnościach aktorów społecznych. Według Bourdieu, podstawą świata społecznego nie są interakcje, czy intersubiektywne więzi, ale relacje zachodzące między poszczególnymi pozycjami. Relacja zachodzi pomiędzy pozycjami społecznymi, dyspozycjami (lub habitusami, które za chwilę omówię), a wyborami jednostek dotyczącymi ich codziennego funkcjonowania, a więc tego co one jedzą, jaki sport uprawiają, itd. W każdym społeczeństwie w określonym czasie jego funkcjonowania istnieje zbiór pozycji społecznych będący w relacji homologii ze zbiorem określonych aktywności (np. gra w tenisa) lub dóbr (np. posiadanie sportowego samochodu). Relacje te są zmienne, co oznacza, pozostając przy sporcie, że dana dyscyplina może być w danym momencie postrzegana jako elitarna i dostępna tylko dla

nielicznych, a kilkanaście lat później już jako powszechna i popularna forma rozrywki. Przestrzeń społeczna natomiast, zbudowana jest wokół dwóch osi różnicowania – kapitału ekonomicznego (lub jego braku) oraz kapitału kulturowego (lub jego braku). To właśnie odpowiednia proporcja posiadania powyższych kapitałów decyduje o pozycji jednostki czy grupy w społeczeństwie, a co za tym idzie – pośrednio – o jej stylu życia. Ludzie są do siebie tym bardziej podobni, im bliżej znajdują się w tych dwóch wymiarach i odwrotnie. Kombinacja obu rodzajów kapitału składa się na kapitał całkowity. Doskonałą ilustracją tej zależności oraz przykładowych praktyk wchodzących w styl życia wynikających z określonej pozycji przedstawia poniższy wykres:



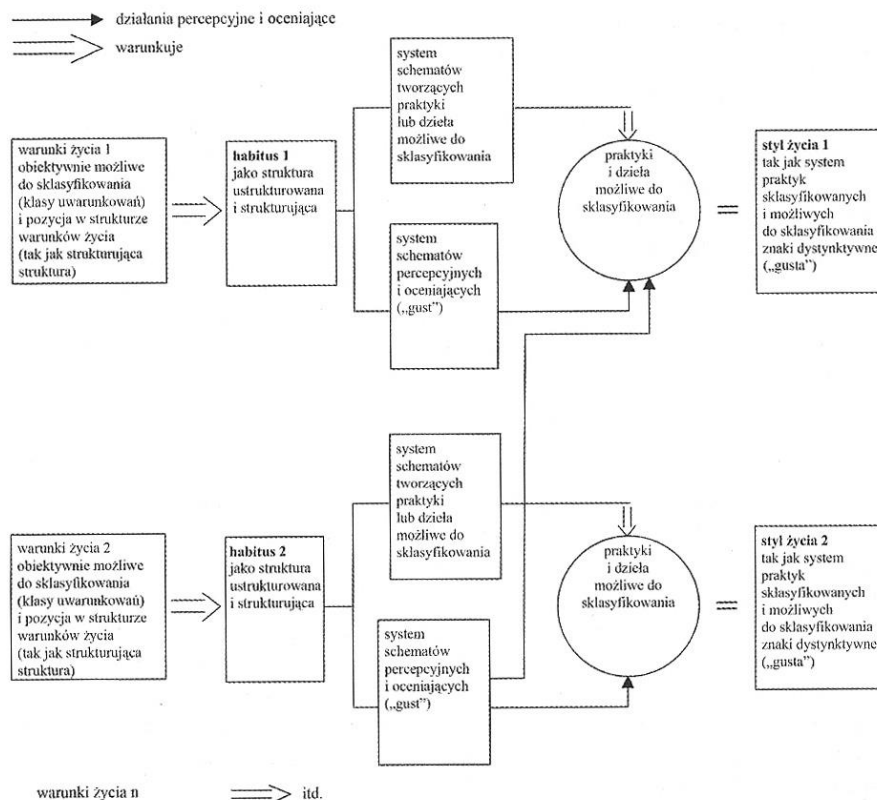
źródło: Bourdieu P., Rozum praktyczny. O teorii działania., Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009, str. 17

Dobrze wyposażeni pod względem kapitału całkowitego właściciele firm, profesorowie czy przedstawiciele wolnych zawodów stoją w wyraźnej opozycji wobec osób posiadających najmniej kapitału kulturowego i ekonomicznego jak robotnicy, czy rolnicy. Z drugiej strony, jeśli chodzi o, na przykład, sam kapitał kulturowy, to profesorowie uniwersyteccy przeciwstawiają się silnie przedsiębiorcom. Siciński określa tę klasyfikację stylu życia jako klasyfikację w uwikłaniu, choć Bourdieu pokazuje raczej, jak rozmaite zainteresowania, upodobania, wzory konsumpcji, różnicują się w zależności od tych dwóch wymiarów, a nie dokonuje ich właściwej typologii czy klasyfikacji. Zróżnicowanie stylów życia jest więc niejako funkcją pozycji społeczno-ekonomicznej i kulturowej.

Bourdieu zwraca też uwagę, że wolno nam porównywać tylko system z systemem, a nie pojedyncze cechy wyjęte z relacji, (np. poszczególne elementów składowe stylu życia takie jak chodzenie do restauracji), gdyż prowadzić to może do niesłusznych wniosków. Tak samo dystynkcja – czyli pewien typ zachowania najczęściej uważany za wrodzony i charakterystyczny dla jednostki czy grupy – jest w rzeczywistości *tylko różnicą w znaczeniu odchylenia, cechy dystynktywnej, krótko – właściwością relacyjną, która istnieje tylko w relacji i poprzez relację z innymi cechami* (Bourdieu, 2009, str. 16). Owe odchylenia wynikają właśnie z przestrzeni, jako układu odrębnych i współistniejących pozycji, które są niejako zewnętrzne wobec siebie, definiowanych przez relację bliskości lub oddalenia, czy hierarchiczności (wyżej – niżej). Jako przykład podaje autor niektóre cechy drobnomieszczaństwa, którego specyfika wynika właśnie z tego, że znajduje się pomiędzy dwiema pozycjami skrajnymi, przez co nie może być ono utożsamiane obiektywnie, ani też nie identyfikuje się subiektywnie, z żadną z nich.

Koncepcji stylu życia Bourdieu nie sposób opisać bez słynnego pojęcia habitusu: stanowi on pewną zasadę tworzącą praktyki. Praktyki to wszystko to co robią agenci społeczni – to jak i co jedzą, jaki sport uprawiają, jakie mają hobby, co robią w czasie wolnym, itd. Habitus generuje zarówno same praktyki, możliwe do poddania obiektywnej klasyfikacji, jak i system klasyfikowania tych praktyk. To właśnie w tej *relacji między tymi dwiema zdolnościami, określającymi habitus – zdolnością do produkowania praktyk oraz dzieł dających się klasyfikować a zdolnością rozróżniania oraz oceniania owych praktyk i wytworów (gust) – ustanawia się społeczny świat przedstawiony, to znaczy przestrzeń stylów życia* (Bourdieu, 2005, str. 216).

Odmienne habitusy wytwarzane są przez różne warunki życiowe w jakich żyje jednostka i bywają one tak samo zróżnicowane jak pozycje, których są wytworem. Same jednak też posiadają moc różnicowania: poprzez z jednej strony tworzenie się systemów schematów określonych praktyk życiowych, a z drugiej strony dzięki posiadaniu już pewnych gotowych schematów ułatwiających ocenianie, wytwarzają się, jak to mówi Bourdieu, *praktyki możliwe do sklasyfikowania*, a więc odrębne i dystynktywne. Są one niczym innym jak pewnymi powtarzającymi się, posiadającymi pewną regułę zachowaniami jednostek, które można nazwać stylami życia właśnie. Owa systematyczność widoczna jest najlepiej w całokształcie własności posiadanej przez jednostki i grupy, a więc w ich domach, meblach, obrazach, książkach, samochodach, alkoholach, perfumach, ubraniach oraz we wszystkich tych zachowania, czy raczej praktykach, w których jednostki lub grupy społeczne akcentują, manifestują swoją odrębność, a więc sposób spędzania czasu wolnego, rodzaj posiłków itd. Schemat wytwarzania się odrębnych habitusów, a co za tym idzie stylów życia obrazuje poniższy wykres:



Wykres 8. Warunki życia, habitus i styl życia

Źródło: Bourdieu P., Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy i sądenia., Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2005

Z określonego habitusu wypływa też gust, który Bourdieu definiuje jako *skłonność i zdolność przyswajania sobie (materialnego i/lub symbolicznego) określonej klasy obiektów lub sklasyfikowanych i klasyfikujących praktyk – jest formułą generatywną leżącą u podstaw stylu życia, zunifikowanego zbioru różnicujących preferencji* (Bourdieu, 2005, str. 220). Wynika z tego potwierdzenie powszechnego twierdzenia, że gust kształtowany jest poprzez warunki w jakich się wychowujemy, czy ludzi wśród których się obracamy. Dlatego to właśnie habitusy decydują o postrzeganiu przez nas danej rzeczy jako dobrej czy złej, ładnej czy brzydkiej. Dodatkowo, dana rzecz naszym zdaniem piękna i ekskluzywna, przez kogoś innego widziana może być jako pretensjonalna, natomiast jeszcze innego jako pospolita, a nawet tandetna. Wszystko to wynika z odmiennych warunków życiowe, które ukształtowały dany habitus i gust. Habitus choć jest ustrukturyzowany, sam może pełnić też funkcję strukturyzującą: podając najprostszy przykład, marka Lexus postrzegana jest powszechnie jako luksusowa. Zamożny człowiek (który jest taki ze względu na swoje warunki życiowe, a więc habitus) kupi samochód tej marki (którą będzie uważał za interesującą i godną zaufania również ze względu na swój habitus). Jednocześnie dokonując tego zakupu, oddziałuje on na strukturę społeczną, utwierdzając pozostałych w tym, iż marka samochody marki Lexus rzeczywiście nie są dla każdego.

Gust jako system schematów klasyfikowania przejawia się w upodobaniach. Mimo, iż nie zawsze są one uświadamiane, wg Bourdieu, w miarę wzrostu jednostki w hierarchii społecznej, jej styl życia staje się coraz częściej obiektem pewnej stylizacji – dziś powiedzielibyśmy „lansu”. Swój zachowaniem – mniej lub bardziej świadomym – próbuje ona kreować swój wizerunek. Te nieporadne zwykle dążenia, chęć podkreślenia określonych cech przy jednoczesnym ukryciu innych, bywa dla zewnętrznych obserwatorów zabawna i karykaturalna. Jest to widoczne przede wszystkim u wszystkich tych ludzi, których określić można jako „aspirujących”. Stąd wynika właśnie ostentacyjny styl życia ludzi określanych jako „nowobogacy”.

Zajmowanie określonego miejsca w przestrzeni społecznej oznacza zatem odróżnianie się od innych. Natomiast różnica ta staje się dystynkcją, cechą dystynktywną dopiero wówczas, gdy ktoś zdolny ją dostrzec uczyni to. Aktorzy społeczni nie są bowiem obojętni, lecz wyposażeni w określone narzędzia, kategorie postrzegania, schematy klasyfikacyjne, gust, które pozwalają właśnie na zauważanie owych odmienności. Zatem ekskluzywne ubranie zostanie uznane za takie i stanie się elementem dystynkcji

tylko wówczas, gdy inni dostrzegą i zaklasyfikują je jako takie. Badacz stylu życia podejmuje się więc groźnie brzmiącego zadania klasyfikowania klasyfikujących i klasyfikowanych. W pewnym sensie, szukając różnic i zauważając je, sam również dokonuje przekształcenia ich w dystynkcję.

W tekście pojawia się dalej niezwykle ciekawa uwaga mówiąca o tym, że tak naprawdę to nie niskie, bądź też wysokie dochody decydują o naszych zachowaniach konsumenckich, lecz smak. Bourdieu mówi, że *smak jest tym czynnikiem, który powoduje, że ma się to co się lubi, dlatego że się lubi, to co się ma.* (Bourdieu, 2005, str. 222). Wprowadzony zostaje podział na *smak zrodzony z luksusu* (charakterystyczny dla przedstawicieli najwyższych klas) oraz *smak zrodzony z konieczności* (dominujący w klasach niskich).

Wszelkie opozycje takie jak w dziedzinie konsumpcji kulturalnej - kultura dystygowana vs. dostępna i powszechna, albo w dziedzinie jedzenia - wykwintne, delikatne potrawy vs. „wielkie żarcie”, czy w modzie - garnitury, płaszcze, eleganckie kostiumy vs. dreluchy, dresy, trampki, są w relacji homologii względem siebie. Jak wspomniano, pewne jednostki, czy grupy można łatwo umieścić na pewnym kontinuum pomiędzy tymi cechami „niskimi” a „wysokimi” - w bardzo wielu dziedzinach będących elementem składowym stylów życia. Bourdieu niezwykle dokładnie analizuje te zależności właśnie na przykładzie jakości, przygotowania i spożywania posiłków, mody, dbania o siebie i swój wizerunek, sportu. Pomiędzy klasami wyższymi, średnimi oraz niskim zachodzą tutaj w wielu miejscach istotne różnice. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest m.in. wspomniany wcześniej smak. Smak zrodzony z konieczności wartościowany jest raczej negatywnie, jest niczym piętno i opisywany jest przez stosunek niedoboru, zwłaszcza w porównaniu z innymi stylami życia. Przeciwnie styl życia ukształtowany przez luksus, dostatek jest jakby sam przez siebie dystygowany, wyszukany, ale też zarezerwowany dla stosunkowo nielicznych. Rządzi się swoimi sprawami i bywa niezrozumiały dla ludzi „z zewnątrz”. Bourdieu, aby lepiej scharakteryzować te różnice, wyróżnia w obrębie klasy dominującej trzy struktury konsumpcji: wydatki na żywność, wydatki na kulturę oraz wydatki związane z autoprezentacją i reprezentacją (odzież, uroda, służba). Dzięki danym uzyskanym w rozległym badaniu, autor analizuje jak kształtują się owe wydatki w obrębie klasy dominującej (a więc pośród profesorów, inżynierów, wolnych zawodów, wyższych kadr kierowniczych), ale także porównuje je z innymi klasami.

Trzeba jednak pamiętać, iż Bourdieu prowadził swoje badania w (latach 70-tych). Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że dzisiaj będzie trudno przeprowadzić takie proste rozróżnienia pomiędzy gustem wysokim i niskim. Mniejsza jest też dziś zapewne spójność stylów życia poszczególnych kategorii – dziś dominuje raczej wszystkożerność i kulturowa żarłoczność (Peterson). Co ciekawe, na problem wymieszania się poszczególnych stylów życia oraz stopniowego zaniku jasności kategorii zwrócił już pod koniec lat '80 Andrzej Tyszka (Tyszka, 1976). Można sądzić, iż proces ten obecnie znacznie się nasilił. Na znaczącej nieaktualności zaproponowanego przez Bourdieu rozumienia kategorii stylu życia, zaważyła też z pewnością szeroka dostępność różnorodnych informacji czy porad, mówiących nam jak być określonym typem osoby (a zatem jaki styl życia praktykować). Kolorowe czasopisma, Internet, programy life stylowe podsuwają nam tysiące propozycji i gotowych wzorów jak zmienić swoje życie lub stać się człowiekiem z klasą, zdrową sportswoman, czy świadomym swoich wyborów kulinarnych zwolennikiem *slow food*. W tym momencie widać dobrze jak bardzo pojęcie stylu życia bliskie jest modzie – modzie rozumianej nie tylko jako ubiór, ale jako bycie *trendy* w każdej innej dziedzinie życia, jak właśnie żywienie, sport, czy czas wolny w ogóle. Do zagadnienia tego wrócę po omówieniu koncepcji stylów życia Andrzeja Tyszki.

1.4. Styl życia wg Andrzeja Tyszki

Zaczynając omawiać koncepcję Tyszki od wspomnianego wyżej spadku spójności stylów życia poszczególnych kategorii, trzeba zwrócić uwagę na dwie podstawowe kwestie. Po pierwsze, styl życia należy rozumieć jako zintegrowaną sumę norm, zwyczajów, zachowań, konwenansów, itp. Wszelkie uchybienia, jakby to powiedział Bourdieu, „praktyki” niepasujące do reszty, miały charakter deklasujący. Styl życia spajał ponadto objętą nim grupę społeczną, nadawał jej poczucie wspólnoty, a zarazem odrębności od innych grup. Według Tyszki oba te rodzaje integracji uległy/ulegają stopniowej dekompozycji. Obecnie tradycyjne style życia znikają, a ich poszczególne elementy zdają się wędrować pomiędzy różnymi stylami i ulegają przemieszaniu: *Procesy mobilności i intensywne przemieszczanie się wzorów kulturowych odbierają stylom życia ich dawną funkcję czynnika ekskluzywności, niedostępności, izolacji lub separacji społecznej* (Tyszka, 1976, str. 102). Dlatego wnikliwe analizy uwarstwienia

społecznego, takie jakie przeprowadził Bourdieu, nie mówiąc już o Weberze, czy Veblenie, są dziś po prostu niemożliwe lub niezwykle trudne do przeprowadzenia. Styl życia nie wyznacza dziś już tak ostrych granic społecznych i nieprzekraczalnych progów struktury społecznej, nie służy też świadomemu utrwalaniu i usztywnianiu podziałów społecznych. Znacznemu osłabieniu uległa ponadto więź bezpośrednio łącząca ludzi przynależących do danej warstwy (a zarazem o podobnym stylu życia). Nie przywiązuje się dziś tak dużej wagi do owej więzi, która nadawała poszczególnym warstwom spójność i wewnętrzną identyfikację. Społeczeństwo jest dziś znacznie bardziej „otwarte”. Styl życia nadal posiada niewątpliwie hierarchizujący czy wyróżniający charakter, jednak granice, które powstają są obecnie o wiele łatwiej przekraczalne – bez większych problemów w okresie dwóch pokoleń.

Mówiąc o stylach życia myśli autor o *kulturowo uwarunkowanych sposobach bytowania: wzorach życia, motywach postępowania, hierarchiach wartości, dyrektywach i środkach ich realizacji, słowem – elementach świadomości wraz z tkwiącymi w codziennym procesie życiowym przesłankami egzystencji* (Ibidem, str. 104). Jak widać kolejny autor podkreśla codzienność wszelkich zachowań mieszczących się w definicji stylu życia. Jest on zatem splotem obiektywnych i subiektywnych czynników. Czynniki obiektywne, a więc przede wszystkim determinanty o charakterze ekonomicznym splatają się tutaj z subiektywnymi dążeniami, celami odpowiednimi dla określonych grup i środowisk społecznych: *Styl życia wyraża równowagę między aspiracjami, świadomością potrzeb, upodobaniami a możliwością ich zaspokojenia; pomiędzy uznaną i pożądaną a możliwą do ziszczenia sumą wartości. W skrócie: styl życia to kulturowo uwarunkowany stopień i sposób zaspokajania potrzeb i realizowania aspiracji za pomocą możliwości i prerogatyw wynikających z zajmowanej pozycji ekonomicznej i społecznej* (Ibidem, str. 105).

Określony styl życia można opisać zatem jako kompleksy cech bytowania, które przy porównaniu z tymi cechami innych ludzi, grup, czy warstw nabierają charakteru *różnic znaczących*. Dzieje się tak dlatego, że kompleksy te oprócz różnic wymiarów obiektywnych zawierają w sobie szereg przydatnych treści symbolicznych, w których ulokowane są informacje o zależnościach i dystansach. Petryfikuje to z pewnością hierarchię społeczną, ale zarazem pozwala jasno zidentyfikować i zaklasyfikować daną jednostkę czy grupę względem siebie samego, czy swojej kategorii społecznej.

Zależność określonego stylu życia od czynników ekonomicznych jest naturalnie duża, gdyż realizacja określonych potrzeb (materialnych jak i kulturalnych) oraz rodzaj tych potrzeb mają niewątpliwie swój ekonomiczny aspekt. Determinanty o charakterze ekonomicznym nie są jednak z pewnością jedynymi – osoby o podobnych dochodach mogą przecież prowadzić zupełnie odmienny styl życia. Znaczenie ma tutaj także przyswojony przez jednostkę układ wartości i celów, a także sposób realizacji tych celów. Na ten ostatni ogromny wpływ ma wyposażenie kulturowe. Styl życia w ujęciu Tyszki jest niewątpliwie kategorią pomocną w opisywaniu usytuowania społecznego.

1.5. Styl życia a moda

Moda jest niezwykle ciekawym zjawiskiem, gdyż choć wymyślona przez specjalistów i konformistycznie przez nas przyjmowana, daje nam jednocześnie poczucie oryginalności czy nowatorstwa. *Wydaje się bardzo prawdopodobne, że to zdumiewające, jakże częste odmienianie reguł ubierania się, podawania jedzenia, spędzania urlopów, zażywania rozrywki i tym podobnych zachowań, poprzez zastępowanie oryginalności własnej udziałem w nowości, odświeża w ludziach ułudę osobistego stylizowania swego życia.* (Czerwiński, 1976, s. 54). Cytat ten odzwierciedla naszą pozorną tylko wolność – wolność wyboru spośród rzeczy już nam wcześniej narzuconych. Zawsze możemy jednak za modą nie podążać, stając się świetle przytoczonej wypowiedzi bardziej „wolni”. Nie jest to z pewnością odpowiedni moment by rozpatrywać w jakim stopniu jesteśmy rzeczywiście wolni w naszych codziennych wyborach – na potrzeby tej pracy przyjmujemy natomiast, że podążanie za modą, śledzenie jej najnowszych trendów lub rezygnacja z tego, są wyborem na tyle wolnym i pełnym alternatyw, samodzielnym i nieprzymuszonym, że można takie zachowanie zaklasyfikować jako element stylu życia.

Jak widać, moda jest rozumiana przez Czerwińskiego szeroko i dotyczyć może każdej dziedziny życia podmiotów społecznych. Jej cechą immanentną jest zmienność. Pojawiają się trendy zupełnie nowe, by za chwilę stać się *passé*, tylko po to, by móc powrócić do kanonów lansowanych przed kilkoma, czy kilkudziesięcioma laty. Należy mieć zatem świadomość, że te zachowania, czy deklaracje respondentów, które przypisać można działaniu mody, ulec mogą (i pewnie ulegną) po jakimś czasie zmianie, czy nawet dezaktualizacji. Pojawia się tu problem, jak wyodrębnić praktyki

związane z modą od tych związanych z nią tylko częściowo, od tych nie związanych z nią wcale. I czy, uznając potęgę mody, istnieje wiele aktywności od mody zupełnie niezależnych?

Klasyk socjologii Georg Simmel w jednym ze swoich esejów również zajął się zjawiskiem społecznym jakim jest moda (Simmel, 2006). Autor zwraca uwagę na następujące kwestie.

Moda opierając się na naśladownictwie zaspokaja naszą potrzebę społecznego oparcia. Wyglądając podobnie do innych, dążąc do pewnej unifikacji czy to w ubiorze, zachowaniu, czy też wysławianiu się, otrzymujemy jednocześnie potwierdzenie, że droga, styl który wybraliśmy, są właściwe. Wiemy, że czynimy dobrze, gdyż inni czynią lub chcą czynić podobnie. Co jednak bardzo ciekawe, moda daje równocześnie poczucie odrębności, pozwala na pewną indywidualizację. Dzieje się tak dlatego, że jest ona zjawiskiem bardzo ulotnym i zmiennym – moda wczorajsza różni się od dzisiejszej, a dzisiejsza od jutrzejszej. Posługując się językiem reklamy, stale możemy poszukiwać „nowego sposobu wyrażenia siebie”. Z wachlarza dostępnym wzorców możemy przecież zawsze wybrać ten, który najbardziej pasuje do nas. Moda jest więc niejako kompromisem pomiędzy tendencją do społecznego zrównania się, a dążeniem do odrębności.

Ponadto, moda jako wytwór podziału klasowego, z jednej strony sygnalizuje akces do danej grupy, z drugiej strony wyraźnie zarysowuje jej granice wobec innych grup. Moda podkreśla równość członków jednego stanu, uwydatniając tym samym różnice w stosunku do niżej postawionych. Simmel twierdzi, że choć pojęcie mody popularne jest we wszystkich klasach społecznych, to nowa moda, a więc ta, która dopiero stanie się, czy zrodzi pochodzi zawsze od stanów wyższych. Gdy tylko aspirujące i „spoglądające w górę” niższe klasy przyswoją sobie daną sposób ubierania, jedzenia, rozrywki itp., wówczas klasa wyższa poszukuje już nowych sposobów, by dalej móc różnić się od szerokich mas. Istota mody polega bowiem na tym, że ściśle stosuje się do niej tylko wąska grupa, reszta natomiast do niej aspiruje. O modzie trudno zatem powiedzieć, że jest – ona się staje, nieustannie się zmienia. W momencie gdy jest już popularną, stosowaną przez ogół praktyką nie można jej już nazywać modą. Moda jakby z samej zasady nie może być powszechna, dostępna dla wszystkich, toteż ludzie jej hołdujący

doświadczają uczucia wyjątkowości, lekkiej zazdrości ze strony innych, ale także akceptacji.

Nie wiem natomiast, czy zgodziłbym się z Simmelem, że moda zawsze pochodzić musi od wyższych sfer i dopiero później przejmowana jest przez klasy niższe. Wydaje się, że w klasie niższej również pojawiają się np. wyrażenia, sposoby zachowania, które trwają krótko i po jakimś czasie zastępowane są przez kolejne. Gdy się tylko się pojawią, szybko rozprzestrzeniają się. Kontynuując na danym przykład, stwierdzić można wtedy, że w danej grupie istnieje moda, żeby mówić tak i tak. Moda wg Simmela jest jednak pewną wartością, wzorem, do którego dążą inni, a który realizuje tylko wąska grupa. W tym sensie pochodzić może ona zawsze „z góry”. Ponadto, wg autora, moda może istnieć tylko wtedy, gdy przeplatają się wzajemnie potrzeba i możliwość wyróżniania się oraz chęć upodabniania. Jeśli tylko zabraknie któregoś z tych czynników, wówczas nie można mówić o modzie. Właśnie dlatego stany niższe bardzo rzadko tworzą modę, która mogłaby odpowiadać ich życzeniom. Zjawisko o którym mówiłem swoich rozważaniach lepiej byłoby nazwać chyba manierą.

Simmel twierdzi, że moda najszybciej rozprzestrzenia się pośród klasy średniej – to jej przedstawiciele przejawiają największą ruchliwość społeczną, nie są tak konserwatywni jak klasa wyższa, mając jednocześnie bardziej „otwarty” na wszelkie nowości umysł, niż klasy niższe. Ponadto, klasę średnio charakteryzuje pewna podwójność – w tym sensie, że klasa ta najbardziej boi się degradacji, jednocześnie widząc szanse na awans. Stąd wynikać może silnie pragnienie odróżnienia się od tych, którzy są „na dole” i przybliżenia się do tych znajdujących się „na górze”. W pozostałych dwóch klasach zjawisko takie nie występuje. Ciekawe jak w tym względzie wypadają przedstawiciele klasy średniej wyższej, którzy na drabinie społecznej znajdują się wysoko. Z jednej strony, mogą być na wzór klasy wyższej bardziej konserwatywni i umiarkowani, z drugiej jednak, jako ciągle aspirujący, poprzez „bycie modny” walczą o swój akces do wyższych sfer.

Rozważania autora związane z modą jako zjawiskiem społecznym są ciekawe z co najmniej trzech przyczyn, które przedstawić można na za pomocą kontrastów, czy też pewnych pozornych sprzeczności:

1) szybkie rozprzestrzenianie się vs. krótkie trwanie – choć moda jest zjawiskiem bardzo szybko rozprzestrzeniającym się (co mogłoby być związane z „przetrwaniem” przez dłuższy okres czasu), to trwa bardzo krótko;

2) spajanie vs. oddzielanie – moda ściśle spaja daną grupę jednocześnie bardzo wyraźnie oddzielając ją od innych grup;

3) unifikacja vs. indywidualizacja – moda daje poczucie oparcia w kręgu społecznym, pozwalając jednak na (choć w określonym zakresie) indywidualizację. Dzięki swojej nieustannej zmienności pozwala szukać jednostkom odpowiednich dla siebie wzorców. Opierając się na naśladownictwie zwalnia z odpowiedzialności estetycznej oraz etycznej.

Podsumowując, wydaję mi się, że moda związana jest ze stylem życia w sposób dwojaki. Po pierwsze, moda jest czynnikiem, który uruchamia zmienność stylów życia, powoduje konieczność przebudowywania tego, co się na nie składa, bo podmienia to, co jest przedmiotem wyboru. Ze względu na częstą zmienność mód, o której mówili zarówno Simmel jak i Czerwiński, człowiek o stylu życia zorientowanym na bycie „na czasie”, musi często wymieniać jego elementy. Różne mody są zjawiskiem węższym od stylu życia i stanowią jego mniejszą lub większą część.

Po drugie, moda jest mechanizmem, który nobilituje pewne wybory *life stylowe* jako właściwe, godne naśladowania, a tym samym nobilituje pewne style życia, których są one integralną częścią. Aspirując do tego, co powszechnie pożądane ludzie żyjący wg danego stylu życia uzyskują poczucie wyjątkowości, zaliczania się do nielicznych, a dzięki oparciu społecznemu, pozostają w komfortowym przeświadczeniu słuszności swoich działań.

1.6. Styl życia a kultura

Ze stylem życia wiąże się nieodłącznie pojęcie kultury, które dotyczy wyborów niejako na wyższym szczeblu. Rozumieć to należy w ten sposób, że dana kultura to wybór z ogólnego repertuaru całej kultury ludzkiej, a więc znaków, wzorów, symboli, wartości itd. Styl życia natomiast, to wybory na nieco „niższym piętrze” – związane na ogół z jednym tylko segmentem kultury jakim są obyczaje. Określona w danym miejscu i

czasie kultura stanowi więc raz jeszcze pewien wybór z ogólnego zasobu możliwości gatunku ludzkiego. Jest to teza niezwykle istotna w socjologii, ale także np. w antropologii społecznej. Siciński określa kulturę nie poprzez jej definicję, ale raczej wskazanie do jakiego typu zjawisk można ją zaliczyć. Uważa on, że jest swojego rodzaju „sfera pośrednia” (bądź „pośrednicząca”), gdyż pośredniczy ona pomiędzy człowiekiem jako organizmem biologicznym a jego fizycznym otoczeniem. Inną sferą pośrednią jest osobowość i to właśnie przez te sfery odbywa się wszelki kontakt człowieka ze światem – to *one strukturalizują postrzeganie ludzkie, myślenie, reakcje emocjonalne, one kształtują normy, wzorce i wzory ludzkich zachowań* (Siciński, 2002, str. 25). W kontekście tematu mojej pracy istotna wydają się jeszcze rozstrzygnięcie miejsca przedmiotów materialnych w kulturze. Wg autora, one same nie są składnikami kultury, lecz należą niej znaczenia i wartości im przypisywane, ich zdolność wywoływania określonych emocji. Składnikiem kultury jest więc nie sam przedmiot, ale wiedza jaką o nim posiadamy – *know how we współczesnej terminologii; nie hardware, ale software w terminologii komputerowej* (Siciński, 2002, str. 27). Wydają się jednak, że chyba nie do końca tak jest. Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, czy przedmioty nie należą do porządku kulturowego. Poza tym źródłem różnych uczuć, np. przyjemności czy bezpieczeństwa, są również przedmioty, a nie tylko znaczenia jakie im się powszechnie przypisuje i emocje, jakie budzą. Kultura, jak pewien „worek” z którego możemy wybierać, zawiera w sobie wg mnie także przedmioty jakimi się posługujemy, jakie nas interesują. Wybór tych przedmiotów, jest natomiast ograniczony przez nasz habitus, o czym powiem jeszcze przy wyborze koncepcji teoretycznej do niniejszej pracy.

Siciński porusza jeszcze problem języka, który jako jeden z najistotniejszych elementów kultury, może być też czasem zaliczony do części składowej stylu życia. Chodzi tutaj o sytuacje, gdy uznawany bywa on za charakterystyczny wyróżnik danej grupy społecznej, np. slang gangów. Język nie stanowi natomiast istotnego wyróżnika, gdy analizowany jest wyłącznie ze względu na swe funkcje komunikacyjne, choć takie rozważania należą do rzadkich (Siciński, 1976).

1.7. Wybór koncepcji teoretycznej stylu życia obowiązującej w niniejszej pracy

Trudno wybrać jedną tylko perspektywę teoretyczną by badać zjawisko tak złożone jak styl życia. Sam Siciński mówił przy omawianiu swojej koncepcji homo eligens, że nie ma ona wcale charakteru konkurencyjnego wobec pozostałych, ale należy ją traktować raczej jako pewnego rodzaju uzupełnienie. Ogół koncepcji składa się na pewną siatkę, która przy odpowiednim przyłożeniu, pozwala nam lepiej zrozumieć poszczególne aspekty. Nie ulega jednak wątpliwości, że na potrzeby pracy wybrać należy konkretną koncepcję i nie sposób przyjąć ich wszystkich jednocześnie. Dlatego, ze względu na temat moich badań, najbardziej odpowiednie wydają mi się podejście reprezentowane przez Pierre'a Bourdieu. Pozwolę sobie teraz uzasadnić mój wybór. Zaczę od krótkiego omówienia tego, do czego właściwie zmierza samo badanie. Po pierwsze, jego celem byłoby uchwycenie charakterystycznych dla interesującej mnie kategorii społecznej codziennych praktyk, zachowań, naocznych przejawów danej (wysokiej) pozycji społecznej, które razem składają się na styl życia. Interesowało by mnie zatem odtworzenie uchwytnych empirycznie aktywności, takich jak kwestie związane ze spożywaniem posiłków, charakterem pracy, sposobów spędzania czasu wolnego, bywania w określonych miejscach, itd. Z drugiej strony, niezwykle ciekawe wydają się deklaracje badanych (czy to dotyczące ich codziennego funkcjonowania, ale także autodefinicje, wyznawane wartości), a więc to, co myślą oni o swojej pozycji społecznej, czy mają jej świadomość, czy są zadowoleni z tego co mają i kim są. Co więcej, te dwa poziomy chciałbym ze sobą skonfrontować, czyli sprawdzić, czy to co wybrani przedstawiciele klasy średniej wyższej mówią, że robią, zająć się w jakiś sposób z tym, co czynią rzeczywiście. Takie założenia zmierzają do uchwycenia pewnej relacyjności stylów życia, a więc do ulokowania interesującej mnie kategorii społecznej jaką są przedstawiciele klasy średniej wyższej w sieci społecznych relacji oraz wskazanie na obowiązujące tam charakterystyczne reguły organizujące stosunek wobec tego, co tworzy przestrzeń wyborów. Dla przypomnienia, według Bourdieu, przestrzeń społeczna zbudowana jest w obrębie dwóch osi zróżnicowania – nasycenia, intensywności kapitału ekonomicznego oraz kapitału kulturowego, z teoretyczną możliwością zupełnego braku jednego z nich (bądź obu) i przy nieokreślonej wartości maksymalnej. Kapitały ekonomiczny oraz kulturowy mogą być zatem u danego człowieka bardzo niskie, bliskie zera, lub bardzo wysokie. Nie ma natomiast żadnej ściślej skali służącej mierzeniu intensywności danego kapitału. Wszelkie aktywności,

wybory jednostek pozostają w relacji homologii wobec posiadanych kapitałów, a co za tym idzie w relacji homologii względem siebie. Relacje występujące pomiędzy poszczególnymi pozycjami, przekładają się na wszelkie pozostałe relacje w życiu społecznym. Bourdieu twierdzi, że struktura społeczna, a wężej habitus, daje nam pewne pole działania, ale zawsze działamy w obrębie niego. Można zatem przypuszczać, że ogranicza on repertuar możliwych zachowań. Myślę jednak, habitus działa podobnie do kultury u Andrzeja Sicińskiego, przy czym chyba nieco bardziej restrykcyjnie – przecież tylko czasami zakres wyborów, bądź działań dopuszczanych przez habitus będzie się pokrywał z repertuarem wszystkich zachowań akceptowanych w danej kulturze. Chodzi o to, że niektóre praktyki, pozostając przy języku Bourdieu, mogą być ogólnie akceptowane przez społeczeństwo, jednak przez nas samych, ze względu na określone warunki życiowe, które nas ukształtowały, postrzegane są jako niedopuszczalne, nie bierzemy ich też pod uwagę jako jedną z możliwych alternatyw. Podsumowując ludzie o podobnej pozycji społecznej, a co za tym idzie o podobnych habitusach (a więc według Bourdieu ci należący do tej samej klasy), postrzegają repertuar możliwych wyborów podobnie i w zależności od nasycenia obu kapitałów podobnie się zachowują we wszystkich aspektach codziennego funkcjonowania. Mówiąc jeszcze precyzyjniej, choć jednocześnie ogólniej, bo odwołując się do „worka” pełnego alternatyw różnych zachowań, czyli kultury, chodzi o to, że wszyscy żyjemy w tej samej kulturze i, o ile jesteśmy dobrze przystosowani do życia w społeczeństwie, wiemy, jakie możliwości działania ona dla nas oraz innych stwarza. Jednocześnie część z nich odrzucamy jako nieodpowiednie dla osób ze społecznej kategorii, którą sami reprezentujemy. Mamy przy tym często świadomość, że np. nasz sąsiad, człowiek należący do tej samej kultury, choć mocno się od nas różniący, w danej sytuacji postąpiłby pewnie inaczej. Według Bourdieu zachowałby się inaczej, ponieważ posiada odrębny habitus.

Niezwykle interesująca jest jednak także koncepcja homo eligens Andrzeja Sicińskiego. Traktując ją zgodnie z intencją jej autora, a więc jako pewne uzupełnienie, chciałbym wykorzystać przynajmniej jedno z jej założeń. Mianowicie, niezwykle ciekawe wydaje mi się „rozumiejące” spojrzenie na wybory dotyczące codziennego funkcjonowania podmiotów społecznych. W ujęciu tym, uznając wszelkie możliwe uwarunkowania, czy to zewnętrzne, czy to wewnętrzne, wobec jednostki lub grupy społecznej, nie zapomina się o „ludzkim” charakterze wszelkich wyborów jakich dokonują podmioty społeczne.

Determinanty te są po części czymś danym, zastanym przez człowieka, a po części na bieżąco przez niego wytwarzanym. Implikuje to oczywiście ich zmienność i nieco bardziej „miękki” charakter. Ponadto, tak samo jak uwarunkowania, spontanicznej zmianie ulegać mogą wybory, motywacje oraz cele, które sobie stawiamy. Postępowanie według tego założenia w pracy widziałbym w ten sposób, że zanim stwierdzę, czym powodowane jest dane zachowanie respondenta, będę się starał spojrzeć na tę kwestię z różnych perspektyw, a w szczególności z tej, z której widzi ją sam badany. Poza tym, wszędzie tam gdzie występuje zmienność trudno mówić jest o prawach, czy zależnościach, które zawsze będą miały taką samą postać. Dlatego trzeba mieć świadomość, że moje spostrzeżenia dotyczące funkcjonowania respondentów i ich stylów życia będą z pewnością prawdziwe w momencie pisania pracy, trudno natomiast stwierdzić, czy będą one równie aktualne np. za 10 lat.

1.8 Po co bada się style życia?

Podążając za Sicińskim – jeśli sposób życia to prawdziwy, empiryczny byt, a styl życia to tylko kategoria teoretyczna stworzona przez badaczy, to trzeba odpowiedzieć na pytanie, w jakim celu ten ostatni termin w ogóle powstał. Tyszka wskazywał na hierarchizujący i wyróżniający charakter stylów życia (Tyszka, 1976). Ich opis dopełniał charakterystykę struktury społecznej, lepiej obrazował jej poszczególne elementy i pozwalał na łatwiejszą alokację poszczególnych grup czy jednostek. Tyszka w swoich rozważaniach powołuje się na Stanisława Ossowskiego (Ossowski, 1957), który twierdzi, że po pierwsze „*ten styl życia jest wyższy, który świadczy o większej zamożności*”, a po drugie „*ten styl życia jest wyższy, który jest związany z tradycjami wyższego stanu.*” Myślę, że twierdzenia te są aktualne po dzień dzisiejszy, choć z pewnością nie było tak w socjalistycznej Polsce, jaką zajmował się Tyszka. Z powodu braku możliwości wydatkowania pieniędzy na towary czy usługi, których zwyczajnie nie było, nie sposób mówić o wysokich kosztach danego stylu życia. Innymi słowy chyba trudno, a przynajmniej o wiele trudniej niż dzisiaj, było wieść taki styl życia, który świadczyłby o naszej nieprzeciętnej zamożności. Wydaje się, że różnice, a tym bardziej przywileje wynikające z „wysokiego urodzenia” oraz maniery, zasady czy praktyki uważane niegdyś za ekskluzywne, również uległy zatarciu czy dyfuzji. W gospodarce kapitalistycznej natomiast, określenia Ossowskiego wydają się jak

najbardziej właściwe, choć należy uczynić tutaj dwie uwagi. Po pierwsze, czasem styl życia danej osoby wskazywać może na jej dużą zamożność, gdy w rzeczywistości nie do końca tak jest. Po drugie, trudno oprzeć się wrażeniu, że wzajemne przenikanie się tradycji związanych z wyższymi i niższymi stanami nadal zachodzi.

Badania nad stylem życia prowadzono w krajach socjalistycznych, w tym oczywiście w Polsce. Choć społeczeństwo podzielone zostało sztucznie na odrębne klasy na chłopów, robotników i inteligencję, to bardzo szybko dostrzeżono, że podziały te nie są do końca trafne. Trafne w tym sensie, że przedstawiciele poszczególnych klas nie byli identyczni, i choć wszyscy żyli w „duchu nadrzędnej ideologii socjalistycznej”, jak to ujmowały władze, ich sposoby życia różniły się znacznie. Władze socjalistyczne, chcąc odkryć i poznać specyfikę poszczególnych klas, zatroszczyły się o odpowiednie badania. Warto zwrócić tutaj uwagę, że styl życia obejmuje zarówno czas wolny jak i pracę. Jego poznanie i analiza dawała dość całościowy wgląd w życie interesujących władze kategorii społecznych. Dziś oczywiście, z powodu większej „otwartości” struktury społecznej, style życia poszczególnych klas nie są już od siebie tak bardzo odrębne. Nie ma między nimi nieprzekraczalnych progów, a granice stają się coraz bardziej płynne.

Niewątpliwie wszelkie badania nad stylami życia pozwalają lepiej opisać społeczeństwo i jego poszczególne segmenty czy grupy. Jak wspomniano, ich charakterystyka jest próbą całościowej analizy pewnej sfery życia jaką są codzienne zachowania i zmierza do uchwycenia wyjątkowości tych aktywności. Z tego względu badania takie mają często złożony i interdyscyplinarny charakter. Oprócz socjologii, antropologii czy psychologii społecznej, chętnie korzystają z nich dziedziny takie jak reklama czy marketingu. Dzieje się tak dlatego, gdyż po pierwsze, badając style życia specjaliści od rynku mogą zorientować się jakie nowe produkty najlepiej zaproponować klientom, a jakie należy wycofać, czy zmodyfikować. Po drugie, gdy już dany produkt powstanie, trzeba zareklamować go tak, by trafił do jak najszerszej grupy odbiorców i stał się elementem ich codziennego funkcjonowania, a więc stylu życia właśnie. Ponadto, coraz częściej powstają produkty kierowane do wąskich grup, np. fanów skuterów. Wiedza dotycząca ich stylów życia, a więc np. ubioru czy sposobu spędzania czasu wolnego, jest z pewnością bardzo pomocna przy planowaniu strategii marketingowych. W końcu niektórzy badacze uważają, że w dobie nowoczesności fundamentem budowy stylu życia jest konsumpcja, która za pomocą niezliczonych dóbr i usług, umożliwia kreowanie i indywidualizację własnej tożsamości.

Na styl życia składają się codzienne zachowania, ale także motywacje, potrzeby, wartości. Kształtowany jest m.in. przez czynniki takie jak kultura, rodzina, grupy odniesienia, klasa społeczna, ale także czynniki pozaspołeczne, takie jak np. klimat. Analiza poszczególnych stylów daje pośrednie informacje na temat tych determinant i ich stanu czy kondycji w danym momencie. Byłoby to zatem niejako wnioskowanie wstecz, dochodzenie przyczyn po ich rezultatach. Można w ten sposób uzyskać informację dotyczące uwarunkowań zarówno w skali mikro, jak i makro.

Styl życia jest także bardzo popularną kategorią w dziedzinie zdrowia publicznego i oznacza tam na ogół wzór określonych praktyk i indywidualnych wyborów, które związane są z podwyższonym lub obniżonym zagrożeniem dla zdrowia. Analizie poddaje się codzienne zachowania ludzi biorąc pod uwagę przede wszystkim ich wpływ na zdrowie. Wg specjalistów, od lat '70 określony styl życia (a więc korzystanie z używek, uprawianie sportów, nawyki żywieniowe, stres, itp.), mają coraz większy wpływ na nasze zdrowie. Odmienne style życia prowadzone przez różne grupy społeczne przyczyniają się do powstania nierówności społecznych na tle zdrowotnym między poszczególnymi częściami społeczeństwa.

Badania nad stylem życia dotyczą także problemu wolnej woli, który choć kiedyś niezwykle popularny w filozofii, dziś prawie zniknął z nauki. Siciński wskazywał, że zachowania wchodzące w skład stylu życia muszą być zachowaniami niewymuszonymi oraz posiadającymi choć jedną alternatywę. Poprzestając na tym, że żadne z naszych wyborów dotyczących stylów życia nie są do końca wolne, warto zwrócić uwagę, że wszelkie refleksje powiązane z wolną wolą i wolnością codziennych ludzkich aktywności, będą się w większym lub mniejszym stopniu dotykały problemów związanych ze stylem życia.

2. Uwarstwienie społeczne

2.1. Klasy i warstwy – różnorodność znaczeń

Pojęcia klasy i warstwy są powszechnie używane w socjologii w celu opisu podziałów i różnicowań występujących w społeczeństwie. Terminy te są jednak często różnie rozumiane w poszczególnych perspektywach badawczych i warto im się przyjrzeć nieco bliżej. Barbara Szacka we „Wprowadzeniu do socjologii” wyróżnia 5 podstawowych znaczeń pojęcia klasy oraz trzy znaczenia kategorii warstwy społecznej najczęściej występujących w literaturze. Należy jeszcze zaznaczyć, że wszystkie te rozumienia mają raczej charakter historyczny, a więc dotyczą opisu struktury społecznej nowoczesnych społeczeństw przemysłowych. (Szacka, 2003).

Autorka wyróżnia trzy klasyczne oraz dwa współczesne ujęcia klasy.

Klasa w rozumieniu Karola Marksa. Wszelkie podziały w społeczeństwie związane są z różnicą stosunku do środków produkcji – jedni są w ich posiadaniu, a inni są ich pozbawieni. Doprowadziło to do powstania dwóch podstawowych klas – burżuazji oraz proletariatu. Spowodowane tym nierówności społeczne nie opierają się jednak tylko i wyłącznie na pozycji ekonomicznej, ale implikują różne sposoby życia, style myślenia, dostęp do władzy, itp. Wszelkie podziały społeczne związane są z konfliktem klasowym, który ma miejsce w trzech płaszczyznach (ekonomicznej, ideologicznej, politycznej) i jest nieodłącznym elementem procesu dziejowego. Konflikt nie jest destrukcyjną siłą, ale naturalnym składnikiem życia społecznego powodującym jego zmienność. Zgodnie z tym rozumieniem, klasy to nie tylko kategorie statystyczne, ale realne zbiorowości zdolne wytworzyć swoją własną świadomość (przejście od „klasy w sobie” do „klasy dla siebie”). W koncepcji Marksa istotne jest to, że klasy postrzega się zawsze w kontekście struktury społeczeństwa, która ma dynamiczny charakter. Klasy nie mają charakteru klasyfikacyjnego i nie służą wyodrębnieniu różniących się pomiędzy sobą grup w społeczeństwie, ale mają służyć raczej mają wy tłumaczeniu zmienności procesu dziejowego. Oznacza to, że Marks nie zajmował się „dopasowywaniem” poszczególnych grup do odpowiedniej klasy (co zapewne szybko pokazałoby, że dychotomiczny podział na proletariat i burżuazję okazałby się niewyczerpujący dla wielu kategorii). Skupił on swoją uwagę właśnie na tym

dwubiegunowym podziale i walce klas, jako najważniejszymi z jego punktu widzenia czynnikiem rozwoju oraz ewolucji społeczeństw. Istnienie jednostek nie mieszczących się w żadnej z klas wyróżnionych wedle jego kryteriów, nie było dla Marksa problemem wartym uwagi.

Klasa w rozumieniu Maxa Webera. Zgodnie z tą koncepcją uszeregowanie wszelkich nierówności w społeczeństwie wg jednej hierarchii nie jest możliwe. Nierówności społeczne to rezultat walki o różne dobra, nie tylko te o charakterze materialnym. Dlatego Weber wyróżnia w zasadzie trzy płaszczyzny zróżnicowania społecznego – płaszczyznę ekonomiczną (interesujący nas tutaj podział na klasy), płaszczyznę prestiżu (podział na stany) oraz płaszczyznę polityczną (podział na partie). Źródłem powstania klas dopatruje się Weber w gospodarce rynkowej, jednak dla niego, a w przeciwieństwie do Marksa, ważniejsze od posiadania środków produkcji są szanse jednostki na rynku. Szanse te zależne są od posiadania odpowiednich dóbr, kwalifikacji, czy umiejętności, pozwalających na osiąganie dochodów. Poszczególne zawody wymagają odmiennych kwalifikacji, które różnie „cenione” są przez społeczeństwo. Dzięki takiemu spojrzeniu, Weber oddalił się od ujęcia marksowskiego, pozostawiając pole do wypełnienia przez najrozmaitsze zawody, które powstawały wraz z rozwojem gospodarki kapitalistycznej. Dla Webera klasy nie były realnymi zbiorowościami posiadającymi świadomość swojej odrębności, lecz raczej kategoriami klasyfikacyjnymi, pozwalającymi opisać zróżnicowanie społeczne pod względem ekonomicznym. Ludzie należący do tej samej klasy posiadają równe, bądź zbliżone szanse na rynku.

Klasa w rozumieniu Williama L. Warnera. Zgodnie z tym ujęciem klasa to tyle, co poziom w hierarchicznej budowie społeczeństwa, który określany jest przez wysokość dochodów oraz posiadany szacunek społeczny. Im wyższe dochody i większy szacunek społeczny, tym wyżej dana jednostka znajduje się na drabinie społecznej.

Bardziej współczesne ujęcia klasy to jej rozumienie w **perspektywie stratyfikacyjnej** oraz w **perspektywie strukturalnej**. Pierwsze z nich charakterystyczne jest przede wszystkim dla socjologii amerykańskiej i jest bardzo bliskie ujęciu Warnera. Klasy rozumiane są to jako poziomy zróżnicowania społecznego w płaszczyźnie ekonomicznej, a więc są bliżej powszechnego w Europie, rozumienia warstw i stanowią część układu stratyfikacyjnego społeczeństwa.

Perspektywa strukturalna z kolei korzenie swe ma w teorii K. Marksa. Klasy tu traktowane są jako *części społeczeństwa postrzeganego w postaci strukturalnie powiązanej całości* (Szacka, 2003, str. 288). Tak rozumiane klasy tworzą więc świadome swojej odrębności grupy społeczne i są podstawowymi elementami określającymi kształt struktury społecznej. Stosunek do środków produkcji jako podstawowy wskaźnik przynależności klasowej wzbogacony zostaje w tej perspektywie o dodatkowe kryteria, takie jak kontrola nad pracą innych czy podział na pracę fizyczną i umysłową.

Autorka wyróżnia też dwa podstawowe rozumienia terminu warstwa, a więc drugiej poza pojęciem klasy kategorii opisującej podziały i nierówności społeczne.

Pierwsze z nich to **ujęcie strukturalne**, które nawiązuje oczywiście do perspektywy marksowskiej. Pojęcie warstwy używane jest wówczas, gdy prosty podział na klasy nie jest w stanie w sposób właściwy oddać rzeczywistej budowy społeczeństwa. Jako „warstwa” określa się zatem pewną część klasy, *bądź istotne społecznie kategorie nie dające się jednoznacznie zaliczyć do żadnej z klas wyróżnionych na podstawie stosunków do środków produkcji*. (Ibidem, str. 290). Mówić zatem można o warstwie proletariatu wielkoprzemysłowego, ale także o inteligencji.

Drugie ujęcie kategorii warstwy - **stratyfikacyjne** - dzieli autorka dodatkowo na dwa warianty. Warstwy w **ujęciu stratyfikacyjnym jako kategoria empiryczna** wyróżnia się na podstawie cech mierzalnych. Dzięki temu, warstwy te tworzą skalę porządkową, a więc pozwalają na klasyfikacje oparte o kryterium „wyższy – niższy”. Za cechy te uważa się ilość zarabianych pieniędzy, wykształcenie mierzone liczbą lat nauki w szkole oraz prestiż zawodu. Jak wykazało wiele badań, związki pomiędzy tymi trzema elementami stratyfikacji jednostek w społeczeństwie przedstawiają się bardzo podobnie w wielu krajach. Pozwala to traktować je jako uniwersalne wskaźniki zróżnicowań społecznych.

Warstwa w ujęciu stratyfikacyjnym jako ogólna kategoria teoretyczna *jest jednym z poziomów stratyfikacji i jako układ grup tworzących hierarchie ze względu na zakres władzy, prestiżu i bogactwa ich członków* (Ibidem, str. 290). Jeśli warstwy rozumieć w ten sposób, to ich członkowie mają świadomość swojej odrębności, poczucie grupowej tożsamości, wspólnych interesów oraz podobny styl życia, który to właśnie w mniejszym lub większym stopniu odróżnia ich od pozostałych warstw w

społeczeństwie. „Warstwa” przypomina tutaj zatem bardziej „stan” u Webera i staje się pojęciem niezwykle szerokim. W jego skład wchodzić mogliby przedstawiciele klasy wyższej średniej jak i indyjskie kasty.

Podsumowując, koncepcja klas K. Marksa, koncepcja trzech wymiarów podziałów Webera oraz koncepcje stratyfikacji to trzy podstawowe podejścia w rozważaniach teoretycznych jak i w badaniach empirycznych nad nierównościami społecznymi. Wszelkie późniejsze perspektywy to albo ich wierne kontynuacje, nieraz reinterpretacje i modyfikacje, ale także próby ich łączenia.

2.2. Klasa średnia wyższa w literaturze

W literaturze polskiej bardzo trudno znaleźć definicję klasy średniej wyższej, ponieważ sytuacja samej klasy średniej w naszym kraju jest dość niejasna. Wszyscy badacze zgodni są co do tego, że po okresie transformacji, owa formacja społeczna w naszym kraju dopiero się wytwarza (przede wszystkim z tzw. inteligencji). Niewielu jednak uważa, że proces tworzenia się owej klasy w Polsce można już uznać za zakończony. Wskazuje się raczej na procesualny charakter zmian w układzie hierarchicznym społeczeństwa i na powoli zachodzące w nim zmiany.

Spróbujemy zatem określić, czym jest klasa średnia wyższa według następujących autorów:

1) Według Hamiltona i Hirszowicz ustalenie granicy pomiędzy klasą wyższą i średnią nie jest trudne. Klasa wyższa to przede wszystkim posiadacze (ze względu na posiadanie aktywów, majątku) oraz zarządcy (z względu na odpowiedzialność i stopień kontroli). *Ci, którzy reprezentują stanowiska zawodowe określane jako dyrektorskie i menedżerskie będą należeć raczej do klasy wyższej niż średniej, jeśli posiadają znaczną własność i osiągają z tego tytułu znaczną część swojego dochodu lub – jak w przypadku menedżerów – których własność jest relatywnie niewielka, a stopień ich kontroli nad przedsiębiorstwami jest tak duży, że umożliwia im wypłacanie sobie wysokich wynagrodzeń, będących ukrytymi korzyściami raczej z tytułu kontroli niż własności, tzn. raczej rzeczywistej własności ekonomicznej niż z tytułu prawnego posiadania.* (Hamilton, Hirszowicz, 1995, str. 117-118).

Występuje tutaj jednak pewna nieścisłość, gdyż nieco później klasa średnia wyższa charakteryzowana jest przez autorów tak, jak ja ją rozumiem, a więc jako niezwykle nieliczną i elitarną grupę ludzi, posiadającą ogromne majątki, często zresztą odziedziczone i mającą mniej lub bardziej arystokratyczne korzenie, albo chociaż do arystokracji aspirująca. Elity te choć ilościowo niewielki, skupiają w swoim posiadaniu stosunkowo duże zasoby pieniężne. Klasy średnie wyższe, a klasy średnie tym bardziej, to natomiast konstelacje zdecydowanie liczniejsze. Zatem tych, którzy (wedle definicji przytoczonej na początku) zajmują stanowiska dyrektorskie i menedżerskie, nawet o dużym stopniu kontroli czy własności, zaliczałbym raczej właśnie do klasy średniej wyższej, niż wyższej.

Przywoływani tu autorzy wskazują, że znacznie trudniej zdefiniować podział między klasą średnią, a niższą, czyli pracującą, bądź inaczej robotniczą. Kłopot polega tu przede wszystkim na tym, jak jasno oddzielić tzw. pracę umysłową od pracy fizycznej odpowiedzieć jak odpowiedzieć na pytanie czy zawsze jest tak, że praca umysłowa wymaga więcej kwalifikacji i samodzielnego myślenia, niż ta o fizycznym charakterze. Odpowiedź wydaje się tu być jasna, prosty pracownik biura zajmujący się tzw. „papierkową robotą”, często działa w sposób bardziej automatyczny i obciążony jest mniejszą odpowiedzialnością, niż np. robotnicy budujący linie wysokiego napięcia czy obsługujący skomplikowane urządzenia. Ponadto ich praca może być czasem znacznie lepiej opłacana, co wpływać będzie z kolei na pozycję ekonomiczną. Wynika z tego, że prosty podział na pracę fizyczną i umysłową niekoniecznie pokrywać musi się z pozycją zajmowaną na drabinie społecznej. Badacze od dłuższego czasu obserwują kurczenie się kategorii klasy niższej, które spowodowane jest rozciąganiem się kategorii klasy średniej. Dolna granica tej drugiej wydaje się zatem nie być do końca przejrzystą, a wspomniane kryterium podziału nie do końca trafne, zwłaszcza, gdy jako pracę umysłową rozumieć także takie czynności jak np. sprzedaż w sklepie.

Przy okazji rozważań na temat podziału pomiędzy trzema klasami, warto zwrócić uwagę na pewną podwójność charakteryzującą klasę średnią, o której mówiłem także przy okazji omawiania mody jako składnika stylów życia. Otóż klasa średnia z jednej strony bardzo zagrożona jest degradacją do klasy niższej, z drugiej (a może właśnie dlatego) ciągle aspiruje do klasy wyższej. Pozostałe dwie klasy nie doświadczają tego zjawiska. Klasa wyższa zagrożona jest tylko degradacją – dlatego jej przedstawiciele m.in. za pomocą mody, starają się jasno zarysować granice własnej kategorii. Klasa niższa, nie mając już tak wiele do stracenia, raczej aspiruje, choć

można przypuszczać, że nie jest to tak silne, jak w przypadku klasy średniej, której przedstawicielom czasem wydaje się, że już „widzą” szczyt.

Klasą średnią byłiby więc szeroko rozumiani pracownicy umysłowi, a więc urzędnicy, pracownicy biur, ale także sprzedawcy oraz tzw. klasa usługowa, czyli lekarze, prawnicy, wykwalifikowany personel kierowniczy, administracyjny oraz techniczny. Mimo, iż definicja klasy średniej nie pojawia się u Hirszowicz i Malcolma bezpośrednio, wskazują oni na wyraźne uprzywilejowanie przedstawicieli klasy średniej w stosunku do klas niższych. Chodzi tu przede wszystkim o posiadanie specyficznych kwalifikacji i wiedzy zdobytej w procesie kształcenia, które nie są tak łatwo dostępne dla np. dzieci z rodzin robotniczych. Dochodzi w ten sposób do monopolizacji możliwości rynkowych poprzez odgraniczanie się specjalnymi kwalifikacjami i dyplomami, niezwykle trudno dostępnymi dla niższych warstw społecznych. Zjawisko to opisane jest przez J. Parkin'a w *Marxism and Class Theory: A Bourgeois Critique*, Londyn 1979, i dotyczyć ma przede wszystkim klas średnich wyższych.

2) Jerzy Leszkowicz-Baczyński podkreśla z kolei brak specyfiki klasy średniej w Polsce. Jednak samą grupę mnie interesującą – klasę średnią wyższą, jest jednak stosunkowo najłatwiej „wyłowić”. Dzieje się tak dlatego, iż warstwa ta posiada najbardziej identyfikowalne cechy, takie jak przynależność do elit finansowych, związany z tym styl życia, dążenia, miejsce zamieszkania, itp. Autor mówi, że daje się zauważyć *względna krystalizację stylu życia, dążeń i konsumpcji najbardziej zasobnych przedstawicieli elit finansowych, właścicieli dużych firm oraz najbardziej cenionych menedżerów, czyli tych, których zalicza się do wyższej klasy średniej (upper middle class). Cechuje ich stabilność ekonomiczna oraz znaczny stopień ekskluzywności (zamieszkiwanie w modnych podmiejskich miejscowościach bądź strzeżonych osiedlach), wysoki poziom dochodów i adekwatny do stanu posiadania styl życia. Odgrywają wyraźną wzorotwórczą rolę wśród pozostałych środowisk klasy średniej, a także innych klas.*

O wiele większy problem stanowi natomiast wyodrębnienie pozostałych warstw w obrębie klasy średniej, gdyż nie tworzą one tak „wyrazistych” konstelacji. Tymczasem *niższe sektory klasy średniej (właściciele małych firm oraz pracownicy najemni zajmujący centralne i niższe pozycje w strukturach organizacyjnych, wykonujący prace koncepcyjne o niewielkiej złożoności i sprawujący ograniczone funkcje kierownicze) są*

zdecydowanie trudniejsi do identyfikacji, ponieważ nie stanowią grup w ścisłym sensie. Nie posiadają bowiem własnej ideologii w postaci konkretnych przekonań politycznych, nie dysponują również własnymi (to znaczy specyficznymi) wzorami działań czy swoistą etyką zawodową (Leszkowicz-Baczyński, 2007, str. 20).

Bardzo zadowolający jest dla mnie fakt, to właśnie przedstawiciele klasy średniej wyższej powinno być stosunkowo łatwo zidentyfikować pośród wszystkich warstw klasy średniej, a potem znaleźć zależności czy podobieństwa pomiędzy ich stylem życia, zachowaniem, systemem wartości, itd. Oddzielenie tej grupy od klasy wyższej, a więc tych, którzy znajdują się na samym szczycie drabiny społecznej nie powinno być trudne, większym kłopotem może okazać się zdefiniowanie tego, kiedy zaliczam się do klasy średniej wyższej, a kiedy już do klasy średniej. Przynależność do elit finansowych, określony etos i pewna ekskluzywność, o których mówił Leszkowicz-Baczyński wydają się być dobrymi wskaźnikami.

Autor ten wspomina też o problemach z oddzieleniem klasy wyższej od średniej (np. poprzez częste ukrywanie rzeczywistych dochodów przez tych pierwszych) oraz klasy średniej od niższej (wyraźne przesunięcie granicy middle class w dół). Ponadto, badacz niejako przestrzega przed kryterium zamożności, jako środkiem dzięki któremu jesteśmy w stanie, oddzielić przedstawicieli różnych klas. Powoduje to niejako wrzucenie do jednego worka ludzi zupełnie się od siebie różniących, a posiadających podobne dochody. Należy jednak przy tym pamiętać, że to właśnie sytuacja materialna, która w ekonomii decyduje o sile nabywczej, w socjologii jest istotną determinantą stylu życia (Leszkowicz-Baczyński, 2007).

Pozostając przy tematyce wyodrębniania poszczególnych klas, autor wspomina dalej o wielości samych klas średnich. Ze względu na wyraźne zróżnicowanie w ich obrębie, znacznie chętniej używa liczby mnogiej do określenia tej konstelacji społecznej. Jako główne kryterium podziału przyjęty został tutaj podział zawodowy, tworzący niejako automatycznie grupy o podobnej sytuacji zawodowej, które implikują z kolei pewne zbieżności w dochodzie i związanym z nim stylem życia. *Główną osią jest tutaj podział zawodowy, pozwalający wyodrębnić grupy cechujące się podobieństwem sytuacji zawodowej, a co za tym idzie, empirycznie uchwytne zbieżności dochodu i stylu życia.* (Leszkowicz-Baczyński, 2007, str. 84). Wydaje się zatem, że to charakterystyka klasy średniej dokonywana przez pryzmat ról zawodowych i funkcji, jakie pełnią jej przedstawiciele w gospodarce, wydaje się mieć dziś największą doniosłość. Pozwala to

także w sposób przejrzysty pokazać, co różni poszczególne klasy i traktować dochód jako istotną, choć nie bezpośrednią determinantę tych podziałów.

W książce „Klasa średnia w Polsce? Sytuacja pracy, mentalność wartości”, przytoczone zostają również koncepcje klasy średniej innych autorów, takich jak Anthony Giddens, czy Pierre Bourdieu. Ten pierwszy zaznacza, że klasa średnia jest w stanie ciągłego rozwoju i w związku z tym dokonuje on podziału na starą klasę średnią (właściciele drobnego biznesu, rolnicy), wyższą klasę średnią (pracownicy najemni zajmujący kierownicze i profesjonalne pozycje), wreszcie silnie zróżnicowaną niższą klasę średnią (personel biurowy, agenci handlowi, sprzedawcy, kadra nauczycielska). Bourdieu z kolei twierdzi, że o naszym miejscu w strukturze społecznej decyduje posiadanie, bądź kapitałów, takich jak kapitał ekonomiczny (dysponowanie własnością), kapitał kulturowy (wykształcenie), kapitał społeczny (sieć powiązań) oraz kapitał symboliczny (przejawia się w możliwości przekształcenia kapitału społecznego lub kulturowego na zasoby materialne).

Leszkowicz-Baczyński wyróżnia w zasadzie 3 kategorie klasy średniej: inteligenci, menedżerowie oraz przedsiębiorcy.

Kategoria inteligentów jest typowym produktem cywilizacyjnym Europy Środkowej i Wschodniej. Do jej „szeregów” zaliczyć można m.in. elity władzy i polityki, niezależnych twórców kultury, wykładowców uniwersyteckich, wyższego szczebla pracowników „służb mundurowych”, czy też duchownych. W swoich badaniach natomiast, autor ogranicza tę kategorię w zasadzie do jednej, wąskiej grupy – ludzi pracujących w sektorze budżetowym, posiadających wysokie kwalifikacje i wykonujących prace umysłowe polegające na zarządzaniu.

Aktywność zawodowa w sferze budżetowej jest podstawowym czynnikiem odróżniającym inteligentów od menedżerów, choć nie jest to jedyna różnica. Pomiędzy tymi dwoma kategoriami istnieje według Leszkowicza-Baczyńskiego swojego rodzaju generacyjna przepaść. Ich funkcjonowanie we współczesnych świecie zdaje opierać się na pewnych przeciwieństwach. *O ile inteligentów można uznać za przedstawicieli dawnego świata, w którym obowiązywały reguły gospodarki planowej, a praca zawodowa wiązała się ze stabilnością warunków i gwarancją zatrudnienia, to współcześni menedżerowie prezentują cechy odmienne. Podstawą ich funkcjonowania jest sektor prywatny, praca nie zapewnia na ogół stabilności zatrudnienia, a o szansach*

zawodowych decydują w głównej mierze indywidualnie mierzone kwalifikacje i zdobyty kapitał umiejętności zawodowych. (Leszkowicz-Baczyński, 2007, str. 44). Menedżerowie to najemni specjaliści, posiadający wysokie kwalifikację oraz wykształcenie i zarządzający, bądź sprawujący kontrolę, w różnych sektorach prywatnej gospodarki. Razem z kategorię zwaną *professions* (profesjonaliści), a więc tych, których *wysoka pozycja rynkowa wyznaczona jest adekwatnym do niej poziomem kwalifikacji, wiedzy i umiejętności zawodowych (ich jakość podlega procedurom weryfikacji), stowarzyszonych w organizacjach zawodowych i działających na podstawie standardów etyki zawodowej,* stanowią najliczniejszy segment „nowej klasy średniej” (Ibidem). Dobrym przykładem tego typu lokalizacji w strukturze zawodowej są lekarze, architekci, prawnicy. Menedżerów oraz profesjonalistów łączy zatem wysoki poziom kwalifikacji, realizacja skomplikowanych zadań, działalność w gospodarce rynkowej oraz samostereowność zawodowa.

Mówiąc o podziale na sferę gospodarki prywatnej i państwowej, warto zwrócić uwagę na odmienność położenia i funkcjonowania np. lekarza pracującego w szpitalu państwowym, a tego, który znalazł zatrudnienie w prywatnej klinice. W swoim codziennej pracy, chociażby w trakcie podstawowych badań, lekarze ci przestrzegać muszą różnych reguł. Rutynowe badania w szpitalu państwowym ograniczone są stopniem finansowania działalności placówki przez NFZ, tymczasem w szpitalu prywatnym, raczej zasobnością portfela pacjenta. Podobnie może być z nauczycielami akademickim na uczelniach państwowych oraz prywatnych.

Jeśli chodzi natomiast o menedżerów, zwłaszcza tych wysokiego szczebla, to trudno nie wspomnieć o coraz bardziej popularnych, także w Polsce, tzw. *fringe benefits*. Termin ten określa wszelkiego rodzaju „dodatki” do standardowego wynagrodzenia, której firma oferuje swoim pracownikom. Są to najczęściej samochód firmowy, który pracownik wykorzystuje także na co dzień, dodatkowe ubezpieczenia zdrowotne, fundusz reprezentacyjny itd. Co ciekawe, gratyfikacje te tylko czasami są opodatkowane, mimo, że stanowią sporą część ogólnie rozumianych korzyści finansowym uzyskiwanych przed danego pracownika.

Wreszcie ostatnia część klasy średniej - przedsiębiorcy, których często określa się jako tzw. „starą klasę średnią”. W Polsce są to najczęściej właściciele lub założyciele małych i średnich przedsiębiorstw. Choć osoby te uzyskiwać mogą znaczne korzyści

materialne, w przeciwieństwie do dwóch wcześniej omówionych kategorii, wcale nie muszą posiadać wyższego wykształcenia oraz specjalnych kwalifikacji. Dużo ważniejsze wydają się być aktywność ekonomiczna służąca maksymalizacji zysku oraz wysoki poziom niezależności zawodowej osiągniętej dzięki innowacyjności. Przedsiębiorcy zdają się najbardziej ze wszystkich 3 kategorii opisujących klasę średnią podlegać prawom gospodarki rynkowej, a ich sukces zależy w dużej mierze od umiejętności funkcjonowania w niej i reagowania na jej wahania.

Wszystkie te kategorie wymieniłem w zasadzie po to, by sprawdzić, z której z nich wywodzić się będą przedstawiciele klasy średniej wyższej. Zaczynając od końca, wydają mi się, że z pewnością można ich znaleźć wśród właścicieli czy akcjonariuszy dużych i dobrze prosperujących przedsiębiorstw. Jeśli posiadają wyższe wykształcenie oraz osiągają z tytułu własności znaczne korzyści ekonomiczne, to uważam, że można zaliczyć ich do tej interesującej mnie kategorii społecznej. Podobnie ma się sytuacja z menedżerami, jednak tutaj także mam na myśli tylko tych najwyższego szczebla. Byliby to więc zarządzający dużymi przedsiębiorstwami i międzynarodowymi korporacjami. Tutaj szczególnie widoczne są wspomniane wcześniej *fringe benefits*. Także tylko nieliczni *professions* mogą zostać zaliczeni do klasy średniej wyższej, choć z pewnością znajdują się tacy lekarze, czy prawnicy, których standard życia i pozycja społeczna znacząca odbiegają na plus od tego, jaki osiągnęli ich „koledzy po fachu”. Stosunkowo najtrudniej orzekać o kategorii inteligentów, która choć cieszy się dużym uznaniem i szacunkiem społecznym, uzyskuje często nieadekwatne do tego wynagrodzenie finansowe. Funkcjonując bardziej na zasadzie gospodarki scentralizowanej, niż wolnorynkowej, kategoria ta ma często ograniczone możliwości awansu ekonomicznego. Jestem jednak zdania, że także w tej grupie można znaleźć przedstawicieli klasy średniej wyższej. Dobrym przykładem wydają się być wysokie szczebla urzędnicy państwowi.

Na koniec warto zaznaczyć, że zaproponowany przez Leszkowicza-Baczyńskiego podział na 3 segmenty, wydaje się w praktyce nie być tak przejrzystym. Kategorie te nie są od siebie idealnie oddzielone, a niektóre jednostki mogą być aktywne w kilku z nich jednocześnie. Dobrym przykładem jest wykładowca akademicki, który posiada np. własną firmę badawczą czy konsultingową. Człowiek ten z pewnością reprezentuje inteligentów, jednak prowadząc własną działalność wymagającą wysokich kwalifikacji,

mocno zbliża się do klasy menedżerskiej, ale i w zależności od rodzaju aktywności zawodowej, czasem także do przedsiębiorców.

3) Specjalista w dziedzinie badań dotyczących klasy średniej w Polsce, Henryk Domański, twierdzi, że „klasa średnia” to kategoria o tak dużej różnorodności, że trudno mówić tutaj o klasie społecznej. Rzeczywiście, drobni sklepikarze, sprzedawcy, czy kelnerzy, którzy identyfikują się z klasą średnią, niewiele mają wspólnego z adwokatami, czy profesorami akademickimi. (Domański, 2002)

Choć (według Domańskiego) klasa średnia nie jest klasą społeczną, gdyż mieszczą się w niej jednostki o *różnym poziomie wykształcenia, niejednakowym standardzie materialnym, uzyskujących niejednakowe dochody, mających różne preferencje w zakresie konsumpcji i obdarzanych niejednakową estymą*, wg tego autora należy ona do najważniejszych elementów społeczeństw rynkowych i jest ich siłą napędową (Ibidem, str. 11). Przynależność do grupy nazywanej klasą średnią daje poczucie pewnej wyższości, symbolizuje powodzenie życiowe, ale i nieustannie zmusza do udowadniania sobie i innym swojej pozycji. Sprzyja to wzrostowi efektywności, mobilizuje do dalszego rozwoju, pracy, co wprawia mechanizm wzrostu ekonomicznego w ruch.

Klasy średnie w społeczeństwach wysokorozwiniętych stanowią około 2/3 społeczeństwa. Wszelkie sądy, opinie czy prognozy dotyczące tych społeczeństw dotyczą przede wszystkim tej właśnie grupy. O wiele węższą zbiorowością będą natomiast przedstawiciele klasy średniej wyższej, plasujący się w górnej granicy tej konstelacji. Henryk Domański wyróżnia w cztery zasadnicze cechy, będące fundamentem społeczeństwa klasy średniej. Są to własność prywatna, zamożność i wysoka stopa życiowa, pozycja zawodowa oraz to, co identyfikuje członków klasy średniej na co dzień – wygląd oraz styl życia. Posiadając sporą własność, bądź też sprawując kontrolę nad dużą własnością, ludzie należący do tej klasy zyskują pewność siebie, stabilizację, a jednocześnie mobilizuje ich to do dalszego pomnażania posiadanych dóbr. Zamożność i wysoka stopa życiowa pozostają w bezpośrednim związku z własnością, czy dużym stopniem kontroli nad nią. Jeśli klasy społeczne rozumieć za Domańskim jako zbiory pozycji, a pozycje jako byty, *które łatwiej uchwycić w porównaniu z własnością czy stanem konta w banku*, „klasa społeczna” daje się najlepiej zdefiniować przez pozycje zajmowane przez jej członków w hierarchii

zawodowej – wykonywany zawód jest najbardziej czytelnym atrybutem middle class (Domański, 2002, str. 24). Pozycja zawodowa pozostaje zatem dobrym wyróżnikiem przedstawicieli klasy średniej. Wreszcie ostatnia cecha, a więc to, co jest celem aspiracji dla klas niższych, czyli *dominujące, nowoczesne i najbardziej dominujące wzory* związane z wyglądem, stylem ubierania się, po krótko stylem życia (Ibidem).

Jak widać określenie tego, czym jest klasa średnia wyższą jest rzeczą dość trudną. Wielość koncepcji dotyczących uwarstwienia, a przez to i traktujących o samej klasie średniej, wprowadzić może niemały zamęt. Także sytuacja klasy średniej w Polsce, która, jak pisałem na początku tej części, nie jest jeszcze „aktem dokonanym”, również nie ułatwia zadania. Ponadto, należy zauważyć, że kategoria społeczna, którą się zajmuję, jest raczej skromnie opisywana w literaturze, zarówno polskiej i jak zagranicznej. O wiele częściej autorzy wspominają o niej niejako przy okazji, zajmując się klasą średnią w ogóle.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że przedstawiciele klasy średniej wyższej o wiele łatwiej zdefiniować *ex exemplum*, niż opisywać ich atrybuty. W tym momencie pomocne wydaje się kryterium zawodowe, które pozwala wyodrębnić grupy o zbliżonej pozycji zawodowej - a co za tym idzie - społecznej. Mając świadomość, że definiowanie klasy średniej wyższej ma nadal mimo wszystko nieco intuicyjny charakter, postaram się teraz przyjąć obowiązujące dla tej pracy rozumienie owej kategorii społecznej.

2.3. Rozumienie klasy średniej wyższej w niniejszej pracy

Można przypuszczać, że klasę średnią wyższą również konstituują owe cztery wymieniane przez Domańskiego cechy, które przytoczone zostały przed chwilą. Ponadto, wykazywać one powinny największe natężenie. Jeśli chodzi o własność, byłby to zatem luksusowy dom położony w odpowiednim miejscu czy samochód prestiżowej marki. Zamożność i stopa życiowa plasowałyby się tutaj znacznie wyżej od średniej krajowej i - pomijając przedstawicieli klasy wyższej obracających ogromnymi majątkami - byłby bardzo wysokie. W grę wchodzi zatem wszelkie zawody związane z wysoką pozycją społeczną, takie jak lekarz, prawnik, prezes lub menedżer dużej firmy, elity polityczne. Styl życia odpowiadałby dochodom i stanowi posiadania.

Myślę, że wspomniane wyżej ujęcie warstwy jako ogólnej kategorii teoretycznej najlepiej opisuje to, czym jest w zasadzie klasa średnią wyższą. Zgodnie z tym podejściem, byłaby to zatem pewna część klasy średniej, plasująca się w jej górnych granicach, posiadająca mniejszą lub większą świadomość swojej odrębności, poczucie grupowej tożsamości, wspólnych interesów oraz podobny styl życia. Te cechy właśnie, a więc jeszcze raz za Leszkowiczem-Baczyńskim - *względna krystalizację stylu życia, dążeń i konsumpcji, stabilność ekonomiczna oraz znaczny stopień ekskluzywności (zamieszkiwanie w modnych podmiejskich miejscowościach bądź strzeżonych osiedlach), wysoki poziom dochodów i adekwatny do stanu posiadania styl życia* – to cechy konstytutywne – dla tej warstwy społecznej (Leszkowicz-Baczyński, 2007, str. 20). Warstwa ta opiera się na hierarchii powstałej ze względu na zakres władzy, prestiżu i bogactwa jej członków, które stoją oczywiście na bardzo wysokim poziomie - znacznie wyższym niż w większości istniejących warstw społecznych.

Wśród wymienionych wcześniej cech, jakie charakteryzują klasę średnią wyższą, szczególnie ważny wydaje się podział zawodowy. Podział ten generuje grupy o podobnej sytuacji zawodowej, które implikują z kolei pewne zbieżności w dochodzie i związanym z nim stylem życia. Oczywiście nie każdy lekarz czy prawnik, będzie przynależał do klasy średniej wyższej. Jednak wśród tych grup zawodowych, szansa na osiągnięcie wysokiej pozycji społecznej jest statystycznie wysoka. Dochód będzie zatem istotną, choć nie bezpośrednią determinantą przynależności do omawianej warstwy.

3. Metodologia badań

3.1. Problem główny, problemy szczegółowe.

Termin problem badawczy odróżnić należy od problemu społecznego. Ten drugi jest pojęciem znacznie szerszym i odwołuje się do tego, co jest przedmiotem ogólnej refleksji socjologicznej. Problemem społecznym może być zatem bezrobocie, wyludnianie się wsi, czy bogacenie się określonej warstwy społecznej. Jednak pojedynczy badacz, czy nawet zespół badawczy, z reguły nie jest w stanie zbadać danego problemu społecznego w całości (chyba, że jest on niewielki i wówczas praktycznie tożsamy z problemem badawczym), lecz musi on skonkretyzować i zawęzić tematykę swoich badań. W ten właśnie sposób powstaje problem badawczy. (Silverman, 2007; Sztumski, 1999). *Problemem badawczym nazywamy to, co jest przedmiotem wysiłków badawczych, czyli po prostu to, co orientuje nasze przedsięwzięcie poznawcze* (Sztumski, 1999, str. 41). Trafne określenie problemu badawczego jest zatem początkiem samych badań, gdyż to on wyznaczać będzie ich przedmiot. Silverman przestrzega przed wyborem zbyt ogólnych problemów, które mogą stać się zbyt dużym przedsięwzięciem dla badaczy. Autor tłumaczy, że lepiej jest powiedzieć „dużo o małym”, niż „mało o wielkim” (Ibidem, str. 33). Zbyt szeroko określony problem badawczy może prowadzić do spłylenia analizy zebranego materiału, gdyż będzie go po prostu zbyt dużo (o ile uda się go zebrać).

Po drugie, jeśli wiemy już czym jest problem badawczy, warto odróżnić go od przedmiotu samych badań. O ile głównym problemem badawczym są w tym przypadku pytania o style życia praktykowane przez klasę średnią wyższą oraz relacje łączące ją ze światem społecznym, to samym przedmiotem badań jest oczywiście klasa średnia wyższa. Jak wspomniano powyżej, problem badawczy wyznacza przedmiot badań. Wyczerpującemu zbadaniu problemu badawczego pomóc miały wymienione poniżej problemy szczegółowe, które w dużej mierze pokrywają się z pytaniami, na jakie badani udzielili odpowiedzi za pomocą fotografii oraz w trakcie wywiadów na temat tych ostatnich:

- 1) Kim jestem? – zbadanie autodefinicji badanych, sprawdzenie jak widzą siebie samych w obecnym momencie życia;

- 2) Kim byłem kiedyś? – odtworzenie dróg awansu oraz historii stawania się członkiem klasy średniej wyższej; porównanie sytuacji dzisiejszej z tą sprzed lat;
- 3) Kim chciałbym być? – opis aspiracji, celów i dążeń badanych;
- 4) Jak widzą mnie inni? – odtworzenie relacji z otoczeniem i tego, jak klasa średnia wyższa myśli, że jest postrzegana;
- 5) Czym się zajmuję, jak dużo pracuję, czy lubię swoją pracę? – zbadanie istotności sfery zawodowej dla klasy średniej wyższej w stosunku do innych obszarów aktywności; pytanie o zadowolenia z życia zawodowego, odkrycie rodzajów wykonywanych czynności, itp.;
- 6) Gdzie najchętniej podróżuje, jak często udaje mi się wyjechać? – opis typowych destynacji wakacyjnych, charakterystyka podróżowania w klasie średniej wyższej;
- 7) Jaki sport uprawiam najchętniej, jak często udaję mi się trenować? – określenie istotności sportu i aktywności ruchowej dla badanej kategorii społecznej; rodzaje motywacji do uprawiania sportu; preferowane dyscypliny sportowe;
- 8) Co robię najchętniej w czasie wolnym? – sposoby spędzania czasu wolnego, rodzaje aktywności;
- 9) Jaką rolę odgrywają w moim życiu różne przedmioty? – opis relacji z przedmiotami, stosunku badanych do przedmiotów materialnych;
- 10) Jak ubieram się na co dzień, czy przywiązuję uwagę do stroju? – zbadanie istotności i charakterystyka mody panującej wśród klasy średniej wyższej;
- 11) Czy lubię robić zakupy, jak często kupuję i czy ceny mają dla mnie znaczenie? – stosunek badanych do zakupów, podejmowanie decyzji konsumenckich, nastawienie wobec pieniędzy i ich wydawania;
- 12) W jakim miejscu w domu czuję się najlepiej? – odtworzenie sposobów spędzania czasu w miejscu zamieszkania, role przyjmowane w kontekście nieformalnym;
- 13) Jakim środkiem transportu poruszam się najczęściej? – odtworzenie czym, w jakich celach i jak często badani się przemieszczają oraz czy przywiązują wagę do tego, czym się poruszają;

14) Co przeszkadza mi w sąsiedztwie? – odtworzenie relacji z pobliskim otoczeniem, oraz szerzej, ogólnego nastawienia do rzeczywistości społecznej, w jakiej badani funkcjonują;

15) Czy jest coś, co chciałbym zmienić, a nie mogę? - rekonstrukcja zakresu kontroli sprawowanej przez przedstawicieli klasy średniej wyższej oraz identyfikacja tych sfer życia, które znajdują się poza nią;

3.2. Uzasadnienie wyboru tematyki badań.

Na polskim gruncie istnieje bardzo niewiele badań, które miałyby na celu opis najzamożniejszych warstw społecznych. O ile stosunkowo łatwo natknąć się na te dotyczące *underclass*, to znacznie trudniej o takie traktujące o tematyce „przeciwnej”. Wynika to z pewnością z mocno ograniczonej dostępności do populacji badawczej, jaką jest klasa średnia wyższa. Ludziom zamożnym często nie zależy na rozgłosie, a jak wspominał Leszkowicz-Baczyński, pewnym problemem na etapie pozyskiwania próby badawczej może być też ukrywanie rzeczywistych dochodów.

W polskiej socjologii (m.in. za sprawą H. Domańskiego) stosunkowo dużo uwagi zostało też poświęcone klasie średniej. Brakuje jednak opisów jej najzamożniejszych warstw, co z jednej strony zaletą, a z drugiej wadą. Brak tego rodzaju badań daje możliwość eksplorowania zupełnie nowych obszarów, ale i uniemożliwia porównania i odnoszenie wyników własnych do innych badań.

Tematyka badań jest też ciekawa, gdyż próbuje odkryć coś, co na co dzień dostępne jest tylko dla nielicznych. Badając style życia poznańskich elit staram się wniknąć w czasem mocno prywatne sfery, jakimi są np. dom rodzinny, aby następnie poddać je refleksji i podzielić się nią z szerszą publicznością. Tym samym chcę przybliżyć specyfikę życia jakie wiodą najbogatsze warstwy społeczne, które raczej niechętnie dzielą się nim z innymi.

3.3. Przedstawienie technik badawczych

Dla dokładnego zbadania interesującej mnie w tej pracy tematyki, posłużyłem się formułą wywiadu wspomaganego fotografią oraz specjalnie przygotowanymi dzienniczkami. Poniżej znajduje się charakterystyka zastosowanych technik badawczych.

3.3.1. Wywiad wspomagany fotografią

Banks twierdzi, że wywiad wspomagany fotografią, pozostaje cały czas wywiadem, a wprowadzenie zdjęć ma na celu poszerzenie standardowych socjologicznych metod. (Banks, 2009). *W trakcie półotwartego wywiadu wykorzystuje się zdjęcia, aby wywołać komentarze, wspomnienia i dyskusje. Konkretnie przykłady relacji społecznych lub form kulturowych przedstawionych na zdjęciach mogą stanowić punkt odniesienia do wymiany zdań na temat szerszych i bardziej abstrakcyjnych zagadnień [...].* (Ibidem, str. 116). Wzbogacenie wywiadu standardowego o materiały wizualne rodzić może wiele wymiernych korzyści. Fotografie są doskonałym punktem odniesienia w trakcie prowadzonej rozmowy, co po pierwsze, pozwala przywołać interesującą tematykę i stanowi punkt wyjścia do dalszych rozważań. Po drugie, pokazywanie zdjęć pomaga badaczowi lepiej moderować przebieg wywiadu i utrzymywać go na właściwym torze. Banks wspomina także, że fotografie dają nieco większy komfort prowadzenia wywiadu – sam badany nie odczuwa tak silnie, że jest jedynym przedmiotem badania oraz nie musi on stale utrzymywać kontaktu wzrokowego z badaczem - ich uwaga bowiem często może skupiać się na „trzeciej stronie”, jaką są obrazy. Jest to także przydatne w sytuacjach, gdy pomiędzy respondentem, a badaczem zachodzi duża różnica statusów – fotografie stanowić mogą zawsze dobry temat do rozmowy oraz pozwalają uniknąć krępującej ciszy. Materiały wizualne dostarczają często informacji, które nie sposób uzyskać w inny sposób. Dzieje się tak np. w sytuacjach, gdy tematyka badań skupia się na dalekiej przeszłości. Pokazanie respondentom fotografii z okresu, o którym chce się rozmawiać pozwala przywołać falę skojarzeń i wspomnień; [...] *niejasne wspomnienia mogą dzięki zdjęciom przybrać na ostrości i precyzji, przekształcając się w rzekę szczegółów* (Ibidem).

Należy jeszcze zwrócić uwagę na możliwość zróżnicowania zdjęć, czy innego materiału wizualnego biorącego udział w badaniu. Może być on arbitralnie wybrany przez badacza i pokazywany badanym – wówczas ma on na nie największy wpływ; zdjęcia mogą także pochodzić z prywatnych kolekcji badanych – wówczas jest to materiał „zastany”; wreszcie także sami respondenci mogą sami wykonywać zdjęcia według wcześniej otrzymanych dyspozycji. Wybór sposobu generowania tego rodzaju materiału wizualnego zależy jest zatem od tematu badania, dostępności interesujących nas obrazów, czy zdjęć (w przypadku badań odwołujących się do przeszłości), a także tego, co spodziewamy się za pomoc fotografii osiągnąć czy wydobyć.

Decyzja o wykorzystaniu tej właśnie techniki podczas badań angażujących przedstawicieli klasy średniej wyższej wydaje się zatem jak najbardziej słuszną. O ile opisany poniżej dzienniczek skupia się mocno na aspekcie temporalnym, to wiele fotografii związane było bardziej ze sferą materialną w życiu badanych. Zastosowanie określonych dyspozycji do fotografii pozwoliło zatem uniknąć pytania wprost. Zamiast tego, umożliwiło wnioskowanie na podstawie zdjęć lub odwoływanie się do nich w celu uzyskania dalszych odpowiedzi już w trakcie wywiadu. Co więcej, niektóre z dyspozycji miały nieco projekcyjny charakter i rozumieć można je było metaforycznie, co zresztą nierzadko czynili badani. Należy jeszcze wspomnieć, iż materiał wizualny czyni pracę znacznie bogatszą i ciekawszą, a badanie mające na celu opis tak szerokiego pojęcia jak styl życia powinno opierać się na możliwie wielu źródłach i technikach badawczych. Ponadto, zdjęcia są pełnią formę pewnej dokumentacji, uwieczniającej specyfikę funkcjonowania poznańskich elit w społeczeństwie.

Sam przebieg wywiadu opisany został w części dotyczącej organizacji i przebiegu badań, w tym momencie chciałbym jednak tylko zaznaczyć, że wywiad opierał się na uprzednio przygotowanym scenariuszu. Nie miał on za zadanie ścisłej strukturyzacji wywiadu, ale jedynie utrzymanie go na określonym torze. Scenariusz ten podporządkowany został fotografiom w tym sensie, że to one wyznaczały z reguły kolejność zadawanych pytań. Scenariusz podzielony został na dwie główne kolumny – lewą, w której zdefiniowany został ogólny cel badawczy oraz prawą – która za pomocą szczegółowych pytań nazwanych instrukcjami językowymi ten cel realizowała. Pytania te miały na celu dokładne dopytanie badanego na tematy, których dotyczące fotografie, natomiast lewa kolumna przypominała o ogólnym celu tychże. W scenariuszu pojawiły

się również pytania bez bezpośredniego związku z fotografiami, a które jednak były interesujące w punktu widzenia przyjętej problematyki badawczej.

3.3.2. Dzienniczek.

Przypomnijmy, w znakomitej większości koncepcji dotyczących stylu życia, określany jest on jako zespół codziennych zachowań, które charakterystyczne są dla danego podmiotu. Codzienne aktywności należy rozumieć jako takie, które mają rutynowy charakter, są powtarzalne, a dzięki temu dają się w pewien sposób usystematyzować. Dlatego Siciński niejednokrotnie zaznacza, że jednym z podstawowych wymiarów, na jaki należy zwrócić uwagę badając style życia jest ich aspekt temporalny (2002). Chodzi o to, by móc uchwycić ile czasu badania poświęcają jakim czynnościom oraz jak często owe działania się powtarzają.

Dzienniczek w formie małej, kilkustronicowej książeczki, przewidziany został na okrągły tydzień i stanowi technikę pozwalającą na zbadanie aktywności badanych oraz ich aspektu czasowego. W trakcie jego wypełniania, respondenci poproszeni zostali o szczegółowe odnotowywanie wszelkich aktywności. Na osobnych stronach zaznaczone zostały poszczególne dni, których przebieg podzielony został na zasadzie tabeli na odpowiednie rubryki. W nagłówku tabeli wyróżnione zostały 3 kolumny: czas – każdy wiersz co godzinę, a więc 8.00-9.00, potem 9.00- 10.00 i tak od 5.00 nad ranem do 3.00 w nocy. Kolejna kolumna nazwana została „aktywność” i tutaj respondent wpisywał wykonywane w danych godzinach czynności. Ostatnia kolumna z kolei, określała miejsce danej aktywności, a więc „dom”, „biuro”, czy „restauracja”.

3.4. Dobór próby badawczej

W badaniu wzięło udział dziewięciu respondentów, a ich rekrutacja nie była zadaniem łatwym. Przedstawiciele klasy średniej wyższej pilnie strzegą swojej prywatności i raczej nie mają ochoty odkrywać przed obcymi swojego życia. Jak pokazują wyniki badań, jest to grupa dość zamknięta, do której trudno dostać się z „zewnątrz”. Dlatego dobór próby badawczej opierał się przede wszystkim na systemie poleceń. Polegało to na tym, że po zakończeniu badania prosiłem respondenta o podanie osoby „z jego kręgów towarzyskich”, która być może zgodziłaby się na udział w badaniu. Zwykle

także sam badany uprzedzał znajomego/znajomą, że być może ktoś się do nich zgłosi. W ten sposób udało mi się zdobyć zaufanie kilku osób, które zdecydowały się udział w procesie badawczym. Choć z początku rekrutacja respondentów przebiegała dość wolno, to pod koniec badania miałem wrażenie, że zaangażowanie większej ilości osób nie byłoby już problemem. Wystarczyło zatem poznać kilka przedstawicieli określonych kręgów zawodowych czy towarzyskich, by uzyskać „dostęp” do pozostałych. Oczywiście nie każdy, do którego zwróciłem się z prośbą o udział w badaniu wyraził na to zgodę.

Kryteriami doboru próby badawczej oprócz wspomnianej przynależności do określonych kręgów zawodowych czy towarzyskich, były wyższe wykształcenie, zajmowanie odpowiedzialnego stanowiska wymagającego wysokich kwalifikacji, cieszenie się wysokim prestiżem oraz szacunkiem społecznym, a także wysokie dochody. Przyznam, że przed samym badaniem nie weryfikowałem, czy przyszły respondent spełnia wszystkie wyżej wymienione wymagania, lecz opierałem się w tej kwestii na opinii osoby go polecającej. Badania zacząłem z kolei od dwóch osób, o których wiedziałem, że doskonale wpisują w przyjęte założenia. Myślę, że ten system sprawdził się bardzo dobrze i był właściwą metodą działania w badaniu jakościowym, na jakim opiera się ta praca. Nigdy także nie pytałem badanych o osiągnięte dochody, jednak ich styl życia zdradzał, że mieszczą się one znacznie wyżej od średniej krajowej i sięgają dziesiątek tysięcy złotych miesięcznie, bądź więcej.

3.5. Organizacja i przebieg badań.

Badania trwały od października 2010 do marca 2011 i składały się z trzech zasadniczych etapów. Podczas pierwszego spotkania tłumaczyłem przyszłym respondentom na czym polega samo badanie, zachęcałem ich do udziału oraz wręczałem przygotowany wcześniej dzienniczek oraz dyspozycje do fotografii. Pierwszy kontakt z respondentem miał zwykle formę luźnej rozmowy przy kawie, najczęściej w miejscu pracy badanego, rzadziej w jego domu, czy kawiarni. Podczas tego spotkania ustalaliśmy także wstępny termin odbioru wypełnionego dzienniczka oraz fotografii w formie cyfrowej. Na tym polegać miał drugi etap badania. Należy tutaj zaznaczyć, iż termin ten z reguły znacznie się wydłużał. O ile sam dzienniczek nie stanowił według badanych większego problemu i jego uzupełnianie zajmowało niewiele

czasu, to jednak wykonanie, bądź wyszukanie zdjęć wymagało znacznie więcej pracy. Respondenci narzekali czasem, że na niektóre dyspozycje trudno było odpowiedzieć w formie fotografii, co zmuszało do głębszej refleksji i niemałych wysiłków intelektualnych. Dlatego, początkowy entuzjazm badanych zdawał się słabnąć przy co tygodniowych telefonach z moimi prośbami o zakończenie tego etapu badań. Jako osoby aktywne na wielu obszarach jednocześnie, a przez to z reguły bardzo zajęte, często nie mogli oni znaleźć czasu lub zapominali o powierzonym im zadaniu. Współpraca z tego rodzaju respondentami wymaga od badacza maksymalnej elastyczności. Częste przekładanie godziny spotkań, pośpiech, czy konieczność dopasowania się do planów badanego stanowiły w zasadzie regułę. Zdarzały się przypadki, gdy badany np. nie odzywając się przez 3 tygodnie dzwonił, że najlepiej byłoby, gdybym zjawił się u niego za 2 godziny, bo akurat ma trochę czasu. W innym przypadku wywiad częściowo prowadzony był w umówionym miejscu, jednak jego kontynuacja miała już miejsce w samochodzie badanego, gdyż musiał on już gdzieś jechać, a czas „w drodze” również można było wykorzystać. Chciałbym jeszcze zaznaczyć, że choć odebranie dzienniczków i zdjęć przed wywiadem wiązało się z koniecznością dodatkowego spotkania, to okazało się krokiem jak najbardziej właściwym. Dokładna znajomość dzienniczków oraz fotografii, które przygotowali badani pozwalała mi bowiem na płynne prowadzenie wywiadu, wyświetlanie obrazów na ekranie komputera według określonej kolejności oraz czynienie częstych odwołań do tych materiałów. Dzięki znajomości dzienniczków i zdjęć przed wywiadem, wiedziałem o badanych stosunkowo dużo i tak np. godziny wykonywania aktywności związanych ze sferą zawodową w połączeniu ze zdjęciem typowego miejsca pracy, były punktem wyjścia do dłuższych rozważań na temat życia zawodowego badanych. O ile dzienniczki skupiały się na aspekcie temporalnym, o tyle fotografie, poprzez nieco tendencyjne sformułowanie dyspozycji, odnosiły się raczej do sfery materialnej w życiu badanych. Całości dopełniał oczywiście wywiad wspomagany fotografią i był to ostatni, trzeci etap badania. Wywiad polegał on na luźno prowadzonej rozmowie, której ramy wyznaczał jednak określony scenariusz. W odpowiednim moderowaniu przebiegu wywiadu bardzo pomocne okazały się też zdjęcia, poprzez których wyświetlanie przy okazji omawiania konkretnego problemu badawczego, udawało się utrzymywać rozmowę w właściwym torze. Każdy wywiad nagrywany był za pomocą cyfrowego dyktafonu, by później zostać poddany szczegółowej transkrypcji.

Jak widać, badanie miało dość złożony charakter i wymagało sporo poświęcenia i zaangażowania także od samych badanych. Duża ilość zebranych materiałów – około 20 zdjęć od każdego respondenta, dzienniczki oraz wywiady, umożliwiły głęboką analizę stylów życia poznańskiej klasy średniej wyższej.

3.6. Przedstawienie respondentów.

W celu zachowania anonimowości respondentów, każdemu z nich nadane zostały odpowiednie kody. Poniżej znajduje opisano tylko po krótko, czym zajmują się osoby, które wzięły udział w badaniu. „K” oznacza kobiety, „M” oznacza mężczyzn. Jak widać w badaniu wzięły udział trzy kobiety oraz sześciu mężczyzn.

- K1 -

Współwłaścicielka kilku firm działających w branży nieruchomości.

- K2 -

Notariusz, współwłaścicielka biura notarialnego.

- K3 -

Dyrektor zarządzający w firmie działającej w branży medycznej.

- M1 -

Biznesmen działający na rynku nieruchomości.

- M2 -

Współwłaściciel kilku firm związanych z reklamą i marketingiem.

- M3 -

Współwłaściciel firmy specjalizującej się w zarządzaniu funduszami inwestycyjnymi angażującymi się na wstępnych etapach rozwoju przedsiębiorstw.

- M4 -

Dyrektor w jednej z wiodących na polskim rynku firmi działających w branży funduszy venture capital oraz private equity.

- M5 -

Prezes zarządu przedsiębiorstwa o ugruntowanej pozycji w branży handlowej.

- M6 -

Członek zarządu kilku firm działających w branży nieruchomościowej oraz rynku ubezpieczeń.

4. Analiza wyników badań

Rozdział czwarty poświęcony został analizie zebranego materiału badawczego. Informacje w nim zawarte podzielono na 17 podrozdziałów, które skupiają się na poszczególnych aspektach stylów życia klasy średniej wyższej. Przedstawione wnioski opierają się często na kilku źródłach jednocześnie, a więc na dzienniczkach, fotografiach oraz wywiadach wspomaganych fotografią. Zapewnia to wielowymiarowość analizy i uatrakcyjniła narrację. Jako ilustracje opisywanych zjawisk, zachowań, poglądów i wszystkiego tego, o czym traktuje niniejsza praca, posłużą fragmenty wywiadów oraz fotografie. Należy zaznaczyć, że z uwagi na konieczności zachowania anonimowości badanych, poniżej pojawić mogły się tylko niektóre z zebranych zdjęć.

4.1. Kim jestem - autodefinicje klasy średniej wyższej

W części metodologicznej oraz we wstępie teoretycznym zdefiniowania została centralna dla niniejszej pracy kategoria społeczna, a więc najwyższa warstwa w klasie średniej. Osoby do niej należące posiadają wyższe wykształcenie, pełnią odpowiedzialne funkcje społeczne czy zawodowe, wymagające wysokich kwalifikacji. Ponadto, cieszą się one dużym szacunkiem oraz prestiżem społecznym i przynależnością do elitarnych kręgów towarzyskich czy zawodowych. Są to wreszcie także ludzie majątni, jednak warto po raz kolejny zaznaczyć, że, choć jest to niezwykle ważne kryterium, nie ma ono charakteru podstawowego. Niezwykle ciekawe wydaje się natomiast, jak te „zewnątrzne” definicje, tworzone niejako z pozycji obserwatora, mają się do tego, jak przedstawiciele klasy średniej widzą samych siebie.

Każdemu z badanych, zarówno w formie dyspozycji do fotografii jak i podczas wywiadu, zadane zostało chyba proste, ale jednocześnie dość kłopotliwe pytanie. Brzmiało ono „kim jestem?”. Kłopotliwe dlatego, że nawet jeśli czasami je sobie zadajemy, to raczej nie zupełnie wprost i nikt nie oczekuje od nas jasnej, zwięzłej odpowiedzi. O ile nieco łatwiej zdefiniować samego siebie w sposób opisowy, np. wymieniając różne role społeczne, które się pełni lub opisując swoje odczucia związane z obecną sytuacją życiową, to znacznie bardziej skomplikowane jest wyrażenie tego poprzez jedno zdjęcie. Zwłaszcza, gdy uważamy się za osoby nietuzinkowe, jesteśmy aktywni w wielu wymiarach życia społecznego i mamy świadomość zmian, jakie z biegiem czasu i różnych wydarzeń w nas zachodzą. Można zatem przyjąć, że rola, czy

kontekst społeczny w jakim każdy badany się przedstawił, uznać można za najważniejszy dla potrzeb niniejszej pracy, gdyż to właśnie w taki sposób respondent widzi siebie samego przede wszystkim. Z drugiej strony istnieje pewne niebezpieczeństwo, iż respondent zastanawiając się, jakiej odpowiedzi udzielić, zdecydował się na rozwiązanie najłatwiejsze. Nie zapominajmy jednak, że nie musimy uzyskać pełnego obrazu przedstawiciela klasy średniej już na podstawie pierwszego problemu badawczego – opisu dopełnią przecież pozostałe podrozdziały. Dość rozważań wstępnych, pora spojrzeć na wyniki.

Już podczas wstępnej analizy zebranego materiału badawczego stało się wyraźnie widoczne, że wielu przedstawicieli klasy średniej wyższej postrzega siebie samych w silnym związku z pracą zawodową. Nawet, jeśli nie do końca wypowiedziane zostało to podczas wywiadu, to taki charakter mają przedstawione fotografie. Odpowiedź taka nie powinna w zasadzie dziwić, gdyż praca jest wysoko cenioną wartością pośród osób, które wzięły udział w badaniu i często zajmuje ona ich znaczną część czasu. To właśnie przede wszystkim poprzez role zawodowe respondenci wyrazili to, kim są. Warto zaznaczyć, że niektóre z otrzymanych przeze mnie zdjęć zrobione zostały badanym przez profesjonalnych fotografów i pochodzą np., ze strony internetowej firmy, w której pracują. To właśnie na nich kontekst biznesowy jest najbardziej widoczny. Odczucie to wzmacnia profesjonalizm i perfekcjonizm widoczny w wykonaniu samych zdjęć.

A: Dobrze, no to kim jesteś?

M1: Jestem przedsiębiorcą. Prowadzę firmę. W branży nieruchomościowej w gruncie rzeczy, głównie, tzn. kupuję i sprzedaję nieruchomości.

A: Hmm.

M1: I buduję też. Potem sprzedaję zabudowane nieruchomości. Czyli jestem w gruncie rzeczy jakimś tam deweloperem.

.....

A: Kim, kim, jakby się Pan zdefiniował. To jest dość trudne pytanie.

M5: Ale zawodowo, czy...?

A: No właśnie jak Pan siebie bardziej widzi – czy przez pryzmat zawodowy, czy tak, jak jest Pan w życiu poza pracą?

M5: Chyba bardziej zawodowo, bo jednak większość czasu spędzam w pracy. Jestem, jestem, zawodowo jest członkiem zarządu A plus członkiem zarządu B plus prezesem

zarządu dwóch moich spółek brokerskich, tak? No, to jak chodzi o mnie, co ja jestem. Mam 37 lat, zmęczony ostatnio za dużą ilością pracy, tak? Ale, nie wiem w jakim zakresie mam powiedzieć kim jestem?

A: Nie no, tak ogólnie. Czyli raczej zawodowo się Pan określa?

M5: Tak jak mówię raczej zawodowo, bo ostatnio tak jak Pan popatrzy w ten dzienniczek, to jednak większość mojego życia to jest praca, no... Tak to na dzisiejszy dzień... Dopóki rodzina jest w jakichś tam powijkach, to może złe słowo, ale póki jej nie ma, to większość życia to jednak życie zawodowe, tak? No więc, tyle.

Wydaje się, że trudno osiągnąć sukces nie lubiąc tego, czym się zajmujemy. Z badań wynika, że badana grupa jest zdecydowanie zadowolona ze swojej pracy. Choć życie zawodowe wymaga od klasy średniej pewnych poświęceń, to w ogólnym rozrachunku sprawia jej członkom przyjemność. Być może właśnie dlatego, sfera zawodowa jest jednym z tych kontekstów, do których badani chętnie się odnoszą, gdy zapytać ich kim są. Praca oraz role zawodowe pełnione przez badanych zostaną dokładniej omówione w osobnym podrozdziale dotyczącym tych właśnie kwestii, jednak nie sposób chociażby zasygnalizować jej dużego znaczenia w życiu badanych. Tak jak wspomniano, czasem bardziej niż wypowiedzi podczas wywiadu, na wymiar zawodowy zwracają uwagę fotografie wyrażające to, jak widzą siebie sami respondenci. Tak naprawdę 2/3 fotografii wiąże się bezpośrednio lub w sposób pośredni w życiu zawodowym. Mam tu na myśli np. zdjęcie przedstawiające uśmiechniętego człowieka w garniturze. Choć tło jest rozmazane i tak naprawdę nie wiadomo, gdzie ów mężczyzna się znajduje i kontekst nie jest znany, to przekaz jest prosty: profesjonalista. Dobrze ubrany, a zatem odnoszący sukcesy. Lekki uśmiech zdradza ukontentowanie i pewność siebie. Albo inne zdjęcie. Zadowolony człowiek w białej, rozpiętej pod szyją koszuli, bez krawata. Elegancki, ale na luzie. Błysk w oku, silne spojrzenie. Kolejny człowiek sukcesu. I choć respondenci Ci nie odnoszą się do swych ról zawodowych przy definiowaniu samego siebie, to kontekst biznesowy jest w fotografiach jest mocno widoczny.

Nie jest jednak prawdą, że każdy z respondentów nawiązał w swojej fotografii do życia zawodowego. Kolejną niezwykle ważną sferą życia człowieka jest rodzina i to właśnie poprzez role w niej pełnione, badani chcieli pokazać jak widzą samych siebie. Możemy więc obejrzeć zdjęcie ojca z córkami (który jednak w czasie wywiadu samookreśla się przede wszystkim poprzez wykonywaną pracę), czy matkę z małym dzieckiem. Role,

jakie pełniemy w życiu ulegają zmianom, często zmienia się także ich znaczenie. Najlepiej wyraża to jeden z badanych.

A: Nie, a ok., na zdjęciu „kim jestem” przedstawiłeś jako siebie, siebie z córkami.

Czyli widzisz siebie też jako ojca, też jakby się identyfikujesz w ten sposób?

M1: Tak, tak, to właśnie, ale to chyba wynika z tego, że właśnie znowu jestem ojcem i to teraz jest taki okres, gdzie cała rodzina jest, wydaje się być najważniejsza. Zawsze była ważna jakoś tam... Ale w tej chwili, mi się wydają... Ale to jest chyba taki okres, jakbyś mnie spytał za 5 lat, albo 7 lat temu to nie wiem, czy bym znalazł w ogóle zdjęcie z córkami, a teraz, teraz tak właśnie to jest dla mnie ważne.

Można pokusić się o stwierdzenie, że wśród badanej grupy wraz z wiekiem i osiągnięciem stabilizacji finansowej, życiowe priorytety ulegają zmianie. Gdy „głód sukcesu” zostaje zaspokojony, na pierwszy plan wychodzą właśnie takie wartości, jak rodzina, rozwój itd. Tezę tą wydają się potwierdzać pewne aspiracje badanych, które omówione zostaną w następnym podrozdziale.

Pracujemy jednak nie tylko po to, by zarabiać pieniądze. O idealnym układzie możemy mówić wtedy, gdy praca pozwala nam się spełniać i jest dla nas źródłem satysfakcji. Nie samą pracą jednak człowiek żyje, jak zauważa jeden z respondentów. Istotne jest także szczęście i zadowolenie na innych polach. Wielu z badanych, zapytanych o to, kim są, odpowiadało, że szczęśliwymi ludźmi.

M3: Wie Pan co, ja jestem trzydziestodziewię..., cholera, trzydziestodziewięcioletnim człowiekiem, chyba spełnionym gdzieś tam jeśli chodzi o kwestie rodzinne, bo mam dwóch synów i wspaniałą żonę. Chyba spełnionym jeśli chodzi o kwestie zawodowe, bo robię to co lubię i chyba jakiś sukces w tym odnośnie. Chyba spełnionym jeśli chodzi o kwestie osobiste, bo na tyle na ile mogę, staram się przynajmniej, może nie za wiele, ale jakąś tam część wolnego czasu dla siebie znaleźć i przynajmniej te kilka dni w roku tylko i wyłącznie dla siebie znaleźć. Powiem szczerze, że gdzieś staram się znaleźć tę równowagę w życiu i chyba mi się udają! Więc w związku z tym, jestem jakimś tam spełnionym człowiekiem, no w wieku średnio dojrzałym, tak? Tak bym to powiedział, do najmłodszych osób już pewnie nie należę.

.....

K2: Jestem zadowolonym z życia człowiekiem.

A: Zadowolonym.

K2: Zadowolonym. Nawet myślę, że mogłabym się pokusić o to, że jestem szczęśliwa w swoim życiu. Szczęśliwa z posiadanej rodziny, szczęśliwa jak chodzi o wykonywaną pracę... Yyy, co byś jeszcze chciał wiedzieć, no nie wiem?

.....

A: Zacznijmy od tego kim Pan jest [...].

M6: Z jednej strony bardzo trudne pytanie, ale z drugiej chyba bardzo łatwe. Yyy, zwykłym człowiekiem, który ma bardzo wielu znajomych, chyba nie ma zbyt wielu wrogów. Który lubi życie, który osiągnął jakąś niezależność, jakąś pozycję, który ma fantastyczną rodzinę, czwórkę dzieci, wspaiałą żonę. Który lubi biesiadować, podróżować i strasznie wydawać pieniądze na innych. Koniec odpowiedzi.

A: Ok., a zdjęcie przedstawiające to, kim jest Pan teraz, przedstawia mniej więcej to, co Pan powiedział? Jest Pan tutaj w jakiejś podróży pewnie, w kapeluszu.

M6: Tak, to jest takie zdjęcie, które myślę, że wyraża to, co powiedziałem w tej chwili. Tam nie ma oczywiście rodziny, ale to jest takie zdjęcie jak ja widzę siebie dzisiaj. Nie widzę siebie w garniturze raczej, chociaż inni mnie pewnie widzą raczej w garniturze. Ja siebie nie widzę w garniturze. Ok., to chyba tak, to jest to zdjęcie właśnie. Było zrobione podczas wycieczki do Włoch, na Wezuwiuszu koło, Neapolu.

W powyższej wypowiedzi doskonale widać nawiązanie do kultury włoskiej, które przewijało się będzie nieustannie podczas analizy zebranego materiału. Radość z życia, miłość do rodziny, celebrowanie posiłków i biesiadowanie, to wszystko to co charakteryzować powinno każdego Włocha i... przedstawiciela poznańskiej klasy średniej wyższej. Warto zaznaczyć, że fotografia, o której mówi wykonana została podczas jednej z wycieczek do Italii. Jak czytelnik będzie miał się okazję jeszcze przekonać, włoski styl życia, z jakimi respondenci zetknęli się podczas licznych podróży, wyznacza pewien standard, który pozostanie dla nich częstym punktem odniesienia. Chodzi tutaj przede wszystkim o wysoką jakość życia, cieszenie się małymi przyjemnościami, brak pośpiechu, bliskość natury. Właśnie dlatego jedną z ulubionych destynacji wakacyjnych klasy średniej wyższej jest Toskania, w której zaznać można tego wszystkiego, o czym mowa powyżej. Należy oczywiście mieć świadomość, że krótkie impresje wakacyjne pewnością różnią się od funkcjonować we

Włoszech na co dzień, jednak badani wyraźnie tęsknią za tamtą rzeczywistością i bardzo cenią sobie jej uroki.

Przechodząc powoli do kolejnej części analizy zebranego materiału, można zatem powiedzieć, że pieniądze szczęścia nie dają, ale z pewnością pomagają być szczęśliwym. O poczuciu szczęścia, radości ze swojej obecnej sytuacji mówiło wielu respondentów. Wydaje się, że bardzo ważne jest tutaj poczucie bezpieczeństwa, stabilizacji, jakie badanym udało się w dużym stopniu osiągnąć.

Odwołując się do koncepcji Ronalda Ingleharta, stabilizacja związana jest przede wszystkim z wartościami materialistycznymi, gdyż to one wiążą się z zapewnieniem sobie i bliskim poczucia fizycznego, jak i ekonomicznego bezpieczeństwa. Wartości takie to zatem praca, pieniądze, rozwój technologiczny, itd. Wartości postmaterialistyczne to z kolei takie, które stają się ważne dopiero wówczas, gdy te pierwsze zostaną już zaspokojone i właśnie to stanowi warunek ich zaistnienia. Są to dla przykładu niezależność, samorealizacja, czy satysfakcja z życia. Jednak analizując style życia poznańskich elit, widoczny staje się tutaj pewien paradoks. Otóż jak wiemy, badani zdołali już zapewnić sobie bezpieczeństwo finansowe na bardzo dobrym poziomie, a zatem zgodnie z teorią Ingleharta, skupić się mogą na realizowaniu wartości postmaterialistycznych. Z drugiej jednak strony, o czym będzie szerzej we fragmencie dotyczącym aspiracji badanych, moment poczucia pełnej stabilizacji i bezpieczeństwa wydaje się nieustannie oddalać. Innymi słowy, im więcej człowiek ma, tym bardziej widzi, że mógłby mieć jeszcze więcej. Występuje tutaj zatem pewne zjawisko, polegające na tym, że respondenci mając zapewnione wszystkie podstawowe potrzeby, koncentrują się już na tych „wyższych”, ale jednocześnie cały czas starają się podnieść poziom tych pierwszych. Ponadto, pozorne zorientowanie na realizowanie wartości postmaterialistycznych, a więc tych ukierunkowanych przede wszystkim na własny rozwój, burzy w pewien sposób tradycyjne podejście do rodziny i jej bardzo duże znaczenie w życiu badanych. Pełnienie ról rodzinnych i czerpanie satysfakcji na tym polu ma zdecydowanie bardziej konserwatywny charakter, niż np. dążenie do szczęścia poprzez różnego rodzaju działania skierowane na jednostkę.

Jednak mimo pewnego niepokoju przed utratą obecnie zajmowanej pozycji, uczucie radości czy spełnienia wypełniające badanych, w zasadzie nie powinno dziwić. Zapewnili sobie oni godne życie na wysokim poziomie oraz mają poczucie, że stać ich

to, by w razie potrzeby pomóc także bliskim. Rodzina oraz praca zawodowa, tak naprawdę dwa podstawowe wymiary czerpania radości oraz satysfakcji.

4.2. Kim byłem kiedyś - geneza klasy średniej wyższej

W poprzednim podrozdziale opisane zostało, jak respondenci widzą samych siebie. Są to ludzie zadowoleni, spełnieni zarówno w życiu zawodowym jak i prywatnym. Mają dobre, dające wiele satysfakcji (i dochodu) posady lub własne firmy, posiadają szczęśliwe rodziny. W tej części skupić chciałbym się na genezie owej klasy, a zatem spróbować odtworzyć ich pochodzenie, drogi awansu społecznego i kulturalnego oraz ewentualne inne koleje losu, które sprawiły, że respondenci zajmują dziś takie, a nie inne miejsce w społeczeństwie. Aby cofnąć się nieco do przeszłości i stworzyć pewien punkt odniesienia podczas wywiadu, badani poproszeni zostali o wyszukanie w albumie zdjęcia przedstawiającego kim byli kiedyś. W dyspozycji nie zostało doprecyzowane z jakiego okresu pochodzić ma fotografia – decyzja ta należeć miała do samego respondenta. Najbardziej charakterystycznym typem zaprezentowanych obrazów były te odnoszące się do dzieciństwa, bądź czasów studenckich, które badani wspominają z wyraźną nostalgią. Zdjęcia, choć niezwykle ciekawe, raczej nie są zaskakujące. Przedstawiają z reguły typowe, choć czasem zabawne sytuacje z lat dziecięcych, bądź młodości: dziecko bawiące się klockami, chłopiec w stroju górala czy kumple z liceum strojący dziwne miny. Jeden z badanych zamieścił także zdjęcie z demonstracji z końca lat 80. Badani byli takimi dziećmi i później młodymi ludźmi, jak wszyscy ich koledzy i koleżanki – słuchali rocka, nosili dzwony, lubili dobrą zabawę. Niektórzy przyznają, że niekoniecznie byli pracowitymi uczniami, co jak się okazuje, nie miało większego związku z ogromną sumiennością i zaangażowaniem w późniejszym życiu zawodowym. Wszystkie te fotografie odsyłają nas do dalszej lub bliższej przeszłości, która według wszystkich badanych była szczęśliwa.

M3: Yyy, no to jest zdjęcie z liceum, przeszedłem liceum, dostałem się na studia w jakiś sposób, udało mi się ten okres przejść. Taki okres dobrej zabawy.

A: Dobrej zabawy?

M3: Tak, no ja nie należę do tych osób, które nadmiernie spędzały czas z książką. Tyle ile musiałem, tyle się nauczyłem, co mnie interesowało to pogłębiałem. A to co uważałem, że nie będę tego potrzebował, to naprawdę, tylko tyle żeby zdać, zaliczyć,

napisać sprawdzian, albo tam jakąś kartkówkę. Podobnie na studiach było. Tak, to jest takie zdjęcie z przeszłości. Tak, taki kiedyś byłem, coś z tego zostało pewnie, ale w innym wymiarze, innym wymiarze...

.....

A: Ok., teraz zdjęcie wyrażające kim był Pan kiedyś. Dlaczego takie zdjęcie?

M6: Dlaczego, hmm, ja nie bardzo wiedziałem, jakie to ma być zdjęcie, w jakim czasie. Byłem takim uśmiechniętym i zadowolonym dzieckiem, bo miałem szczęśliwe życie jako dziecko i to dziecko chyba tak przedstawia takiego fajnego chłopaka.

Osoby, które wzięły udział w badaniu mieściły się między 30 a 60 rokiem życia. Choć rozpiętość jest stosunkowo duża, wszystkim badanym przyszło urodzić się w czasach PRL, z której realiami tylko krócej, bądź dłużej przyszło im się zmagać.

Cofnijmy się do tamtych czasów i domów rodzinnych badanych. Należy zauważyć, że aż siedmioro badanych pochodzi z rodzin inteligenckich w tym sensie, że dwoje rodziców miało wykształcenie wyższe.

A: Ok., a z jakiego domu pochodzisz? Z jakiej rodziny i jak kształtowała się Twoja kariera, ścieżka zawodowa.

M1: Yyy, moi rodzice byli nauczycielami, z wyższym wykształceniem. [...]

.....

A: Myślę, że tak można to nazwać.

K3: Także taki awans społeczny zaliczyłam. Ale jakoś tak dramatycznie od nich nie odeszłam, jeśli chodzi o swoje osiągnięcia. Bo w mojej rodzinie, nie tylko o rodzicach mówię, jest sporo przedsiębiorców i generalnie ludzie wykształceni.

.....

A: A czy Pana rodzice również mieli wyższe wykształcenie?

M6: Tak, wyższe. I matka i ojciec i siostra, wszyscy mieli wyższe wykształcenie.

A: Ok.

M6: Cała rodzina.

W zasadzie tylko jeden z badanych urodził się w rodzinie, gdzie rodzice mieli wykształcenie techniczne i wyłącznie w tym przypadku możemy mówić o większym awansie kulturalnym czy też społecznym.

A: Teraz jeszcze takie pytanie, które zawsze zadaje o taki awans społeczny. Czy Pana rodzice mieli również wyższe wykształcenie.

M3: Nie! Ojciec pracował w [REDAKTOWANO]m, miał, był technikiem. Mama z kolei pracowała w [REDAKTOWANO]m, później zrobiła mistrza krawieckiego, potem prowadziła zakład krawiecki. Ojciec później do niej dołączył jakiś okres czasu mieli zakład prywatny. Ale wykształcenie mieli techniczne. Średnie techniczne, powiedzmy sobie.

Rodzice badanego nie byli jednak ludźmi bez żadnego wykształcenia, także i tutaj awans ten nie był ogromny. Można zatem powiedzieć, że badani wywodzą się z rodzin inteligentnych. O znacznie większym skoku jakościowym możemy mówić natomiast, gdy weźmiemy pod uwagę sukces zawodowy i ekonomiczny. Życie zawodowe rodziców respondentów kształtowało się w dobie socjalizmu i nie miało specjalnych szans na rozkwit. Z kolei kariera badanych opiera się w znacznej mierze na okresie transformacji, który otworzył nowe możliwości zawodowe stworzył szanse na szybki rozwój. Doskonale obrazuje to poniższa wypowiedź. Jej autor jeszcze przed początkiem swojej kariery w Polsce, spędził rok w Stanach Zjednoczonych, co również w znaczącym stopniu przyczyniło się do jego awansu. Podczas tego pobytu wykonywał niekoniernie bardzo odpowiedzialną pracę, jednak umiejętność biegłego władania językiem angielskim oraz doświadczenie zdobyte za granicą robiły na pracodawcach dostateczne wrażenie.

A: Ale szybko Pan wskoczył na ten wyższy poziom, na którym żyje Pan obecnie.

M5: Po półtora roku, bo jak wróciłem ze Stanów, to zostałem tutaj jakiś tam młodszym menedżerem w [REDAKTOWANO]. Jeszcze były te czasy, lata '90, gdzie każdy szybko awansował, wie Pan. Nie było nikogo nade mną, tak de facto. Bo był przełom, ci starzy menedżerowie, powiedzmy z PRL-u, nikt ich w wielkich firmach nie zatrudniał, bo oni ani języka nie znali ani nic. Nas wtedy młodych ludzi, którzy mieli dwadzieścia kilka lat od razu robiono dyrektorami, no bo nie było kogo innego. Dzisiaj wiadomo, żeby Pan dostał job w finansach, to ma Pan nad sobą jeszcze kogoś, jeszcze kogoś, jeszcze kogoś i tak naprawdę, jakby chciał Pan dotrzeć na stanowisko dyrektora finansowego, to ma Pan wiele ludzi nad sobą, którzy mają lepsze doświadczenie, bo jest Pan młody. Wtedy

nie było nikogo takiego jak ja teraz jestem, bo to był przełom lata '80 i '90, ja zaczynałem pracę w '95 roku, to wie Pan, to wtedy nikogo nie było nad nami, ludzie co mieli 2-3 lata doświadczenia. Człowiek przyjechał do Polski, miałem doświadczenie w Nowym Yorku, takie że przez tydzień stałem przy ksero i tak kopiowałem i byłem „przynieś, podaj, pozamiataj” przez te prawie 2 lat. Ale potem miałem „doświadczenie na Wallstreet”, wie Pan, no i angielski znałem biegle. No więc super tak. Do Polski przyjechałem i rewelacja, tak? Ale... tak było.

Respondenci zauważają, że pod względem finansowym oraz poziomu życia, ich życie w porównaniu z tamtym, które widać na fotografiach, uległo dużej zmianie. Jednak wpajane w domu wartości, czy tradycje przetrwały w zasadzie niezmiennie. Silny awans ekonomiczny według badanych nie wpłynął diametralnie na ich podejście do życia.

A: Ok., czy jakby standard, to co było kiedyś, jak żyłeś jeszcze z rodzicami, albo jak zaczynałeś, bardzo się różni od tego, co jest teraz?

M1: Bardzo, jeśli chodzi o materialną stronę. Byliśmy bardzo niezamożni, a teraz jestem bardzo... zamożny.

A: Czy pod tym względem wiele się różni, ale jakieś tam wartości i inne sprawy...

M1: Wartości są te same. Bibliotekę mam pewnie tak samo dużą jak miałem w domu i... tak samo przeczytaną.

.....

A: No wiadomo... Ale czy tam nastąpił jakiś tam awans....

K3: Społeczny? Czy bardzo wysoki? Myślę, że jakiś tam tak, moi rodzice na pewno się nie obracają w takich kręgach jak ja, jeśli to się nazywa awansem społecznym...

A: Myślę, że tak można to nazwać.

K3: Także taki awans społeczny zaliczyłam. Ale jakoś tak dramatycznie od nich nie odeszłam, jeśli chodzi o swoje osiągnięcia. Bo w mojej rodzinie, nie tylko o rodzicach mówię, jest sporo przedsiębiorców i generalnie ludzie wykształceni.

.....

M6: Wartości są raczej stałe i tak wpajam przynajmniej wszystkim moim dzieciom i tak staram się, żeby człowiek, którym ja jestem, był człowiekiem uczciwym przede wszystkim. To jest jakby najważniejsza rzecz. Yyy, jakby wszystkim zawsze, szczególnie

swoim dzieciom mówię, że jak spojrzą w lustro, to żeby mogli temu człowiekowi w lustrze spojrzeć w oczy i powiedzieć, że to jest uczciwy człowiek. I takim chyba jestem. Na pewno takim jestem!

Oczywiście żaden z badanych nie odniósł sukcesu od razu. Najpierw były studia (dwoje badanych działających na rynku finansowym może poszczycić się dyplomem MBA zdobytym za granicą), potem różnego rodzaju zajęcia, niekoniecznie przynoszące wymierne korzyści. Choć w niektórych przypadkach tak jest, to warto zaznaczyć, że badani niekoniecznie pełnią funkcję zawodowe związane z ukończonym kierunkiem studiów. O ile np. skomplikowany rynek finansowy, czy prawny wymaga określonych kwalifikacji oraz konkretnego dyplomu, to zupełnie inaczej sprawa wygląda np. na rynku nieruchomości, czy różnych innych formach prywatnej działalności. Wykształcenie kierunkowe jest oczywiście przydatne, ale nie stanowi bezwzględnie warunku aktywnego i pełnego sukcesu uczestnictwa w danej branży. Jeszcze mniej ważne było ono w latach dziewięćdziesiątych, kiedy brakowało ściśle ukierunkowanych i wykwalifikowanych kadr i częściej można było się do danego zajęcia czy stanowiska nieco „przyuczyć” po prostu je wykonując. Myślę, że kariera oraz sukces zawodowy respondentów opiera się na kilku rzeczach. Po pierwsze, niezwykle ważne są wszelkie osobiste przymioty, takie jak pracowitość, charyzma czy wytrwałość. Twierdzę tak dlatego, że istnieje w Polsce wiele ludzi o podobnych kwalifikacjach „na starcie”, a tylko nieliczni zaszli tak wysoko. Nie oznacza to natomiast, że wykształcenie, czy umiejętności, które badani zdobyli w trakcie studiów nie są ważną przyczyną awansu. Elementy te mają największe znaczenie w przypadku zawodów, do których dostęp ograniczony jest różnego rodzaju dyplomami czy uprawnieniami. Trzecią kwestią jest pewien „kapitał domowy”, który rozumiem po pierwsze, jako określone normy, wartości, zinternalizowane cele życia wyniesione z domu, ale także dosłownie, jako pomoc materialną, przydatne znajomości czy inteligenckie pochodzenie. Do tego wszystkiego co wymieniono powyżej, doliczyć należy jeszcze przysłowiowe szczęście, które określić można jako znalezienie się w odpowiednim miejscu w odpowiednim czasie. Oczywiście do owego życiowego „farta” podchodzić należy z pewną rezerwą. Merton przestrzega, że to co potocznie uznawane jest za przypadek czy szczęśliwy traf, dla badacza winno być raczej wskazówką, by szukać tutaj pewnego wpływu struktury społecznej (zob. Konecki, 2005). Rozumiem to tak, że choć działanie przysłowiowego szczęścia czasem trudno jest zanegować, to gdy spojrzeć na życie jednostki z szerszej

perspektywy, często okazuje się, że jej sukces ma silne podłoże społeczne czy też strukturalne. Mam tu na myśli określone wartości jednostki, wykształcenie, przynależność do określonej klasy, a więc wszystkie te cechy, które owemu „szczęściu” mniej lub bardziej pomogły.

Splot wyżej wymienionych „determinant sukcesu” pozwolił zbudować karierę, która zapewniła badanym satysfakcję oraz stabilizację finansową na bardzo wysokim poziomie. W poniższej wypowiedzi, respondentka wypowiada się o istotności wsparcia w domu rodzinnym, pracowitości i szczęściu, które jak wierzy jej towarzyszy. W fragmencie tym widać, że owo szczęście utożsamiane w dużej mierze z wysoką pozycją ojca badanej i korzyściami, jakie z tego płynęły.

K2: Na pewno to człowiek jakiś tam wysilek wkładał w tę naukę, w to wszystko. Ale na pewno też życiowe szczęście pomogło. Na pewno, wiesz, wiele osób, ja jak byłam dzieckiem to byłam dzieckiem uczelnianym, tak? W związku z tym zawsze mi towarzyszyło to, że tata mi coś tam załatwił. Yyy, i to bardzo bolało, ale ja drugiej strony, teraz z perspektywy czasu ja myślę, że na pewno było jakimś ułatwieniem, że ja wzrastałam w tym domu gdzie był prawnik, nie tylko mój ojciec, w mojej rodzinie jest jeszcze sędzia, adwokat, jest prokurator. Rodzinę mamy prawników. Ja wzrastałam w tym świecie prawników, ja się dobrze czułam w tym, wiedziałam o co chodzi, co mnie czeka. I na pewno było łatwiej, także to, że przygotowując się do tych egzaminów zawsze mogłam z ojcem konsultować, do dzisiaj się w to bawię, że różne kazusy konsultuję sobie z nim. I to była taka pomoc szczerą, a nie taką jak mi tam wszyscy zarzucali, że człowiek jest gdzieś tam popychany. Myślę, że teraz to co osiągnęłam pokazuje, że gdyby być popychanym, to w obecnych czasach już by się nie egzystowało, tak? Tak, jeżeli nie masz tej wiedzy, nie jesteś w stanie osiągnąć jakiegoś tam, jakby to powiedzieć, poziomu, poziomu swojej pracy, czy opinii u ludzi. Ale... na pewno to trochę pomagało i takie szczęście życiowe gdzieś tam, gdzieś tam towarzyszyło. A ja zawsze kładłam na to, że trzeba być sumiennym, że trzeba gdzieś tam pracę wkładać, na tyle na ile się potrafi. Nie dać się zwariować, bo nie jestem pracoholikiem. Zawsze uważałam, że praca musi mieć swój czas, ale dom i dzieci muszą mieć też swój czas. No nie wiem, nie umiem Ci bardziej wytłumaczyć.

Na koniec warto dodać, że niektórzy respondenci patrzą na przeszłość z wyraźnym rozrzewnieniem. Bynajmniej nie chodzi tutaj o to, że nie są oni zadowoleni ze swojej

obecnej sytuacji. Jest to raczej swojego rodzaju tęsknota za tym co było, a już pewnie z różnych względów nie wróci. Mogą to być czasy studenckich imprez, wycieczek na Mazury i obcowania z przyrodą, czy dla odmiany studenckich środowisk oporu wobec władzy. O ile młodości nie sposób przywrócić, to myślę, że część z tego, za czym obecnie tęsknią badani, można by (przynajmniej spróbować) poczuć raz jeszcze. Dla przykładu wyjazd na żaglówki, czy jazda konna, a więc to, czego dziś tak brakuje jednej z badanych, są jak najbardziej osiągalne, jednak respondentka tego nie robi. Przyczyny mogą być różne. Zapewne częstym powodem byłby zwykły brak czasu, czy zbyt wiele obowiązków uniemożliwiających bycie tak beztroskim jak kiedyś. Myślę, że w dużej mierze chodzi właśnie o tę wolność, czy beztroskę, jaka towarzyszyła tamtym czasom. Zbyt wiele zajęć czy obowiązków uniemożliwiają powrót do stanu psychicznego sprzed lat. Poza tym, badani, zajmując dziś tak wysokie pozycje, mogą się czuć nawet w pewien sposób społecznie zobligowani do tego, by wypoczywać za granicą i na coraz to ciekawsze sposoby. Zwykły wyjazd na łódki czy do domku nad jeziorem, choć z jednej strony brzmi zachęcająco, z drugiej wiązać by się mógł z pewnym obniżeniem standardu, czy przysłowiowym „spuszczeniem” z tonu, na co badani nie mogą sobie pozwolić. Poza tym, choć klasa średnia wyższa traktuje minione czasy z lekką nostalgią, to jej członkowie teraz zapewne mieliby obawy przed praktykami z dawnych lat. Choć np. przyroda i spokój w czasie żeglowania po jeziorze są niezwykle atrakcyjne, to już spanie pod namiotem czy brak łazienki - kiedyś postrzegane jak przygoda - dziś raczej zniechęcają.

K3: Do tamtego okresu na pewno nie wrócę, bo to zdjęcie, które wybrałam było ze studiów. To na pewno nie było takie biznesowe zdjęcie, ono miało pokazywać taką, yyy, radość życia [...]

.....

K2: [...] Do tego jakby tęsknie, do takiej siebie, która miała jakby więcej takiego właśnie wolnego czasu, bo te studia nasze też pozwalają właśnie na to żeby się tak trochę realizować w innych dziedzinach. I właśnie uprawiałam sobie jakieś tam żaglówki, trochę konia...

Omawiając karierę badanych odwołać się pojęcia „wewnętrzsterowności” (*inner-direction*) według Davida Riesmana. Według autora, owa „wewnętrzsterowność” oznacza pewien typ osobowości charakterystyczny dla społeczeństw nowożytnych,

gdzie wzrost ludności wykształcił potrzebę autonomii i samowystarczalności. Jednostkom żyjącym w tych społeczeństwach, już we wczesnym okresie życia wpojone zostają pewne zespoły cech i wartości, które ulegają szybkiemu uwewnętrznieniu. To właśnie tymi wartościami, postrzeganymi jako własne, ludzie wewnątrzsterowni kierują się następnie w życiu. Działanie owych zinternalizowanych norm i wartości porównuje Riesman do żyroskopu w tym sensie, że umożliwiają one jednostkom egzystencję w społeczeństwie bez odwoływania się do ścisłych nakazów tradycji. Ludzie wewnątrzsterowni raz jeszcze, to tacy, którzy mają poczucie bycia panami własnego życia, a ich życiową dewizą są wysiłek i praca. (Riesman, 1996, str. 17-22).

Badani zostali zatem za młodu wyposażeni w pewien „domowy kapitał” (wzory, wartości, sposoby działania), które w formach jedynie dostosowanych do obecnej rzeczywistości, nadal realizują i których się trzymają. Nie boją się wyzwań i czują, że są kowalami własnego losu. Wierzą, że odpowiedni wysiłek i praca, przyniosą określone efekty. Jak pisze Riesman w *„Samotnym Tłumie”*, *każde społeczeństwo oparte na wewnątrzsterowności chociaż wydaje się stawiać ludziom do wyboru szeroki wachlarz celów – takich jak pieniądze, posiadanie, władza, wiedza, sława, dobroć - to cele te są wzajemnie zależne w sferze idei, a jednostka, raz dokonawszy wyboru, określa się w pewnej mierze na całe życie.* (Ibidem, str. 20) Ponadto, wspomniany „domowy kapitał” rozumieć można również dosłownie, jako po prostu lepsze warunki materialne ku temu, by móc się kształcić, czy podnosić swoje kwalifikacje. Oczywiście w dobie socjalizmu nie miało to tak wielkiego znaczenia jak obecnie, jednak nie sposób nie zauważyć zależności pomiędzy obecną sytuacją badanych, a statusem ich rodzin pochodzenia.

Pojęcie wewnątrzsterowności odwołuje się przede wszystkim do społeczeństw, gdzie praca oraz rozwój są podstawowymi wartościami i charakterystyczne jest dla społeczeństw silnego wzrostu, bo związane jest z szybką akumulacją kapitału, którą umożliwiają nowe środki produkcji. Doskonale opisuje zatem np. społeczeństwa przemysłowe, w których królują fabrykanci, kupcy oraz bankierzy. Uważam jednak, że choć w wielu sferach opisywana kategoria społeczna wykazuje cechy znacznie bardziej zewnątrzsterowne (do czego w odpowiednim momencie powrócę), to jeśli chodzi o pracę oraz zinternalizowane cele czy wartości, którymi respondenci się w życiu kierują, to mają one charakter mocno wewnątrzsterowny.

Z kolei kariera zawodowa potoczyła się znacznie lepiej, niż ta rodziców respondentów. Było to w dużej mierze związane z przejściem od gospodarki centralnie sterowanej do gospodarki rynkowej. Otworzyło to nowe perspektywy i stworzyło silne możliwości rozwoju. O ile stan posiadania badanych zdecydowanie różni się od tego czasu, do którego odwołują się zaprezentowane fotografie, to niespecjalnej zmianie uległy wartości, czy zasady, które badani wynieśli z domu i według których starają się żyć do dzisiaj. W kolejnym podrozdziale skonfrontujemy przeszłość z przyszłością i zobaczymy jakie plany czy aspiracje posiada klasa średnia wyższa.

4.3. Aspiracje, cele – kim chciałbym być.

W poprzednim podrozdziałach omówione zostało to, jak pewne jednostki stają się członkami klasy średniej wyższej oraz to, jak widzą się one obecnie. Przekonaliśmy się, że badani to w większości ludzie spełnieni i zadowoleni z życia. Na pewno nie oznacza to jednak, że nie posiadają dalszych planów rozwoju, czy celów, które chcieli by jeszcze osiągnąć.

Ponownie, na zasadzie pewnej projekcji, badani poproszeni zostali o zaprezentowanie zdjęcia przedstawiającego to, kim chcieliby być. Mogła to być konkretna znana im osoba, albo ogólnie rozumiana postać, tylko symbolizująca to, do czego dążą. Z analizy fotografii oraz wywiadów wynikają przedstawione poniżej wnioski.

Udzielone odpowiedzi można by w zasadzie podzielić na dwie podstawowe grupy. Po pierwsze, wyróżnić należy tę część badanych, która patrzy nieco dalej w przyszłość i wyobraziła sobie siebie za (w zależności od wieku) 10, 20 czy 30 lat. Ich aspiracje, czy cele do których obecnie szybciej lub wolniej zmierzają, mają zostać w całości osiągnięte, czy spełnione właśnie wtedy. Ta długa perspektywa temporalna zdradza, iż badani ci czują się już obecnie bezpiecznie i pewnie. Teraz chciałbym przybliżyć na czym owe cele polegają.

Respondenci, o których tu mowa, chcieliby w przyszłości nieco wycofać się z pracy zawodowej, ale też szerzej, jakkolwiek to zabrzmiałoby, ze społeczeństwa. Chodzi o to, by wyhamować z intensywnością pracy zawodowej i ilością zajęć, których się podejmują. Jednocześnie nie chcieliby rezygnować oni ze standardu życia, do jakiego przywykli. Celem jest więc żyć zamożnie, w komfortowych warunkach, ale na uboczu, mając

więcej spokoju i czasu dla siebie, by robić rzeczy, na które wcześniej nie udało znaleźć się czasu.

A: To może raczej należałoby tak rozumieć, do czego dążysz, jaki jest Twój cel za 30 lat...?

K2: Ja widzę siebie za 30 lat jako szczęśliwą posiadaczkę, yyy, domku w Toskanii w winnicy. Tak bym siebie widziała [śmiech].

A: I sobie tam siedzisz spokojnie...

K2: Czyli dążę do takiego czegoś, żeby znowu wyhamować trochę, powrócić do takiego wcześniejszego żywota gdzieś tam bliżej natury, takiego wyciszonego. Tego mi trochę brakuje, może rzeczywiście przez ten, nie mówię, że człowiek nie jest szczęśliwy w tym co jest, ale to w takim wieku w jakim jestem. A za 30 lat nie chciałabym broń boże w takim tempie pracować. Chciałabym właśnie tak teraz popracować i tak zainwestować, żeby w przyszłości było stać mnie na to, że żyć sobie w jakimś spokojnym, zacisznym, miłym miejscu, tak widzę właśnie Toskanię. Ale czy to się uda no to już inna sprawa.

Jak widać żeby móc w przyszłości „osiąść na laurach” i zapewnić sobie godne życie w dojrzałym wieku, trzeba jednak jeszcze popracować i dobrze zainwestować zarobione pieniądze. Z powyższego fragmentu wynikać może, że respondenci niekoniecznie są w stu procentach zadowoleni z życia, które prowadzą. To, co obecnie robią wiele ich kosztuje (nerwów, wysiłku, pieniędzy) i w przyszłości, gdy będą starsi, chcieliby wprowadzić kilka zmian. Przede wszystkim nieco zwolnić tempo pracy. Miałoby to na celu poprawę jakości życia na co dzień, a nie w formie „dawk doraźnych” typu wakacje. To wycofanie nie musi wcale oznaczać zupełnej rezygnacji życia zawodowego, ale jedynie jego reorganizację.

M1: Tylem tak, bo ja bym chciał... żyć dobrze, zamożnie, ale i... anonimowo. Tym chciałbym być – nie chciałbym być nikim, no może odpowiadając tak najbardziej precyzyjnie, to nikim o kim można by cokolwiek, wiele, o którym można by wiele mówić. Ale w dobrych bardzo warunkach kimś takim.

A: Jasne, czyli chciałbyś się niejako wycofać.

M1: Taak, no ja w gruncie rzeczy jestem dosyć mocno wycofany i jak już nie będę już prowadził firmy, czy nie... to będzie to w sposób naturalny.

A: I jakbyś chciał spędzać ten czas?

M1: Yyy, tak prowadzić firmę jak gdyby z daleka. Tzn. ja bym chciał być nadzorcą,

szeffem rady nadzorczej. Nie wiem czy znasz... yyy znasz na pewno jak wyglądają struktury zarządczeniowe firmy. To ta rada nadzorcza jest takim czymś, takim ciałem, które zatwierdza albo wytycza... a nie na co dzień rządzi. I tym bym chciał być.

Z jednej strony to zejście na drugi plan oznaczać może chęć odpoczynku i cieszenia się tym, co udało się osiągnąć. Chyba zrozumiałe jest, że warto cieszyć się życiem i korzystać z jego dobrodziejstw, gdy wcześniej ciężko się pracowało i wiele osiągnęło. Domek w Toskanii z własną winnicą, a więc takie życie, do którego w zasadzie dążą przedstawiciele klasy średniej wyższej z pewnością brzmi zachęcająco. Z drugiej strony, pewne wycofanie się można rozumieć jako próbę schowania się przed ciekawością, zazdrością, czy oczekiwaniami innych ludzi, a więc jako chęć uniknięcia społecznej odpowiedzialności wiążącej się z byciem bogatym. Choć w niektórych przypadkach może rzeczywiście tak być, to przypuszczenie to zdają się negować plany jednego z badanych. Właśnie wtedy, kiedy będzie już miał więcej czasu, chce on zająć się działalnością filantropijną, a więc dawać innym więcej niż dotychczas.

A: I co byś wtedy robił?

M1: To nie wiem, no myślę, że bym... Mam cały czas, ale tego nigdy nie robiłem, więc nie wiem, czy bym to robił, ale miałbym ochotę na działalność charytatywną. A teraz cały czas poświęcam się tej działalności stricte biznesowej. Chociaż teraz zaczynam tworzyć... fundację, yyy, na poczet pomocy Polnej, dla tego szpitala na Polnej.

[...]

A: Jasne. A fundację chciałbyś założyć dlatego, że chciałbyś dać coś od siebie jakby teraz?

M1: Od siebie, no i... czemuś. Nie tylko od siebie, bo to jest tak, że ja bym chciał dawać od siebie i zawsze daję, regularnie daję. Natomiast ja chciałbym, żeby to było też coś co by, większą ilość osób, przydałoby się... Szpital na Polnej pomaga tak wielu, niemal w każdej rodzinie jest ktoś, kto się urodził na Polnej.

A: Na przykład ja.

M1: [Śmiech] Niemal każdy coś zawdzięcza tej Polnej, no właśnie.

Z jednej strony jest to niezwykle szlachetnie działanie, jednak nawet tutaj, przebija się myślenie ekonomiczne – spłacenie długu wobec szpitala na ulicy Polnej w Poznaniu. Chodzi o to, by teraz, gdy osiągnęło się już bardzo wysoką pozycję, móc się jakoś za to

odwdzięczyć. Działalność charytatywna i wszelkie inne pożyteczne czyny są ku temu najlepszym sposobem.

Druga wyróżniona przeze grupa jeśli chodzi o plany na przyszłość raczej nie wybiega myślami tak daleko i na razie nie wyobraża sobie życia bez pracy. W najbliższych latach widzą siebie raczej jako właścicieli dobrze zarządzanych firm i przynoszących z tego tytułu różnego rodzaju korzyści.

A: [...] Teraz zarządzasz, a kim chciałabyś być?

K3: X to pomógł mi wybrać takie zdjęcie, które może nie do końca oddaje. Ale rzeczywiście pracować sobie spokojnie, prowadzić dobrze firmę na wysokim poziomie współpracy z innymi, z podwładnymi. Dobrze prosperującą, opartą na relacjach i przynoszącą określone zyski.

A: Czyli to jest tam jakiś Twój cel, który sobie realizujesz?

K3: Tak, tak.

Mówiąc o korzyściach nie mam na myśli tylko tych finansowych. Jak wielokrotnie zaznaczałem w tej pracy, dla tej kategorii społecznej praca to również nowe wyzwania, satysfakcja i rozwój.

K3: [...] Ale w przyszłości, zdecydowanie nie wyobrażam sobie życia bez pracy, bo dla mnie praca to nie jest jakiś tam etat, czy pieniądze, tylko praca to jest coś, co ja lubię robić. Coś, co mi daje satysfakcję, rozwija mnie... Nigdy nie robiłam rzeczy, które mnie nudziły.

Można nawet powiedzieć, że zauważalny staje się tutaj pewien etos, polegający na tym, by nie robić rzeczy mało istotnych, nudnych, bezsensownych. Praca ma być źródłem spełnienia i dawać poczucie, że to co robimy jest wartościowe, nie tylko w ekonomicznym sensie.

M2: [...] Jakby pogodziłem się z miejscem i czasem w którym żyję i wydaję mi się zrobiłem wszystko, żeby wykorzystać te ograniczenia do tego, żeby robić rzeczy ciekawe, interesujące i... Takie żeby też pozostały wartościowe nawet wtedy, kiedy mnie nie będzie, tak sobie myślę.

Swoistą klamrą spinającą wszelkie aspiracje klasy średniej wyższej i sprowadzające je niejako do wspólnego mianownika jest bardzo charakterystyczne dążenie do stabilizacji

i bezpieczeństwa finansowego. Trudno oprzeć się wrażeniu, że wielu jej przedstawicielom udało się już to chyba osiągnąć. Oznacza to, że pieniądze, są tak dla badanych szczególnie ważne, gdyż to one, w ich rozumieniu, są źródłem bezpieczeństwa i zapewnić mogą spokojny sen.

K2: Ja się czuję, w pewnym sensie czuje się jakoś tam spełniona, tak, no rzeczywiście takie mniejsze pole, które sobie zakreślałam to chciałam mieć taką właśnie dobrą pracę dającą jakiś tam też prestiż społeczny. To żeby mnie było stać, na co właśnie w tej chwili mnie stać, czyli mieszkać sobie w domu, zapewniać dzieciom taką jakąś tam stabilność życiową. Żeby mnie było stać na podróże...

Problemem jest jednak to, że trudno tak naprawdę stwierdzić, kiedy posiada się już dość pieniędzy, by naprawdę poczuć się bezpiecznie i stabilnie. Dlatego właśnie ten moment absolutnego spokoju i pewności, że nic nie jest w stanie człowiekowi zagrozić zdaje się cały czas przesuwac. Jeden z badanych opisuje tę pętlę: mając coraz więcej, często podnosi się standard życia; gdy osiągnie się pewien pułap znowu dostrzega się, że mogłoby być trochę lepiej; zatem staramy się zdobyć jeszcze więcej. Takie błędne koło przedstawia poniższa wypowiedź. Warto zaznaczyć, że nie jest to dla respondenta w żaden sposób przytłaczające, gdyż ma on jednak świadomość, że i tak żyje na bardzo wysokim poziomie i pewnie nic takiego nie stanie się, gdy nie podniesie poprzeczki...

A: Ma Pan jakieś cele, plany, które Pan sobie wyznacza i potem chce je osiągnąć?

M3: Mam, tylko ten cel cały czas ucieka. Tak, to znaczy to jest bardzo proste, bo ja mam jeden cel – zapewnić sobie takie w miarę dobre życie, tak? Tylko że, im więcej sobie zapewniam, to podnoszę tam gdzieś standard. A im bardziej podnoszę standard, tym to dobre życie więcej kosztuje. Ale to nie jest wyścig szczurów. Bo pewien poziom jest, pewien standard jest, tak, ale pewne ambicje, pewne aspiracje, ciągle chodzi o bezpieczeństwo pewnie w życiu i też ambicje i aspiracje żeby być szczęśliwym z tym, co się robi zawodowo. No ja nie muszę się martwić o to, co będę robił jutro i pojutrze, no chyba, że to co tworzę gdzieś tam po drodze nie będzie miało zastosowania, ale mówię, nie martwię się o to, że ktoś mnie zwolni, tak, że nie wiem, nie będę miał gdzie pójść do pracy...

A: Czyli czują się Pan stabilnie?

M3: Tak, czuję się stabilnie i komfortowo. Natomiast oczywiście, inwestuję sporo własnych pieniędzy, stąd to ryzyko biznesu jest znacznie wyższe, ale z drugiej strony

lubię to co robię. Więc jeżeli mnie Pan pyta czym, czy kim chciałbym być, w jaki sposób wyobrażam sobie to życie, tak, to osiągnąłem pewien pulap...

Wydaje się, że receptę na połączenie przyjemności z życia i jednocześnie spektakularnego sukcesu zawodowego znalazł brytyjski miliarder Richard Branson. Badani podziwiają ogromny dystans do wszystkiego co robi, a jednocześnie jego niesamowitą skuteczność. Branson angażuje się z wielkim zapałem w najróżniejsze przedsięwzięcia biznesowe, często nie mające ze sobą wiele wspólnego. W ten sposób zbudował swoją potęgę, a firmom jakie posiadał często nadawał przedrostek *Virgin* – tak nazywał się pierwszy jego interes – wysyłkowy sklep muzyczny. Jednocześnie miliarder potrafi używać życia i chętnie podejmuje nowe wyzwania. Dla przykładu w 1986 roku przemierzył na łodzi w rekordowym wówczas czasie Ocean Atlantycki, a w 1991 roku przebył najdłuższy odcinek w historii balonem – 6700 mil. Branson postrzegany jest zatem jako z jednej strony doskonały biznesmen, a z drugiej strony jako człowiek, który przy ogromnym sukcesie nie dał się wtłoczyć w żadne tryby i prowadzi życie w zasadzie takie, na jakie ma ochotę. Warto zaznaczyć, że badani, którzy umieścili zdjęcie właściciela firmy *Virgin* jako odpowiedź na pytanie „kim chciałbym być” wybrali dokładnie tę samą fotografię. Branson w starych dżinsach i czarnym podkoszulku stoi uśmiechnięty na plaży. Co ciekawe, zdjęcie to jest o wiele mniej biznesowe czy pozbawione wymiaru zawodowego od większości z tych, które badani zaprezentowali chcąc pokazać kim są.



A: Tutaj jest właśnie zdjęcie, tego, którym chciałby Pan być...

M3: Tak, tak, ja myślę, że on jest szczęśliwy, w dużej mierze, tak? Tzn. Branson już jakoś tam od samego początku był moim idolem jeśli chodzi o podejście. To był człowiek, który miał spore pieniądze, tak, nie wiem, ja go nie widziałem nigdy w koszuli i krawacie, tak, gdzieś tam w jakimś garniturze zamkniętym pod szyję, tak, i nie wiem, z uczesаныmi włosami, ogolonego, tak, itd., itd. Robi co lubi, widać cieszy się tym, bawi się tym, tak? I faktycznie, to jest to o czym mówię, do tego komfortu chciałbym dojść. W dużej mierze już to jest, tak, mam ten komfort, ale pewnie jeszcze tak, żeby się bawić tym zupełnie, to jeszcze mnie na to nie stać.

A: Rzeczywiście, jak czytałem tam jakieś jego biografie, to bawił się...

M3: Ale on od początku był taki! Już na studiach tam robił fajne rzeczy i kombinował na prawo i na lewo, tak, i generalnie to pierwszą rzecz zaczął od wytwórni, właściwie od wydawnictwa studenckiego, ale później od tej wytwórni, jeszcze w czasach studenckich – no to było crazy, tak? Ale to jest pewien też charakter człowieka, tak? Ja mówię, ja nie znam polskiego odpowiednika Bransona chyba, chyba, że być może Sołowow, który się bawi tymi rajdami, ale to... inny typ człowieka. On ma straszny dystans do tego co robi, straszny dystans. Do siebie, myślę, że do biznesu. A jest konsekwentny, myślę, że twardy, tak, ale też umie motywować ludzi – na pewno! I pewnie tak, gdzieś tam docelowo, faktycznie mówię, to zawsze był jakiś tam mój może nie wzór, może nie idol, bo trudno w tej chwili o tym mówić, ale jakiś tam benchmark, do którego trzeba dążyć. Przez pracę do zabawy, przez zabawę do pracy, jakkolwiek, tak? Kochać to co się robi i bawić się tym, i bawić się tym. No on się wyraźnie bawi, on się wyraźnie bawi.

.....

A: Richard Branson. Muszę powiedzieć, że nie pojawił się po raz pierwszy w mojej pracy...

M4: Aha!

A: I to zdjęcie akurat.

M4: No bo to jest takie zdjęcie, że jak się wpiszę w Google to zaraz wyskakuje. I wygląda też ciekawie, w takich nie okolicznościach służbowych bym powiedział, tylko takich raczej relaksowych. No i to jest jakieś takie połączenie bym powiedział, tego kolorytu życia z taką stabilnością finansową. Tak to nazwijmy.

[...]

A: Czyli do tego chciałby Pan, do tego Pan dąży?

M4: Nie, to, to jest tylko taka myśl, która przysłała mi do głowy. Bo tak jak powiedziałem, człowiek w moim wieku myśli jednak bardziej o... yyy, mniej o ideach, bardziej o realiach – w przeciwieństwie do czasów studenckich. No i to jest tak właśnie akurat, że mam niedosyt tych idei w moim codziennym życiu. Takie realia trochę męczą. I to jest taki sposób, żeby jakoś to połączyć, bycie człowiekiem, który nie musi się martwić co będzie jadł jutro, a z drugiej strony nie porzucającym zupełnie jakichś tam idei z młodości. W jakimś tam stopniu chciałbym być taką osobą. Jest paru innych takich wariatów [...].

W powyższym fragmencie, badany odkrył, że jego odpowiedź nie była unikalna. Choć wywołało to lekkie zaskoczenie, to jednak jak widać, szybko przestaje dziwić. W dalszych częściach niniejszej analizy czytelnik przekona się jeszcze, że klasa średnia wyższa jest stosunkowo powtarzalna w swoich zachowaniach, a jej przedstawiciele zdają sobie z tego sprawę. Ubierają się w podobnych sklepach, odwiedzają podobne miejsca, do których docierają podobnymi samochodami. Dlaczego zatem nie miałyby mieć takiego samego „idola”?

Należy mieć jednak świadomość, że choć tak jest powszechnie postrzegany, to Branson nie jest do końca wolny i sprostać musi wielu oczekiwaniom społecznym – chociażby temu, by prowadzić właśnie takie kolorowe życie. Egzystencja brytyjskiego miliardera taka, jak widzą ją badani to pewien mit, który mówi o tym, że można być bogatym i zupełnie wolnym jednocześnie. Mit ten podobny jest do tego, który głosi, że można być biednym i w pełni się realizować. Wiadomo niestety, że w obu przypadkach nie do końca tak jest. Funkcja mitu pozostaje jednak niezmienna – dawanie nadziei tym, którzy jej potrzebują. Respondenci chcą wierzyć, że pracując ciężko i gromadząc coraz większy majątek, pozostaną tymi samymi ludźmi, jakimi byli w młodości, gdy zaczęli karierę.

Podsumowując, wszyscy członkowie klasy średniej wyższej dążą przede wszystkim do bezpieczeństwa finansowego i stabilizacji. Mimo, że wielu z nich udało się osiągnąć bardzo wysoki poziom dochodu, moment, w którym poczują, że mają już w zupełności wystarczająco pieniędzy zdaje się cały czas przesuwac. Czują się już jednak pewnie i nie martwią się ewentualną utratą pracy. Z wywiadów wynika, że tak naprawdę respondenci nie wybiegają daleko w przyszłość swoimi myślami, a więc grupę tę

cechuje pewien prezentyzm. Oczywiście udzielili oni odpowiedzi na pytanie, jak widzą siebie za kilkanaście lat i mają co do tego pewne zamierzenia. Przede wszystkim chcieliby mniej pracować, nieco wycofać się z życia społecznego i cieszyć się większym spokojem oraz zarobionymi pieniędzmi. Dla części, zwłaszcza młodszych spośród badanych, myśl ta jest jednak jeszcze bardzo odległa i na dzień dzisiejszy nie wyobrażają sobie swojego życia pozbawionego wymiaru zawodowego. Praca jest bowiem dla klasy średniej wyższej wysoko cenioną wartością i bynajmniej nie chodzi w niej tylko o zarabianie pieniędzy. Jest to źródło nowych wyzwań i satysfakcji, kiedy już stawi im się czoła. Widoczny jest pewien etos mówiący o tym, by robić w życiu rzeczy istotne, ważne, a nie tylko przynoszące dochód.

Na uwagę zasługuje fakt, że jeśli chodzi o aspiracje badanych, to specyficzne miejsce zajmują w nich inni ludzie. Dotyczy to zarówno tych respondentów, którzy myślą już o pewnym „wyhamowaniu” jak i tych, dla których praca zawodowa jest na razie priorytetem. Otóż wszelkie ich dążenia skupiają się bardziej na nich samych, niż na pozostałych aktorach życia społecznego, czy nawet rodzinie. Cele te związane są z pewnym wycofaniem, oddaleniem się od społeczeństwa i posiadaniem więcej czasu dla samego siebie. Nawet w przypadku domku w Toskanii, głównym argumentem jest życie w spokoju i posiadanie więcej czasu dla siebie. Wille w tym regionie Włoch posiadają na ogół duży teren w okolo i nie sąsiadują bezpośrednio z innymi, co z pewnością również postrzegane jest jako korzystne. O ile trudno mówić o tym, by badani chcieli w przyszłości zmniejszyć, czy osłabić kontakt z rodziną lub najbliższymi znajomymi, to jeśli chodzi o pozostałych członków społeczeństwa, takie plany wydają się jak najbardziej prawdziwe.

Idolem klasy średniej wyższej jest brytyjski miliarder Richard Branson. Człowiek ten potrafi jak nikt inny połączyć ciekawe, pełne przygód życie z niespotykanym zmysłem biznesowym. Dzięki wykreowaniu wizerunku człowieka zupełnie wolnego i niezależnego w tym co robi, stał się ideałem wielu zamożnych ludzi, którym nie udaje do końca żyć tak, jak ich bohater. Branson to bowiem pewien mit – mit, który choć nieprawdziwy, to daje nadzieję, że można być jednocześnie wolnym i bogatym.

4.4. Relacje z otoczeniem, własny obraz w oczach innych – jak widzą mnie inni

Przypomnijmy, w poprzednich podrozdziałach analizie poddane zostały następujące zagadnienia: autodefinicje badanych, geneza przynależności do klasy średniej wyższej oraz jej aspiracje. Innymi słowy, szukaliśmy odpowiedzi na pytania, kim byli respondenci, kim są teraz oraz kim chcieliby być w przyszłość - przeszłość, terażniejszość, przyszłość. Myślę, że interesującym dopełnieniem coraz bardziej dokładnego opisu interesującej nas kategorii społecznej będzie to, jak badanych widzą inni, ale w ich własnym mniemaniu. Właśnie takie pytanie zadane zostało respondentom i odpowiedzi na nie udzielić mieli również za pomocą fotografii. Celem tej dyspozycji było zmuszenie badanych do refleksji nad własnym obrazem czy wizerunkiem w oczach innych ludzi, przez co uzyskać chciałem co najmniej dwie informacje. Po pierwsze, czy badani w ogóle zastanawiają się nad tym, jak widzą ich inni i jeśli tak, to jakie rodzaju są to wyobrażenia.

Na samym początku, chciałbym zaznaczyć, że samo zadanie okazało być niełatwym, na co wskazywał niejeden respondent. Oznaczać to może, że badani tak naprawdę nie zastanawiają się nad tym, jak są postrzegani. Nie twierdzę tym samym, że obojętne są im wszelkie reguły społeczne i zupełnie nie obchodzi ich to, co kto sobie o nich pomyśli. Wówczas mogliby w zasadzie robić wszystko to, na co mają ochotę (oczywiście w obrębie prawa), nie zważając na reakcję innych ludzi. A przecież wiemy, że tak nie jest. Chodzi raczej o to, że na co dzień po prostu nie poddają refleksji swojego ogólnego wizerunku z punktu widzenia ich najbliższego otoczenia społecznego. Drugą możliwością jest też to, że są na tyle pewni swojego obrazu w oczach innych, że nikt nie jest w stanie go zmienić.

A: Czyli tak naprawdę nie zastanawiasz się nad tym, jak inni Ciebie widzą i...

M1: Mhmm.

A: ... nie masz za bardzo pojęcia na ten temat.

M1: Nie mam absolutnie żadnego pojęcia.

Wyróżnić udało się 3 podstawowe typy obszarów, do których odsyłają zaprezentowane fotografie. Pierwsza grupa odpowiedzi związana jest z kontekstem zawodowym. Badani ci mówiąc o sobie samych widzianych oczami innych ludzi, mają przede wszystkim na myśli siebie jako osobę pracującą. Bardzo trafnie i nieco metaforycznie ujął to jeden z badanych.

A: Ok. A zdjęcie przedstawiające jak widzą Ciebie inni, jako kapitana?

M1: To ja sobie porozmawiałem, powiedziałem dlaczego o tym rozmawiam i... Tak mi jeden podał to jako, yyy, po prostu konkretny przykład. No bo widzą mnie nie wiem, jako jakiegoś tam kierownika czegoś, co z jednej strony jest, ma wartość materialną, a z drugiej strony przywódczą.

A: Ok.

M1: Ja na statku o jakiejś tam wartości materialnej, a jednocześnie szefa jakichś tam ludzi. Dlatego wybrałem to zdjęcie. Nie widziałem zupełnie co.

Jeśli praca zajmuje większość część czasu jednostki, to jej wyobrażenie o własnym wizerunku kontekście zawodowym wcale nie powinno dziwić. To jest właśnie ta sfera, w której najczęściej spotyka się z innymi ludźmi i którzy później budują w swoich głowach mniej lub bardziej spójny obraz danej osoby. Praca jest zatem niezwykle ważnym wymiarem, także w sensie budowania tożsamości przedstawicieli klasy średniej wyższej.

M2: Natomiast nie myślałem o tym, tzn. w ogóle nie pomyślałem sobie, że inni mogliby mnie widzieć jako ojca. Myślę sobie, że jednak większość widzi mnie jako człowieka nie mającego czasu, zabieganego, raczej, chyba jednak mało oddającego się rodzinie, także, chyba... tak mi się wydają. To zdjęcie nie oddaje zupełnie tego, o co Panu, o co Tobie chodziło.

Kolejny typ wyobrażeń o sobie samym w oczach innych powstał przez pryzmat drugiego niezwykle ważnego dla respondentów obszaru, a więc rodziny. Należy zaznaczyć, że tego typu odpowiedzi dotyczą raczej żeńskiej części spośród badanych i związane są z macierzyństwem. Istotny jest tutaj fakt, iż role rodzinne jako najważniejszy wymiar egzystencji, widziane są raczej jako okres przejściowy, a więc o największym znaczeniu w tym konkretnym momencie życia.

A: Teraz widzi Pani siebie jako mamę [to samo zdjęcie dopasowane do dyspozycji „jak widzą mnie inni”]

K3: No tak, no bo tak życie w pewnym sensie wymusiło. Trudno jest, jak już się ma dzieci, trudno jest ich nie wychowywać. Trzeba je wychowywać i życie ustawia kobietę w roli mamy niestety. Też niestety, może raczej na szczęście.

[...] Ale w przyszłości, zdecydowanie nie wyobrażam sobie życia bez pracy, bo dla mnie praca to nie jest jakiś tam etat, czy pieniądze, tylko praca to jest coś, co ja lubię robić.

Na razie badana widzi siebie i myśli, że jest postrzegana jako matka, ale w przyszłości chce koniecznie wrócić do pracy. Kolejna respondentka, choć już aktywna zawodowa, dąży do zbudowania swojego mniej „domowego”, nieformalnego, a bardziej biznesowego, profesjonalnego, „twardego” wizerunku.

A: [...] *Dobrze, a jak widzą Ciebie inni?*

K3: Postrzegają mnie jako ciepłą matkę, żonę i kochankę [śmiech].

A: Ciepła matkę, żonę i kochankę naraz?

K3: Tak [śmiech]. I tego wizerunku, tego wizerunku nie mogę zmienić...

A: A chcesz go zmienić? To chyba dobry...

K3: Nie, nie chcę go zmienić, ale przede wszystkim tak mnie widzą. Jako osobę, ze względu na to, że staram się być dla wszystkich miła, to niestety pokutuje to tym, że to nie buduje dystansu u ludzi. Często. To że jesteś miły, powoduje skraca się dystans na przykład.

A: I to przeszkadza w firmie?

K3: I to czasami może przeszkadzać. W relacjach międzyludzkich, generalnie.

A: Ok.

K3: Próbują Cię i mogą Cie wykorzystywać. Ludzie próbują, taka jest prawda. Musisz czasami tupnąć nogą i pokazać, że nie jesteś zawsze miła i serdeczna, ale też masz jakieś prawa i czegoś oczekujesz od ludzi.

A: Jasne. Czyli uważasz, że inni Cie tak widzą, a Ty chcesz być trochę twardsza, jakby?

K3: Tak.

Jak widać w powyższej wypowiedzi, otoczenie wydaje się być do owej osoby dość wrogo nastawione i musi ona czasem „zawalczyć” o swoje miejsce, choć zajmuje stanowisko kierownicze. Właśnie dlatego chciałyby wzmocnić swoją pozycję i sprawić, by inni widzieli w niej większy autorytet. Być może, wysoką pozycję, na której się obecnie znajduje osiągnęła nie do końca w oparciu o swoje kompetencje, co skutkuje pewnym brakiem legitymizacji władzy jaką posiada w oczach innych osób. Wyraźne są tutaj pewne deficyty kontroli nad własnym życiem.

Trzeci typ odpowiedzi na pytanie „jak widzą mnie inni”, związany jest z rozwojem nowoczesnych technologii. Można w skrócie powiedzieć, że obraz w oczach innych jest równoznaczny z tym, co zobaczymy wpisując imię i nazwisko danej osoby do

wyszukiwarki internetowej. Niezależnie od tego, czy będzie to zdjęcie na *Facebooku*, innym portalu społecznościowym, czy np. na stronie internetowej firmy, w której pracujemy, to właśnie tam spotkamy się z publicznym wizerunkiem danej osoby.

A: Ok., dobrze, a teraz jak widzą Pana inni? Jak ja spojrzę na to zdjęcie, to widzę profesjonalistę w garniturze.

M4: No to jest zdjęcie z naszej strony internetowej, tak jak ktoś mnie wygoogluje pod hasłem pictures, to pewnie się to zdjęcie pojawia... I pewnie tak mnie widzą, to będzie to.

A: To jest prawda.

M4: No i tak mnie pewnie większość widzi, nie widzi mnie inaczej. Zwłaszcza jeśli człowiek się spotyka zawodowo, no to tak to wygląda.

Pewien respondent żartuje nawet, że jeśli nie ma Cię na *Facebooku* (co można rozumieć szerzej - w Internecie) to nie ma cię wcale.

A: Jak Pana widzą inni? Szczęśliwy człowiek, ojciec?

M3: Nie, tzn. ja poszedłem na uproszczenie, powiem wprost, widzą mnie tak, jak widzą mnie na Facebooku. Tzn. tam, gdzie mnie mogą widzieć. Jeżeli uważamy, że Facebook jest w tej chwili, tzn. ja się spotkałem z takim zdaniem, że albo jesteś ta Facebooku, albo cię w ogóle nie ma [śmiech], to to jest uproszczenie. Ale to jest bardziej znak czasów niż, niż faktycznie, że tak mnie widzą. Ale pewnie tak, mówię, tak mnie widzą, bo jak ktoś wpisuje w przeglądarkę to Facebook jest z reguły wysoko pozycjonowany, wchodzi na Facebooka i widzą to zdjęcie. A więc tak mnie widzą.

A: Ok.

M3: Spore uproszczenie, ale tak jest. No to jest odpowiedź na znak czasów.

W ogóle wydaje się, że nasz obraz w sieci staje się coraz bardziej istotnym elementem naszego wizerunku i należy mieć tego świadomość. Praktyka sprawdzania przez pracodawcę profili swoich pracowników na różnego rodzaju portalach społecznościowych jest coraz bardziej powszechnym działaniem. I odwrotnie, pracownicy również chętnie dowiadują się czegoś z Internetu o swoich pracodawcach. Respondenci nie mogą sobie zatem pozwolić na ośmieszające ich osobę zdjęcia w Internecie. Na koniec warto zwrócić uwagę na portale typu *GoldenLine* lub *LinkedIn*, w których np. poprzez przynależność do grup tematycznych, ale też system rekomendacji i powiązań z innymi użytkownikami, budować można swój wizerunek w kontekście

zawodowym. O ile badani raczej nie muszą skrzętnie aktualizować swoich profili, by znaleźć lepszą pracę, to jednak ich znaczna część posiada konta w serwisach zawodowo-społecznościowych. Plusem tego rodzaju portali jest też to, że są one na ogół dobrze upozycjonowane w sieci, a zatem ktoś wpisując nasze nazwisko w wyszukiwarce, natknie się pewnie w pierwszej kolejności na nasz profil. Ma to tę zaletę, że autorami informacji w nim zawartych jesteśmy my sami, a nie ktoś inny. Ponadto, dobre miejsce w wirtualnym świecie, a więc obecność naszego nazwiska na wielu stronach internetowych, może zaświadczać o naszej wysokiej pozycji także w rzeczywistym świecie. Słowo „może” zostało tutaj użyte celowe, gdyż jak wspominałem, niektórzy badani preferują życie na „uboczu” społeczeństwa i dbają o własną anonimowość.

Podsumowując, wyróżnić można zasadniczo 3 typy wyobrażeń badanych na temat własnej osoby widzianej oczami innych ludzi. Są to ja - osoba pracująca, ja - członek rodziny (w tym przypadku matka) oraz ja - w sieci. Badani nie zastanawiają się na co dzień nad tym, jak postrzegani są przez innych ludzi. Dlatego pokazanie zdjęcia prezentującego odpowiedź na to pytanie, było dla nich trudnym zadaniem. Daleki jestem jednak o stwierdzenia, że wizerunek badanych jest im zupełnie obojętny. Odwołując się do teorii grup odniesienia R.K.Mertona, jeśli grupą odniesienia porównawczego dla członków klasy średniej wyższej jest po prostu klasa średnia, to jako jej najwyższa warstwa, mogą czuć się względnie uprzywilejowani. A skoro zajmują tak wysokie pozycje, to nie za bardzo muszą się przejmować opiniami innych, często niżej sytuowanych jednostek. Innymi słowy, są oni na tyle silni, posiadają na tyle wysokie i ugruntowane pozycje, że nie muszą się już przejmować, co pomyślą inni. Być może tutaj można upatrywać się pozornej obojętności, czy bezrefleksyjności badanych w tej kwestii.

4.5. Praca, życie zawodowe

Praca jest bardzo ważnym elementem w życiu, interesującej mnie w tej pracy kategorii społecznej. Jest dla niej źródłem korzyści zarówno psychicznych, jak i materialnych. To właśnie w dużej mierze praca zapewniła przedstawicielom klasy średniej wyższej obecnie zajmowaną pozycję społeczną. Każdy z badanych spędza w pracy znaczną część swojego dnia i na pewno nie uważa tego czasu za stracony.

Jeśli chodzi o ilość czasu, którą badani poświęcają na aktywność zawodową, wyróżnić można w zasadzie dwa podstawowe typy. Pierwszy reprezentują ci, których godziny pracy uznać można za stosunkowo komfortowe, ponieważ pracują oni od około sześciu do ośmiu godzin dziennie. Starają się oni zachować zdrowe i korzystne dla jakości swojego życia proporcje pomiędzy sferą zawodową, a innymi obszarami w życiu człowieka.

A: Tak od 9.00 i o 17.00 jesteś mniej więcej w domu?

M1: Mhmm...

A: I tak to raczej wygląda?

M1: Tak.

.....

A: W tym dzienniczku, czasami trochę dłużej, czasami trochę krócej, ale tak widzę, czasami piętnasta, czasami siedemnasta, czasami dłużej.

K2: No to mniej więcej od 10 do 15, czasem do 17, a sporadycznie to się zdarza, że muszę siedzieć tam wiesz, do wieczora.

A: Tu jest np. dłużej, nie, tu jest do 19-tej.

K2: No, bo to się zdarza, jak jest taka umowa cięższa, to się zdarza. Ale ja bym powiedziała, że standardowo to ja przyjeżdżam do pracy na 10-tą i wychodzę stąd około 16-tej. Tak, żeby na 17-tą do domu dojechać.

.....

A: Jak już jesteśmy przy pracy, to z dzienniczka wynika, że na ogół przychodzisz do pracy koło 9.00 i jesteś tutaj mniej więcej do 15.00, tak?

K3: Tak.

A: I udaję Ci się wszystko jakoś tak połączyć, że raczej nie pracujesz dłużej?

K3: Raczej nie.

.....

M3: [...] Ale wie Pan co, cenimy sobie jakąś tam higienę pracy, tak bym powiedział, tak? Wrócić wcześniej, iść na lunch sobie też ze znajomymi, jakkolwiek, 17, 18 wyjść z biura...

Choć ta grupa badanych obecnie bardzo ceni sobie wspomnianą wyżej higienę pracy i dziś może pozwolić sobie na to, by pracować trochę mniej, to jej przedstawiciele przyznają zgodnie, że nie zawsze tak było. Gdy byli młodszy, a ich firmy dopiero się rozwijały, konieczne było większe poświęcenie. Oczywiście żaden z badanych nie narzeka na tamten czas, ale teraz zauważa, że proporcje pomiędzy częścią dnia przeznaczoną na pracę a tą, w której zająć się można było innymi aktywnościami, uległy pewnej zmianie.

M1: . [...] Chodziłem wcześniej do pracy, co prawda chodziłem na ósmą, dawniej i bywało, że wracałem później. No dużo jeździłem. Wtedy, kiedy jeździłem, to wiesz, znikasz z domu na tydzień.

.....

A: Czy zawsze tak to wyglądało, czy kiedyś pracował Pan mniej, albo więcej?

M6: Myślę, że jest to standard, aczkolwiek kiedy firma tworzyła się i ją budowaliśmy, dużo więcej jeździłem po Polsce, starając się o klientów. Jeżeli nie jest to praca wyjazdowa tylko tu, na miejscu, to mniej więcej tak to wygląda.

.....

M3: [...] No to w ubiegłym roku kompletnie nie grałem, kompletnie [w golfa]. No to wynika z faktu, że no troszkę trzeba było przesiedzieć, ale 22.00 nie, to nie. To mówię, pracoholikami już nie jesteśmy raczej...

A: A byliście?

M3: Byliśmy. Byliśmy... znaczy, wie Pan co, no trudno powiedzieć co to jest pracoholizm, tak? No robiliśmy to, ale to też takie jest pasjonujące, no mówię, to nawet poświęcić trochę wolnego czasu żeby zrobić coś fajnego, coś co nas kręciło, coś, co nas posuwało do przodu. To było fajne. Teraz też zmieniły się pryncypia troszkę, tak, czy hierarchia, tych potrzeb, tych wartości. Już pewien poziom się gdzieś tam osiągnęło i to jest w tej chwili najważniejsze. To co jest tutaj jest ważne, ale są rzeczy ważne i ważniejsze, no na tej zasadzie.

Drugi typ, jeśli chodzi o ilość czasu poświęcaną pracy, to ta grupa badanych, której większość dnia przeznaczona jest właśnie aktywności zawodowej. Praca jest dla jej członków na tyle ważna i absorbująca, że np. 12 godzin pracy dziennie postrzegają oni, jako nic nadzwyczajnego. Należy zauważyć, że tylko jeden z badanych, wśród tych,

którzy tak wiele pracują prowadzi własną działalność. Pozostałych dwóch respondentów zatrudnionych jest w firmach nienależących do nich i właśnie tym dwóm przypadkom chciałbym poświęcić nieco więcej uwagi. Badani ci są do siebie w gruncie rzeczy mocno podobni. Działają na rynku finansowym, obaj ukończyli też studia MBA za granicą. Zajmują wysokie stanowiska menedżerskie w międzynarodowym korporacjach. Pracują w trybie wahadłowym, kursując co tydzień z Poznania do Warszawy i z powrotem na weekend. Wreszcie, poświęcają pracy rzeczywiście znaczącą część swojego czasu.

A: A jak dużo Pan pracuje? Z tego co widzę po dzienniczku, to dość dużo.

M4: No dużo, dużo. To był taki tydzień może nieco bardziej intensywny niż normalnie, ale nie dużo bardziej.

A: Dziewięta do dwudziestej? Dziesiąta do dwudziestej?

M4: No, dziesiąta do dwudzie... ale jak jestem w Poznaniu to tak do 18.30, aż żona nie wróci z pracy. A jak jestem w Warszawie to dłużej, bo tam ok. szóstej idę do domu i tam jest jeszcze trochę czasu żeby nadrobić zaległości, także pewnie do dwudziestej.

A: Raczej intensywnie.

M4: Tak.

.....

A: I tak Pan spędza wieczory w Warszawie?

M5: Jak jestem w Warszawie to mi fajnie, bo ja sobie popracuję w tym czasie, ale wie Pan, jest, jest fajnie, bo trochę oglądam CNBC albo TVN24.

A: A jak dużo Pan pracuje?

M5: Bardzo dużo.

A: Idzie Pan rano do pracy, potem wraca do domu i tam jeszcze pracuje?

M5: Idę rano, jestem w pracy koło 9, czasem 8. Siedzę do 18, 19, przyjeżdżam do domu, jak nie mam spotkań to zjem coś.

A: Ale spotkań jest raczej dużo, z tego co widzę.

M5: Ale moja praca polega na spotykaniu się. Ja nie pracuję pod takim kątem jak moje księgowo gdzieś tam, ja się spotykam z ludźmi. Ale pracuję dziennie średnio 12 godzin. I w weekend trzeba dodać dwie, trzy godziny na dzień. Nie jest to idealnie, ale tak jest.

Można zatem przypuszczać, że jednak praca „na swoim” zapewnia nieco większy komfort i pozwala bardziej dostosowywać godziny przeznaczone na zarabianie

pieniędzy do swoich potrzeb. Niekoniecznie wiąże się jednak z mniejszą ilością wysiłku, jaki wkładać trzeba w pracę. Potwierdzają to badania, które w swojej książce o klasie średniej opisuje Leszkowicz-Baczyński. Pośród 3 trzech wyróżnionych przez siebie grup w klasie średniej, a więc inteligentów, menedżerów i przedsiębiorców, autor wskazuje, że właśnie ci ostatni poświęcają sferze zawodowej najwięcej czasu. Praca w trybie 8-12 godzin dziennie charakteryzuje 65,6% właścicieli firm, podczas gdy w kategorii menedżerów jest to 62,6%, a pośród inteligentów pracujących w sferze budżetowej 46,8%. Leszkowicz-Baczyński opisuje przypadki skrajnych zachowań, w których ankietowani pracowali znacznie ponad 12 godzin dziennie i rozpoczynali dzień o 4 nad ranem. Powyżej 12 godzin na dobę pracuje aż 18% przedsiębiorców. Tak obciążonych pracą jest z kolei tylko 5,0% inteligentów i 9,6% menedżerów. ((Leszkowicz-Baczyński, 2007, str. 144-146).

Warto zastanowić się w tym momencie nad konsekwencjami społecznymi takiej silnej aktywności zawodowej. To właśnie „wyścig szczurów”, z którym Polska zetknęła się po upadku gospodarki centralnie sterowanej stał się przyczyną wielu nerwic i depresji. W psychologii i medycynie pracy pojawił się też termin „syndrom wypalenia zawodowego”, które staje się coraz częstszym problemem społecznym, także u młodych ludzi. Ponadto, można przypuszczać, że z powodu nierównych proporcji pomiędzy pracą, a innymi sferami funkcjonowaniu człowieka, cierpi również rodzina czy życie towarzyskie badanych.

Z kolei praca na etacie na najwyższych stanowiskach daje większy komfort psychiczny, stały dochód oraz pakiet najróżniejszych przywilejów nazywanych *fringe benefits*. Przywileje te pełnią funkcję podwójną. Z jednej strony są formą premii i dodatków (często nieopodatkowanych), które znacznie podnoszą atrakcyjność danego stanowiska. Z drugiej jednak strony, międzynarodowe korporacje dobrze wiedzą, jak utrzymać swoich pracowników. Gdy dany menedżer przywyknie do standardu, który zapewni mu firma (np. luksusowego samochodu firmowego, funduszu reprezentacyjnego czy opieka zdrowotnej na najwyższym poziomie), to potem trudno jest mu z tego zrezygnować. Stanowi to więc także pewien sposób na wymuszenie lojalności i wytworzenie uczucia przywiązania wobec pracodawcy pośród zatrudnionych.

Jak wspominałem już w poprzedniej części aspiracji i celów życiowych badanych, w klasie średniej wyższej zauważalny jest pewien etos polegający na tym, aby praca nie

była tylko i wyłącznie etatem, czy sposobem na zarabianie pieniędzy, ale także pewną drogą rozwoju osobistego, źródłem satysfakcji i nowych wyzwań. Tylko taka praca w perspektywie długofalowej może przynosić ogólnie rozumianą radość z życia odczuwaną na wielu płaszczyznach.

K3: [...] Ale w przyszłości, zdecydowanie nie wyobrażam sobie życia bez pracy, bo dla mnie praca to nie jest jakiś tam etat, czy pieniądze, tylko praca to jest coś, co ja lubię robić. Coś, co mi daje satysfakcję, rozwija mnie... Nigdy nie robiłam rzeczy, które mnie nudziły.

.....

M2: [...] wydaję mi się zrobiłem wszystko, żeby wykorzystać te ograniczenia do tego, żeby robić rzeczy ciekawe, interesujące i... Takie żeby też pozostały wartościowe nawet wtedy, kiedy mnie nie będzie, tak sobie myślę.

Jeden z badanych, który jako pracownik osiągnął bardzo wiele i jak sam twierdzi, w zasadzie wiele wyżej nie może już zejść, zaczyna powoli myśleć o odejściu. Ma zagwarantowaną stałą pracę i ponadprzeciętne dochody, jednak zaczyna mu już czegoś brakować. Twierdzi, że na pewnym etapie pieniądze przestają być już motywacją. Oczywiście, trzeba być dobrze opłacanym i ma się tego świadomość, jednak znacznie ważniejsze są wyzwania i jak to ujął „ściganie”. Choć za miarę sukcesu zawodowego badany uznaje pieniądze, o czym mówi dość dobitnie, to w „ściganiu”, o którym tutaj mowa nie chodzi o ilość zarabianych pieniędzy. Stawką tej rywalizacji jest osiągnięcie określonej pozycji rynkowej i cały szereg wydarzeń czy ważnych decyzji, które się z tym wiążą. Posługując się terminologią badanego - *cash* to niejako efekt uboczny tych działań. Jest on jednak z pewnością również brany pod uwagę przez „zawodników”. Myślę, że mimo tego, co mówi badany, bez pieniędzy wcale nie doszłoby do „wyścigu”. Natomiast kiedy ma się już świadomość, że są one zapewnione na odpowiednim poziomie, wówczas na znaczeniu zyskują inne aspekty aktywności zawodowej.

M5: [...] jako pracownik tak, jakkolwiek znowu to nie zabrzmia zarozumiale, ale doszedłem gdzie się da. Zapewne o wiele więcej się nie da, bo nie wiem, gdzieś tam ostatnio w jakimś tam rankingu jestem w pierwszej 50-tce najlepiej opłacanych menedżerów. Więc nie dojdę wyżej i nie będę zarabiał więcej. Mogę dostać nie wiem, 10

tys. więcej, ale nie dostanę więcej. No bo tak, bo w Polsce są już te płace na poziomie bardzo europejskim, gdzie zarabiamy więcej niż Niemcy na przykład. No więc, to już jest zrealizowany cel i mogę po prostu robić dobrze to, co robię. Prywatnie, ale biznesowo chciałbym moją firmę brokerską, która dzisiaj jest dziadowska, nie średnia, tam ledwo co działa na plus, albo na zero się domyka i ja ciągle co miesiąc daję pieniądze, chciałbym żeby z tego wyszedł biznes. To jest duży mój cel. Kiedyś założyłem jedną firmę, która była fuck up'em, tak, musiałem ją zamknąć, bo straciłem na tym kupę pieniędzy. [...] chciałbym, żeby z firmy mojej brokerskiej to był biznes powiedzmy numer 4-5 na pewno w Polsce i Europie Wschodniej, tak to wygląda.

A: Taki jest cel.

M5: [...] Bo cel jako pracownik tak jak mówię, przepraszam, to brzmi idiotycznie, ale co więcej mogę, co mogę? Nie wiem, kolega z Orlenu zarabia z 20 tys. więcej ode mnie, no ok., 20 tys. więcej. Ludzie z WBKu zarabiają mniej cały zarząd, nie mam o co się ścigać jeśli chodzi o cash... No bo to miarą zawodową jest cash, no, nie powiem, że jakoś tam nadzwyczaj realizuje wielkie idee w pracy, no bo nie realizuję. Zarabiamy pieniądze. Koniec końców, jak się, od tej głupoty, którą się gada, że tam chcemy być taki siaki, misje, wizje firmy, itd., itd., no to chodzi o cash, zarabiamy pieniądze, tak? Mamy dobry wynik netto albo kiepski wynik netto, do tego to się sprowadza, tak? I bardziej chyba jestem wie Pan na etapie takim, tak jak mówię, z jednej strony rodzina, która jest priorytetem, a na drugim miejscu biznes, ale nie pod kątem kasy. Mnie dzisiaj kasy jakby mnie, nie motywuje, w ogóle mnie nie motywuje kompletnie do niczego. Tzn. wiem, muszę być dobrze opłacany, ale to nie motywuje, tak? Zrealizowanie fajnego biznesu, tak? Ściganie się, bardziej motywuje ściganie wie Pan? To jest fajniejsze. [...]

Jeżeli odejdę, a odejdę za jakiś czas z miejsca, gdzie teraz pracuję, to wtedy zajmę się swoim biznesem i to będzie na pewno bardziej efektywne i więcej czasu dla rodziny, a mnie dla pracy. Ale to jest perspektywa jakichś dwóch lat, nie wcześniej.

Ponieważ czasu nie da się rozciągnąć, a wielu badanych nie chce spędzać większości dnia pracując, konieczna jest dobra organizacja. Mam tutaj na myśli maksymalne wykorzystanie czasu przeznaczanego na pracę po to, by móc potem odpocząć, zająć się rodziną, sportem, czy spotkać ze znajomymi. Dobra organizacja to wykorzystanie każdej chwili tak, aby nie była stracona. Po co np. iść ulicą i po prostu patrzeć przed

siebie, gdy można w tym czasie wykonać kilka telefonów? Mistrzostwo w tej dziedzinie osiągnęła jedna z respondentek.

K2: Poza tym, że jakiś nadmiar pracy w tej naszej grupie... W tej naszej grupie jak żyjemy, no to wiadomo, jak ktoś prywatnie jakąś pracę wykonuje, to zajmuje się tym trochę więcej, niż bycie samym urzędnikiem. Odbiera to więcej czasu i ten czas się jakby tak... trzeba samemu dobrze organizować, żeby znaleźć ten czas dla domu, dla znajomych i dobrze wykonywać swoją pracę. I to jest troszkę stresujące, jak to wszystko połączyć. I żeby być zadowolonym w każdej dziedzinie, tak? Ale wydaję mi się, że jakoś udaje mi się dosyć dobrze to połączyć.

[...]

K2: No, to jest chyba wymóg obecnych czasów, czyli bez telefonu rzeczywiście nie wyobrażam sobie życia.

A: Nie wyobrażasz sobie?

K2:[...] W naszych warunkach, gdzie my ten czas musimy tak dobrze organizować, to bez telefonu wydłużałoby mi się wszystko strasznie. [...] Jak nie mam tego telefonu to jak bez ręki, jak jestem w pracy no to skorzystam, ale jak przemieszczam się gdzieś tam po ulicy, gdzie ten czas nawet przemieszczania między pracą a samochodem jest dla mnie czasem znowu do wykorzystania. Już muszę wykonać telefon, jeden, drugi, nie ma tego telefonu, no to jestem nieszczęśliwym człowiekiem...

[...]

A: Wszystko dopięte na ostatni guzik.

K2: No staram się, a czy dopięte to nie wiem, ale staram się rzeczywiście, żeby to wszystko jakoś tam poplanować. No bo jak tego czasu mało jest, to trzeba organizować.

[...]

Podsumowując, praca stanowi niezwykle istotny obszar w życiu badanej kategorii społecznej. Jest ona nie tylko źródłem utrzymania, ale w dużej mierze powodem do satysfakcji czy motorem wielu podejmowanych działań. Praca ma wśród klasy średniej wyższej dużą wartość, gdyż to właśnie za jej sprawą jej przedstawiciele zajmują takie, a nie inne miejsce w hierarchii społecznej. Wydaje się jednak, że badanym udało się znaleźć „złoty środek” pomiędzy czasem jaki poświęcają sferze zawodowej, a innymi obszarami aktywności. Choć pracują wiele, to np. w podrozdziałach dotyczących wakacji czy sportu widać, że udaje im się wygospodarować czas także na inne zajęcia. W badaniach jakościowych, na których oparta jest niniejsza praca, trudno o wielkie

uogólnienia, ale można przypuszczać, iż prowadzenie własnej firmy pozwala w późniejszym czasie (gdy osiągnie ona już stabilną pozycję rynkową) na nieco bardziej komfortowe godziny pracy, niż pracując na etacie w dużych korporacjach, nawet, gdy zajmuje się najwyższe stanowiska. Jednocześnie badani, którzy dziś mogą sobie pozwolić na większy komfort pracy i spędzanie w niej ok. 8h przyznaje, że kiedyś, gdy budowali swoją pozycję na rynku, zmuszeni byli pracować znacznie więcej. Badania Leszkowicza-Baczyńskiego dowodzą, że to właśnie biznesmeni prowadzący własną działalność, poświęcają sferze zawodowej największą ilość czasu (Leszkowicz Baczyński, 2004). W niniejszej pracy natomiast, to menedżerowie, a więc osoby zatrudnione w firmach nie należących do siebie, pracują najwięcej, bo ok. 12h na dobę.

Na koniec tego podrozdziału chciałbym przedstawiać kilka fotografii przedstawiających typowe miejsca pracy respondentów. Stały się one pretekstem do dalszych rozmów i rozważań, jednak same w sobie również są bardzo ciekawe. Jak widać są to dobrze wyposażone, obszerne biura. Na niektórych z nich widnieje przysłowiowy „fotel prezesa”, który wiąże się z wysokimi pozycjami zawodowymi zajmowanymi przez badanych. Pomieszczenia te oprócz roli stricte użytkowej (a więc biurko, krzesło i komputer), służą nierzadko celom reprezentacyjnym. Eleganckie, dobrze zaprojektowane biuro z dodatkowym stołem i krzesłami służącymi do narad w szerszym gronie, pełnią funkcję wizytówek badanych skierowanych do przyszłych i obecnych partnerów biznesowych.

4.6. Wakacje, podróże

Jeśli podróże kształcą, to respondenci wiedzą o świecie naprawdę dużo. Dzięki osiągnięciu odpowiednich dochodów i ciekawości świata, podróżowanie stało się jednym z ulubionych sposobów spędzania czasu wolnego wśród klasy średniej wyższej. Wielkim powodzeniem cieszy się Europa, ale także bardziej odległe kraje. Sprawdźmy dokąd najchętniej wybierają się badani oraz jak często udają im się wyjechać.

Pierwszy wyodrębniony przeze mnie typ preferencji wakacyjnych związany jest z Toskanią, określaną nawet jako miejsce „magiczne”. Jest to destynacja, który daje respondentom wszystko to, czego potrzebują – piękną pogodę, słońce, zdrowe, smaczne jedzenie, doskonałe wino oraz niepowtarzalny włoski klimat.

Życie we włoskim stylu, a raczej pewne wyobrażenie o nim, to jak już wspomniałem - pewien ideał, do którego badani dążą. Polega ono na cieszeniu się chwilą, celebrowaniu małych przyjemności i na zwolnieniu tempa. Jest to życie o wysokiej jakości, w którym spotkania z przyjaciółmi, dobre jedzenie i wino, są tak samo ważne jak praca, jeśli nie ważniejsze. Badani odwiedzają piękne miejsca, wypoczywają, smakują włoskich potraw. Podczas tych krótkich pobytów mogą odnieść wrażenie, że życie w tamtym regionie rzeczywiście płynie zupełnie inaczej. I choć rzeczywiście tak jest i włoskie podejście do codzienności z pewnością diametralnie różni się od polskiego, to nie wolno zapominać, że impresje wakacyjne pozostają jednak tylko pewnym ideałem. Ideałem mówiącym o tym, że można być w życiu szczęśliwym nie poświęcając się tak mocno pracy i zarabianiu pieniędzy.

A: Bo miejscem, w którym się najlepiej czujesz poza domem, to była Toskania?

M1: Tak, ale to nie jest aż tak, to wiesz, trudno jest wybrać jedno miejsce, które...

Mógłbym również napisać południową Szwajcarię, o Francji wiem niewiele, ale raz byłem i też mi się bardzo podobało. Jakbym musiał wybrać to Toskania, ale...

A: A co tam jest tak wyjątkowego w Toskanii?

M1: Dla mnie? Och... Ja myślę, że to połączenie, yyy, tej bardzo urokliwej codzienności, czyli fajne jedzenie, dobre wino, świetna kawa w każdej najmniejszej knajpce z tą bijącą na każdym kroku historią i kulturą. Gdziekolwiek wejdiesz, w najmniejszej miejscowości zobaczysz...

M: Historię.

R1: Niezwykłe rzeczy i... piękno. A oprócz tego ten widok, zawsze tam lubię ten widoczek, widok samych pofalowanych wzgórz, bo o tej Toskanii myślę. Toskania jest

*różna, są góry i morze i... Moja ulubiona to jest właśnie ta, którą pokazałem.
Pagórkowata, łagodna, z cyprysami*

Poniżej fotografia wykonana przez badanego podczas jednej z wycieczek.

.....

A: Powiedz, a masz takie jakieś ulubione miejsce, w Polsce, albo w Europie, które najchętniej odwiedzasz? Jakies takie „destination”? [śmiech]

K2: [śmiech]. To znaczy tak, jak chodzi o Europę no to Toskania, to jest magiczna dla mnie rzeczywiście.

.....

M. Chianti. Toskania.

M2: W ogóle Toskania jako miejsce odpoczynku, spędzania czasu bardzo mi odpowiada, a szczególnie, że bywam tak zawsze w wakacje, więc wtedy w ogóle wszystkie miejsce wydają się wspaniałe i właśnie takie, w których chciałoby się być.

A: Toskania jest bardzo popularna, yyy, wśród moich respondentów. Jakoś tak wszyscy lubią i wina tokańskie, i sposób życia w Toskanii i w ogóle...

M2: No, pewnie jest spowodowane tym, że jest bardzo dobre jedzenie, bardzo dobre wina, super pogoda zawsze, najczęściej bywa się tam w jakimś domu z basenem, gdzie dzieci po prostu też są super zadowolone, więc... Nie jest to wcale daleko tak od Polski, tak, więc no, jakby też Włosi sami nie sprawiają trudności ani nie budują żadnych barier. Więc to jest też sympatyczne, że żadne czynniki, jeśli oczywiście ma się pieniądze, to są tam spełnione. Bo pewnie jednak do najtańszych te wyjazdy nie należą.

A: Ok., a jak często Pan tam jeździ?

M2: Bardzo często.

A: Raz w roku, czy częściej?

M2: Do Włoch częściej niż raz w roku, natomiast do Toskanii jadę zawsze na dwa tygodnie w czasie wakacji, dlatego, że to jest czas kiedy jak kupuję na cały rok wina do domu. Także przywożę, próbuję je na miejscu i przywożę je do Polski.

Jak widać Toskania to miejsce, które naprawdę odpowiada badanym i chętnie do niej wracają. Wielu z nich jeździ tam regularnie co roku. Choć odwiedzili bardzo wiele

miejszc, to jednak Włochy urzekły ich tym wszystkim, o czym mowa w powyższych wypowiedziach. Oczywiście dla każdego liczy się bardziej coś innego – jedni rozkoszują się smakiem wina i oliwy z oliwek, a więc nastawieni są na doświadczenia kulinarne, innym odpowiada klimat domów z basenem położonych na łagodnych pagórkach, jeszcze innym historia i stare budynki, które przeplatają się tam na co dzień z teraźniejszością.

W ostatnim przytoczonym fragmencie wywiadu jeden z badanych wspomina, że wakacje w Toskanii nie należą do najtańszych. Inny z kolei twierdzi, że niekonieczne tak jest.

A: Czy myślisz, że każdy może pojechać do Toskanii, czy jest to jednak, wymaga jakichś tam środków?

M1: Nie, ja myślę, że każdy.

A: Każdy?

M1: Oczywiście. To jest wielkie, masz tak samo schroniska młodzieżowe, my się zatrzymujemy od jakiegoś czasu wynajmując domy, które jak jest więcej osób też są stosunkowo tanie. Nie śpimy w hotelach prawie nigdy. Ale wszystko tam jest, on słabych, do bardzo drogich rzeczy.

Myślę, że taka forma wakacji, jaką najchętniej wybierają badani – a więc mieszkanie w komfortowej willi z basenem, odwiedzanie lokalnych restauracji czy winnic i korzystanie z tego wszystkiego, co Toskania oferuje przyjeźdźnym, to z pewnością niemały wydatek. To miał właśnie na myśli badany, mówiąc, że „najczęściej bywa się tam w jakimś domu z basenem...”. Owo „bywanie” świadczy o tym, że respondent dobrze wie, jak wyglądają tego rodzaju wakacje w wykonaniu osób o podobnym statusie społecznym i pewnie można je sprowadzić do mniej lub bardziej spójnego modelu. Jednak, na co zwraca uwagę drugi badany, istnieją również znacznie tańsze opcje wycieczek w to miejsce. Małe hotele, hostele, kempingu są także popularnymi bazami noclegowymi w tym regionie.

Poza Toskanią, można oczywiście wyróżnić także inne miejsca, które przedstawiciele klasy średniej wyższej chętnie odwiedzają. Znajdują się one na najróżniejszych kontynentach, choć badani przyznają, że w momencie, gdy pojawiają się dzieci, starają się raczej wybierać kraje nie tak bardzo odległe. Zatem dopóki dzieci nie podrosną, pula możliwych wyborów dotyczących celów podróży, zostaje nieco ograniczona.

A: A gdzie Pani lubi najbardziej jeździć?

M3: Nie mam jednego miejsca, ulubionego, ale chyba lubię wschód, w takim znaczeniu jak Tajlandia, Maleszja. Tamte regiony lubię, w marcu się wybieramy właśnie bez dzieci.

.....

M3: [...] Zawsze jeździliśmy na narty, czy ja na desce, yyy, jak dzieci były młodsze to jeździliśmy w cieplejsze miejsca, typu na Teneryfę zimą, w tym roku jedziemy pierwszy raz z dziećmi na narty do Włoch w przyszłym tygodniu. Yyy, także tak, aktywnie, aktywnie, a letnie wakacje gdzieś Grecja, Portugalia... Jak byliśmy sami to jeździliśmy z żoną dużo więcej, no nie wiem gdzieś Tajlandia, Meksyk... Teraz z dziećmi w jakimś tam zasięgu 3-4 godzin samolotem, żeby nie dostać na głowę.

A: Jasne.

M3: A weekend majowy też jakaś Grecja, Portugalia, Turcja, Cypr, Malta, w każdym razie basen Morza Śródziemnego.

.....

M4: Podróże. To jest też zdjęcie właśnie z Afryki. To jest związek tej przeszłości z teraźniejszością. Ostatnio staram się właśnie do tej Afryki jeździć, jak już mnie na to stać. Ja wyjeżdżając wtedy, nie miałem... obawiałem się, że to już ostatni raz w życiu tam jestem. A się okazało, że nie. To może nie jest Nigeria, tylko akurat Niger, ale Afryka...

Fakt, iż badani chętnie wybierają się w podróże do dalekich krajów nie jest specjalnie zadziwiający, biorąc pod uwagę ich zamożność. Znacznie ciekawsze wydaje się natomiast to, że coraz większym zainteresowaniem pośród badanej kategorii społecznej cieszy się Polska. Respondenci doceniają piękno własnego kraju, a przede wszystkim jego przyrodę.

M3: [...] Dwa lata temu ich zabrałem na wycieczkę po polskich górach i było też niesamowicie przyjemnie, fantastycznie. Zjechaliśmy w zasadzie wszystko od Bieszczad przez Tatry, przez Beskidy do Kotliny Kłodzkiej. Skończyliśmy w Kotlinie Kłodzkiej. Też fantastyczna wyprawa, Polska też jest piękna.

.....

A: Ale nad polskie morze?

M6: Tzn. to są zdjęcia z nad polskiego. Bardzo lubię tam jeździć, to zdjęcie jest chyba z Juraty. Natomiast jedyny ból nad tym morzem, to jest zimna woda, ale w żadnej Turcji czy Grecji nie ma takich plaż, jak są u nas nad polskim morzem. Natomiast u nas nie można się kąpać, zdarza się nawet, że trzeba w swetrach chodzić, bo jest tak zimno jak jasna cholera. Natomiast, gdyby u nas było ciepłe morze, nie wyjeżdżałbym w ogóle za granicę na urlop. Poznawczo to tak, ale żeby spędzić czas zostałbym tylko na Półwyspie Helmskim, kocham to miejsce. Jeździłem tam od zawsze od maleńkiego, kiedy jeszcze o Półwyspie się nie mówiło w ogóle i nikt tego Półwyspu nie odkrywał. Nawet na Półwysep pojechałem w podróż poślubną. Także lubię to, morze lubię bardzo.

Jak widać niezależnie od preferowanej formy wypoczynku, wakacje w Polsce są w stanie dogodzić wielu respondentom. Jedyłą rzeczą, jaka może tu dokuczać jest pogoda, ale to raczej trudno zmienić. Pozostanie w czasie urlopu w obrębie granic Polski jako zamierzony wybór, to jakby nieco wyższy poziom dystynkcji. Badani, którzy mogliby sobie pozwolić na podróż do najbardziej odległych zakątków świata, świadomie rezygnują z marzeń wielu ludzi, by niejako wrócić do korzeni. Do tego co bliskie, kiedyś dobrze im znane, a teraz jakby zapomniane... Badani mają okazję odwiedzić miejsca, w które wybierali się jako dzieci pod opieką rodziców, czy jako młodzież, a z których pozostało tak wiele dobrych wspomnień. Rodzinne, sielskie wakacje w Polsce to niejako powtórka z dawnych czasów.

A: Ok., ale chciałabyś trochę więcej w Polsce?

K2: Chciałabym trochę więcej w Polsce w takim... trochę wrócić do tego, co ja robiłam. Taki, taki, takie bardziej wyluzowane życie, bliżej natury, żeby nie musiała się przejmować, że mogę sobie wstać o 11-tej, jak chcę, a nie o 9, bo w hotelu śniadanie podają do 10 i się nie załapiemy... Tylko chce sobie wstać o 11-tej, zrobić sobie najwyżej bułkę z dżemem, posiedzieć nad tym jeziorem i popatrzeć na słoneczko i nie myśleć, że mnie tutaj ktoś gna, bo tu jest jakaś wycieczka, bo tu to, bo tu tamto. Bo to też jest to, że my bardzo dużo spędzamy ze znajomymi. A brakuje mi tego, żeby rodzinie wyjechać sami nad jeziorko i ten czas spędzić tak bardzo spokojnie, bez żadnego nacisku.

Wakacje w obrębie granic naszego kraju podobne są np. do wyjazdów do Mołdawii, czy do Rumunii. Chodzi w nich o przede o to, by nie robić tego co wszyscy, a więc

zdystansować się wobec popularnych destynacji wakacyjnych większości Polaków, takich jak Egipt, Turcja, czy Grecja. Choć urlop w Polsce zmuszeni są wybrać także ci, których po prostu nie stać na wyjazdy za granicę, to jednak można się domyślać, że przebiegają one w nieco innym standardzie, niż te wybierane przez respondentów. Klasa średnią wyższa nie lubi rozrywek masowych, chce odróżniać się od niższych warstw społecznych. Dotyczy to nie tylko planów wakacyjnych, ale także mody, chętnie odwiedzanych miejsc, sportu, jak i innych obszarów życia.

Wakacje za granicą wymagają także nieco więcej planowania. Często również, gdy już gdzieś daleko dojedziemy, chcemy maksymalnie wykorzystać czas. Niestety prowadzi to może do tego, że wypoczynek – z definicji osadzony w innej rzeczywistości niż codzienne życie - staje równie zorganizowany, co normalny dzień pracy. Ten wakacyjny rygor może być naprawdę uprzykrzający.

A: To samo. A co Pana bardziej pociąga, Polska, czy zagranica jeśli chodzi o spędzanie wolnego czasu?

M4: Hmm... To i to. Na weekendy to wolę jechać tutaj, bo jest to bardziej relaksujące. Jak w piątek tam wyjadę, to do niedzieli wieczór żyję w zasadzie zupełnie inaczej. Spokojnie, nie muszę się niczym przejmować. A za granicą weekend to trzeba zorganizować bilety, hotele poorganizować, to jest bardziej stresujące. Więc na krótkie wyjazdy raczej Polska, ale też się zdarza czasem gdzieś wyjechać dalej.

.....

K2: A my nawet na wakacjach mamy nacisk czasowy, niestety.

A: Macie plan...

K2: Mamy plan, i cały czas mamy, tu już trzeba na stok wjechać, tu trzeba pojeździć, cały czas taki... Ja teraz powiedziałam schluss, jedźcie sobie gdzie chcecie, ja wstanę o której chcę, poczytam sobie książkę, pójdę sobie starówką, pójdę sobie na basen, znajdę kogoś, kto mnie wymasuje. I tak dzień jest potrzebny. Taki sobie zrobiłam. I wtedy było lepiej.

Myślę, że badani są w mocno uprzywilejowanym położeniu w stosunku do większości społeczeństwa polskiego, jeśli chodzi o ilość i zróżnicowanie możliwych celów wakacyjnych. Nie dość, że odwiedzają niezwykle miejsca, to trudno oprzeć się wrażeniu, że robią to dość często. Jak wynika z deklaracji badanych, co najmniej jeden

wyjazd zimowy i około dwóch wyjazdów w pozostałym okresie to absolutne minimum. Mam tutaj oczywiście na myśli wyjazdy tygodniowe, bądź dłuższe, gdyż tych weekendowych, czy kilkudniowych wypadów jest w ciągu roku znacznie więcej. Dla porównania, warto przytoczyć dane GUS dotyczące turystyki i rekreacji ruchowej naszych rodaków. Z badań wynika, że w 2009 roku, osoby, które wyjechały na dłużej niż dwa dni za granicę stanowią tylko 12,2% i średnio odbyły w ciągu ostatniego roku 1,3 takiego wyjazdu. Nieco większą popularnością cieszą się takie wyjazdy w obrębie kraju – na 5 dniowy i dłużej wypoczynek poza miejscem zamieszkania pozwoliło sobie 33,8% ankietowanych. Oznacza to 1,4 wyjazdu na jednego urlopowicza. Respondenci więc podróżują kilkakrotnie razy częściej od przeciętnego Polaka. (Raport 1, 2010, str. 38-40)

Oprócz wysokich dochodów, możliwości częstych wyjazdów sprzyja także forma zatrudnienia, jakiej podlegają badani. Oznacza to, że najczęściej są oni sami sobie szefami i nie muszą nikogo pytać o to, kiedy mogą wyjechać. Także ci respondenci, którzy pracują w przedsiębiorstwach nie będących ich własnością, zajmują w nich najwyższe stanowiska i mają możliwość pewnego regulowania czasu pracy. Podstawową przeszkodą, jeśli chodzi o częstsze wyjazdy, jest zatem brak czasu. Wydaje się jednak, że badanym udaje się z nim mimo wszystko uporać.

A: Ok., jak mówiliśmy o sposobie spędzania wolnego czasu, z tego też co widziałem w dzienniczku, to była książka, telewizor, pewnie też podróże.

M1: Mhmm. Podróże będą na pewno, teraz jest trochę mniej przez X. Do tej pory jeździłem 3-4 razy w roku na wakacje. Tak chciałem.

.....

A: Ok., a powiedz jak często wyjeżdżacie na wakacje? Tak w roku?

K2: Dużo, dużo jeździmy, chociaż mało w te miejsca, gdzie ja się najlepiej czuję.

A: Czyli najczęściej poza Polskę?

K2: Najczęściej poza Polskę, aczkolwiek my też nie jesteśmy tymi podróżnikami, żeby zaliczać Afrykę, Nową Zelandię, Australię i takie rzeczy. Tam w te rejony w ogóle nie. Natomiast dużo tutaj po Europie krążymy, zima to są zawsze narty 2-3 razy. Potem latem to są zawsze jakieś Włochy, Francja, Turcja, te greckie wyspy, czy zagłówkami też płynęliśmy po morzu już tam trzykrotnie. Tego typu.

Warto zatrzymać się chwilę przy temacie nart, czy też snowboardu. Ta aktywna forma wypoczynku jest uprawiana przez wszystkie osoby, które zdecydowały się na udział w badaniu. W okresie zimowym, co najmniej raz w roku (ale często też częściej) respondenci wybierają się na stoki w Alpach. Polska, czy bliższe Czechy nie są w stanie zapewnić takich warunków, jakie oferują alpejskie kurorty. Chodzi tutaj przede wszystkim o doskonałą infrastrukturę narciarską, ilość i długość nartostrad, a także wysoki standard zakwaterowania. Ponadto, ogromnym atutem bardziej południowych części Alp jest słoneczna pogoda, na którą znacznie trudniej trafić w np. w Tatrach, czy Karkonoszach. Wyjazdy na narty są na tyle regularne, że w trakcie zbierania materiałów do pracy i umawiania się na wywiady, trzeba było przeczekać dwa tygodnie, podczas których respondenci wyjechali w góry. Owe zimowe wyjazdy stały się w badanej klasie społecznej pewnym standardem. W dobrym tonie jest pojechać w góry i aktywnie wypoczywać. Po powrocie, podczas spotkań towarzyskich można powymieniać się wrażeniami i polecić sobie miejsca, które warto wypróbować następnym razem.

Narty to zresztą nie jedyny sposób na aktywny wypoczynek. W zasadzie każde miejsce, które badani odwiedzają definiuje w pewnym stopniu pulę możliwych, albo typowych dla niego aktywności. Dla przykładu Toskania to zapewne z jednej strony zwiedzanie, odkrywanie nowych miejsc, z drugiej strony odpoczynek na basenie. Wakacje w tym regionie Italii pozwalają poczuć badanym to, do czego wielu z nich dąży – spokojne, dostatnie życie na uboczu i cieszenie się prostymi przyjemnościami. Z kolei letnie wędrówki po Alpach, to umiłowanie przyrody i niczym nieograniczonej przestrzeni, którą odczuć można w górach. Ponadto, z uwagi na mniejszą popularność tego typu wypraw, niż np. plażowanie, czy piesze wycieczki po górskich szlakach, to także mniej ludzi wokół i większa swoboda. Motocyklowy *tour* po Prowansji to z kolei jeszcze inny sposób na wypoczynek, który implikuje wartości takie jak wolność (czyż nie o to chodzi w jeżdżeniu motocyklem?), a także umiłowanie przygody i chęć doświadczenia codziennie czegoś innego. Pieniądze nie stanowią większej bariery, a alternatyw jest wiele. A skoro badani wybierają te miejsca sami, z własnej nieprzymusowej woli, to destynacje wakacyjne określają mocno ich preferencje związane z formą wypoczynku.

Respondenci lubią podróżować, zatem można przypuszczać, że odwiedzą jeszcze wiele krajów. Obecnie ogromną popularnością cieszy się Toskania. Właśnie tamtejsze wolniejsze tempo życia i cieszenie się każdą chwilą w połączeniu z zamożnością, której badani doświadczają na co dzień, to pewien ideał, do którego dąży poznańska klasa

średnia wyższa. Badani odwiedzają też naturalnie inne, czasem bardzo odległe kraje. Co ciekawe, coraz większym zainteresowaniem cieszy się też Polska, w której istnieje wiele miejsc będących w stanie zaspokoić wymagania czy gusta nawet najbardziej wymagających turystów. Zresztą z wypowiedzi jednej z respondentek wynika, że tak naprawdę standard „polskich” wakacji wcale nie musi odpowiadać temu, do którego badani przywykli poza granicami naszego kraju. Chodzi tu raczej o skromne, proste życie, takie, jakie respondenci pamiętają ze swojej młodości i które w jakiś sposób stało się na co dzień bardzo odległe. Zabawny jest fakt, iż dla wielu badanych, urlop spędzony wewnątrz kraju wydaje się bardziej egzotycznym przeżyciem, niż wyjazd do Włoch, czy Turcji, o czym nadal marzy i będzie marzyć wielu Polaków. Na uwagę zasługują także coroczne wyjazdy w Alpy na narty, które pośród badanej kategorii społecznej stały się pewną normą.

4.7. Sport - o aktywności ruchowej klasy średniej wyższej

Niezwykle istotnym elementem stylu życia współczesnego człowieka jest sport. Lekarze, dietetycy, media oraz najróżniejsze poradniki stanowczo utrzymują, że ruch powinien być nieodłącznym elementem naszego funkcjonowania i alarmują o fatalnych skutkach „siedzącego” trybu życia. Wysportowana, zdrowa sylwetka jest dzisiaj w społeczeństwach zachodnich powszechnie lansowanym ideałem, do którego dążyć powinni wszyscy, niezależnie od wykształcenia, stanu posiadania, czy prestiżu społecznego. W końcu sport to zdrowie, a w zdrowym ciele zdrowy duch. Wiele badań wskazuje na silny związek pomiędzy miejscem zajmowanym w strukturze społecznej, a zdrowiem (Raport 2, 2006, str. 23; Raport 3, 2009, 31-32). Wynika z tego, że w przeciwieństwie np. do klas robotniczych, to właśnie wyższe klasy społeczne starają się bardziej dbać o zdrowie i przywiązują mu więcej uwagi. W tej części chciałbym zatem sprawdzić trzy podstawowe rzeczy. Po pierwsze, czy zapracowanym przedstawicielom klasy średniej wyższej udaje się znaleźć czas na sport, po drugie, jakie ma on dla nich znaczenie (czy traktują go jako przyjemność, konieczność, czy też coś jeszcze innego), wreszcie jaka dyscyplina sportu cieszy się w tej warstwie społecznej największą popularnością (a więc - czy istnieją dyscypliny sportu odpowiednie dla ludzi zamożnych?).

Jak wynika z wywiadów, ale przede wszystkim z dzienniczków, w których respondenci odnotowywali swoje wszelkie aktywności, zdecydowana większość badanych uprawia sport co najmniej dwa razy w tygodniu. Nie czyniąc żadnych porównań, wydaje się to być wynikiem bardzo dobrym. Najbardziej popularną dyscypliną wśród mężczyzn pozostaje tenis, który zawsze miał status, przynajmniej w pewnym stopniu, sportu elitarnego. Myślę, że ekskluzywność tej dyscypliny wynika z tego, że po pierwsze stosunkowo dużo kosztuje sama nauka gry w tenisa (sens mają przede wszystkim lekcje indywidualne). Później (o ile nie posiadamy własnego kortu), do każdej gry doliczyć trzeba jego wynajęcie, które również nie należy do najtańszych. Ceny za godzinę mogą wynosić nawet powyżej 100 zł za kort.

Ponadto tenis jest sportem estetycznym. Zbliżając się mocno do Goffmanowskiej wizji rzeczywistości społecznej, takie są po pierwsze rekwizyty – stroje, czy sprzęt sportowy. Zauważmy, że ubrania są najczęściej w kolorze białym, a popularna wśród graczy koszulka typu „polo”, jest również bardziej elegancka od np. piłkarskiej. Poza tym, podążając za Goffmanem, estetyczna jest również sama scena przedstawienia – korty to miejsca czyste, a dzięki swojej cenie – ekskluzywne. Wreszcie, co również niezwykle ważne, tenis jest sportem bezkontaktowym. Umożliwia szybką i zaciętą grę, jednak zawodników oddziela od siebie siatka. Każdy z graczy ma do dyspozycji dużą przestrzeń, po której może się dowolnie poruszać, bez obawy o zderzenie z innym tenisistą. Dla przedstawicieli klasy średniej wyższej, owo zachowanie wokół siebie pewnej bezpiecznej sfery i brak konieczności bliskich kontaktów z innymi ludźmi, wydaje się mieć duże znaczenie. Biorąc pod uwagę wszystkie powyżej wymienione cechy, nie bez powodu pod kortami tenisowymi w Poznaniu zobaczyć można znacznie większe zagęszczenie luksusowych samochodów, niż zwyczajnie, na ulicy.

M6: Tenis, zdecydowanie tenis. Dwa razy w tygodniu, lubię bardzo, nie wyobrażam sobie, żebym nie grał w tego tenisa. I jak mam kontuzję, albo mnie coś boli to idę i twardo, gorzej oczywiście i słabiej, ale idę. Nie jestem oczywiście tenisistą jakimś wytrawnym, ale uważam, że musimy ruszać się, biegać. Na rowerze jeżdżę ale mniej, natomiast tenis zdecydowanie mi odpowiada. Także narty zima, a tenis lato, do tego rower, podczas pobytu nad morzem dużo pływam i to jest tak mniej więcej.

.....

A: A normalnie jak często grasz?

M1: Dwa, trzy, dwa w tygodniu. [...]

Tenis jest sportem szybkim, pełnym wysiłku, jednocześnie nie wymaga ogromnych przygotowań, a przez to nie jest specjalnie czasochłonny. Godzina gry zapewnia dostatecznie wiele emocji i pozwala dobrze się zmęczyć. Dzięki temu, że mecze są intensywne, ale z reguły nie trwają dłużej niż 60 minut, badani znajdują na nie czas także przed pracą. Jest to z pewnością bardzo duży atut, gdyż pozwala wrócić do codziennych zajęć i nie zakłóca

w żaden sposób organizacji dnia. Problemem, może być tylko późniejsze zmęczenie.

M3: To tenis jest chyba łatwiejszy. W tenisa też gram ze dwa razy w tygodniu, raz z trenerem poćwiczyć, raz z kimś pograć, ale to od rana. A golfa, mówię, to raczej po pracy, ale przed pracą też fajnie iść...

Myślę, że kolejnym ważnym aspektem gry w tenisa, o którym nie mówią wprost sami badani, jest możliwość rywalizacji, a więc sprawdzenia swoich sił w sferach innych, niż np. biznesowa. A dzięki temu, że sport ten jest w pewnym sensie elitarny i charakterystyczny dla klasy średniej wyższej, dyscyplina ta pozwala zmierzyć się z równymi sobie. W ten sposób dwoje ludzi, którzy odnoszą podobne sukcesy zawodowe, mogą podjąć rywalizację na innym polu. Jak mówi jeden z respondentów, to właśnie „ściganie się”, a nie pieniądze, bardzo często napędza respondentów w ich życiu zawodowym i nie bez znaczenia pozostaje także w jego innych obszarach. Poprzez wygraną utrwalają swoją wysoką pozycję. Z kolei ewentualna przegrana staje się impulsem do tego, by trenować jeszcze mocniej. W tenisa grać można z dobrymi znajomymi, ale także z partnerami biznesowymi, co podobnie jak np. wspólny lunch, pozwala budować i nieco rozluźnić relacje stricte formalne. Wspólna gra buduje więzi i może okazać się w przyszłości dobrą inwestycją.

Pora przejść do drugiego pytania, a zatem tego dotyczącego motywacji uczestnictwa w sporcie. Według raportu GUS dotyczącego uczestnictwa Polaków w sporcie i rekreacji ruchowej, istnieje zależność pomiędzy poziomem wykształcenia, a sposobem określania powodu swojego uczestnictwa w sporcie. W badaniu wyróżniono 3 podstawowe powody uprawiania sportu przez Polaków – są nimi po pierwsze przyjemność, jaką daje sport, po drugie korzystny wpływ na zdrowie, po trzecie utrzymanie właściwej sylwetki.

Z analizy wyników badań wynika, że poziom wykształcenia skorelowany jest z motywem zdrowia i sprawności. Wśród Polaków z wyższym wykształceniem, ten sposób argumentacji uczestnictwa w sporcie wymieniany jako ważniejszy. Dla osób o niższym wykształceniu, większe znaczenie posiada z kolei motyw ludyczny (Raport 3, 2009, str. 32). Wydaje się, tym bardziej, gdy jeszcze na jakiś czas pozostaniemy przy męskiej części badanych, że sport to nie tylko zdrowie, ale także pewien sposób na życie. Choć respondenci mają świadomość jego zbawiennego wpływu na sprawność ruchową człowieka, to nie jest to dla nich najważniejsze. Można pokusić się o stwierdzenie, że większości badanych jest on po prostu potrzebny do codziennego funkcjonowania, gdyż pozwala zapomnieć o problemach i oderwać się na jakiś czas od rzeczywistości. Stanowi doskonałe antidotum na stres.

M1: [...] No jeszcze potrzebuje sportu, w sumie teraz, tylko pewnie w przyszłości to już pewno go nie będę potrzebował, bo będę za stary. No a teraz sport jest takim czymś, że przez godzinę jak grasz w tego tenisa to jest w pełni wyłączony, z jakichkolwiek myśli. Jak czytam książkę, to co chwila mogę mieć, coś mi wróci do głowy, albo o domu, albo o pracy. A jak sport, to tylko walczę o to, żeby dobiec do piłki.

.....

M6: Tenis, zdecydowanie tenis. Dwa razy w tygodniu, lubię bardzo, nie wyobrażam sobie, żebym nie grał w tego tenisa. I jak mam kontuzję, albo mnie coś boli to idę i twardo, gorzej oczywiście i słabiej, ale idę. [...]

.....

A: Jak często Pan gra, albo biega?

M5: Teraz ostatnio rzadziej, ale znowu do tego wrócę. W normalnych czasach to było 2 razy w tygodniu po naście kilometrów biegu, albo raz bieg i raz intensywny tenis. Dwa razy w tygodniu.

A: Czyli ceni Pan sobie sport.

M5: Tak, lubię sport. Inaczej to człowiek by nie pożył za długo.

Ponadto warto zwrócić uwagę na to, iż intensywnie uprawiany sport stoi niejako w opozycji do „niefizycznego” charakteru pracy badanych. To ta pierwsza sfera staje się polem do wykorzystania energii, czy źródłem fizycznego zmęczenia w pozytywnym sensie, które potrzebne jest czasem każdemu. Ciekawe jest też to, że dawniej

inteligencja raczej nie uprawiała sportów wymagających tak dużego wysiłku. Bardziej popularna była np. gra w karty, bądź szachy. Dziś wydaje się natomiast, że nawet w dobrym tonie jest coś trenować, a brak aktywności sportowej stał się bardziej charakterystyczny dla niższych warstw społecznych (np. z powodu braku czasu lub zbyt dużych kosztów partycypacji).

Nieco inaczej wygląda sprawa sportu wśród kobiet. Chętniej uczestniczą one w różnego rodzaju zajęciach w grupach, bądź też biegają w samotności, co stało się ostatnio modne. Jeśli chodzi o zajęcia sportowe to żeńska część badanych preferuje przede wszystkim takie, które pomagają zachować zdrowie i dobrą figurę, a więc dla przykładu aerobik z lekkimi ciężarkami, bądź pilates.

A: Żeby jakoś podzielić ten czas właśnie między byciem w pracy, byciem w domu z dziećmi...

K2: Tak jest. Troszkę jeszcze dla siebie czasu, bo tam może Ci się w dzienniczku pojawi, jakieś tam wyjście na pilates, chcę sobie zafundować raz w tygodniu...

Dzięki stosunkowo dużym domom, które zamieszkują badani, zajęcia ta niekoniecznie muszą odbywać się w specjalnej sali.

A: Hantelki?

[...]

K3: Ćwiczę, 3 razy w tygodniu ćwiczę, chodzę na gimnastykę, ale nie z tymi hantlami akurat.

A: Mhmm. Do jakiegoś tam ośrodka?

K3: Nie, kiedyś chodziłam do ośrodka, teraz co tydzień u innej koleżanki ćwiczymy.

A: Aha! Ale z jakimś trenerem?

K3: Tak, z trenerem, bo się po prostu grupa rozwiązała, w ośrodku, do którego chodziłyśmy no z tą trenerką, która tam pracowała teraz ćwiczymy u nas w domu.

A: To fajne jest.

K3: No, wygodne. Co tydzień u innej.

Sport podobnie jak w przypadku mężczyzn, zapewnić ma przede wszystkim dobre samopoczucie. Wydaje się jednak, że motyw utrzymania dobrej sylwetki jest wśród kobiet nieco ważniejszy.

K3: Tak właśnie, także biegam. Naprawdę się staram te 2-3 razy w tygodniu po 5-6 km.

A: I co, dobrze się potem czujesz?

K3: Świetnie się czuję. Biegam oczywiście nocą, chyba nie zapisałam w dzienniczku, to muszę jeszcze dopisać, bo ja na pewno wtedy biegałam. Dopiszę zaraz. Na pewno biegałam, bo zawsze biegam 2-3 razy w tygodniu.

Wróćmy raz jeszcze do starego przysłowia „w zdrowym ciele zdrowy duch”. Można interpretować je z pozycji uprawiającego sport, który mówi, że czuje się po prostu lepiej, kiedy ćwiczy. Jednak bardzo ważna jest też interpretacja niejako „zewnątrzna”, dokonywana przez pozostałych aktorów życia społecznego. Chodzi tutaj o to, że widząc osobę o zgrabnej, wymodelowanej sylwetce, postrzegamy ją najczęściej jako taką, która potrafi zadbać o swój dobry wygląd, a zatem zapewne potrafi się zatroszczyć także o inne obszary swojego życia. Nasze ciało pełni w tym rozumieniu rolę pewnej wizytówki tego, co jest w jego wnętrzu. Zatem to co widoczne dla innych, staje się oznaką sprawowania kontroli nad własnym życiem (bądź jej braku). Niczym równo przystrzyżony trawnik przed domem, ciało świadczy o dokładności i porządności jego właściciela. O owym cielesnym rygorze, któremu poddają się elity w społeczeństwach zachodnich pisze m.in. Christopher Lasch: *[...] Podczas gdy młodzi profesjonaliści poddają się wymagającym technikom ćwiczeń fizycznych i kontrolowaniu diety, obliczonych na poskromienie śmierci – tak aby utrzymać się w stanie wiecznej młodości, wiecznej atrakcyjności i zawsze nadawać się do nowego związku małżeńskiego – zwykli ludzie akceptują starzenie się ciała jako coś, przeciwko walczyć się właściwie nie da* (Lasch, 1997, str. 35). Autor tłumaczy występowanie tego rodzaju zachowań przede wszystkim w najwyższych warstwach społecznych, tym, że to właśnie one, przeciwnie do mas, nie uznają w zasadzie *granic ludzkiej możliwości kontrolowania biegu zdarzeń, natury i ciała, a także elementów tragizmu w ludzkim życiu i dziejach* (Ibidem). Innymi słowy, nawiązując do rozumowania Ortegi y Gasset, do którego Lasch również wielokrotnie się odwołuje, zwykli ludzie posiadają znacznie wyraźniejsze poczucie ograniczeń, niż ci z wyższych warstw społecznych. Ciało jest jednym z tych elementów, które pozwala dowodzić kontroli nad biegiem swojego życia i woli pokonywania ograniczeń, jakie stawia człowiekowi czas.

Według przytoczonego już raportu Głównego Urzędu Statystycznego dotyczącego sportu i rekreacji ruchowej wśród Polaków, najpopularniejszą dyscypliną sportu wśród osób z wyższym wykształceniem jest pływanie (Raport 3, 2009, str. 25). W niniejszej

pracy natomiast, tylko jeden respondent wspomniał o pływaniu, i to tylko dlatego, że stosunkowo niedawno nauczył się pływać. Wynikać to może z faktu, że pływanie w publicznych basenach wiąże się często z przebywaniem w stosunkowo bliskich odległościach z innymi, obcymi sobie ludźmi. Dalsze analizy, także te dotyczące zakupów w załączonych centrach handlowych, pokażą, że przedstawiciele klasy średniej wyższej niekoniecznie chętnie uczestniczą w tego rodzaju zbiorowościach. Tłumaczyć to można pewną niechęcią do homogenizacji, a więc bezpośredniego kontaktu z niższymi warstwami społecznymi. Bardzo możliwe, że respondenci znacznie lepiej czują się wśród „swoich”, podobnych do siebie, np. grając w tenisa. Kolejnym argumentem może być pewien wstyd, a więc niechęć do publicznego odkrywania swojego ciała w obcym otoczeniu. Ten stosunek do cielesności, jest dla badanej kategorii społecznej niezwykle charakterystyczny. Zakłada on zachowanie „bezpiecznej” odległości od innych ciał oraz preferowanie mało kontaktowego wysiłku.

Podsumowując, sport pozostaje bardzo ważnym elementem stylu życia klasy średniej wyższej. Badani są świadomi jego korzystnego wpływu na zdrowie i chętnie oddają się aktywności ruchowej. Zapewne należy traktować deklaracje badanych w pewną rezerwę, ale zazwyczaj udaje im się uprawiać jakiś sport dwa razy w tygodniu, co jest dobrym wynikiem. Z pewnością sprzyja temu wysoka pozycja zawodowa, jaką zajmują respondenci. Będąc szefami w swoich firmach, bądź zajmując wysokie stanowiska, mogą pozwolić sobie na regulowanie czasu pracy. Warto dodać, że każdy z badanych bez wyjątku przynajmniej raz w roku wyjeżdża w góry na narty, bądź snowboard i tam również aktywnie wypoczywa. W pewnym momencie wstrzymało to nawet badania w niniejszej pracy, gdyż okazało się, że wszyscy potencjalni respondenci znajdują się aktualnie na nartach (czas ferii zimowych).

Sport dla klasy średniej wyższej to swoisty autoteliczny wysiłek, który prowadzić ma (przynajmniej w wymiarze symbolicznym) do silniejszego poczucia kontroli nad własnym życiem. Zgrabne, zadbane ciało komunikuje wiele o jego właścicielu i staje się jego wizytówką. Człowiek wysportowany, postrzegany jest jako silny psychicznie, potrafiący poddać się autodyscyplinie. Lasch dowodzi, iż ten cielesny rygor charakteryzuje przede wszystkim wyższe warstwy społeczne, gdyż one, w przeciwieństwie do prostych ludzi, zdają się nie widzieć ograniczeń ludzkiej możliwości kontrolowania ciała, natury, czy życia społecznego. Zakładając, że przedstawiciele klasy średniej wyższej dążą do sprawowania kontroli we wszystkich

dziedzinach, wiele wysiłku wkładają oni też w swój wizerunek. Co ciekawe, sport jako przyjemność uzasadniany jest instrumentalnie – jako dający zdrowie czy zapewniający lepsze samopoczucie. Wszystko to po, by komuś nie przyszło do głowy, że ćwiczenie jest zbyteczne i marnuje tylko czas.

Jeśli chodzi o najbardziej popularną dyscyplinę sportu w omawianej klasie społecznej, to bezdyskusyjnym faworytem jest wśród mężczyzn tenis, co zdaje się potwierdzać elitarny status tej gry. Stosunkowo egzotyczną dyscypliną pozostaje w Polsce golf.

A: Ok., a w golfa, gra Pan też...

M3: Tak, golf to jest taki sport... [...] A golf, tak, to jest takie moje zajęcie, które staram się w tym okresie letnim dwa, trzy razy w tygodniu, tzn. starałem się, bo ubiegły rok był taki specyficzny... Ale starałem się to robić w miarę możliwości. Nie zawsze pełne przejście pola, ale gdzieś tam jakiś trening, no ćwiczenie, tak...

A: Kiedy gra Pan najczęściej?

M3: Kiedy mam czas, no najlepiej byłoby grać cały dzień, nie chodzić do pracy. To jest strasznie zajmujące, strasznie wciągające, narkotyczne. Albo się gra, albo nie ma sensu w ogóle grać. Dlatego w zeszłym roku odpuściłem kompletnie, bo można coś osiągnąć będąc naprawdę konsekwentnym. [...] A golfa, mówię, to raczej po pracy, ale przed pracą też fajnie iść...

Choć jest to niewątpliwie sport opanowany przez najzamożniejsze warstwy społeczne, wśród badanych nie cieszy się jednak (jeszcze?) specjalną popularnością. Tylko jeden z respondentów uważał się za zagorzałego fana tej dyscypliny. Można prognozować, iż sport ten ulegnie w najbliższych latach popularyzacji wśród najbogatszych Polaków.

4.8. Czas wolny – sposoby spędzania czasu wolnego, preferowane aktywności

Na pełen obraz stylu życia badanej kategorii społecznej, duży wpływ mają sposoby spędzania czasu wolnego. W tym podrozdziale dowiemy się jakim aktywnościom oddają się najchętniej badani w godzinach wolnych od pracy i co sprawia im wówczas największą przyjemność. Punktem odniesienia będą fotografie przedmiotu przedstawiającego preferowany sposób spędzania wolnego czasu oraz miejsca, które

badani chętnie odwiedzają w czasie wolnym. Niektóre z aktywności, jakim respondenci poświęcają się w czasie wolnym zostaną w tej części bardziej zasygnalizowane, a ich dokładne omówienie znajdzie czytelnik w osobnych podrozdziałach.

Jak się okazuje, niezwykle popularną rozrywką wśród opisywanej kategorii społecznej jest czytanie. Zdjęcie książki, czy sterty czasopism to jeden z typów odpowiedzi, który pojawił się kilkakrotnie. Z pewnością badani rzeczywiście lubią spędzać czas czytając, jednak warto zwrócić uwagę na fakt, że czytanie to też swego rodzaju inteligenckie zobowiązanie, które bardzo możliwe, że było badanym wpajane już od najmłodszych lat. W końcu jak powszechnie się uważa, człowiek inteligentny, to także w dużej mierze człowiek odczytany. Ciekawe, gdy skonfrontować to z ostatnimi badaniami TNS OBOP oraz Biblioteki Narodowej dotyczącymi czytelnictwa wśród Polaków – jak się okazuje, 56% Polaków nie zajrzało w ciągu minionego roku do ani jednej książki – wliczając w to albumy, czy poradniki. Niepokojący jest również fakt, że w ubiegłym roku z literaturą nie miało styczności 20% osób z wyższym wykształceniem (Raport 4, 2011).

A: Przedmiot przedstawiający preferowany sposób spędzania wolnego czasu?

Czytanie?

K2: Mam strasznie mało czasu na to, tzn. tęsknię za możliwością poczytania, wracania sobie do jakichś tam różnych książek, np. ta należy do takich, do których lubię sobie czasami wrócić, żeby właśnie podnieść humor.

A: Czy książka, tzn. jak masz książkę i trochę czasu, to wystarczy Ci to, żeby wypocząć? Jakby pomaga Ci to wypocząć?

K2: Tak, to znaczy tak, na pewno książka daje to, że możesz wejść w jakiś inny świat, że możesz na chwilę odkleić się jakby od swoich problemów, od świata, w którym się żyje. I fajnie jest wybierać właśnie takie książki, gdzie ten świat, w który Cię przenoszą jest światem przyjemnym. Zdarza mi się oczywiście takie cięższe książki przeczytać, też to daje jakąś tam przyjemność, ale najczęściej takie, które są, jakby to powiedzieć, nie takie zwykłe czytadła, nie żadne romansidła. Ja lubię kryminały również, czytuję kryminały, albo właśnie takie wysublimowane, właśnie taki język, takie właśnie poczucie humoru. Ale wypoczywam, tylko, że rzadko mi się to zdarza ostatnio, dlatego pewnie uważam to za najlepszą formę, bo nie mogę z tego za dużo korzystać.

Książki mogą być pewnego rodzaju prostym sposobem na oderwanie się od codzienności i przeniesienia się w świat wykreowany przez autora i naszą wyobraźnię.

Choć badani deklarują ogólne zadowolenie z życia, to oczywiście nie są wolni od problemów. Nie dotyczy to zresztą wyłącznie tej klasy społecznej i podobnie jak np. film, działać może na każdego. Znacznie istotniejszy jest jednak tutaj fakt, że badani właśnie tak chętnie sięgają po książki. Po raz kolejny dowodzi to tego, iż respondenci preferują tego rodzaju rozrywki, które nie są popularne wśród mas. Książka, czy samo czytanie ma z definicji wyższy status, niż oglądanie telewizji, czy innego rodzaju powszechne sposoby spędzania wolnego czasu. Poprzez znajomość literatury i częste z niej korzystanie, badani odgradzają się od reszty nieoczytanego społeczeństwa i podkreślają swoją dystynkcję.

A: Ok., zdjęcie przedstawiające preferowany sposób spędzania wolnego czasu. To są gazety, książki...?

K3: Czytanie.

A: Czytanie. I przy tym Pani wypoczywa?

K3: Tak, najbardziej. I w samotności wypoczywam najlepiej.

A: Czyli tak reasumując, wystarczy Pani żeby wypocząć książka i chwila samotności?

K3: Tak, zdecydowanie.

[...] Nawet nie spaceruję, to szczerze mówiąc bardziej ze względu na dzieci. To jest miłe, gdybym miała wybór, to tylko bym chyba czytała.

A: A podróże?

K3: Podróże? Też lubię podróże, ale szczerze mówiąc w czasie podróży też niewiele zwiedzam, tylko właśnie leżę i czytam. Także to też nie są jakieś bardzo intensywne wyjazdy, takie polegające na zwiedzaniu. Może coś tam zobaczę, ale wolę raczej jakoś klimat właśnie tak odczuć, niż zobaczyć takie wszystkie obowiązkowe punkty turystyczne.

Autorkę powyższej wypowiedzi można by chyba nazwać „molem książkowym”. Czytanie sprawia jej ogromną przyjemność i nawet na wakacjach w odległych krajach, preferuje odpoczynek z literaturą przed zwiedzaniem.

A: Ok., przedmiot przedstawiający preferowany sposób spędzania wolnego czasu. Rozumiem, że chodzi w ogóle o książki?

M1: Tak.

A: Lubisz spędzać czas czytając książki, bardziej niż np. oglądając telewizję, czy...?

M1: Yyy, jakbym musiał wybierać, to bym wybrał książkę, ale nie muszę, więc troszkę

oglądam też telewizję... A tak książka jest specjalna z dwóch powodów. Po pierwsze, Popiak jest, zna tę książkę, co wzbudziło we mnie duży, zna autora, wzbudziło we mnie duży podziw, bo ja nie znałem zanim nie przeczytałem, a on znał. A po drugie jest to książka również w jakiejś tam części i podróży, rowerem, przez południową Francję.

A: Tak, wiem.

M1: ...więc to jest troszkę... jakaś tam symbolika, bo troszkę po tym południu i Europy lubię jeździć.

A: Lubisz?

M1: Lubię! Nie troszkę, mocno lubię jeździć po południu Europy.

Także symbolika miejsc, do których odwołują się książki ma dla badanych duże znaczenie. Czytanie o podróży rowerem przez południową Francję pozwala badanemu powrócić myślach do miejsc, które odwiedzał i np. skonfrontować opisy autora z własnymi wspomnieniami. Czytanie połączone zostało w tym przypadku z drugą pasją respondenta, jaką są podróże.

To właśnie różnego rodzaju wyjazdy stanowią kolejny sposób na spędzanie czasu wolnego, który chętnie wybierają przedstawiciele klasy średniej wyższej.

A: Ok., jak mówiliśmy o sposobie spędzania wolnego czasu, z tego też co widziałem w dzienniczku, to była książka, telewizor, pewnie też podróże.

M1: Mhmm. Podróże będą na pewno, teraz jest trochę mniej przez S. Do tej pory jeździłem 3-4 razy w roku na wakacje. Tak chciałem.

A: I to daje Ci jakiś tam odpoczynek?

M1: Pełny. Pełny. Jestem całkowicie wyłączony.

.....

Miejsce, które chętnie odwiedzasz w czasie wolnym. Co to za miejsce?

K3: To są dolomity włoskie. O każdej porze roku.

A: O każdej porze roku. A jak często tam jeździcie?

K3: Dwa, trzy razy w roku.

A: I zawsze w to samo miejsce?

K3: Zawsze.

A: I też do tego samego hotelu?

K3: Do tego samego hotelu.

A: Po co jeździć gdzie indziej, skoro tam jest fajnie? [śmiech]

K3: [śmiech] Po prostu. Uwielbiamy te góry o każdej porze roku. Zimą jeździmy tam na narty, latem chodzimy po górach, jeździmy na wycieczki wokół, wyjeżdżamy z gór, jeździmy w tereny nizinne, ale wracamy zawsze w swoje góry. Na noc na przykład. Jest to dla nas baza noclegowa na wiele różnych... do zwiedzenia wielu wspaniałych regionów w północnych Włoszech

.....

A: Tam było jeszcze takie zdjęcie przedstawiające Pana na jakiejś łodzi. To też dotyczy spędzania wolnego czasu.

M4: Aha tak, to było jako drugie. Bo to są jakieś tam wyjazdy.

A: Podróże.

M4: Podróże. To jest też zdjęcie właśnie z Afryki [...].

Podróże to doskonały sposób na oderwanie się od dnia codziennego i spędzenie kilku czy kilkunastu dni w innej rzeczywistości. Chciałbym tutaj zaznaczyć, że nie uważam, że badani są nieszczęśliwi i muszą przenosić się do innego świata, bo ten w którym funkcjonują jest trudny do zniesienia. Chodzi raczej to, że dużo pracują, są zaangażowani w wiele obszarów jednocześnie, co naturalnie prowadzi do zmęczenia, czy pewnego przytłoczenia. Podróże natomiast, pozwalają na krótkie oderwanie się od powszednich zajęć i „naładowanie akumulatorów”. Przerwy dają wytchnienie i nową energię, by później móc działać efektywniej. Przy odpowiedniej ilości pieniędzy i oczywiście czasu wolnego (co niekoniecznie musi iść w parze) można sobie pozwolić na wyjazdy kilka razy w roku i traktowanie podróży jako pewnego rodzaju regularnej rozrywki. Poprzez częste odwiedzanie najróżniejszych miejsc w świecie, badani zdają się potwierdzać swój wysoki status społeczny i tym bardziej podnosić swoją atrakcyjność w oczach innych ludzi. Temat podróży oraz wakacji omówiony został szerzej w osobnym podrozdziale.

Kolejną chętnie wybraną formą wypoczynku jest sport. Oznacza to, że zdrowie i dobry wygląd mają dla badanych bardzo duże znaczenie i chętnie poświęcają się aktywności ruchowej.

A: A czego potrzebujesz żeby odpocząć tak naprawdę, czy wystarczy Tobie książka, jakieś miłe towarzystwo [...]?

M1: [... No jeszcze potrzebuje sportu, w sumie teraz, tylko pewnie w przyszłości to już pewno go nie będę potrzebował, bo będę za stary. No a teraz sport jest takim czymś, że przez godzinę jak grasz w tego tenisa to jest w pełni wyłączony, z jakichkolwiek myśli. Jak czytam książkę, to co chwila mogę mieć, coś mi wróci do głowy, albo o domu, albo o pracy. A jak sport, to tylko walczę o to, żeby dobiec do piłki.

.....

A: Ok, dobra, teraz zdjęcie przedstawiające preferowany sposób spędzania wolnego czasu. Bieganie?

K3: Tak, biegam. Staram się biegać 2-3 razy w tygodniu po 5-6 km.

A: Zimą też?

K3: Zimą też. Już nawet mam zakupioną odzież odpowiednią

A: Termoaktywną?

K3: Tak właśnie, także biegam. Naprawdę się staram te 2-3 razy w tygodniu po 5-6 km.

A: I co, dobrze się potem czujesz?

K3: Świetnie się czuję. Biegam oczywiście nocą, chyba nie zapisałam w dzienniczku, to muszą jeszcze dopisać, bo ja na pewno wtedy biegałam. Dopiszę zaraz. Na pewno biegałam, bo zawsze biegam 2-3 razy w tygodniu.

Sport i motywacje jego uprawianie omówione zostały dokładnie w osobnym podrozdziale. W tej części ważne jest natomiast, że podobnie jak podróże, czy czytanie książek, aktywność ruchowa służyć ma niejako oderwaniu się od codzienności, problemów i funkcjonowaniu przez jakiś czas w z dala od nich.

Oprócz czytania, podróży czy sportu, pojawiły się też bardziej nietypowe odpowiedzi związane preferowanym sposobem spędzania wolnego czasu. Dobrym przykładem będzie tutaj zdjęcie potężnego motocykla turystycznego, marki BMW (!).

Warto dodać na marginesie, że autor fotografii porusza się także na co dzień samochodem tej niemieckiej firmy. Wraz z grupą przyjaciół organizuje on raz do roku tour motocyklowy. W czasie tego aktywnego i pełnego przygód wypoczynku, udało im się już zjechać niejednym krajem. Najchętniej jeżdżą po terenach górzystych, gdyż wiąże się

z ładnymi widokami, większą przyjemnością z jazdy oraz mniejszym natężeniem ruchu na drodze. Motocykl i góry kojarzą się z wolnością i najwidoczniej tego potrzebuje przede wszystkim badany w czasie wolnym. Może to oznaczać, iż na co dzień, funkcjonując w oparciu o najróżniejsze zależności nie ma jej tyle, ile potrzebuje. Można odnieść wrażenie, że członkowie klasy średniej są na co dzień skrupowani najróżniejszymi konwenansami i obowiązkami. Prowadzenie firmy, zarządzanie ludźmi, paradoksalnie również oznacza w pewnym stopniu ograniczenie wolności, gdyż zyskujemy przekonanie, że „machina” ta nie może funkcjonować bez naszej ciągłej ingerencji. Z drugiej strony badany wspomina także, że w tego wyjazdach chodzi bardziej o spędzanie czasu razem z kolegami, niż samą jazdę. Dzięki motocyklowym wyjazdom respondent ma szansę spotkać się z dawnymi znajomymi, których nie widuje na co dzień i z którym łączy go relacje stricte towarzyskie, a nie biznesowe. Wszelkie interesy schodzą wówczas na dalszy plan i liczy się przede wszystkim przeżywanie miłych chwil w towarzystwie bliskich sobie ludzi.

M3: [...] A motor tak, on jest od kilku lat moją pasją. I tak jak mówiłem, że staram się znaleźć zawsze jakiś czas dla siebie [...]. W zeszłym roku też miałem przerwę, ale w tym roku już planujemy wyjazd. I od 6 lat jedziemy zawsze na tydzień na tour motocyklowy.

A: Po Europie, czy...?

M3: Polska, Czechy, Dolomity, byliśmy w Alpach, Prowansja, Austrię zjechaliśmy w zasadzie całą. Tak, po górach.

A: Jedziecie Panowie motocyklami stąd, czy na pociąg i gdzieś tam...

M3: Ja jadę stąd, mamy 3 osoby, i mój szwagier, Austriak, mąż mojej żony siostry i jego kolega. Różnica wieku jest między nami z 15 lat, bo oni są znacznie starsi, ale jakoś się tak rozumiemy i jest fajnie. Ja zawsze dojeżdżam do Berlina, z Berlina biorę pociąg do Monachium, albo do Villach, albo do Innsbrucku, w zależności gdzie się tam umawiamy... Oni dojeżdżają z Wiednia, albo dojeżdżają z pociągiem, jeśli gdzieś dalej. O np. w Chorwacji też byliśmy. Parę takich mieliśmy z rzędu, no a w zeszłym roku nie byliśmy, bo tam nikomu nie pasowało. Dwa lata temu ich zabrałem na wycieczkę po polskich górach i było też niesamowicie przyjemnie, fantastycznie. Zjechaliśmy w zasadzie wszystko, od Bieszczad przez Tatry, przez Beskidy do Kotliny Kłodzkiej. Skończyliśmy w Kotlinie Kłodzkiej. Też fantastyczna wyprawa, Polska też jest piękna.

A: Tak.

M3: Bardziej chodzi o spędzanie wolnego czasu razem...

A: Czyli sakwy załadowane...

M3: Tak, tak, ale raczej jakieś moteliki niż camping. Raczej motel niż camping. 300 km dziennie, czasem 250, zależy jaka trudność, jak nam się chce.. W międzyczasie gdzieś jakiś lunch, po przyjeździe na miejsce szukamy moteliku, siadamy, butelka wina, albo jakiś taki alkohol regionalny, że tak powiem. Później prysznic, jakaś kolacja, znowu prysznic, kolacja, znowu przy kolacji, później znowu następnego dnia pakowanie i jechanie. Każdego dnia gdzie indziej. Fajny, taki, mówię, bardzo czyszczący wyjazd, taki męski i bez żadnych takich zobowiązań... Bez komputera, bez niczego. Super, tak.

Tego rodzaju wyprawy są doskonałym sposobem na wypoczynek dla tych, którzy dużo pracują - pod warunkiem oczywiście, że ich na to stać. Abstrahując od kupna i utrzymania samego motocykla, również pociągi, noclegi czy posiłki na trasie, zapewne nie należą do najtańszych. Ciągła aktywność oraz brak komputera sprawiają, że zapomina się o codziennych problemach, gdyż w zasadzie nie bardzo jest czas o nich myśleć. Choć badany ten deklaruje jak pozostali respondenci, że jest szczęśliwy i spełniony w swoim życiu, to jednak czasem potrzebuje uciec od rzeczywistości. Oznacza to, że przedstawiciele klasy średniej wyższej choć szczęśliwi, niekiedy chcą jednak oderwać się od życia, jakie wiodą - wysokich pozycji, narad, spotkań i wszystkiego tego, z czym mają do czynienia na co dzień. Najwyraźniej życie na bardzo wysokim poziomie jest źródłem satysfakcji, ale potrafi też męczyć i przytłaczać. Dlatego respondenci pragną poczuć choć przez krótki czas urok prostego życia, jakie daje np. tour motocyklowy. Widoczny jest tutaj pewien rodzaj tęsknoty za czasami, kiedy badani byli młodzi i bardziej beztroscy. Bo wielkie pieniądze i duże przedsięwzięcia, to nie tylko profity i zadowolenie – czasem to także jeszcze większe problemy do rozwiązania. Czy zachwyty Toskanią nie ucieleśnia w pewien sposób tęsknoty za prostotą życia?

Kolejna fotografia pokazująca preferowany sposób spędzania wolnego czasu łączy lubiane przez badanych czytanie z dosłownym oderwaniem się od pracy. Zdjęcie przedstawia stary, zniszczony dom na wsi, który posiada jeden z badanych i chętnie spędza w nim czas.

Chociaż budynek ten ma wymieniony dach, to jednak robi wrażenie raczej obskurnego. Jest więc w pewien sposób zaprzeczeniem tego estetycznego świata, w którym

respondenci zwykli funkcjonować. Z drugiej strony wydaje się być też tym, do czego wielu badanych tak naprawdę tęskni, a więc możliwością przybywania blisko przyrody i z dala od zgiełku miasta. Właśnie trochę tak, jak za czasów młodości.

A: Zdjęcie przedmiotu przedstawiającego preferowany sposób spędzania wolnego czasu.

M4: To jest nam dom na wsi, piękne miejsce. Tam sobie siedzę akurat w cieniu i proszę, o, książkę czytam, na podwórku.

A: I to jest dom gdzie sobie Państwo często wyjeżdżacie?

M4: Tak, na weekendy, zwłaszcza latem, bo zimą to tak nie bardzo, jak trzeba spuścić wodę. Ale latem sobie jeździmy.

A: A jak często?

M4: Jak często? Praktycznie co tydzień, co weekend.

A: A co Pan tak lubi w tym miejscu?

M4: Co lubię? Życie inaczej biegnie niż w Poznaniu, a w szczególności w Warszawie. Problemy są zupełnie inne i człowiek się może zrelaksować. Nie musi chodzić do pracy i... robić sobie rzeczy, na które normalnie nie ma czasu. Tam nie ma telewizora, telefon jest, ale nikt nie dzwoni najczęściej. Można mieć więcej czasu na inne rzeczy.

A: Jest tzw. święty spokój.

M4: No właśnie, święty spokój tam jest. Można się zająć czym innym.

Można przypuszczać, że jeśli człowiek ten nie wyjedzie i nie zostawi całej pracy w Poznaniu, czy Warszawie, to nie potrafi on znaleźć czasu na odpoczynek. Dopiero z dala od miasta, niejako wyrwany z codzienności, może poświęcić się mniej istotnym z punktu widzenia zawodowego zajęciom. Ponadto, ów domek na wsi jest miejscem pozwalającym na ograniczenie interakcji z otoczeniem do absolutnego minimum. Położenie na uboczu oraz brak telewizora sprzyjają poczuciu prywatności oraz odgraniczeniu się od innych ludzi. Być może jest tak, że praca wymagająca licznych kontaktów interpersonalnych to dla badanego na tyle duże obciążenie, że podczas weekendów poszukuje on miejsca pozwalającego na odizolowanie się. Preferencję tę przypisuję zatem raczej czynnikom osobowościowym, a nie przynależności klasowej.

Podsumowując, przedstawiciele klasy średniej wyższej w czasie wolnym angażują się w takie czynności jak czytanie książek, podróżowanie, uprawianie sportu oraz inne zajęcia będące odzwierciedleniem ich indywidualnych preferencji. Przykładem są tutaj

wyprawy motocyklem czy też spędzanie weekendów na wsi. Aktywności te z jednej strony wydają się być zobowiązaniem wynikającym z zajmowania wysokiej pozycji społecznej. Dają możliwość odgraniczenia się od praktyk popularnych wśród mas, a jednocześnie zbliżenia się do równych sobie poprzez uwspólnianie doświadczeń. Z drugiej strony, respondenci wybierają przede wszystkim formy wypoczynku pozwalające na doświadczenie wolności poprzez oderwanie się od codziennych zobowiązań czy zajęć, które pomimo bycia źródłem satysfakcji, bywają również męczące.

4.9. O roli przedmiotów w życiu badanych

Ludzie otaczają się w życiu najróżniejszymi przedmiotami i mogą one pełnić w ich życiu rozmaite funkcje. Czasem nabywamy określone przedmioty ze względu na ich użytkowe walory, innym razem wręcz przeciwnie – wystarczy że stoją i cieszą nasze oko. Zdarzają się również przypadki, gdy nie do końca wiadomo czemu dana rzecz ma służyć, a jednak nie potrafimy się jej pozbyć. Przedmioty są w pewnym sensie magiczne. Jest tak dlatego, że choć martwe, nie potrafiące mówić, wywoływać mogą najróżniejsze emocje. Od smutku gdy je tracimy, poprzez chciwość do chcielibyśmy coś posiadać, do dumy, czy nawet... wielkiego przywiązania.

Ponadto, co dobrze wiedzą badani, przedmioty mogą wysyłać bardzo silne komunikaty o ich posiadaczu, bądź użytkowniku. Świadomi tego specjaliści od reklamy z firmy BMW ukłuli właśnie nowe hasło, którym przekonywać chcą do zakupu aut tej marki. Brzmi ono „Kto powiedział, że wizytówka musi być w portfelu?”. Nie będziemy w tej pracy rozstrzygać na ile udany jest ów slogan, jednak wyraźnie zwraca on uwagę, że rzecz - samochód BMW wysyła otoczeniu określone komunikaty. Przedmioty pełnią często funkcje reprezentacji tożsamości, czy statusu jednostki. Wydaje się, że największą uwagę na ten aspekt zwracają wszyscy Ci, którzy aspirują do „wyższych” warstw społecznych. Na przykład poprzez ubrania opatrzone wyraźnymi logotypami, czy motywami charakterystycznymi dla ekskluzywnych firm, chcą sobie wywalczyć akces do elit. Tymczasem, o czym powiem jeszcze dokładniej w części dotyczącej mody, przedstawiciele klasy średniej wyraźnie unikają przedmiotów ostentacyjnych i wybierają takie, których prawdziwą wartość odczytać mogą tylko „wtajemniczeni”.

Co ciekawe, przedmioty mogą także budować więzi i to nie tylko pomiędzy ich właścicielem a samym przedmiotem, ale także pomiędzy poszczególnymi ludźmi. Przykładem tego pierwszego może być sportowiec, oraz sprzęt, którym na co dzień trenuje. Dobrą ilustracją do drugiego przypadku byłby z kolei prosty stół i krzesła ustawione na podwórku kamienicy i w pewien sposób łączące odpoczywających w tym miejscu mieszkańców.

Na ogromne znaczenie przedmiotów w życiu człowieka zwraca również J. C. Kaufman. Twierdzi on, że otaczające nas przedmioty, a zwłaszcza te, których często używamy, stają się niejako częścią nas samych, pewnym przedłużeniem naszego ciała. Ciało uspołecznione, a więc to powstałe w skutek powiązań pomiędzy jednostką a przedmiotami, którymi się ona posługuje, odróżnione zostało od ciała w sensie stricte biologicznym (Kaufman, 2004, s. 167). To pierwsze ukształtowane zostaje społecznie i jako pewna hybryda ulega w trakcie naszego życia ciągłej zmienności, dostosowując się do naszych potrzeb. Natomiast to drugie jest ograniczone i samo się reguluje. Innymi słowy, przedmioty jako pewne punkty odniesienia zostają wcielone „w nas” i stają się niejako integralną częścią człowieka. Dzięki temu nasz prywatny świat, a zatem najbliższe otoczenie i przedmioty wśród których żyjemy zostają niejako oswojone, co po prostu ułatwia nam codzienne funkcjonowanie. Przedmioty powiązane są zatem mocno z przyzwyczajeniami człowieka. Kaufman opowiada się też za ideą Gibsonowskich afordancji, a zatem poglądem, który głosi, że pewne przedmioty choć martwe, to potrafią skłaniać nas do pewnych działań, czy podpowiadać sposób ich użycia.

Z pewnością najróżniejsze relacje z przedmiotami łączą także przedstawiciele klasy średniej wyższej. Aby się o tym przekonać, zostali oni poproszeni o wykonanie 4 fotografii na następujące tematy: rzecz, bez której nie wyobrażam sobie życia; rzecz, z której jestem szczególnie dumny, rzecz, którą mam ja, a której na pewno nie mają inni; oraz rzecz, która jest dla mnie szczególnie ważna. Przyjrzyjmy się bliżej wynikom.

4.9.1. Rzecz, bez której nie wyobrażam sobie życia

W pierwszej kolejności respondenci zostali poproszeni o wykonanie zdjęcia przedstawiającego rzecz, bez której nie wyobrażają sobie życia. Badana grupa okazała

mocno homogeniczna. Przedmioty przedstawione w tej części to przede wszystkim zdobycze nowych technologii, które, choć towarzyszą nam wcale nie od tak dawna, stały się nieodłącznym elementem funkcjonowania wielu ludzi. Nie są one zresztą popularne tylko w klasie średniej wyższej, gdyż mam tutaj na myśli telefon komórkowy, oraz w mniejszy stopniu komputer przenośny. Wyróżnić można jednak wielorakie typy argumentacji wyjaśniające zaprezentowanie takich, a nie innych przedmiotów.

Zacznijmy od popularnej „komórki”. Po pierwsze, znowu poprzez odwołanie się do obszaru zawodowego, telefon komórkowy jest dla części badanych jednym z podstawowych narzędzi pracy.

A: Jasne. Tu jest przedmiot, bez którego nie wyobraża Pan sobie życia. Chodzi o iPhone'a, czy chodzi o telefon?

M2: Chodzi o telefon, w ogóle o telefon, jakby większość rzeczy, które ja robię opiera się na telefonie. Przekazywanie informacji, mówienie to jest coś takiego, że... Właśnie uświadomiłem sobie coś takiego, kiedy jeden z kolegów namówił mnie, żeby zaktualizował sobie iPhone'a. W ten sposób wyciąłem sobie jakieś 600 numerów, które miałem w telefonie. I wtedy uświadomiłem sobie jaka to jest tragedia dla mnie.

Telefon to przede wszystkim szybszy niż kiedykolwiek wcześniej kontakt z innymi ludźmi. Skraca dystans, umożliwia rozmowy, ustalenia pomiędzy ludźmi znajdującymi się w najróżniejszych miejscach. Ułatwia prowadzenie firmy, wydawanie poleceń, konsultacje z ekspertami bez konieczności odwiedzania każdego z tych miejsc z osobna. Telefon pozwala zatem doskonale zracjonalizować czas badanych. Po pierwsze, umożliwia szybki kontakt pomiędzy osobami, po drugie, jako urządzenie przenośne może być używane w trakcie wykonywania innych czynności, np. jazdy samochodem. Minimalizuje zatem „wolne przebiegi” i pozwala maksymalnie wykorzystać każdą wolną chwilę w czasie przeznaczonym na pracę, a zatem nieco wydłużyć czas wolny.

A: Nie wyobrażasz sobie?

K2: [...] Ale powiem szczerze jest to cudowny wynalazek w gruncie rzeczy. Myślę, że pozwala na taką, na tak szybki przepływ komunikacji. W naszych warunkach, gdzie my ten czas musimy tak dobrze organizować, to bez telefonu wydłużałoby mi się wszystko strasznie. W tej chwili rzeczywiście ciężko jest mi sobie wyobrazić życie bez telefonu.

A: Ok.

K2: Zdarza mi się, dosyć rzadko, ale zdarza mi się, że do pracy nie wezmę telefonu. I muszę powiedzieć, że to są katusze. Już myślę o tym ile mam tam telefonów nieodebranych. Wielokrotnie się łapie na tym, że, aha dobra, zadzwonię do X i to mu powiem... Jak nie mam tego telefonu to jak bez ręki, jak jestem w pracy no to skorzystam, ale jak przemieszczam się gdzieś tam po ulicy, gdzie ten czas nawet przemieszczania między pracą a samochodem jest dla mnie czasem znowu do wykorzystania. Już muszę wykonać telefon, jeden, drugi, nie ma tego telefonu, no to jestem nieszczęśliwym człowiekiem...

Kolejny typ wypowiedzi dotyczących „komórki” zwraca uwagę na inny istotny aspekt, a więc na kontrolę, którą urządzenie to umożliwia. Kontrolę tę można rozumieć jako przysłowiową smycz, zmienia się tylko nasze położenie w stosunku do jej końców – czasem to my pociągamy i wtedy nasza władza rozciąga się nad innymi, czasem to my jesteśmy „uwiązani” i ktoś sprawdza nas. Kontrola ta może dotyczyć życia prywatnego, firmy, czy nawet znajomych. Często też to uczucie posiadania kontroli łączone jest przewrotnie z bezpieczeństwem, jakie zapewnić ma telefon komórkowy w sytuacjach awaryjnych.

A: Przedmiot bez którego nie wyobrażasz sobie życia to jest...

K3: Telefon komórkowy.

A: Dość częsta odpowiedź.

K3: No wiadomo, życie to wymusza. Wymusza potrzebę kontroli, potrzebę komunikowania się z innymi. Zwiększa bezpieczeństwo.

O ile trudno się nie zgodzić, że posiadanie telefonu może czasami uratować życie, to jednak gdy sytuacja się odwróci i to do nas ktoś próbuje się dodzwonić w sytuacjach błahych, gdy niekoniecznie mamy czas lub ochotę odebrać, prowadzić to może do irytacji.

K2: Nie! Było tak kiedyś, bo rzeczywiście zastanawiałam się jak to jest, że kiedyś chodziliśmy bez telefonu, a teraz człowiek jest jakby na tej smyczy, wiecznie uwiązany. Że muszę powiedzieć dokładnie kiedy jestem, a nie daj Boże jestem w miejscu intymnym, w toalecie i ktoś dzwoni i ma do mnie pretensje, że nie odbiorę, to mnie to denerwuje.
[...]

Telefon komórkowy bywa wreszcie traktowany jako źródło przyjemności czy rozrywki. Nowoczesne smartfony to coś więcej, niż urządzenia służące prowadzeniu rozmów i pisaniu sms-ów. Dzisiaj telefon, to także stały dostęp do Internetu, skrzynki mailowej oraz miliony mniej lub bardziej poważnych aplikacji do pobrania. W poniższej wypowiedzi respondent opowiada o swoim iPhone, bez którego, jak widać, rzeczywiście trudno byłoby mu funkcjonować.

A: Ok., przedmiot, bez którego nie wyobraża Pan sobie życia.

M3: Tak i to jest chore, nie? To jest chore, bo to jest niestety mówi o moim uzależnieniu, tak? Nie, zastanawiałem się co zrobić, czy zrobić laptopa, czy zrobić telefon. Natomiast powiem Panu, że nie zawsze tego laptopa udaje mi się zabrać, tak, ale mam to zboczenie, że nieraz nawet jak siedzę na spotkaniu, to sprawdzam, czy nie mam maila, sprawdzam na aplikacji z newsami co się dzieje, prognozę pogody... Tu mam wszystko, tak? To samo mam w komputerze, tak, a tu mam wszystko przenośne.

Ciekawe jest także to, że choć niewiele czasu minęło od premiery, to w trakcie badań, wielu respondentów posiadało już najnowszy telefon marki Apple. Najwyraźniej elegancja i funkcjonalność produktów oferowanych przez tę firmę trafiają w gusta klasy średniej wyższej, która ceni sobie produkty dobrej jakości. Dodatkowym atutem jest to, że ze względu na wysoką cenę, aparat ten nie jest jeszcze tak szeroko dostępny.

Drugim popularnym typem odpowiedzi na pytanie o przedmiot, bez którego respondenci nie wyobrażają sobie życia jest komputer przenośny. Laptop to narzędzie pracy, które umożliwia liczenie, pisanie, sprawdzanie informacji, czyli wszystko to, co jest potrzebne do pracy. Twardy dysk umożliwia zapisanie plików oraz pobieranie ich z zewnętrznych serwerów.

A: Przedmiot, bez którego nie wyobrażam sobie życia?

M4: Laptop, no bo jest w nim wszystko, no niestety czy stety...

A: A czy Pana praca jest też związana z komputerem?

M4: No tak, no komputer jest narzędziem, które służy do tego, żeby coś robić, no nie? Napisać, przeczytać, policzyć, całe moje życie zawodowe jest związane z komputerem, a prywatne coraz bardziej też. Jako źródło informacji, nie wiem, narzędzie komunikacji, itd. Wiele godzin przed tym komputerem spędzam.

.....

A: Przedmiot bez którego nie wyobraża Pan sobie życia.

M5: Laptop albo komórka, czy tam jakieś Blackberry, które mam. O takie rzeczy, znaczy mam taki problem, że nawet jak gdzieś tam jedziemy na wakacje, to mam laptopa, X śpi, a ja schodzę sobie w hotelu do baru i tam sprawdzam maile, kto mi co napisał. Tak, z tym mam problem. Że ciągle jest nerwowe sprawdzanie komórki i maili kto co zrobił i wysłał. Ale wie Pan, to wynika nie z jakiejś mojej choroby czy tam pracoholizmu, tylko że troszkę ciągnę dzisiaj dwie sroki za ogon, tak? I ciągle mam niedoczas, ciągle jestem spóźniony z czymś. To nie jest problem, że jestem pracoholikiem tylko chciałbym, tzn. pracuję, gdzie pracuję, do tego mam własną firmę, która jakoś tam kuleje. Więc zawsze wieczorami muszę pracować. Ale komórka i laptop to dwie takie rzeczy niezbędne.

W powyższej wypowiedzi widać wyraźnie pewien rodzaj uzależnienia. Badany ten ma potrzebę sprawowania ciągłej kontroli nad przepływem informacji. Tylko wówczas, gdy ma świadomość, że o wszystkim wie, może spokojnie egzystować.

Ostatnim typem odpowiedzi jest samochód. Jest to również zdobycz techniki, która jednak dużo wcześniej niż komputer czy telefon przenośny, stała się nieodłącznym elementem życia wielu ludzi. Auto traktować można po pierwsze, jako środek transportu, a po drugie jako przedmiot umożliwiający miłe spędzanie czasu.

A: Zdjęcie przedstawiające przedmiot, bez którego nie wyobrażam sobie życia?

M6: Samochód. Obawiam się, że bez samochodu nie wyobrażam sobie życia.

Oczywiście to nie jest ten samochód, którym ja jeżdżę, to jest tylko samochód, jak samochód, prawda? Ale nie wyobrażam sobie funkcjonowaniu, jeżdżę samochodem od bardzo wielu lat i praktycznie, zaraz policzmy, w '74 roku zrobiłem prawo jazdy, wtedy jeździłem ojca samochodem troszkę, ale chyba takie gdzieś od '78, '79 jeżdżę. To jest 33 lata samochodem, cały czas, więc to jest w zasadzie, trudno by mi było bez niego się poruszać.

A: Ok., lubi widzę, że lubi Pan jeździć samochodem.

M6: Bardzo. Bardzo. Sprawia mi straszną przyjemność

.....

K2: Można powiedzieć, że bez tego też sobie nie wyobrażam życia.

A: Bez auta?

K2: Bez auta. To jest taka kolejna rzecz, no ze względu na zamieszkiwanie nasze i to że

tam nie ma za bardzo innego połączenia. No to jak nie mogę samochodem się poruszyć, teraz też miałam taki przypadek, że po dwóch tygodniach wysiadł akumulator, to byłam strasznie nieszczęśliwa. Ja nie mogłam do kościoła podjechać, już się denerwowałam jak to będzie na drugi dzień do pracy, szybko za telefon ten podręczny, bez którego nie żyjemy żeby wezwać pana, w niedzielę, który mi załaduje akumulator... Bez tego nie wyobrażam sobie też.

Samochód daje badanym przede wszystkim wolność, a więc to, że niezależnie np. godzin funkcjonowania autobusów, mogą w każdej chwili do niego wsiąść i pojechać gdzie mają ochotę. Pozwala na szybkie i komfortowe pokonywanie zarówno krótszych, jak i dłuższych odległości. W powyższych wypowiedziach widać też jednak pewne próby usprawiedliwiania się (choćby poprzez brak innych połączeń komunikacyjnych), że to akurat ten przedmiot jest respondentom niezbędny.

Przechodząc już powoli do analizy przedmiotu, z którego badani są szczególnie dumni, podsumujmy po krótko wyżej opisane wyniki. Podstawowym wnioskiem, który nasuwa się po analizie udzielonych odpowiedzi jest to, że współczesny człowiek bardzo mocno uzależnił się od zdobyczy techniki, bez których kiedyś potrafił normalnie funkcjonować. Dziś niewielu badanych wyobraża sobie życie bez telefonu komórkowego, czy komputera. Myślę, że zjawisko to nie dotyczy tylko klasy średniej wyższej. A przecież kiedyś nie było ani komputerów, ani telefonów komórkowych, a ludzie i tak pracowali i zarabiali pieniądze. O ile laptop służy respondentom przede wszystkim jako narzędzie pracy, to telefon jest przydatny także jako źródło rozrywki i urządzenie zwiększające bezpieczeństwo.

Wydaje się zatem, że w tym przypadku klasa średnia wyższa nie różni się bardzo o innych klas. Najprawdopodobniej wielu ludzi pochodzących z zupełnie innych środowisk udzieliłoby zbliżonych odpowiedzi. Rozbieżności dopatrywałbym się raczej w jakości i cenie owych przedmiotów (prosty laptop niezbyt znanej marki vs. MacBookAir), oraz sposobie czy celu ich użytkowania. Dla klasy średniej wyższej telefon jest bardzo istotnym narzędziem pracy umożliwiającym kontrolę i zarządzanie wieloma działaniami wielu osób w czasie rzeczywistym, a dla kogoś innego stanowi zaledwie proste narzędzie komunikacji.

4.9.2. Rzecz, z której jestem szczególnie dumny

W tej części badani poproszeni zostali o sfotografowanie rzeczy, z której są szczególnie dumni. Wśród niektórych respondentów dyspozycja ta wywołała lekkie oburzenie, czy też zdziwienie. Twierdzili oni, że tak naprawdę nie są dumni z żadnej rzeczy. Właśnie z tym poglądem wiąże się pierwszy wyróżniony przeze mnie typ postaw. Respondenci go reprezentujący argumentowali, że dumni mogą być z rodziny, własnych dzieci, najbliższych, ale nie z żadnej rzeczy rozumianej w sensie stricte materialnym. Oznacza to, że przynajmniej na poziomie deklaracji, nie przywiązują oni do przedmiotów większej wartości. A nawet jeśli przywiązują, to nie tak dużą, żeby być z nich dumnym, a więc innymi słowy szcycić się nimi. Dlatego, albo trochę „wbrew” poleceniu umieszczano zdjęcie najbliższych, albo wykonywano inną fotografię trochę na „siłę”, albo wreszcie rezygnowano z udzielenia odpowiedzi na powyższe pytanie w formie fotografii.

A: Ok., no to zdjęcie rzeczy, z której jesteś szczególnie dumna. Nie ma takiej rzeczy?

K2: Ja jakoś, do mnie nie trafiają pojęcie bycia dumnym z rzeczy. Bo mogę być dumna i jestem bardzo dumna ze swoich dzieci. Myślę, że to wiele matek ma takie odczucie. Ja akurat twierdzę, że to bardzo słuszne, że matki to mają, ja też jestem dumna ze swoich. Ale z rzeczy? Klóć mi się te dwa pojęcia. Trudno powiedzieć, żebym była z czegoś dumna. Ok., urządziliśmy kancelarię, mogę powiedzieć w takim tam cudzysłowie, że jestem dumna, że mamy takie ładne pomieszczenie, że żeśmy je tak ładnie urządziły. Tylko... nie pasuje mi słowo bycia dumnym. To mi się wydają, że raczej z takich osiągnięć osobistych, albo z ludzi, właśnie tam dzieci, że mój mąż taką pozycję osiągnął, czy... coś w ten deseń.

.....

M3: No jestem z tego dumny, że mam fantastyczną rodzinę, tak? Mam to, czego nie mają inni, bo nikt nie ma takiej akurat rodziny. Też potem sobie pomyślałem, że mogłem sobie zrobić zdjęcie jednego obrazu, który miałem namalowany akurat dla mnie, jest fajny, podoba mi, no ale już dałem to zdjęcie.

Rzeczywiście dumny z pewnego przedmiotu jest respondent, który jeszcze w czasach studiów podjął się samodzielnego tłumaczenia książki z języka niemieckiego na język polski i to właśnie ją pokazał na zdjęciu. Badany szcyci się, że w liceum ledwo zdał

niemiecki, gdy już po krótkim czasie podjął się translacji. Jak się później okazało, pozycja ta jest obecnie jedną z najczęściej cytowanych książek traktujących o sztuce starożytnej i historii jednocześnie.

A: Przedmiot, rzecz, z której jest Pan szczególnie dumny. Jest Pan tłumaczem tej książki.

M2: Przetłumaczyłem tę książkę Paula Zankera, to jest jakby drugi, druga niesamowita osobowość z tego świata sztuki starożytnej, który... No co by o nim nie powiedzieć, generalnie było tak, że ja przetłumaczyłem tę książkę już na studiach, a to człowiek nie traktuje tego z tego powodu, że to jest Zanker i że go poznałem i że mnie zaprosił do tego Rzymu i jakby często się z nim widywałem... Natomiast to, że ja ją przetłumaczyłem z języka niemieckiego na studiach, yyy, jednym z najgorszych, tj. przedmiotów, z których byłem najgorszy w liceum, to był właśnie niemiecki, który dostałem warunkowo...

A: To jak Pan się potem tak szybko nauczył niemieckiego?

M2: No nauczyłem się w ten sposób, że po pierwsze, jakby, jak zacząłem studiować historię, to nie było takiego wymagania i uczyłem się jeszcze rosyjskiego, który zresztą zdawałem na maturze. Natomiast na historii sztuki ważny był angielski i niemiecki – większość tekstów były po niemiecku, bądź też po angielsku. To spowodowało, że w bardzo przyspieszonym tempie musiałem się tych języków nauczyć i to było bardzo dobre, dlatego, że to pozwalało też czytać jakieś ciekawe teksty. I tak trafiłem na tę książkę Zankera [...]. Potem okazało się, że chyba do dzisiaj jest to najbardziej znana, najczęściej cytowana książka starożytna, czy dotycząca starożytnego Rzymu poświęcona historii i jednocześnie sztuce. [...]

Kwestią sporną byłoby natomiast, czy autor tłumaczenia jest bardziej dumny z samego przedmiotu, czy raczej z dokonania, którego przedmiot ów – gotowy produkt, jest tylko zwieńczeniem.

Kolejny badany, choć jak sam mówi, trochę na wyrost, umieścił jedną z rzeźb ze swojej kolekcji.

M1: Wiesz co ,yyy, ja Ci mówiłem, nie jestem dumny z rzeczy, więc zrobiłem zdjęcie tej rzeźby, która mi się podoba, to symbolizuje byka, czyli, czyli... W biznesowej symbolice to jest taki potencjał, wielkość i tak dalej.

A: To jest, ta rzeźba jest skądś przywieziona?

M1: Tak, to jest francuska rzeźba, droga, najdroższa z moich rzeźb, ale oczywiście nie, nie jakieś tam miliony... Ale to jest zdjęcie jakby na siłę trochę zrobione. To jest jedno z tych zdjęć robionych na siłę, bo, bo... Bo nie ma rzeczy, z której jestem dumny.

Powyższą wypowiedź przytaczam w zasadzie z dwóch powodów. Po pierwsze, respondent ciekawie opowiada o symbolice, którą owa rzeźba przedstawiająca byka za sobą niesie. Najwyraźniej badany, jako człowiek sukcesu i doskonale prosperujący biznesmen, chętnie otacza się przedmiotami podkreślającymi jego status. Drugą ważną kwestią w tym krótkim fragmencie jest to, że badany porusza temat ceny rzeźby, choć wcale nie został o to zapytany. Być może w ten sposób z jednej chciał on podkreślić wyjątkowość tego akurat dzieła, a z drugiej strony niejako mimochodem wspomnieć, że to nie jedyna cenna rzeźba w jego kolekcji.

Kolejnym typem odpowiedzi było wskazanie jako przedmiotu do dumy swojego domu. Okazałe budynki, w których mieszkają z reguły respondenci z pewnością wyróżniają się w sąsiedztwie. Jednak wydaje się, że nie tylko ich wielkość, uroda czy funkcjonalność są powodem do dumy. Najważniejsze jest to, że zostały one przez badanych od początku zbudowane, według indywidualnych projektów, a teraz mieszkają w nich wraz z rodziną i są z tego powodu szczęśliwi. Dom to rzecz unikalna, w którą badani włożyli często nie tylko sporo pieniędzy, ale także wiele własnej energii i wysiłku.

A: Kolejne zdjęcie numer 8, rzecz, z której jestem szczególnie dumny. To jest dom.

M6: Tak, bardzo mi się podoba ten dom, bardzo lubię w nim spędzać czas, mam takie swoje zakamarki. Jest on bardzo funkcjonalny, wielu osobom się on podoba i jestem z niego dumny, tak.

A: I to jest też rzecz, której nie mają inni.

M6: Tak, no bo takiego drugiego domu nie, jeśli dobrze się orientuje. Chyba, że architekt sprzedał komuś ten sam projekt.

A: Miejmy nadzieję, że nie.

M6: No bo innych rzeczy to nie wiem, co mam ja, a nie mają inni. Garnitur taki ja mam, albo krawat, albo koszulę, to są robione masowo. A myślę, że domu nikt takiego nie ma, na pewno, na pewno.

Jak widać powodów do radości jest wiele. Respondent „na poczekaniu” wymienia, że dom jest jedyny w swoim rodzaju (indywidualny projekt), jest funkcjonalny i badany

ma w nim swoje ulubione miejsca oraz budzi podziw innych ludzi. Zapraszając do siebie gości, badany dodatkowo podkreśla swój wysoki status.

Poniżej z kolei widać, iż respondentka ma świadomość, że większość ludzi żyjących w polskim społeczeństwie nigdy nie będzie mogło sobie pozwolić na wybudowanie takiego domu. To dodatkowo wzmacnia poczucie dumy, że akurat jej się udało.

A: Jasne, rzecz, z której jestem szczególnie dumna.

K3: Z naszego domu. Z naszego domu, który zbudowaliśmy od podstaw.

A: Jest to powód do dumy?

K3: Jest to powód do dumy.

A: Wiele osób tak mówi, które już postawią ten dom. Też są dumni.

K3: [śmiech]. W polskich realiach bardzo.

Można odnieść wrażenie, że wartości, które są cenne dla badanych – a więc posiadać dom, samochód, żonę i dzieci – mają nieco drobnomieszczański charakter. Myślę, że przedstawiciele klasy średniej wyższej nie kontestują zastanego porządku, ponieważ w gruncie rzeczy żyje im się dobrze. Wręcz przeciwnie, udało im się weń dobrze integrować, a wszelkie wspomniane wyżej wartości realizują w podobny sposób do reszty klasy średniej. Różnica jest natomiast widoczna w poziomie, na którym są one spełnione, a więc ma czysto ekonomiczny charakter. Respondenci mogą sobie po prostu pozwolić na zakup większego domu czy bardziej luksusowego samochodu.

Odpowiedzi na pytanie o przedmiot szczególnej dumy były mocno heterogeniczne. Wśród zaprezentowanych fotografii pojawiła się też kolekcja staroci (ostrza, młynki do kawy, kufle, dziwne naczynia i wiele innych bliżej nie zidentyfikowanych przedmiotów powieszonych na ścianie lub stojących na drewnianej półce), rysunek dziecka przedstawiający ojca, czy wezwanie na milicję z '84 roku.

Ta zróżnicowanie przedstawionych przedmiotów wskazuje na istnienie pewnych rozbieżności w obrębie klasy średniej wyższej. Wynikają one z najprawdopodobniej z nieco odmiennych wartości wyniesionych z domu, czy też innych kręgów, z których pochodzą, lub w których obecnie funkcjonują badani. Nie mogę jednak oprzeć się wrażeniu – być może wynika to z impresji podczas wywiadów – że pytanie to było nieco tendencyjne i poprzez słowo „rzecz” zmuszało w jakiś sposób do skupienia się na

czymś namacalnym, materialnym, ale martwym. Tymczasem, chyba jednak największą wartość ma dla badanych rodzina. Gdyby pojawiła się dyspozycja, w której prosiłbym o pokazanie tego, co jest dla respondenta najważniejsze, to właśnie fotografie bliskich pojawiłyby się najczęściej. Napisałem najczęściej, bo duma ze zbudowania własnego domu była jak najbardziej prawdziwa.

Omawiając przedmioty, nie sposób zwrócić uwagi na pewną zależność, która istnieje pomiędzy ciężką pracą badanych, a rzeczami. To właśnie aktywność zawodowa generuje ponadprzeciętne dochody uzyskiwane przez respondentów, które z kolei umożliwiają nabywanie najróżniejszych przedmiotów. Zatem nawet, jeśli badani nie są szczególnie dumni z rzeczy, to jednak muszą mieć one dla nich, podobnie zresztą jak pieniądze, duże znaczenie. Deklarowany antymaterializm w zestawieniu z ciężką pracą, w której w gruncie rzeczy chodzi o zdobywanie rzeczy, rodzi zatem pewną sprzeczność pomiędzy tym co mówią, a co rzeczywiście robią badani. Można się domyślać, iż owa antymaterialistyczna „poza” wynikać może z pewnego przeświadczenia, że właśnie tak należy odpowiadać. Nikt nie chce myśleć o sobie samym, ani też by inni tak sądzili, że pracuje się od rana do wieczora, tylko po, by mieć więcej i więcej. Znacznie lepiej brzmi zdanie, że praca jest przyjemnością, realizacją własnych celów i rozwojem, a pieniądze to tylko pewien efekty uboczny tych działań.

4.9.3. Rzecz, którą mam ja, a której na pewno nie mają inni

Kolejnym zadaniem, jakie otrzymali respondenci było wykonanie fotografii przedstawiającej rzecz, którą oni posiadają, a której na pewno nie ma nikt inny. W ten sposób chciałem sprawdzić po pierwsze, czy badani posiadają jakieś unikatowe przedmioty i jakie to przedmioty, po drugie, nieco szerzej, zbadać ogólny stosunek badanych do dóbr materialnych. Wyniki prezentują się interesująco.

Pierwszym najbardziej charakterystycznym typem odpowiedzi jest ogólnie rozumiane dzieło sztuki. To właśnie sztuka jest tym czymś, co pozostaje unikatowe i jak się okazuje ma dla badanych wartość. Mówiąc sztuka, mam na myśli przede wszystkim obrazy, co jest samo w sobie ciekawe.

A: Ok., przedmiot, który Pan ma, a na pewno nie ma nikt inny?

M2: [REDACTED]
[REDACTED]...

Z jednej strony chodzić może o wartość utylitarną obrazu – jest dobrą i łatwo dającą się „zainstalować” ozdobą ściany, czy domu. Gdy zostanie powieszony cieszy oko domowników i ich gości. Z drugiej strony obraz może być także czymś, co na pewnym poziomie towarzyskim, w pewnych sferach po prostu wypada mieć. Można przypuszczać, że w domach klasy średniej wyższej byłoby wręcz nie na miejscu wieszać tanie reprodukcje. Wskazane jest natomiast posiadać autentyczne dzieła różnych artystów. Nie musi to być jednak zawsze obraz. Jedna z respondentek pokazała zdjęcie ciekawej rzeźby wykonanej przez ukraińskiego rzeźbiarza. Przedstawia ona kobietę siedzącą tyłem na krowie i wykonana jest z brązu.

A: Bardzo ładna rzeźba. Co to za rzeźba, skąd się tutaj wzięła?

K3: *To jest rzeźba takiego ukraińskiego artysty i ona ma dla mnie o tyle duże znaczenie, że ta kobieta na niej, mam takie wrażenie, bo to nie jest interpretacja artysty, ale to jest taka osoba bardzo doświadczona ciężko przez życie, ale jednocześnie która się nie poddaje, i która z godnością to życie przyjmuje i sobie dobrze z nim radzi. Tak tą rzeźbę widzę i w pewnym sensie nawet siebie w tej rzeźbie widzę.*

Należy zauważyć, że badanych i artystów łączą w wielu przypadkach relacje towarzyskie, czasem także różne wspólne przedsięwzięcia. Zatem wejście w posiadanie danego obrazu czy rzeźby rzadko polega na tym, że oto respondent zapragnie mieć dzieło danego artysty i niejako „bezosobowo” kupuje je w galerii. Myślę, że zdecydowanie bardziej preferowana jest sytuacja, lub cenione są przede wszystkim te obrazy, które zakupione zostały w mniej formalnych okolicznościach. Zdarza się także, że badani posiadają więcej niż tylko jedno dzieło danego artysty i pełnią funkcję swojego rodzaju mecenasów.

A: Czasami jak zadaję to pytanie to pojawiają się jakieś dzieła sztuki.

K2: *Aha, no to tak, mogę powiedzieć, że mam kilka dzieł sztuki słynnego poznańskiego malarza [śmiech]...*

Z kolei Ci respondenci, którzy na poprzednie pytanie odpowiedzieli, że są dumni ze swojego domu, to samo zdjęcie zaprezentowali pokazując rzecz, którą mają oni, a na pewno nie ma nikt inny.

A: I to jest też rzecz, której nie mają inni.

M6: Tak, no bo takiego drugiego domu nie, jeśli dobrze się orientuje. Chyba, że architekt sprzedał komuś ten sam projekt.

A: Miejmy nadzieję, że nie.

M6: No bo innych rzeczy to nie wiem, co mam ja, a nie mają inni. Garnitur taki ja mam, albo krawat, albo koszulę, to są robione masowo. A myślę, że domu nikt takiego nie ma, na pewno, na pewno.

W drugim przypadku respondentka chcąc pokazać coś namacalnego, dającego się uchwycić obiektywem aparatu fotograficznego, wskazała część domu, która jest według niej najbardziej wyjątkowa – ogród zimowy.

K3: [...] możesz dyskutować o wielu różnych rzeczach, możesz rozpatrywać to w charakterze, materialnie i niematerialnie, tak. Natomiast tak, żeby namacalnie, to stwierdziliśmy, że najprostszy, najprostszą rzeczą jest coś, czym się wyróżnia nasz dom, a więc ogród zimowy rzeczywiście.

Na koniec tej części koniecznie trzeba dodać, że w tym przypadku również ciężko oprzeć się wrażeniu, że respondenci starali się udzielić odpowiedzi na to pytanie trochę „na siłę”.

A: Ok., rzecz której nie mają inni?

M1: [Sugestywny śmiech].

A: Też trochę na siłę?

M1: Na siłę, tak. Bo tak jak Ci mówiłem, to jest przedmiot, którego nie mają inni. Nie ma kopii [REDACTED] ale to jest na siłę. Jak ktoś ma jakieś rzeczy, czy nie wiem...

Oznacza to, że badani przedstawiciele klasy średniej wyższej nie przywiązują specjalnej wagi do rzeczy materialnych i uważają, że bardzo trudno jest mieć coś wyjątkowego, gdyż tak naprawdę każdy może kupić coś podobnego. Wynika to najprawdopodobniej z bardzo dużej siły nabywczej, która zdecydowanie ogranicza pulę przedmiotów

nieosiągalnych dla normalnych śmiertelników. A gdy coś przestaje być odległym marzeniem, to automatycznie traci swój wyjątkowy status.

A: I pewnie podobnie jest z rzeczą, którą mam ja, a na pewno nie mają inni?

K2: No bo trudno jest mi sobie wyobrazić coś takiego, żeby ktoś miał coś, jakąś rzecz, a inni jej nie mieli.

A: Czasami jak zadaję to pytanie to pojawiają się jakieś dzieła sztuki.

K2: [...] Mi się zawsze wydawało, że rzeczy materialne są jak najbardziej do... że są powtarzalne.

Jak widać czymś, co jest dla respondentów posiada znamiona niepowtarzalności może być zatem tylko rzecz wykonana ręcznie, w jednym egzemplarzu. Jednak tak naprawdę, przedstawiciele klasy średnie wyższej nie przywiązują do tej unikatowości większej uwagi. Trudno oprzeć się wrażeniu, że wcale nie zależy im na tym, żeby posiadać coś czego nie ma nikt inny. Mają świadomość, że przedmioty, którymi się otaczają są w znakomitej większości powtarzalne i w związku nie mają się zamiaru tym przejmować. Tak naprawdę liczy się to, że dany przedmiot im się podoba i spełnia ich oczekiwania. To, że sąsiad może sobie kupić w każdej chwili coś podobnego nie stanowi specjalnego problemu.

Może trochę wcześniej by o tym mówić, ale czytelnik przekona się, że klasa średnia wyższa w ogóle wydaje się być dość homogeniczna w wielu swoich wyborach. Wszyscy jej członkowie żyją na wysokim poziomie, odwiedzają ciekawe miejsca, jadają w dobrych restauracjach i poruszają się ekskluzywnymi pojazdami. Aktywności te, czy przedmioty, którymi się posługują są jednak do siebie bardzo podobne i trudno tutaj mówić o wielkiej ekstrawagancji.

A: A czy jest taka rzecz, którą ma Pan, a na pewno nie mają inni. Myślał Pan o takim czymś?

M5: Myślałem i nie mam. Bo co ja mogę mieć. No mam jakieś tam obrazy, konkretnego obrazu zapewne ktoś nie ma, ale danego twórcy już mają ludzie obrazy. Bo wie Pan, urządzone mieszkanie mam zapewne indywidualnie i nikt nie ma tak w stu procentach tak samo. Ale podobnie, to też nie jest tak, że osoba, która urządziła mi mieszkanie była geniuszem, tak? Pewnie skopiowała jakieś rzeczy. Nie mam takiej rzeczy, do której miałbym wartość sentymentalną. Ja nie przywiązuję aż takiej uwagi do rzeczy, wie Pan?

Warty uwagi jest też deklarowany antymaterializm badanych, który w zestawieniu z ciężką pracą nastawioną w gruncie rzeczy na pomnażanie dóbr, rodzi pewne wątpliwości.

Choć badani nie wykazują większego zainteresowania przedmiotami, to być może posiadają chociaż kilka takich, które z różnych powodów są dla nich szczególnie ważne. Odpowiedzi na to pytanie postaram się udzielić w kolejnym podrozdziale.

4.9.4. Rzecz, która jest dla mnie szczególnie ważna

Czytając część dotyczącą przedmiotów i relacji, z jakimi pozostaje wobec nich klasa średnia wyższa, trudno oprzeć się wrażeniu, że raczej nie można mówić tutaj o wielkim przywiązaniu do dóbr materialnych. Owszem, respondenci bardzo lubią ładne, dobrze wykonane, czasem luksusowe przedmioty i chętnie się nimi otaczają. Są one jednak przez nich traktowane jako coś naturalnego, jako stały, ale również powszechny element ich życia. Dlatego, przynajmniej na poziomie deklaracji i rozmowy podczas wywiadu, nie podchodzą do przedmiotów zbyt emocjonalnie. Warto jednak sprawdzić, czy istnieje w ich życiu chociaż jeden taki przedmiot, który posiada większe znaczenie.

Jak wynika z wywiadu i analizy otrzymanych fotografii, część badanych jest dość sentymentalna. Wiele zdjęć przedstawia przedmioty o niskiej wartości materialnej, ale mimo wszystko cenione przez respondentów. Są to z reguły rzeczy związane z pewnym okresem w życiu, czy jakimś szczególnym wydarzeniem w przeszłości.

A: Rzecz, która jest dla mnie szczególnie ważna. To jest taki zbiór...

K3: Tak, to są pamiątki, pępowiny dzieci, testy ciążowe...

A: Korek od szampana.

K3: ...korek od szampana po urodzeniu Zoji, takie bransoletki, które się dzieciom w szpitalu zakłada i taka skrzyneczka, w której to trzymam.

A: I to wszystko się mieści w tej skrzyneczce i jest gdzieś tam odłożone?

K3: Tak, i to jest właśnie dla mnie najważniejsze. To jest chyba też rzecz, bez której raczej bym nie chciała żyć.

A: Przywiązuje Pani wagę do takich rzeczy, trochę sentymentalnie?

K3: Nie, bo nie mam jakiegóż dużej ilości zdjęć w domu, nie prowadzę pamiątek z

każdego okresu życia, każdego dnia, ale akurat jeżeli chodzi o dzieci, to te pamiątki są dla mnie ważne [śmiech].

.....

A: Ok., a teraz przedmiot dla Pana szczególnie ważny. Popiersie Jana Pawła II.

M2: Tak, ale nie dlatego, że to jest popiersie Jana Pawła II, tylko jest to jedyna rzecz, którą mam po swoim ojcu, który miał to u siebie w domu. Yyy, ja nie mieszkam w tym domu, cały czas stoi i czeka na mojego syna, aż się zdecyduje tam przenieść i po prostu wymiotłem z tego mieszkania wszystko, co dało się wyrzucić, yyy. I zostawiłem sobie dwie rzeczy: krzyżyk z domu, który pamiętam i to właśnie popiersie Jana Pawła. No maksymalnie tandetne, gipsowe, bez żadnej wartości, natomiast ma dla mnie sentymentalną wartość. Tym bardziej, że ja nie przywiązuję jakiegóż dużej wagi do religii... Więc ma przede wszystkim takie znaczenie, no, sentymentalne.

.....

A: Ok., no chyba wszyscy coraz więcej. Dobrze, rzecz, która jest dla mnie szczególnie ważna. Stary slajd.

M4: Stary slajd. Z Afryki. No jest wiele rzeczy szczególnie ważnych, trudno powiedzieć, akurat mi się wydało, że to jest coś, co się w moim życiu przewija i wraca. Także akurat pokazałem stary slajd z Afryki, z matką, ja tam gdzieś jako dzieciak. To był taki ważny czas w moim życiu.

Niektórzy respondenci nieco „urzeczowili” też rodzinę i właśnie ją wskazali jako rzecz w życiu najważniejszą. Rozumieć to należy oczywiście tak, że chcieli po prostu pokazać coś, co ma dla nich największe znaczenie. Ponieważ bliscy liczą się dużo bardziej od każdej rzeczy, to właśnie ich można było zobaczyć na fotografiach.

A: Zdjęcie przedstawiające rzecz, która jest dla mnie szczególnie ważna. Rodzina.

M6: Tak, to jest rodzina. Tak jak mówiłem, ja jestem bardzo dumny z tej rodziny i ona jest dla mnie ważna i w zasadzie wszystko to co robię, aż chyba za bardzo jestem wybiegający w przyszłość i starający się o to, żeby dzieci miały zapewniony w przyszłości byt i zasadzie mógłbym wszystko poświęcić dla nich. Tak mi się wydają.

A: Ale próbuje Pan jakoś układać im życie, planować mniej więcej co powinni robić?

M6: Nie no na to jest jeszcze za wcześnie, jedynie synowi pomagam, dla X jest jeszcze za wcześnie, jeszcze studiuje. Dwóch chłopców dopiero jest w liceum, więc to trudno już tutaj układać życie. No zobaczymy jakie będą ich plany, jakie będą ich możliwości, ale jeżeli będą potrzebowały pomocy i ja będę mógł to zrobić, to na pewno będę pomagał.

Pojawiły się także odpowiedzi nietypowe, których nie sposób przyporządkować do żadnego z wyżej wymienionych podziałów. Otóż jeden z badanych jako rzecz szczególnie ważną przedstawił swój obecny cel, a więc remont i potem utrzymanie pałacyku z parkiem. Dążenie to respondent od kilku już lat konsekwentnie realizuje.

A: Ok., yyy, rzecz, która jest dla Ciebie szczególnie ważna.

M1: Tak, no ten pałac to jest jednak jakaś tam rzecz i... to jest dla mnie ważne, przez to, że to jest zadanie. To znaczy zadanie polega na tym, że mam utrzymać, odnowić i zostawić po sobie pałac. Pałac, który beze mnie, prawdopodobnie już dawno byłoby po nim.

A: Chcesz to zostawić po sobie, żeby...

M1: Tak, jak odnowię, a to już niedługo [śmiech], to po sobie zostawię.

A: Czy to będzie jakiś Twój pomnik, materialny, namacalny?

M1: Nie, nie, nie myślę tak o tym, tak naprawdę nie myślę, że to będzie mój pomnik, chociaż, może będzie. Myślę po prostu, w okolicy, kiedy kupowałem ten pałacyk było kilka innych, one są już zrujnowane, już ich... praktycznie nie ma. A ten, no tam bardzo słabo, ale... tzn., stoi pewnie, a teraz niedługo będzie stał już ładnie, także...

Trzeba przyznać, iż jest to przedsięwzięcie tylko dla nielicznych. Ciekawa jest chęć pozostawienia jakiegoś śladu po sobie i sam proces rewitalizacji (od ruin po pięknie wyremontowany budynek), który tak bardzo liczy się dla badanego. Widoczne jest tutaj mocno myślenie zadaniowe – „utrzymać, odnowić i zostawić po sobie pałac”. Być może mężczyzna ten funkcjonuje podobnie także w innych sferach, np. zawodowej. Sama chęć zostawienia czegoś po sobie może wiązać się z pewnym strachem, że po osobie tak poważanej, o tak wysokiej pozycji społecznej, mogłoby w przeciwnym razie tak niewiele pozostać. Odrestaurowany pałacyk zostanie jednak dłużej i przypominał będzie nazwisko jego sponsora.

Badani jako ludzie wykształceni cenią sobie również edukację. To właśnie edukacja jest dla jednej z respondentek rzeczą najważniejszą, która zagwarantować ma lepszą pozycję w przyszłości.

A: Teraz rzecz, która jest dla mnie szczególnie ważna.

K3: Edukacja! Edukacja, edukacja, edukacja... zarówno swoja jak i dzieci i generalnie najbliższych.

A: Mhmm. Widziałem tam w dzienniczku, że pojawia się włoski język – nauka, Twoja?

K3: Tak.

A: I angielski z native speakerem.

K3: Też. W poniedziałki mam 1,5 godziny zajęć normalnie w szkole językowej, a w soboty 3 godziny z native speakerem.

A: Super. I do tego jeszcze włoski.

K3: I do tego jeszcze włoski. Dwie godziny w tygodniu.

A: I robisz to bo nie wiem, chcesz się rozwijać?

K3: Tak, dla siebie.

A: A np. czujesz, że potrzebujesz tego ze względów zawodowych, czy...

K3: Nie, nie, w tej chwili nie... Po prostu dla siebie.

Sama również dalej się kształci, choć nie wymaga od niej tego jej praca. Być może, ta potrzeba edukacji wynika z potrzeby kontrolowania wielu płaszczyzn – podnosząc swoje kompetencje staje się bardziej pewna siebie i jest w stanie czynnie uczestniczyć w coraz to nowych obszarach życia. Przejdźmy teraz do podsumowania podrozdziału związanego z przedmiotami.

.....

Podstawowym wnioskiem, który nasuwa się po lekturze powyższych podrozdziałów jest fakt, że klasa średnia wyższa, przynajmniej na poziomie deklaracji, nie przywiązuje wielkiej wagi do dóbr materialnych. Chętnie się nimi otacza, natomiast nie posiadają one dla niej raczej znamion wyjątkowości. Przeciwnie, respondenci świadomi są powtarzalności i uniwersalności większości przedmiotów, które kupują i nie przeszkadza im to. Owa powtarzalność jest immanentną cechą badanej kategorii społecznej, o czym czytelnik będzie miał się szanse przekonać także w kolejnych podrozdziałach. Jedynym obszarem, w którym doświadczyć można wyjątkowości

przedmiotów jest sztuka, choć jej unikalny status też nie jest do końca pewny. Trudno bowiem o dwa identyczne dzieła artysty, natomiast moda na dzieła konkretnego twórcy pośród określonych warstw społecznych oczywiście występuje. Deklarowany przez badanych antymaterializm, a momentami nieco nawet pogardliwe wypowiedzianie się o wartości przedmiotów, stoi niejako w konflikcie z ciężką pracą badanych. Czyż nie chodzi w niej bowiem także o to, by zarabiać jeszcze więcej i zdobywać coraz to nowe dobra?

Kolejną ciekawą konkluzją jest to, że współczesny człowiek (dokonując ekstrapolacji wniosków na resztę społeczeństwa) w pewien sposób uzależnił się od urządzeń technicznych, bez których kiedyś potrafił normalnie funkcjonować. Faktycznie, trudno dziś sobie wyobrazić świat bez komputerów czy telefonów komórkowych. Właśnie na te urządzenia wskazywali respondenci jako na przedmioty, bez których nie mogliby żyć. Do tematu przedmiotów oraz wydatków z nimi związanych wrócimy jeszcze w części poświęconej zakupom oraz modzie charakterystycznej dla klasy średniej wyższej.

4.10. Moda oraz zakupy

Moda, na co zwracałem uwagę w części teoretycznej niniejszej pracy, jest pojęciem węższym od stylu życia i stanowi tylko pewien aspekt tego zjawiska. Badając style życia nie można jednak o niej zapominać, gdyż stanowi ona bardzo często ich niezwykle wyrazisty element. Warto przypomnieć, że wg Georga Simmela, za modą najchętniej podąża właśnie klasa średnia – to jej przedstawiciele przejawiają największą ruchliwość społeczną. Poza tym jej przedstawiciele nie są tak konserwatywni jak klasa wyższa, mając jednocześnie bardziej „otwarty” na wszelkie nowości umysł, niż klasy niższe. Ponadto, klasę tę cechuje swoista „podwójność” jeśli chodzi o jej położenie w strukturze społecznej. Nad sobą ma ona klasę wyższą, do której aspiruje i walczy o akces do niej, z kolei niżej, „po piętach depta jej” klasa niższa, która rozszerzając się doprowadza do degradacji niższych warstw klasy średniej (2006). Jeszcze bardziej wyjątkowe jest tutaj położenie samych respondentów – jako klasa średnia wyższa przynależą jeszcze do klasy średniej, ale „jedną nogą” znajdują się już w tej wyższej. Niezwykle interesujące jest więc jaką strategię wobec mody przyjęli badani – czy w

swoich wyborach z nią związanych zaznaczą swoją przynależność do klasy średniej, czy raczej bliżej będzie im do najwyższych sfer?

Moda jako wytwór podziału klasowego, pełnić może rolę swojego rodzaju gry o wyróżnienie. Z jednej strony sygnalizuje przynależność do danej grupy, stanu, czy warstwy, z drugiej strony wyraźnie zarysowuje jej granice wobec innych grup. Moda, raz jeszcze, podkreśla równość członków jednej kategorii społecznej, uwydatniając tym samym różnice w stosunku do niżej, czy wyżej postawionych. Simmel twierdzi, że każda nowopowstająca moda, pochodzi zawsze od stanów wyższych. Natomiast gdy tylko aspirujące niższe klasy przyswoją sobie dany sposób ubierania, jedzenia, rozrywki itp., wówczas klasa wyższa zaczyna już wymyślać nowe sposoby, by dalej móc dystansować się wobec mas. Istota mody polega bowiem na tym, że ściśle stosuje się do niej tylko wąska grupa, reszta natomiast tylko chciałaby jej przestrzegać. Stąd właśnie, posługując się terminologią lekarską, stanu mody nie sposób określić stabilny – ona cały czas się zmienia, podlega nieustannym wariacjom. W momencie gdy dana praktyka stanie się powszechna, nie można jej już nazywać modą. Moda jakby z definicji nie może być pospolita, dostępna dla wszystkich. Dlatego ludzie jej hołdujący doświadczają uczucia wyjątkowości, lekkiej zazdrości ze strony innych, ale także akceptacji, gdyż właśnie tak chcieliby wyglądać inni (Ibidem).

W tej części skupimy się przede wszystkim na modzie rozumianej dosłownie, a więc związanej z ubiorem. Ponadto zbadamy wybory konsumpcyjne i podejście do zakupów prezentowane przez badanych. W dokładniejszej charakterystyce mody, jaka panuje w klasie średniej wyższej pomogą oczywiście fotografie wykonane przez respondentów: te, które przedstawiają ulubione ubranie, buty, bądź dodatek do ubrania oraz rzecz, którą respondent ostatnio z przyjemnością kupił. Simmel zaznacza, że moda jest zjawiskiem zmiennym – moda wczorajsza różni się od dzisiejszej, a dzisiejsza od jutrzejszej. Moda przemija, wraca, pojawiają się także nowe trendy. Należy mieć zatem świadomość, że te zachowania, czy deklaracje respondentów, które przypisać można działaniu mody, ulec mogą (i pewnie ulegną) po jakimś czasie zmianie, czy nawet dezaktualizacji.

Jak pewnie nietrudno się domyślić, badani wybierają z reguły ubrania firmowe, stosunkowo drogich marek. Deklarują oni jednocześnie, że w tego typu odzieży cenią sobie przede wszystkim nie to, że jest droga, a więc dla wielu niedostępna, czy też

posiadanie określonej metki. Znacznie ważniejsza jest tutaj wysoka jakość oraz lepszy design. Respondenci uważają, że ubrania droższych marek dłużej im służą, ładnie wyglądają i dobrze na nich leżą. Widać tutaj wyraźną próbę usprawiedliwienia ostentacji tym, co wydaje się być pragmatyzmem. Badani skłonni są zatem wydać pokaźną sumę pieniędzy na ubranie, które im się podoba, jednak istnieje w nich pewna potrzeba racjonalizacji tego zakupu. Pozwolę sobie powrócić do tego wątku przy okazji omawiania stosunku badanych do wysokich cen nabywanych przez nich dóbr, co nastąpi za kilka akapitów.

K2: [...] Natomiast może nie tyle firma, co cenę sobie jakąś tam wyższą jakość często tych rzeczy i jeżeli mnie na to stać to chętnie to właśnie kupuję. A przywiązuję się różnie, bo np. miałam taki moment, że bardzo mi się podobały rzeczy Trussardi, a w którymś momencie wyszło, zaczęły mi się podobać, inna firma, też droga, MacCain. I to nie ze względu na firmę, tylko na to, jakby co prezentują, jaki rodzaj ciuchów, w jakich się dobrze czuję. Zaczęłam się dobrze w nich czuć, że dobrze w nich wyglądam i czy oni by się nazywali MacCain czy jakkolwiek inaczej, to ja bym spojrzęła na ciuchy, one by mi się spodobały. A kupuję z tej wyższej półki, bo mnie na to po prostu stać i one są rzeczywiście gatunkowo inne. Moja mama tak czasami mówiła, że nie stać mnie na tanie rzeczy. I to tak trochę jest. Bo jak kupujesz tanie rzeczy, to Ci się szybko to zużywa, traci kolor, tak, masz dłużej. Ale to oczywiście może powiedzieć tylko ktoś, kogo na to stać, tak?

.....

A: A powiedz, czy zwracasz uwagę na marki jak kupujesz ubrania?

K3: Staram się kupować w dobrym gatunku, bo są po prostu trwalsze, lepsze i ładniejsze. Ładniejszy design mają.

A: Mhm.

K3: Ładny design.

A: Czyli marki mają dla Ciebie raczej znaczenie...

K3: Praktyczne. Ze względu na jakość i na design, na styl.

Czasem bywa tak, że na określonym stanowisku po prostu wypada mieć dobre gatunkowo ubranie, czy drogi zegarek, a więc dodatki, które niejako podkreślają i uprawomocniają wysoki status. Jednak jeden z badanych, zgoła niechętny niepotrzebnym wydatkom, znalazł sposób, by ograniczyć je do minimum. Taka postawa

może wydawać się nawet nieco zabawna, jednak jej obecność sygnalizuje, iż respondent niejako świadomie rezygnuje z kanonów, czy stara się spełnić oczekiwania społeczne tylko w koniecznym stopniu.

A: To zadam Ci teraz takie pytanie, które tu mam w kwestionariuszu, ale chyba już znam odpowiedź. Zwracasz uwagę na to, żeby ubrania, żeby rzeczy były markowe, czy ma to dla Ciebie jakieś znaczenie?

M1: Jakieś ma, jakieś ma, tylko, że, yyy, to ma związek tylko z biznesem, to znaczy, że powiedzmy, że na moim stanowisku uważam, jest powszechnie przyjęte, że powinno się mieć jakiś zegarek, jakieś ubranie, no to mam jeden zegarek i jedno ubranie...

A: [Śmiech] Żeby nie mówili.

M1: [Śmiech] Tak, żeby w nich wystąpić, żeby nie mówili... Ale równie dobrze mógłbym tak jak teraz. [Śmiech]. Tak chodzić cały czas. [Respondent ubrany w czarne dżinsy i granatowy rozpinany sweter bawełniany]

Wydaje się, że w klasie średniej wyższej, której członkowie świadomi są swojego wysokiego statusu społeczny, nie ma potrzeby jego dodatkowego podkreślenia obecnością dużych logotypów marek, czy znaków firmowych ulokowanych na ubraniach. Widoczne jest to w skłonności do wybierania ubrań markowych, ale w sposób dyskretny i zrozumiały tylko dla wtajemniczonych, czyli takich, które dla nieuprzedzonego oka ukrywają swoją prawdziwą wartość. Na pewno nie spotkamy w tej warstwie społecznej np. czarnych koszulek ze złotym napisem *Dolce&Gabbana*, zdającymi się krzyčeć „stać mnie na to!” i mających onieśmielać otoczenie.

A: A czy zwraca Pan uwagę na to, żeby ubrania były markowe? Czy liczą się dla Pana jakieś tam marki? Czy ma to raczej drugorzędne znaczenie?

M2: To znaczy ma to dla mnie znaczenie. Nigdy nie kupuje markowych rzeczy, lub też takie tylko markowe, które nie widać, że są markowe.

A: Mhmm. Czyli nie chce Pan jakoś epatować...

M2: W ogóle.

A: Jasne.

M2: To znaczy np. nigdy nie kupuje z zasady żadnych sweterków, które mają tutaj jakieś logo. [wskazując na lewą pierś]

.....

M6: Muszą mi się podobać przede wszystkim. Natomiast na markę nie, nie jest to dla mnie, nawet nieraz wręcz szukam produktu, który może być dobrej jakości, ale żeby nie było widać, że jest markowy. Noszę koszulkę jakąś, no bawełnianą prawda, noszę jakieś buty, jakieś spodnie, one akurat są przyjemne dla mnie, bo są miłe, ich jakość jest chyba niezła. Ale nie jest nigdzie napisane, tylko z tyłu każde dżinsy mają jakąś tam etykietę. Ale nie, mam wiele rzeczy niemarkowych kompletnie. Kompletnie niemarkowych. W czasie podróży kupuję wiele rzeczy. O, ten krawat. To nie jest krawat Versace ani żadne Dolce&Gabbana, to jest zwykły kupiony w sklepie z krawatami na lotnisku. Tie Rack. Koniec. Nie musi to być marka, ale musi być raczej dobra jakościowo rzecz. Marka jest drugorzędną rzeczą, aczkolwiek pewnie tak się składa, że te dobre rzeczy są po prostu markowe, więc tak to wynika. Ale nie, na pewno nie kupiłbym sobie z jakimś wielkim logo firmy... Nie, absolutnie nie.

Jak pisałem wcześniej, garderoba może być dobierana w naprawdę ekskluzywnych butikach, chodzi jednak o to, być zachować pewien umiar i klasyczną elegancję. Przedstawiciele klasy średniej wyższej wiedzą, że dobre, sprawdzone kroje i uniwersalne kanony w etykiecie biznesowej rzadko się zmieniają.

A: ...wielu z nich wybiera ubrania dobrych firm, ale chyba rzadko który szyje je sobie...

M5: O jak dobrze, jak fajnie, to się cieszę [śmiech]. To mnie Pan pocieszył, dowartościowałem się. Nie, szyję wszystko w stu procentach od 14 lat w Zegni w Berlinie na Bleibtreustrasse.

A: Od 14 lat w Zegni?

M5: W tym samym wszystko, od tego czasu, szare i granatowe garnitury, nigdy nie inne, ok., jakaś tam marynarka od czasu do czasu. Biznesowe, bardzo klasyczne, nigdy nic innego nie kupiłem, nigdy nie kupiłem jakiegoś tam Armani, bardzo klasyczne. Proste, klasyczne, bez żadnych ozdób.

Czytając powyższe fragmenty wypowiedzi, łatwo zauważyć, że wśród klasy średniej wyższej istnieje pewna kategoria ubrań, których nie wypada nosić i nie chodzi tutaj o niską jakość. Mam tutaj na myśli rzeczy ostentacyjne, a więc takie, które zwracać mają uwagę właśnie na to, że są markowe i wiele kosztowały. Badani nie rezygnują jednak z tego typu garderoby przez skromność. Chodzi o raczej o zachowanie pewnej klasy, umiaru, a nie epatowanie swoją zamożnością, co jak wspomniano, charakterystyczne

jest raczej dla tych aspirujących warstw społecznych. Choć garnitur od *Armani* jest być może bardzo dobrze skrojony i wykonany z najlepszych materiałów, to jednak brak mu klasycznego stylu, czy dyskretnej elegancji, którą cenią sobie przedstawiciele klasy średniej wyższej. To czego się „nie nosi” jest zatem tak samo świadomym wyborem, jak to, co badani chętnie ubierają. Co ciekawe, kolekcje wybierane przez respondentów mogą być mimo swojej niepozorności często droższe od tych ubrań, po których bardzo łatwo rozpoznać ich markę. Znacznie istotniejsza jest sama świadomość posiadania markowych, dobrze skrojonych i w świetnym gatunku ubrań, niż to, by dowiedzieli się to o tym inni. Z drugiej strony, tak jak wspominałem, pochodzenie noszonych rzeczy i tak nie pozostanie dla równych badanych tajemnicą.

Mówiąc o modzie, nie sposób nie zapytać badanych, jak ubierają się na co dzień. Trzeba zaznaczyć, że osoby, które wzięły udział w niniejszym badaniu trudnią się w swoim życiu zawodowym najróżniejszymi zajęciami. Niektóre ze stanowisk zajmowanych przez członków klasy średniej wyższej wymagają oczywiście określonego stroju, np. garnituru. Jednak niektórzy respondenci, wykonując raczej „wolne” zawody, lub prowadząc działalność niewymagającą na co dzień stroju formalnego, mogą sobie pozwolić na styl określany jako *casual*.

A: A jaki jest Pana taki typowy strój na co dzień? Taki jak teraz? [dżinsy, sweter w serek, koszula]

M5: W stu procentach taki sam.

A: Do pracy tak samo?

M5: Nie do pracy garnitur, to będzie miał Pan zdjęcie. Do pracy zawsze garnitur, chusteczka...

A: Czyli tak klasycznie.

M5: No bardzo british. Taki standard. A na co dzień sweter, dżinsy. Też nie ubiorę się tam żółty sweter czy tam czerwony. Szary, granatowy, zielony.

.....

A: A jak się ubierasz na co dzień? Tak jak dzisiaj? [sportowa marynarka, pod nią czarna bluzka, dżinsy, skórzane czarne baletki]

K3: Tak jak dzisiaj, casual.

A: Casual?

K3: Casual [śmiech].

.....
A: A powiedz, jak ubierasz się na co dzień?

K2: No na co dzień to tak jak do pracy.

A: Bo Twój zawód trochę...

K2: Tak, troszkę wymusza, choć przyznaję, że to się zmieniło na przestrzeni lat. Kiedyś bardziej pilnowałam, żeby to były takie typowe gangi, spódniczka, marynarka jedno-, dwu-rzędowa, biała bluzka, coś tam. Natomiast w tej chwili sobie rzeczywiście pozwoliłam już na takie bardziej luźne. Ale to zawsze musi być gdzieś tam elegancki, schludny, niewyzywający, bo to też jest rodzaj urzędu, tak, ta praca, co wykonuję. Ale jak mogę już się tak nie ubrać, jak przyjeżdżam do domu, to najchętniej dżinsy, bluza wyciągnięta, kalosze na nogi, pies na smyczy i w las.

Jak widać formalny strój, którego wymagają niektóre urzędy jest po powrocie do domu chętnie zamieniany na coś wygodniejszego. Widok przedstawicieli klasy średniej wyższej w dresach wydaje się być nieco kuriozalny, zdarzają się jednak i takie zachowania. Zwłaszcza, gdy cały dzień spędza się w domu pracując, lub opiekując się dzieckiem.

A: A jak Pani ubiera się na co dzień?

K3: Jak się ubieram? No po domu, tak jak widać, dresowo.

A: Luźno.

K3: Natomiast jak wychodzę poza dom, to w sukienki. Eleganckie sukienki.

.....
A: A jak ubiera się Pan na co dzień?

M4: Tak jak teraz, tak jak teraz tutaj siedzę. Czyli nawet bym powiedział jeszcze bardziej „byle jak” niż teraz. [czarne sztruksy, klubowa niebieska koszula, brązowy sweter w serek]

A: Ok.

M4: Tak jak gdzieś tutaj jest takie zdjęcie. Ulubione ciuchy. W takim swetrze, dosyć już starym, ale jarym i w jakichś tam spodniach od dresu, albo... Tutaj chyba akurat nie są od dresu.

A: No nie są.

M4: Jak nie są to dobrze, to są te, co mam teraz. Tutaj poprosiłem żonę, żeby mi zrobiła

zdjęcie, bo ono przedstawia dobrze jak wyglądam na co dzień.

A: I do pracy też się Pan tak ubiera?

M4: No do pracy niestety mam, muszę chodzić w garniturze. Ale jak nie muszę, to staram się nie.

A: Ok.

M4: A ponieważ pracuję często też w domu, bo mam taką pracę, że mam biuro w Warszawie, a część pracy wykonuję z domu, to znowu tak dużo w tym garniturze nie muszę się pojawiać.

Interesujące jest negatywne podejście do garnituru, które widać w powyższej wypowiedzi. Badany pracuje w warszawskim biurze w stroju formalnym, natomiast gdy tylko wraca do Poznania, od razu zmienia ubranie na bardziej swobodne i, jak sam mówi, „byłe jakie”. Oznaczać to może pewną niechęć owego człowieka do podporządkowania się nakazom, czy regułom panującym w zatrudniającej go firmie. Garnitur jest zapewne jednym z wymogów, który jak widać, badany spełnia bez entuzjazmu. Spotkaliśmy się już wcześniej z inną wypowiedzią, której autor posiadał jeden drogi garnitur i jeden ekskluzywny zegarek, ponieważ uważał, że po prostu na wysokim poziomie biznesowym wypada je mieć. Jednak te zewnętrzne wymagania stawiane przez środowisko, w którym funkcjonuje, również spełniał tylko na tyle, na ile było to potrzebne. Uogólniając obie wypowiedzi można stwierdzić, że przedstawiciele klasy średniej niechętnie podporządkowują się zewnętrznym presjom czy oczekiwaniom społecznym. Wybierają raczej technikę wycofania się ze społeczeństwa, a co za tym idzie, odpowiadania jego oczekiwaniom tylko w koniecznym stopniu. Ponadto, w przypadku pierwszego badanego, garnitur zdaje się w sposób symboliczny oddzielać sferę prywatną od publicznej w jego życiu. W każdej z nich funkcjonuje on w nieco innym „przebraniu”.

Jak wspomniałem na początku, w celu zbadania nawyków zakupowych klasy średniej wyższej, poprosiłem respondentów o wykonanie fotografii rzeczy, którą ostatnio z przyjemnością kupili. Przedmiot ten miał być punktem wyjścia do szerszych rozważań na temat reguł nabywania wszelkiego rodzaju dóbr. Jedna z wyróżnionych grup respondentów pokazała różnego rodzaju ubrania – od sportowej rozpinanej bluzy, poprzez elegancką sukienkę, do wytwornego futerka zakupionego w Rzymie.

A: Jasne, rzecz, którą ostatnio z przyjemnością kupilem.

M4: Taka bluza, tu jest akurat na mojej żonie, bo mi zabrała.

A: Właśnie nie wiedziałem, czy chodzi o bluzę, czy chodzi o pościel...

M4: O bluzę, bluza jest z GAPa, o tą właśnie. Nic takiego, ale nam się obojgu spodobała. Jak widać żona ją przejęła. [śmiech]

Badany nie zapytany o markę, sam zaznacza, że bluza pochodzi z firmy GAP. Można odnieść wrażenie, iż to, że zakupiona została właśnie w sklepie tej marki, ma również duże znaczenie co fakt, że spodobała się obojgu małżonków. Jest to kolejny dowód na to, że marki mają dla klasy średniej wyższej pewne znaczenie, nawet, gdy jej przedstawiciele deklarują co innego.

A: Rzecz, którą ostatnio z przyjemnością kupiłam?

K3: No to niech będzie to futerko. To nie jest moje oczywiście, ale mój mąż kupił mi piękne futerko w Rzymie. Z przyjemnością, byłam bardzo dumna. Że w Rzymie dostałam futerko. [śmiech]

A: Ok.

K3: Bo kobiety się cieszą jak rzadko dostają prezenty [śmiech].

W tym przypadku z kolei, mamy do czynienia z podwójnym zadowoleniem z dokonanego zakupu. Po pierwsze, jest to futro, a więc część ubioru bardzo ekskluzywna i taka, o której podobno marzy wiele kobiet. Po drugie, co nie jest wcale mniej ważne, pochodzi ono z Rzymu. Ta właśnie miejsce, w którym owa rzecz została zakupiona, zdaje się mocno podwyższać jej status w oczach badanej. Pomimo, iż jest ona osobą bardzo zamożną i niejako przywykła już do wysokiego standardu, to jednak możliwość dokonania tego rodzaju zakupów, pozostających w sferze marzeń dla większości społeczeństwa, nadal pozostaje źródłem przyjemności i pewnej satysfakcji. Badana zauważyła nawet zabawność opisywanej sytuacji i śmieje się z tego.

A: No ok., pewnie tak jest. A to ostatnio z przyjemnością kupione, tak?

K2: Z przyjemnością kupione, sukienka. I wiesz co, lubię sobie czasem, sprawić sobie taką przyjemność w ciuchach. To samą mnie dziwi, bo ja nie lubię chodzić po sklepach, tego nie lubię, bo jak są kobiety, które chodzą po sklepach dla samego oglądania albumów... Ale, yyy, jest czasami tak, że wejdę do sklepu i... atmosfera sklepu, sympatyczne panie, mój dobry dzień, sprawi, że kupię sobie coś i jestem z tego strasznie

zadowo... I z tej sukienki bylam zadowolona i pewnie tez dlatego, ze sie w niej pojawilam na sylwestra i nazbieralam bardzo duzo komplementow.

Z ponizszej wypowiedzi wynika, ze na udane zakupy musi sie czasem zlozyc kilka czynnikow. Mysle jednak, ze przede wszystkim powinny byc spontaniczne, a nie od dawna zaplanowane. Oznacza to oczywiscie, ze respondentka nie kupuje rzeczy takich, ktore akurat potrzebuje, ale oddaje sie zakupom po to, by sprawic sobie w ten sposob radość. Praktyki takie sa przeciwienstwem pragmatycznych wyborow konsumpcyjnych charakterystycznych dla nizszych warstw spolecznych i maja czysto przyjemnościowy charakter. Warto dodac, ze wybierana garderoba pochodzi z ekskluzywnych butikow, ktorych ceny sa bariera tylko dla przecietnego Polaka, ale takze Niemca, czy Francuza. Jest to tym bardziej ciekawe, gdy wniosek ten zestawic z probami racjonalizacji ostentacyjnych zakupow, o ktorych pisalem wczesniej. Wydaje sie, ze usprawiedliwienie tego rodzaju wydatkow jest konieczne, gdyz inaczej wiazaloby sie to z wyrzutami sumienia.

Wśród zaprezentowanych fotografii, pojawiły się też przedmioty nadające się niekoniecznie do noszenia, ale mające raczej wzbogacić doznania estetyczne, jak nowe kieliszki, czy zestaw miśnieńskiej porcelany. Badani jako ludzie bywający w wielu miejscach oraz obracający się w określonych kręgach, posiadają oczywiście wiedzę na temat przedmiotów, którymi warto się otaczać.

A: No właśnie, chyba tak wynika... A rzecz, która Pan ostatnio z przyjemnością kupił?

M5: Co ja kupilem ostatnio takiego fajnego? Wie Pan kupilem jakiś zestaw Miśni, piękna rzecz, stara Miśnia, stara fabryka.

A: Cały zestaw obiadowy, czy do kawy?

M5: Do kawy, jest u nas w domu tutaj w Poznaniu. Piękne filiżanki, piękna zastawa. Pan w Niemczech bywa, to wie Pan, że to stara manufaktura pod Dreznem, cesarska. Ale ten prosty, biały, nie kapiący złotem. Coś takiego jak Rosenthala „Biała Dama”, fajny zestaw. Jak szkwał na wodzie, ma takie delikatne fale, bez ozdób, skromne, ale genialne. Stara Miśnia. Wzorowana na tej starej cesarskiej.

W powyższej wypowiedzi widać wyraźne zadowolenie, jakie spowodował u badanego ostatni zakup. Skromność, delikatność i jednocześnie najwyższa jakość miśnieńskiej porcelany ewidentnie przypadła do gustu badanemu. Zestaw ten doskonale odzwierciedla szersze gusta estetyczne opisywanej kategorii społecznej. Odwołanie do historii manufaktury z Saksonii, a więc dostarczania porcelany na dwór cesarski, dodatkowo wzmacnia ekskluzywność tego produktu, co również jest dla badanego powodem do dumy. Jednocześnie ma on świadomość przepychu i dużej ilości „złota”, którą ozdobiona była z reguły porcelana w tamtym czasie i raczej nie opowiada się za tego rodzaju estetyką. Respondent, chcąc przybliżyć wygląd swojego ostatniego zakupu, porównuje go do konkretnego modelu innej znanej i cenionej marki specjalizującej się w produkcji porcelany. Dowodzi to faktu, iż człowiek ten posiada określoną wiedzę na temat przedmiotów, które w klasie średniej wyższej znać wypada.

Każda z wyżej wymienionych rzeczy została przez badanych z przyjemnością nabyta, choć jak widać, były ku temu różne powody. Można by przypuszczać, że skoro badani są zamożni i na wiele ich stać, to chętnie oddają się zakupom spełniając w ten sposób rozmaite zachcianki. Niekoniecznie jednak tak jest. Analizując wypowiedzi respondentów, pozwoliłem sobie wyróżnić dwa zasadnicze typy postaw wobec zakupów. Pierwszą z nich reprezentują Ci badani, którzy nie mają nic przeciwko zakupom i czynią je, gdy tylko czegoś potrzebują, albo jak opisywałem wcześniej, poczują spontaniczną chęć sprawienia sobie przyjemności właśnie w ten sposób. Zakupy traktują jako normalną czynność, nieraz rzeczywiście będącą źródłem radości, innym razem wykonywaną bardziej z konieczności.

A: Ok., a jak to jest właśnie z kupowaniem ubrań, czy jest to dla Pana przyjemność, lubi Pan to robić.

M4: Lubię, nie jakoś szczególnie, nie jest to sposób na spędzanie wolnego czasu, ale... Nie sprawia mi to też jakiejś szczególnej przykrości. Jak coś potrzebuję to idę i w miarę szybko to kupuję.

.....

A: A wróćmy jeszcze do tego kupowania. Lubi Pan kupować? Chyba tak średnio raczej?

M5: Wie Pan co, no jak coś potrzebuję to idę i kupuję, no nie mówię...

A: Bo niektórzy lubią kupować dla kupowania.

M5: Nie, to ja nie jestem taka osobą. No nie wiem, zniszczy mi się koszula, to idę zamówić.

.....

A: Czyli lubisz kupować sobie coś od czasu do czasu?

K2: Tak, ale tak na zasadzie chodzenia po sklepach, żeby sobie pochodzić, tylko np. zbliża się właśnie sylwester, zbliżają się coś i mam właśnie potrzebę kupienia pewnej rzeczy, to właśnie idę. I mam swoje konkretne sklepy, i to niekoniecznie właśnie ze względu na markę, tylko właśnie ze względu na atmosferę, która panuje w sklepie, ze względu na osoby, które sprzedają... Strasznie zwracam uwagę na... na ludzi. I to jest dla mnie taki jeden z ważniejszych wyznaczników co mi się gdzie podoba. Bo tam mnie dobrze obsługują, bo tam są mili, bo tam są kompetentni, dlatego tam idę. Nawet jak mi się, no np., sklep MaxMara na Paderewskiego, gdzie powiedzmy byłoby mnie stać, żeby coś tam sobie kupić, są tak niesympatyczne panie, tak nie do przyjęcia, takie od razu Cię tak taksują jak wchodzisz i są takie, no nie zachęcają... W życiu tam nic nie kupię. Nie chodzę, nie kupię, bo nie podoba mi się atmosfera.

.....

A: [...] Czy lubi Pani kupować? Takie rzeczy, tzw. ciuchy, czy to jest fajne, czy nie?

K3: Kiedyś bardzo lubiłam, teraz lubię głównie rzeczy dla dzieci kupować, zabawki, ciuszki. A moje potrzeby niestety zeszły na plan dalszy. Kiedyś, przyznaje się do takiej próżności, kiedyś lubiłam kupować ciuchy.

Powyżej zaprezentowane wypowiedzi wyrażają mniej lub bardziej, ale jednak pozytywny stosunek do zakupów. Z kolei drugi wyróżniony przeze mnie typ postaw wobec zakupów wiąże się wręcz z niechęcią do chodzenia do tej aktywności.

W przytoczonym poniżej fragmencie, respondentka zwraca uwagę na silną presję społeczną, by dobrze wyglądać i której zmuszona jest się poddać. Na zakupy nie chodzi, bo lubi, tylko dlatego, że czuje się w pewien sposób zobowiązana, być nosić modne rzeczy. Choć jak wiemy zewnętrzne wymagania są dla klasy średniej wyższej źródłem dyskomfortu, to jednak respondentka, być może dlatego, że jest kobietą i to wobec kobiet oczekiwania dotyczące wyglądu zdają się być w naszym społeczeństwie

silniejsze, nie potrafi się im przeciwstawić. Ciało człowieka sukcesu powinno być zdrowe i zadbane, a jego ozdoba w postaci ubrania również nienaganna.

A: A powiedz, w ogóle jeśli chodzi o zakupy, to lubisz robić zakupy?

K3: Nie cierpię. Ale wymusza...

A: Bo zależy, czy mówimy teraz o takich odzieżowych, czy o jakichś tam spożywczych...

K3: Mówimy tzw. zakupach dla przyjemności, bo spożywcze to jest rutyna i to trzeba robić. To jest obowiązek. Ale mówię o zakupach związanych z przyjemnościami, co dla wielu kobiet stanowi olbrzymią przyjemność. Dla mnie to nie stanowi przyjemności. Chodzę, bo muszę, bo wypada dobrze wyglądać. Jakoś wyglądać.

A: I nie lubisz kupować sobie ubrań?

K3: Nie lubię. Nie jest to dla mnie priorytetem. Lubię dobrze wyglądać, ale robię to w ten sposób, że po prostu idę raz, kupuję ileś tam rzeczy i już nie chodzę.

A: Hurtowo.

K3: Hurtowo. [...] Nie lubię chodzenia, przymierzania, zastanawiania się, wybierania. Nie lubię tego, nie bawi mnie kupowanie ciuchów, nudzi mnie.

Wyraźną niechęć wobec zakupów można też tłumaczyć poprzez chęć zdystansowania się wobec popularnych przyjemności. Omijając sklepy, nie kupując, badana wznosi się niejako ponad tych wszystkich, dla których nabywanie dóbr stało się wielką przyjemnością i sposobem na spędzanie czasu. Ronald Inglehart w swojej hipotezie niedostatku stwierdza, że jednostki w społeczeństwie przypisują największą wartość tym rzeczom, które są dla nich trudno dostępne. Jeśli pogląd ten rozwinąć także na pewne czynności, jaką są np. zakupy, to można stwierdzić, że działanie to, ponieważ tak łatwo dostępne, straciło dla badanej większą wartość.

Produkty wybierane przez przedstawicieli klasy średniej wyższej to raczej te, które przeznaczone są dla ludzi zamożnych. Oznacza to, że ze względu na wysokie ceny tych dóbr, mogą sobie na nie pozwolić tylko ci, których na to stać. Niezwykle interesujące jest natomiast, jaki stosunek do samych cen wykazują badani. Chodzi zatem o to, czy ceny mają dla nich duże znaczenie przy podejmowaniu decyzji konsumenckich i ile są w stanie zapłacić za coś, co naprawdę im się podoba? Odpowiedzi na te pytania udzielią po części poniżej przytoczone fragmenty wywiadów.

A: Zrozumiałe. To może teraz takie pytanie, którego na początku nie miałem w swoim scenariuszu wywiadu, a odpowiedział mi je jeden z moich respondentów – czy zwraca Pan uwagę na ceny jak Pan kupuje? Bo rozmawiałem z taką osobą, która tego nie robiła...

M2: Nie no, zwracam uwagę na ceny, nie ma jakby takiej opcji, żeby nie zwracał uwagi na ceny. Dlatego że, mimo, że coś może być wyjątkowo fajne, to nie kupię tego za jakąś tam cenę. Uważam, że kupienie butów, za nie wiem tam 3 tys., przekracza moje możliwości takie, yyy, zaakceptowania tego.

.....

A: A powiedz, zadaję też zawsze takie pytanie. Jego na początku nie było w tym scenariuszu, ale pojawiło się tak w trakcie wywiadów. Czy zwracasz uwagi na ceny jak kupujesz rzeczy?

K2: Nie zwracam w ogóle uwagi na ceny, jeśli chodzi o kupowanie takich tam rzeczy dnia codziennego. Przyznam szczerze, że nie wiem, ile kosztuje sok tu, a sok tam, masło tu, a masło tam i tak dalej. Tzn. ja wchodzę do sklepu i po prostu kupuję, tak? I jakiś ogólny rachunek mi mówi, mmmm, tyle wydałam. Zawsze wchodzę do tego sklepu i ponad sto złotych wydam kupując parę jakichś tam zwykłych rzeczy. Natomiast jak już kupuję te drogie rzeczy, to ja zwracam na to uwagę i to ma duże znaczenie, czy ja kupuję sama, czy ja kupuję z Pawłem. Bo jak kupuję z X, który jak wiesz bardzo lubi jeździć na zakupy, yyy, to on nie zwraca na to uwagi. Jest zawsze ładnie wyglądasz no to kupuj! A ja na to, Paweł, zobacz to tyle kosztuję, bez przesady. Eee, stać nas na to, kupuj. I to jest na tej zasadzie, wtedy kupuję. Sama, no to się tak już przyglądam, już zaczynam kalkulować, że mimo, że mnie na to stać, to kogoś porąbało żeby dać taką cenę za taki ciuch. Gdzieś tam zaczynam zwracać na to uwagę, że jest to tak zwana przesada.

A: Czyli, że to jest nie do zaakceptowania.

K2: Nie do zaakceptowania, bo to jest już ewidentne naciągactwo, itd. Ale gdzieś tam, jakby to powiedzieć...? Jak nasz kwalifikujesz do tej średniej, to ja też tam zwracam uwagę na ciuchu takie z wyższej półki, ale jednak średnia. Nie przesadzone, żeby to był taki pieniądz, wydany nie wiadomo po co.

Jak widać respondentka nie zna cen poszczególnych produktów spożywczych. Wysokość rachunku jest mało istotna. Jest to sytuacja zgoła inna od tej, do której

przywykło większość warstw w społeczeństwie. Myślę, że jednak zdecydowana większość Polaków nie może pozwolić sobie na tego typu bez troskę, co więcej, rosnąca popularność tanich marketów zdaje się potwierdzać, że jest odwrotnie. Polacy znają ceny produktów spożywczych i nie lubią przepłacać.

Wróćmy jednak do mody. Wydaje się, że wysoka cena odzieży czy obuwia, stanowi czasem dla badanych większą barierę w sensie mentalnym, niż takim, że nie byłoby ich zwyczajnie stać na taki zakup. Zwłaszcza, że jak zaznacza jedna z badanych, choć odwiedza sklepy drogie, to jednak ma świadomość tego, że istnieją jeszcze wyżej ceniące się marki. Myślę, że ma tu na myśli np. ekskluzywne butik w Londynie, czy Berlinie, w których ubrania szyte są na miarę, lub występują w pojedynczych egzemplarzach, a więc odzież dla najbogatszych tego świata. Respondenci dokonując zatem swoich decyzji konsumenckich, poddają pewnej kalkulacji to, czy warto za daną rzecz zapłacić określoną sumę. Chodzi zatem w pewnym stopniu o to, by i tak bardzo wysoką cenę dało się w jakiś sposób zrationalizować – np. poprzez wysoką jakość lub doskonały design. Gdy mimo wszystko, tak dużych kosztów kupna konkretnej rzeczy nie da się w żaden sposób usprawiedliwić, wówczas postrzegana jest już ona jako nieadekwatna, jak mówi badana - „naciągactwo”.

A: A czy jak Pan sobie coś kupuje, powiedzmy, że chce Pan sobie kupić garnitur, to czy cena ma dla Pana znaczenie? Czy jak już jedzie Pan do Zegni, to cena nie ma dla Pana większego znaczenia?

M5: Ja te ceny znam. To nie jest, że ja jestem taką osobą, która gdzieś pójdzie, znaczy znam wartość pieniądza. Jak miałbym coś kupić, jak buty zamawiam gdzieś tam, to nie wiem, nie zamówię sobie u John 'a Lobb 'a butów, tylko u Jana Kielmana, który mi zrobi fajne buty 1/3 ceny. Nie pójdę i nie powiem „dobra, biorę”, bo mi się podobają. Nie, patrzę na ceny.

A: Ok.

M5: Biorę rzeczy z górnej półki, tak jak Pan powiedział, ale patrzę na ceny. To nie jest nigdy tak, że przepłacę, że kupię nie wiem, nie będę wchodził już w różne, jakieś tam są wełny w Zegni. Jest jakaś tak wełna, która wychodzi dwa razy tyle za garnitur, co ta moja. Nie kupię z tamtej wełny. Nie kupię, bo uważam, że garnitur nie jest tyle warty. Kupuję drogie rzeczy, ale to już jest maksimum, dwa razy tyle nie zapłacę. To musi być zdroworoządkowe. Nie kupię tak po prostu, bo mi się spodobało. Nie mam takiej potrzeby. Wie Pan to mnie nauczyło, jak zamknąłem firmę, i jak musiałem każdą tam

złotówkę dokładać, to zacząłem mieć większy szacunek dla pieniądza. To była porażka, ale z drugiej strony tak super nauczka. Tak jak mówię, czy mam je, czy nie mam, więcej nie zapłacę. Na takiej zasadzie. Jeśli jest ekwiwalent czegoś dobrego, to nie muszę mieć metki.

W powyższej wypowiedzi bardzo ciekawe jest to, że badany posługując się przedmiotami wyłącznie z najwyższej półki, potrafi jednak sprawnie rozróżniać pomiędzy nimi. Dla przykładu, ceny ręcznie wykonywanych butów u tradycyjnego szewca Jana Kielmana w Warszawie, które nosi ów człowiek, zaczynają się od 1900 zł. Choć cena ta może wydawać się nawet okazyjna w porównaniu z 2-3 –krotnie droższymi butami od John’a Lobb’a z Londynu, to jednak i tak jest horrendalnie wysoka. Zatem jedynym ekwiwalentem czegoś niezwykle ekskluzywnego, może być ze względu na wysokie oczekiwania badanego, tylko rzecz równej jakości. Jej cena pozostanie i tak zbyt wysoka dla zdecydowanej większości ludzi. Jest to zatem pewien pragmatyzm, ale zaczynający się od wysokiego poziomu, trochę na zasadzie – *nie muszę mieć najdroższego, wystarczy mi bardzo drogie*. Tylko ktoś, kto bardzo dobrze orientuje się w ekskluzywnych markach dostępnych na rynku może kupować tak, by wiedzieć co jest „warte” w swojej ceny. Zaznaczmy tutaj, że owa wartość ma w tym przypadku niezwykle subiektywny charakter.

Z przytoczonych fragmentów wywiadów wynikają dwie podstawowe kwestie. Po pierwsze, jeśli chodzi o produkty, czy sklepy, które odwiedzają badani, to tak naprawdę rzadko zdarza się, że ich na coś nie stać. Jeśli czegoś nie kupią uważając, że jest to zbyt drogie, to raczej dlatego, że nie są w stanie zaakceptować ceny sugerowanej przez sprzedawcę. Po prostu oceniają, że dana rzecz nie jest warta tego, żeby zapłacić za nią tyle pieniędzy. Po drugie, ciekawe jest też to, że badani, kupując rzeczy czasem naprawdę drogie, wyznaczyli sobie jednak pewne granice, których nie chcą przekraczać. Pomijając przypadki milionerów, którzy nie liczą się wcale z pieniędzmi, pewnie wielu ludzi, należących także do innych warstw społecznych, wyznacza sobie takie widełki. Oczywiście w klasie średniej wyższej są one na innym, bardzo wysokim poziomie. Ale jednak są i tylko w szczególnych przypadkach, się je przekracza. Myślę, że istnienie pewnych granic raczej wyraźniejszych w głowach niż w portfelach badanych, świadczy o tym, że pomimo osiągnięcia bardzo wysokich dochodów i dużych zmian, jakie zaszły w ekonomicznym obszarze ich życia, w porównaniu np. z okresem dzieciństwa, to jednak wartości wyniesione z domu nie uległy zmianie. Choć

oczywiście zamożność nieco zmieniła standardy, to jednak klasa średnia wyższa szanuje pieniądze i wyraża pewną niechęć wobec ostentacji.

A: Ok., powiedz proszę jeszcze, mam takie pytanie, które jest może nieco zabawne, ale czy zwracasz uwagę na ceny kiedy kupujesz sobie rzeczy?

K3: Yyy...

A: Czy to ma duże znaczenie?

K3: No tak, bo jeśli coś jest horrendalnie drogie, sukienka za 2 tysiące, bywa zaporową, prawda, ceną. I zastanawiam się wtedy, negocjuję rabat (śmiech). A jak mi się bardzo podoba to kupuję. Rzadko, ale to nie jestem w stanie się czasami... Znaczący, yyy, jak mi się bardzo podoba i stwierdzam, że będzie to dla mnie bardzo użyteczne, to cena wtedy nie gra roli.

A: Ok.

K3: Pewnie dlatego, że robię to rzadko. Gdybym robiła to często, to pewnie bym się bardziej zastawiała. Bo mówię tu o sklepach takich bardzo ekskluzywnych. Czasami lubię sobie kupić coś bardzo eleganckiego i bardzo drogiego, ale musi to być, muszę mieć poczucie, że to będzie bardzo dobrze wyglądać i że...

A: Jest tego warte.

K3: Tak, że jest tego warte i że będę z tego długo korzystać.

Użyteczność, bardzo dobry wygląd, przekonanie, że będzie służyło przez lata, sporadyczność – to tylko niektóre z usprawiedliwień dużych sum wydawanych na odzież. To kolejny dowód na to, że choć siła nabywcza respondentów jest bardzo duża, to jednak pewne wewnętrzne obiekcje zmuszają ich - jeśli nie do rezygnacji - to przynajmniej do zastanowienia się przed kupnem kolejnej części garderoby.

Podsumowując część o modzie i zakupach, przypomnijmy podstawowe wnioski. Respondenci wybierają chętnie produkty wysokiej jakości. Cenią sobie dobry design i trwałość takich rzeczy. Owszem, posiadają swoje ulubione marki, które nie są dostępne dla każdego, jednak nie lubią epatować swoją zamożnością. Wybierają chętniej ubrania bez wielu znaków firmowych, które jednak z pewnością rozpoznane zostaną przez równych sobie. Klasa średnia wyższa kupuje produkty drogie, jednak zna wartość pieniądza i nie zapłaci za coś, co nie jest warte swojej ceny. Owa wartość jest oczywiście bardzo względna i subiektywna. Respondenci, kupując przedmioty z najwyższej półki, potrafią niejako rozróżniać pomiędzy nimi. Widoczny jest tu zatem

pewien pragmatyzm, roztropność, czy jakkolwiek to nazwać, ale zaczynające się od z góry zdefiniowanego, wysokiego poziomu. Badani posiadają jednak pewne skrupuły dotyczące zakupu bardzo drogich rzeczy. Może być to wynikiem zinternalizowanych wartości z okresu dziecięcego, a także faktu, że są oni w zasadzie pierwszym pokoleniem, które funkcjonuje na tak wysokim poziomie materialnym. Jak wskazywał Francis Fukuyama, to właśnie pośród pierwszego pokolenia w bogatych rodach, szacunek dla pieniędzy jest najwyższy. Spada on natomiast w drugim, a tym bardziej trzecim pokoleniu, od urodzenia żyjącym dostatku. Sam fakt doświadczania dobrobytu od najmłodszych lat, z którym jednak nie mieli do czynienia badani, wpływa na mniej lub bardziej lekceważący stosunek jednostki do pracy oraz pieniędzy (Fukuyama, 1997). Dlatego, jeśli respondenci już zdecydują się na ostentację, to podejmują najróżniejsze próby jej racjonalizacji – poprzez wysoką jakość, świetny krój, czy też sporadyczność tego typu zakupów.

4.11. Ulubiony posiłek - kilka słów o odżywianiu się

Jednym z aspektów stylu życia (trudno oprzeć się wrażeniu, że ostatnimi czasy coraz bardziej znaczącym) jest jedzenie. Po pierwsze jedzenie jako pokarm, a więc to, co konkretnie spożywamy. Chodzi tutaj przede wszystkim o to, czy jest to jedzenie zdrowe, czy niezdrowe, europejskie, czy azjatyckie, świeże, czy raczej *instant*. Niezwykle istotny jest jednak także sposób jedzenia – po krótkce gdzie, z kim i jaki sposób się jada. Ważne jest też, czy jemy w spokoju, czy w pośpiechu, czy raczej sami, czy częściej w towarzystwie, wreszcie, czy preferujemy posiłki w domu, przygotowane własnoręcznie, czy stołujemy się poza domem. Obecnie, także w Polsce, spróbować możemy smaków z prawie całego świata. Sklepy i restauracje oferują różnorodne produkty, które sprostać mają najróżniejszym gustom i wymaganiom.

Norbert Elias w swojej najgłośniejsze pracy „*Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*”, poddaje dokładnej analizie zmiany w obyczajach w Europie od czasów średniowiecza. Pod lupę bierze także kwestie związane z jedzeniem (Elias, 1992). Pisze np., że w średniowieczu normy zachowania czy obyczaje były często bardzo charakterystyczne dla jednej warstwy społecznej. Prowadziło to dla przykładu do tego, iż w Europie różnice w codziennych zachowaniach pomiędzy odległymi o siebie o tysiące kilometrów dworami, były znacznie mniejsze, niż te, które występowały w

obrębie kilku warstw zamieszkujących ten sam region. W efekcie procesu cywilizacji, którym zajmował się Elias, a więc skomplikowanego, ciągłego ruchu i przemianom, jakim od szesnastego stulecia podlegają europejskie społeczeństwa, charakterystyczne dla poszczególnych warstw obyczaje ulegały wymieszaniu oraz dyfuzji. Ze zjawiskiem tym mamy do czynienia w zasadzie po dzień dzisiejszy. Nie oznacza to jednak, iż normy te w zupełności się zatarty. W pracy tej nie będę zajmował się porównywaniem obyczajów w poszczególnych klasach społecznych. W tej części chciałbym raczej sprawdzić, czy wśród nawyków żywieniowych przedstawicieli klasy średniej wyższej dostrzec można pewne prawidłowości, czy wręcz przeciwnie, na próżno szukać tutaj jakichkolwiek podobieństw. „Powiedz mi co jesz, a powiem Ci kim jesteś”, głosi stare przysłowie. Zobaczmy, czy jest ono prawdziwe również w odniesieniu do reprezentantów klasy średniej wyższej.

Na podstawie zdjęć obrazujących typowy dla respondenta posiłek oraz informacji pochodzących z wywiadu i dzienniczka, udało się wyodrębnić w zasadzie 4 podstawowe cechy dystynktywne wyróżniające sposoby spożywania posiłków przez zbadanych przedstawicieli klasy średniej wyższej.

Patrząc na zdjęcia wykonane przez respondentów jasne staje się, iż na stołach badanej warstwy społecznej na próżno szukać tradycyjnych polskich potraw. O wiele większą popularnością cieszy się kuchnia śródziemnomorska, w tym przede wszystkim włoska, oraz kuchnia egzotyczna, a w szczególności tajska.

A: [...] Tutaj mamy zdjęcie typowego posiłku, który Pan zjada.

M2: Tak, sałatka.

A: Sałatka.

M2: Tylko, że no... jakby pokazałem orientalną, dlatego, że uwielbiam kuchnię tajską, dlatego wszelkie potrawy, smaki, które są... takie jak sos rybny, kolendra, one bardzo mi odpowiadają i też dlatego je najczęściej jem.

Ponieważ podstawowe potrzeby respondentów związane z zaspokojeniem uczucia głodu są w zupełności spełnione, z chęcią szukają oni nowych doznań kulinarnych. Często eksperymentują, są ciekawi nieznanym smaków. Dzięki wielu podróżom po świecie, a także najrozmaitszym restauracjom i własnym pasjom, mieli okazję spróbować wielu potraw oraz poznali te, które najbardziej im odpowiadają. Teraz poruszają się w tym w obszarze bardzo swobodnie.

M3: [...] To wygląda w ten sposób Panie Mikołaju, no lubię kuchnię włoską, tak, lubię kuchnię azjatycką, orientálną, uwielbiam kuchnię azjatycką, lubię dobrze zjeść, bardzo lubię dobrze zjeść, jestem ciekawy jeżeli chodzi o sprawy kulinarne, bardzo ciekawy świata.

Chyba jednak największą popularnością w spośród badanej kategorii społecznej cieszy się kuchnia włoska.

K3: Jedno z ulubionych dań, akurat tutaj corriere di manzo, czyli włoska potrawa wołowa, natomiast niezależnie od wszystkiego, kuchnia włoska, którą preferuję.

Po drugie, charakterystyczne jest to, że wielu badanych jada na co dzień co najmniej jeden posiłek w restauracji. W dziennikach odczytać można, iż czasami ma to charakter biznesowy lub pół-biznesowy i polega na np. wspólnym lunchu z partnerem biznesowym. Wówczas, przy okazji posiłku, omówić można wiele spraw. Nieuchronnie prowadzi to do instrumentalizacji relacji z innymi. Jeden z badanych twierdzi nawet, że wspólne spotkania przy jedzeniu z innymi, to jeden z jego podstawowych obowiązków.

M3: Czyli moja praca tak de facto polega na tym, żeby chodzić na kolację, chodzić na lunch, żeby pić, jeść z potencjalnymi klientami.

Bardzo często jednak mała przerwa w pracy i wyjście do restauracji jest zwyczajnym sposobem posilenia się w ciągu dnia.

K2: No typowy posiłek, oczywiście, najczęściej makaron z dodatkami, bo to można kupić w pobliżu w mieście najszybciej, najszybciej się tym pożywić przy tym naszym systemie pracy.

[...]

A: Ale X gotuje, czy kupujecie w restauracji w tygodniu?

K2: Tzn. tak, w tygodniu żywimy się oboje w restauracjach, no bo wracam do domu piąta-szósta, no to sobie wymyśliłam, że jednak o wcześniejszej godzinie powinnam coś zjeść, a nie jestem w stanie zjeść tego w domu w związku z czym jadam na mieście [...]

Ponieważ czas pracy respondentów jest raczej długi i mocno wypełniony, posiłek w ciągu dnia jest często konieczny. Jedzenie „na zewnątrz”, jak to określa jeden z respondentów, pozwala zaoszczędzić czas.

M2: [...] po prostu zdecydowanie łatwiej i oszczędza mi to trochę czasu, żeby jeść na zewnątrz. Zresztą także w związku ze swoją pracą.

A: Czyli nie gotuje Pan tak często?

M2: Nie.

Wydaje się jednak, iż respondenci mają świadomość tego, że choć codzienne stołowanie się w restauracjach to dla nich nic nadzwyczajnego, to jednak dla większości społeczeństwa polskiego byłaby to sytuacja wyjątkowa. Wskazywać może na to chociażby przytoczona powyżej wypowiedź, w której to badany niejako usprawiedliwia się z takich praktyk (oszczędność czasu, związek z pracą), choć wcale nie został zapytany dlaczego jada poza domem.

Ci sami badani, odbijają sobie często brak domowego jedzenia w ciągu tygodnia podczas weekendu. W gronie rodzinnym lub przyjaciół, przyrządzają wówczas różne potrawy. Samo gotowanie traktują jako ciekawą formę spędzania czasu. Robią to dla przyjemności, nie z konieczności. Nie spieszą się, mają czas by celebrować zarówno gotowe już danie, jak i jego przygotowywanie. Znowu, najchętniej wybierają potrawy kuchni śródziemnomorskiej lub egzotyczne dania azjatyckie.

M1: No tak ,bo dla mnie typowy posiłek to nie jest tam nie wiem, zupa i... drugie danie, tylko dla mnie typowy posiłek to jest sposób w jaki to jem. Gdzie i z kim, i to jest akurat dla mnie typowy posiłek. Lunch w domu, z tymi ludźmi [...].

.....

A: Ale gotuje Pan raczej w weekendy, w tygodniu nie za bardzo?

M3: Tak, uwielbiam gotować w weekendy, powoli zarażam dzieciaki tym, ale w tygodniu nie mam czasu, żeby to robić.

.....

M2: Tak, tzn. potrafię, ale generalnie przyrządzanie jedzenia raczej traktuje jako formę spędzania wolnego czasu z rodziną, niż jako... yyy.

A: Codzienne zadanie do wykonania.

[...]

M2: Tak, raczej w weekendy i jak mówię kiedy to jest jakby coś takiego, co nas łączy w

domu razem. I to jest wtedy, to ma sens. Ale tak, żeby poświęcić np. 3 godziny w domu żeby coś ugotować to tego nie robię w ogóle, nigdy...

Po trzecie, w wielu domach prawie regułą stały się co weekendowe wyjścia do restauracji, co nie wyklucza się ze wspólnym gotowaniem drugiego dnia weekendowego, czy jądaniem poza domem w ciągu tygodnia. Wyjścia te mają również charakter rodzinny i są formą wspólnego spędzania czasu wolnego od pracy.

M6: [...] Natomiast w ciągu tygodnia raczej do restauracji nie chodzę, tylko biznesowo. Natomiast weekendy bardzo często, sobota albo niedziela, zdarza się że także, że umawiamy się z powodu jakiejś uroczystości w tygodniu również. Ale generalnie w ciągu tygodnia jemy w domu, w weekendy zawsze poza domem, zawsze. Staramy, żona wtedy nie gotuje i labo sobota albo niedziela, to jest wyjście poza dom. To jest reguła.

.....

A: Czyli obiad w domu codziennie jest. A weekendy?

K3: A weekendy czasami wychodzimy na obiad do restauracji, zdarza się, dosyć często.

.....

K2: [...] Natomiast w soboty i w niedziele bywa różnie. Jeżeli chcemy zostać w domu no to X gotuje, a czasami też i on się zbuntuje, nie chce mu się, to wtedy jedziemy do jakiejś restauracji wszyscy razem.

Możliwe, że jest to swego rodzaju poznańska specyfika i tego rodzaju wyjścia nie są tak popularne wśród zamożnych mieszkańców innych miast. Typowe dla Poznaniaków jest jednak raczej odwiedzanie bliskich i znajomych ze „słodkim”, a więc z uprzednio zakupionym w cukierni, bądź własnoręcznie upieczonym ciastem. O tym jednak badani nie wspominali.

Posiłek większości z nas kojarzy się z czymś przyjemnym. Oczywiście wizja przygotowywania wyszukanych potraw w gronie rodziny, czy przyjaciół z lampką wina w rękę brzmi bardzo zachęcająco, ale jak jest na co dzień, gdy trudno znaleźć czas na cokolwiek? Wydaje się, że problem codziennego przygotowywania posiłków i pracy z tym związanej został w życiu badanych ograniczony do minimum, ponieważ zadanie to powierzone jest niejako osobom trzecim. Jedzenie „na zewnątrz”, traktowane jako coś naturalnego, pozwala na komfort nie myślenia o kupieniu odpowiednich składników

potrzebnych przygotowania codziennego posiłku i uniknięcie przysłowiowego „stania przy garach”. Za przygotowanie posiłków odpowiedzialni są bądź kucharze, bądź opiekunki dla dzieci, które jednocześnie gotują. Dzięki odpowiednim dochodom badani pozwolić sobie mogą na takie rozwiązanie.

A: Czyli jest tutaj ktoś, kto gotuje?

K3: Tak, jest taka gosposia. Ja sama też czasem gotuję, ale to jak przychodzą goście i wtedy się staram bardziej wykwitnie gotować. Natomiast tak codziennie, na obiady, gotuje Pani Renia.

Jeśli dorośli jadają na co dzień w restauracjach, na domowe posiłki mogą przynajmniej liczyć dzieci.

K2: [...] Dzieci jadają to co przygotuje niania, czyli ona gotuje w domu w tygodniu.

Z pewnością wyróżnione powyżej typy zachowań nie wyczerpują całości „zachowań kulinarnych” klasy średniej wyższej, pozwalają jednak dostrzec pewne prawidłowości. Jadanie w restauracjach, które dla wielu ludzi reprezentujących inne, niższe kategorie społeczne jest czymś rzadkim, bądź czynionym tylko przy określonych, specjalnych okazjach, tutaj bardzo często związane jest po prostu z codziennym funkcjonowaniem. Pójście na lunch, to jakby wykwitniejsza i przyjemniejsza forma drugiego śniadania do pracy. Ponadto, zafascynowanie Włochami, które łatwo zauważalne jest podczas badań nad tą warstwą społeczną, obecne jest także bardzo mocno w kuchni. Dania włoskie, i w ogóle te pochodzące z innych krajów, często goszczą na stołach respondentów. Może warto w tym momencie zastanowić się, czy przedkładanie potraw pochodzących z innych krajów nad kuchnię polską, to tylko przejściowa moda, czy też może jest to zjawisko nieco bardziej ugruntowane. Wydaje się, że o ile na początku lat '90, gdy w Polsce pojawiać zaczęły się restauracje oferujące dania z różnych krajów i gdy wszystko to, co „zachodnie” nosiło znamiona atrakcyjności, być może, wśród zamożniejszych członków społeczeństwa polskiego można było mówić o modzie na jądanie w chińskich, czy też francuskich restauracjach. Obecnie, gdy warunkiem korzystania z restauracji czy barów, w których spróbować można egzotycznych smaków jest tylko odpowiednia ilość pieniędzy (niekoniecznie duża) i nic poza tym, wydaje się, że moda ta spowszedniała. Jednym słowem, spróbowanie np. typowego dania hiszpańskiego jest dziś o wiele łatwiejsze niż 15-20 lat temu. Dobrym przykładem mogą być markety, które w ramach promocji w danym tygodniu oferują przysmaki z

określonego regionu świata. A jeśli moda na daną rzecz powszednieje, przestaje nią być i musi zostać zastąpiona przez coś innego. Preferowanie włoskiej czy azjatyckiej kuchni to chyba coś więcej. Włochy, Toskania, wino, uruchamiają cały ciąg skojarzeń, z którym respondenci chętnie się identyfikują. Są to wysoka jakość życia (niekoniecznie należy to rozumieć jako wysoki standard w sensie materialnym, ale bardziej jako zadowolenie z życia), brak pośpiechu, celebrowanie chwili, naturalne składniki, zdrowe jedzenie. Nie bez powodu to właśnie we Włoszech zrodziły się pierwsze restauracje typu *slow-food* będące antytezą amerykańskich *fast-foodów*. Respondenci wybierając włoskie jedzenie, wybierają jednocześnie zdrowie, wysoką jakość i odczuwanie przyjemności z życia, także poprzez jedzenie. Tym samym skreślają ze swojego codziennego menu tłuste dania kuchni staropolskiej, czy do jedzenie pochodzące z niezdrowych barów szybkiej obsługi. Podobnie jest z daniami azjatyckim. Tutaj może nieco mniejsze znaczenie ma wysoka jakość życia czy brak pośpiechu, bardzo ważna jest natomiast egzotyka, zupełnie inne o tych europejskich smaki i doznania kulinarne. Badani, jako ludzie ciekawi świata i w jego różnych zakątkach bywający, chcą móc korzystać z jego dobrodziejstw także podczas pobytu w kraju. To właśnie naprzeciw ich wymaganiom wychodzą naprzeciw rozmaici kucharze, przygotowując egzotyczne dania. Jadanie w poniedziałek dania włoskiego, we wtorek azjatyckiego, a w środę argentyńskiego, bez ruszania się z miejsca zamieszkania, daje poczucie „światowości” oraz skraca dystanse pomiędzy krajami. Przynajmniej te kulinarne.

Wreszcie, dzięki temu, iż respondenci często nie są sami zaangażowani w przygotowanie najbardziej pracochłonnego posiłku w ciągu dnia jakim jest obiad, nie odczuwają specjalnie codziennej rutyny związanej z kupowaniem potrzebnych składników, planowaniem i gotowaniem. Zobaczmy w kolejnej części jak będą kształtowały się wybory respondentów, jeśli chodzi o ulubione trunki.

4.12. Ulubiony trunek - o gustach związanych z napojami alkoholowymi

Jeśli gusta dotyczące spożywania posiłków wykazują wśród badanych pewne zdecydowane różnice (np. wybór kuchni śródziemnomorskiej lub azjatyckiej), znacznie subtelniejsze są one, jeśli chodzi o ulubione trunki, gdyż dotyczą one tylko gatunków spośród jednego z nich. Zdecydowanie największą popularnością cieszy się wino (tylko jedno wskazanie na inny alkohol). Odmienności doszukać się można natomiast w

gatunku i kraju pochodzenia tego napoju. Na zdjęciach wykonanych przez badanych znaleźć można różne butelki o najróżniejszych etykietach. Próbując dojrzeć pewne prawidłowości, widoczne stają się następujące podziały.

Po pierwsze wyróżnić należy zwolenników win włoskich oraz zwolenników win z innych krajów. Wśród tych pierwszych przeważa wino czerwone, i nie będzie pewnie zaskoczeniem, gdy powiem, że to pochodzące z Toskanii. Przewijający się w tej pracy model stylu życia związany z Włochami i samą Toskanią, jest zatem mocno obecny także tutaj. Nie jest to zresztą nic dziwnego, gdyż wino, jego degustacja oraz uprawa są jego nieodłącznymi i bardzo istotnymi elementami.

A: A jakie jest lubione wino, jak się nazywa?

M1: Wiesz co, to znaczy...

A: Albo jaki gatunek?

M1: Jakbym miał powiedzieć jedną nazwę, to byłaby włoska gaja i to jakiś tam specjalny, specjalny szczep z tej gaji. A tak to chyba, ale to nie będzie tokańskie, a to w ogóle, to tokańskie wina.

A: Ok.

M1: Generalnie czerwone wina tokańskie.

Respondenci bardzo często próbują win podczas podróży, wakacji i potem, wybierając te, które najbardziej im odpowiadają, przywożą je do Polski. Po części wynikać to może z tego, iż niektórych gatunków nie można kupić w Polsce, lub mają one znacznie wyższe ceny. Ważniejszy wydaje się być jednak drugi aspekt, a więc właśnie możliwość degustacji na miejscu, we Włoszech, selekcja najbardziej odpowiadającego smaku i przywiezienie go do domu. To trochę tak, jak umieszczenie części wspomnień, przyjemnych chwil, w tej butelce. Niezwykle ważna wydaje się być tutaj sama świadomość pochodzenia trunku. Odkorkowanie butelki, symbolicznie łączy z ulubionym miejscem jakim jest Toskania.

A: Jasne, zrozumiałe. A czy tu chodzi w ogóle o wino czy o konkretne?

M2: Wino ogólnie, ale wybrałem akurat takie, które jest dość charakterystyczne.

M. Chianti. Toskania.

M2: W ogóle Toskania jako miejsce odpoczynku, spędzania czasu bardzo mi odpowiada, a szczególnie, że bywam tak zawsze w wakacje, więc wtedy w ogóle wszystkie miejsce wydają się wspaniałe i właśnie takie, w których chciałoby się być.

[...]

A: Raz w roku, czy częściej?

M2: Do Włoch częściej niż raz w roku, natomiast do Toskanii jadę zawsze na dwa tygodnie w czasie wakacji, dlatego, że to jest czas kiedy jak kupuję na cały rok wina do domu. Także przywożę, próbuję je na miejscu i przywożę je do Polski.

Obok win włoskich, dużą popularnością cieszą się wina pochodzące z Nowego Świata, chilijskie, a także hiszpańskie.

M3: Wino białe, tak, uwielbiam, głównie wino białe kalifornijskie. Yyy, to jest szczególne, bo byłem w tej winnicy jak byłem w Kalifornii w zeszłym roku. To zrobiliśmy sobie wycieczkę do Napa Valley i byliśmy właśnie u Beringera tam na takiej górze w tej winnicy. Bardzo dobre. Uwielbiam włoskie wina też, głównie białe.

A: Toskańskie?

M3: Toskańskie fantastyczne jest czerwone. A białe jest bardzo dobre z Tyrolu, jest fantastyczne z Piemontu, Toskańskie też jest dobre białe, ale oni mają fantastyczne barolo, chianti, brunello, one są czerwone z Toskanii. Gdzieś tam pewnie białe jest z północy bardziej. Ja lubię białe [...].

.....

A: Ma Pan jakieś ulubione?

M6: Mam bardzo wiele marek. Hiszpańskie czerwone wino bardzo lubię, marki oczywiście też znam, ale gdybym miał je tak poszeregować, to tych naprawdę dobrych win jest naprawdę bardzo wiele. Bardzo lubię wino hiszpańskie, to jest to Rioja, produkuje to Marques de Caceres, to jest naprawdę wyśmienite. Jeszcze jak jest grand reserva to jest dla mnie naprawdę wyśmienite wino. Ale również i włoskie są świetne, chilijskie, Nowy Świat. Nie, sam dla siebie nie kupuję wina francuskiego. Przerklamowane, nie odpowiada mi i sam sobie nie kupuję wina francuskiego.

Co ciekawe, uchodząca za jednego z czołowych producentów win na świecie Francja, wskazana zostaje tylko raz. Jak widać, jeden z respondentów uważa nawet, iż wina pochodzące z tego kraju niesłusznie cieszą się powszechnie taką renomą. Świadczy to o tym, że człowiek ten zna się na winach i potrafi wybierać odpowiednie niekoniecznie wybierając te najbardziej znane. Często jest tak, że wina francuskie tej samej klasy co np. włoskie są od nich wyraźnie droższe. Człowiek zamożny, lecz laik jeśli chodzi o

tego rodzaju trunki, chcąc kupić najlepsze, zdecydowałby się pewnie na droższe. Jak widać niekoniecznie okazałoby się to właściwym wyborem, bo w tej samej cenie mógłby kupić lepsze wino innego pochodzenia.

Z podziałem na wina włoskie i nie-włoskie, nieodłącznie przeplata się podział na wina białe oraz czerwone. Jeśli najlepsze wina toskańskie są czerwone, to np. z Nowego Świata wybierane są już najchętniej wina białe. Jak zwraca uwagę pewien badany, na wybór określonego wina ma też wpływ to, w jaki sposób je pijamy. Ci, którzy wino piją często samo, bez jedzenia, chętnie sięgają po lżejsze wina białe.

M3: [...] *Lubię też czerwone, czerwone sobie wypić, ale jakoś tam nie wiem, ja tak piję wino bardzo casual, to znaczy niekoniecznie do posiłku. Lubię wypić wino po prostu i mówię, to czerwone jest takie cięższe, ja lubię białe. Jest świeższe. Włoskie, Nowy Świat też bardzo dobre, Kalifornijskie, akurat je otwierałem, więc stwierdziłem, że zrobię Panu zdjęcie [śmiech].*

Można się domyślać, iż przedstawiciele klasy średniej wyższej jako ludzie zamożni, wybierali będą trunki zgodne z ich stanem posiadania. Choć wielu z nich przyznaje, że lubią wina wykwintne, a co za tymi idzie stosunkowo drogie, to ich cena wcale nie musi być duża, by spełnić ich oczekiwania. Powtarza się tutaj to, o czym mówiłem odnośnie wyższych cen win francuskich. To niejako wyższy poziom dystynkcji – to nie to nie to, ile trzeba za dany trunek zapłacić staje się podstawą wyboru, lecz raczej smak, kompetencje czy znawstwo wybierającego. Dzięki posiadaniu wysokiego kapitału kulturowego, członkowie klasy średniej wyższej mogą sobie pozwolić na konsumpcję pozornie niezgodną ze swoim statusem. Kupują czasem wina tańsze, dlatego, że im smakują, dlatego, że uważają, że są tak samo dobre, jak trunki dwa razy droższe. Oczywiście, nigdy nie schodzą, powyżej pewnego poziomu, o czym za chwilę.

A: A czy kupuje Pan drogie wina? Ile właściwie kosztują takie wina, które uważa Pan za dobre?

M6: *Tylko pytanie, czy w restauracji, czy w sklepie?*

A: Nie, powiedzmy, że w sklepie. Ile powinno kosztować?

M6: *Myślę, że hurtowni, której kupuję, ale normalnie w sklepie to ten Marques de Caceres kosztuje 140 zł butelka. Bardzo dobre, ale ono nie jest do codziennej konsumpcji. Wino do codziennej konsumpcji, które kupuję w hurtowni z kolei, nie w sklepie, kosztuje około 35 zł, gdzieś tak mi się wydaje. Ale myślę, że można znaleźć wina*

tańsze dobre, a z kolei jest wiele win, które kosztują ok., 70, czy 80 zł i jak ich nie kupuję, bo mi nie smakują, Więc to jest coś, co każdy ma swój gust własny... Np. wino do obiadu, które pijemy w okresie letnim jest winem portugalskim z kolei, i mamy jeszcze jedno argentyńskie, które są to wina do dziennej konsumpcji, to jest w granicach 30 zł. I takie ja wina lubię, natomiast na specjalne okazje są lepsze. Ale to mówię, nie na co dzień.

.....

M5: [...] Dobre winnice francuskie ale w rozsądnych cenach, tak jak mówię, nie kupię tam na pewno Chateaubriand albo Petrusa...

Jeden z badanych zwraca szczególną uwagę na to, iż trunek nie wcale nie musi być szczególnie ekskluzywny.

A: Ulubiony alkohol. Tam jest wino czerwone.

M4: No wino, tak to jest. I nie właśnie, tzn. celowo bez nalepki, bo to nie musi być jakieś drogie wino.

A: Niekoniecznie?

M4: Nie, ale jak jest to... [śmiech].

A: Ale jakie najchętniej? Hiszpańskie, włoskie?

M4: To nie ma znaczenia. Ja lubię za każdym razem inne, jedno jest lepsze, drugie jest gorsze...

Jako dolną granicę, powyżej której według badanych znaleźć można smaczne i przyzwoite gatunkowo wina, przyjmijmy zatem około 30 zł. Charakterystyczne jest jednak, iż wino podczas obiadu wydaje się pojawiać na stołach badanych dosyć często, zapewne częściej, niż u większości przedstawicieli polskiego społeczeństwa (jeśli wierzyć Wikipedii, to statystyczny Polak wypija rocznie ok. 2 litrów wina)

A: Czyli piątek, sobota, niedziela są raczej w domu. Ok., do pracy za chwilę wrócimy, a teraz przejdźmy może do tego zdjęcia przedstawiającego typowy posiłek. To jest już po posiłku, tak?

M4: No tak no, zdjęcie do końca nie wyszło, trochę już po posiłku. Ale zawsze odbywa się tu, gdzie jesteśmy teraz, czyli w kuchni, yyy, jakiś kieliszek wina i tam coś na szybko zrobione. Tutaj jakieś fondue było jak przypuszczam akurat. Bo wróciliśmy ze

Szwajcarii i mieliśmy jakieś tam jeszcze zapasy. No i tyle. I to raczej nie jest celebrowany posiłek. Tylko taki...

Jeśli jednak wino pija się codziennie, bądź prawie codziennie, zapewne wypada coś o nim wiedzieć. Respondenci poruszają się bardzo swobodnie na tym gruncie, wymieniają nazwy winnic, regionów, dobrze wiedzą skąd pochodzą najlepsze szczepy danego gatunku. Wszelkie wybory związane z kupnem alkoholu są zatem jak najbardziej świadome. Oczywiście, zdarzają się wpadki i rozczarowania, ale trudno tego uniknąć, gdy jest się ciekawym świata i próbuje się nowych rzeczy. Warto zauważyć, że wina znacznie, droższe, a więc te powyżej 100 zł, pijane co niecodziennie, lecz towarzyszą specjalnym okazjom. Ciekawe jest również to, że choć wino jest tu wśród badanej kategorii społecznej napojem w zasadzie powszednim i oczywistym, to jednak pełnić może dwie zróżnicowane statusowo funkcje. Po pierwsze funkcjonuje często jak zwykła „popitka” do obiadu. Po drugie natomiast, i wtedy czasem lepsze gatunkowo, służy może celebrowaniu chwil dla siebie.

Na koniec warto zwrócić uwagę na sam fakt, że badani pijają znacznie chętniej wino, niż np. wódkę, czy piwo. Te dwa ostatnie mają dosyć plebejskie konotacje, podobnie zresztą jak wina słodkie. Nie oznacza to z pewnością, że badani zupełnie gardzą innymi napojami alkoholowymi i uważają, że przeznaczone są one dla niższych warstw społecznych. Zwłaszcza, że istnieją także inne, bardzo ekskluzywne rodzaje alkoholi, takie jak koniak, czy whisky. Myślę, że wino jednak znacznie lepiej wpisuje się w styl życia, jaki najbardziej odpowiada badanym, a zatem życie o wysokiej jakości we włoskim stylu.

4.13. Miejsce w domu, w którym czuję się najlepiej

Jedni badani pracują więcej, inni mniej. Niektórzy spędzają większość dnia poza miejscem zamieszkania, inni przeciwnie, mogą pracować z domu. Każdy jednak prędzej czy później trafia do miejsca zamieszkania. Próbując wnikać w niezwykle prywatną sferę życia badanych, jaką są ich domy, respondenci zostali poproszeni o sfotografowanie tego w nich miejsca, w którym czują się najlepiej. Należy pamiętać o tym, że dom to dla wielu ludzi nie tylko ściany – jest to miejsce, gdzie mieszka ich

rodzina, gdzie toczy się ich prywatne życie, którego strzegą. Na szczęście badani zdecydowali się odsłonić trochę prywatności i wpuścić nas do środka.

Charakterystyczne jest to, że badane kobiety zaprezentowały na zdjęciach swoje sypialnie, podczas gdy mężczyźni chętniej wybierali kanapy, czy fotele w bardziej „dziennej” części domu. To w tym pomieszczeniu, a więc jednym z najbardziej prywatnych miejsc w domu, mogą one spokojnie wypocząć, poczytać książkę, zrelaksować się i wyciszyć. Najwyraźniej próg sypialni symbolizuje początek strefy, do której wkracza się po to, by się odprężyć i zregenerować siły. Ale czy oznacza to, że mężczyźni nie wypoczywają w domu? Jak wytłumaczyć to zróżnicowanie wyborów dotyczących ulubionego miejsca związane z płcią? Po pierwsze, kobiety, które wzięły udział w badaniu pełnią jednocześnie bardzo wiele ról społecznych - związanych z byciem matką, posiadaniem własnego biznesu czy prowadzeniem domu. Skutkować to może poczuciem pewnego przeciążenia, zmęczenia koniecznością bycia aktywnym na tak wielu obszarach jednocześnie. Dlatego właśnie sypialnia, jako miejsce ciche, intymne i takie, gdzie można niejako „wyłączyć” się z przynajmniej z części ról, jest właśnie tym ulubionym. Kobiety poszukują w domu przede wszystkim spokoju i odpoczynku od pracy.

A: Ok., zdjęcie przedstawiające miejsce w domu, w którym czuję się najlepiej.

Sypialnia?

K3: Tak, sypialnia. Leżę tam, odpoczywam, biorę komputer mój mały. Jest bardzo wygodny, bo mogę go brać i pracować w łóżku.

A: Czyli tam jest takie Twoje miejsce.

K3: Tak, tam mam ułożoną stertę gazet, książek i tam spędzam, lubię spędzać czas.

.....

A: Ok., miejsce w domu, w którym czuje się Pani najlepiej? To jest sypialnia. Tam jest spokój? Tam są gazety i książki?

K3: Tak, to jest sypialnia, jak już wszyscy śpią.

A: To można sobie poczytać ze spokojem.

K3: Tak.

Ponadto, wydaje się, że kobiety wskazują na to pomieszczenie w domu, gdyż czują, że właśnie ono należy najbardziej do nich, a przez co traktują je jako „swoje miejsce”. W

sypialni nie musi się jednak znajdować tylko łóżko i nic poza tym. Oprócz stoliczków i regałów z książkami i czasopismami widocznymi na zdjęciach, często mieści się tam także telewizor, sprzęt grający, albo... rower treningowy.

A: Dlaczego sypialnia akurat? Widzę, że jest tutaj wiele rzeczy, która pomagają człowiekowi wypocząć.

K2: Tzn. wiesz co, ja nie wiem nawet dlaczego tak bardzo lubię to pomieszczenie.

Rzeczywiście je lubię, lubię się położyć na łóżeczku i tam lubię poczytać tę książkę jak się da, telewizorek obejrzeć. Czasami nawet, rzadko mi się to zdarza, ale skorzystam czasem z tego rowerka, obracam wtedy telewizor, włączam sobie coś innego i na tym rowerku tam sobie jeszcze jakiś tam program oglądając jadę. Czasami odsłaniam sobie te firanki, bo tam jest widok akurat na nasz ogród. I jak jest wiosna, jak wszystko zakwita, to ja lubię odsłonić sobie i ponieważ nie mogę zawsze wyjść z domu na normalny rower, to chociaż taka namiastka.

Brak czasu, który jest jednak dość charakterystyczny w tej warstwie społecznej, sprawia, że czasem trzeba zadowolić się tylko substytutem tego, na co tak naprawdę mielibyśmy ochotę. Ponieważ respondentka jest często zbyt zajęta, by wyjść pojeździć na rowerze, zawsze może chociaż wsiąść na jego „sztuczny” odpowiednik i popatrzeć na krajobraz... przez szybę. Myślę, że takie namiastki różnych zajęć czy aktywności, będą się stawały w społeczeństwach „ciągłego niedoczasu” coraz bardziej popularne. Tym bardziej w warstwach społecznych zbudowanych z jednostek, które z jednej strony poświęcają wiele swojego czasu na pracę, a z drugiej uzyskują z tego tytułu wysokie dochody, umożliwiające korzystanie z różnego rodzaju „nieautentycznych” przyjemności. Doskonałym przykładem jest tutaj kompleks „Tropical Island” pod Berlinem, mający dawać odwiedzającym poczucie pobytu na tropikalnej plaży, np. przez jeden dzień.

Mężczyźni z kolei, jako ludzie aktywni i pełniący funkcję gospodarza domu, czują się znacznie lepiej tam, gdzie mogą właściwie wypełniać właśnie tę rolę. Salon, kuchnia, czy pozostałe „dzienne” części domu to obszary, gdzie łatwo kontrolować można to, co dzieje się w domu, prowadzić rozmowy z domownikami, czy przyjmować ewentualnych gości. W przeciwieństwie do sypialni, te obszary w domu sprzyjają nawiązywaniu interakcji społecznych. Ponadto, część z respondentów wspomina, że

czasem pracuje jeszcze wieczorami siedząc na kanapie i zerkając jednocześnie na telewizor.

A: A teraz miejsce w domu, w którym czuję się Pan najlepiej.

M6: Jest takie miejsce przy kominku. To jest takie miejsce, gdzie często sobie siadamy, albo kominek jest uruchomiony, albo nie, ale to takie moje ulubione miejsce zdecydowanie.

A: Ok., lubi Pan tam odpoczywać?

M6: Tak, czytam sobie gazetę...

A: Ok., a miejsce w domu, w którym czuje się Pan najlepiej?

.....

M5: Kanapa przed telewizorem.

A: Kanapa przed telewizorem? A ten telewizor jest włączony, bo mówił Pan, że...?

M5: Nie, wie Pan, ja się kładę na kanapie, coś tam pracuję przy okazji i telewizor sobie gra. Najlepiej, idealnie to jest dla mnie.

A: I tak Pan spędza wieczory w Warszawie?

M5: Jak jestem w Warszawie to mi fajnie, bo ja sobie popracuję w tym czasie, ale wie Pan, jest, jest fajnie, bo trochę oglądam CNBC albo TVN24.

Kanapa jest dla badanego miejscem lubianym dlatego, że pozwala niejako połączyć pracę z odpoczynkiem. Gdy po powrocie do domu respondent siada jeszcze z komputerem i musi coś wykonać, to jednak telewizor oraz luźna pozycja dają namiastkę odpoczynku. A przy okazji można jeszcze skontrolować najnowsze wydarzenia i rynki finansowe na świecie...

Bardzo lubianym miejscem jest też stół kuchenny, który niekoniecznie służyć musi tylko i wyłącznie celom konsumpcyjnym. W wielu domach to właśnie kuchnię uważa się za miejsce, które w pewien sposób jednoczy domowników. Przy stole w kuchni można też często wygodnie czytać, odrabiać lekcje czy pracować. To właśnie miał na myśli jeden z badanych.

A: Ok., miejsce w domu, w którym czuję się najlepiej. To jest kuchnia?

M2: Yyyy, no właśnie, tzn., my mamy kuchnię połączoną z pokojem... ale w ogóle stół,

bo przy tym stole, jakby dzieje się...

A: Preferowany sposób spędzania wolnego czasu też był właśnie przy stole.

M2: Yyy, ale to w ogóle jest takie fajne miejsce, bo tam nie tylko wspólnie je posiłki, ale to jest często tak, że X pracuje przy tym stole i grzebie coś w komputerze, Y odrabia lekcje, albo rysuje, ja coś czytam przy tym stole. I w gruncie rzeczy to jest takie miejsce, które nas, które nas łączy. I tak niby każdy robi coś tam swojego, ale tak naprawdę robimy to wspólnie.

Ciekawym miejscem jest też „centrum dowodzenia”, które zaaranżował sobie we własnym domu jeden z respondentów i to właśnie tam najchętniej przebywa. Jest to miejsce wyposażone we wszystko to, co potrzebne jest, by wypocząć: szybki komputer z dostępem do Internetu, książki, czasopisma, sprzęt grający itd.

M3: Mój kącik, wie Pan co, mój kącik. Ostatnio, tzn. lubię też siedzieć na dole, jak siedzimy z żoną, to siedzę na dole, lubię też, ale ja nie ma czasu zejść tam sobie gdzieś do fitness, albo iść na saunę. Ale tak, tu spędzam większą ilość czasu, bo to jest takie centrum dowodzenia [śmiech]. Centrum dowodzenia. No, wieczór wygląda mniej więcej tak, że przyjeżdżam do domu, no to wiadomo z dziećmi zabawa, później kładzenie dzieciaków, później jest chwila z żoną, ale ona z reguły kładzie się wcześniej ode mnie, potem spędzam czas tutaj. Tu czytam książkę, tutaj siedzę i szukam, nie wiem, planuje jakieś wycieczki, planuje wakacje, siedzę w Internecie, słucham muzyki. Tak, to jest takie centrum dowodzenia, faktycznie. I chyba takie ulubione miejsce, no moje miejsce. Takie moje miejsce, to też jest ważne, nie. Gdzieś coś co jest dla mnie i dobrze się tam czuję.

Jak widać ulubione miejsca w domu to przede wszystkim te, które służyć mają relaksowi, kojarzą się z czasem wolnym i raczej pasywnym wypoczynkiem. Badani chętnie w nich przebywają, bo właśnie tam mogą się odprężyć po całym dniu pracy czy poprzebywać z innymi domownikami. Warte uwagi jest pewne „upłciowienie” wyborów związanych z miejscem wypoczynku – podczas gdy kobiety chętniej przebywają w intymnych, niedostępnych dla gości częściach domu (sypialnia), mężczyźni wskazują na pomieszczenia znajdujące się w bardziej „dziennych” częściach domu. Wynikać może to z faktu, iż przemęczone pełnieniem zbyt wielu ról społecznych kobiety szukają w domu raczej wypoczynku i spokoju. Mężczyźni, znacznie lepiej czują

się niejako „na straży” domowego ogniska i wybierają te miejsca, z których lepiej są w stanie kontrolować otoczenie. Podczas gdy ulubione miejsca odpoczynku kobiet nastawione są na ograniczenie interakcji społecznych z domownikami czy gośćmi, te, w których przebywają mężczyźni sprzyjają nawiązywaniu wszelkich kontaktów.

4.14. Najczęściej używany środek transportu

Przedstawiciele klasy średniej wyższej jako ludzie aktywni, działający nierzadko na wielu obszarach zawodowych jednocześnie, muszą się pomiędzy tymi obszarami sprawnie poruszać. Można to rozumieć dwojako. Po pierwsze, w przenośni, jako umiejętność odnalezienia się i zachowania merytorycznej kontroli na wielu płaszczyznach. W tej części pracy skupimy się na jednak drugim, dosłownym rozumieniu i będziemy mieć na myśli po prostu fizyczne przemieszczanie się pomiędzy różnymi punktami na mapie. Miejscami tymi mogą być firmy badanych, firmy ich klientów, kawiarnie, restauracje, ośrodki sportowe, poszczególne miasta, kraje oraz wszelkie te inne miejsca, w których bywają respondenci. Aby odkryć to, w jaki sposób badani najczęściej pokonują wszelkie odległości, zostali oni poproszeni o sfotografowanie najczęściej używanego środka transportu. Analiza zdjęć oraz odpowiedzi na pytania uzupełniające podczas wywiadu, pozwoliły na wypracowanie kilku ciekawych wniosków.

Warto zacząć od tego, że najbardziej typową odpowiedzią na pytanie o najczęściej używany środek transportu jest wskazanie na samochód. Stanowi on wygodne narzędzie, które każdego dnia pozwala na komfortowe i szybkie, oraz co istotne zależne od właściciela, poruszanie się. W drugiej kolejności pojawia się pociąg, czy samolot. Z usług PKP chętnie korzystają respondenci, którzy część swoich interesów prowadzą w Warszawie i innych miastach. Kursują oni w zasadzie wahadłowo w każdym tygodniu i pociąg jest dla nich znacznie korzystniejszym rozwiązaniem. Temu „wahadłowemu” systemowi pracy poświęcimy zresztą nieco więcej uwagi w innym podrozdziale. Pozostali badani wskazują na samochód.

Choć, pojazd ten zaraz po jego stworzeniu służył tylko najzamożniejszemu warstwowi społecznemu, to dziś stał się bardzo powszechnym elementem krajobrazu. Nadal jednak, za sprawą najróżniejszych znaków, czy wartości, które auto konotuje, pomaga ono

określić status swojego użytkownika, czy też właściciela. Ponadto, jak wiele przedmiotów służących ludziom, pojazd ten jest też często antropomorfizowany, np. obdarzany pieszczotliwymi imionami, czy też jego „charakter” postrzega się jako buntowniczy (Urry, 2009, str. 87). Przypatrzmy się, jakimi samochodami poruszają się najchętniej badani.

Zdecydowanie najbardziej popularną marką wśród przedstawicieli klasy średniej wyższej jest niemieckie BMW (4 spośród 9 respondentów porusza się na co dzień samochodem tej marki). Jeszcze kilka lat temu, jedyny wówczas importer BMW w Polsce otrzymał polecenie z centrali w Monachium, by zmienić wizerunek tej marki w Polsce. Producent luksusowych samochodów z Bawarii doskonale zdawał sobie sprawę z negatywnych konotacji, jakie wywołuje ta marka w Polsce. Obawy te nie były zresztą bezpodstawne, gdyż powszechnie wiadomo, że auta cieszyły się i pewnie nadal cieszą dużą popularnością wśród określonych grup społecznych. Innymi słowy samochody tej marki wybierają chętnie ludzie trudniący się niekoniecznie legalną działalnością, a swoimi gabarytami i agresywnym zachowaniem, budzącymi obawy wśród pozostałych członków społeczeństwa. W zależności od swojej pozycji i dochodów posiadają oni pojazdy kilku- czy kilkunastoletnie (do czego odwołuje się powszechny stereotyp), ale także zupełnie nowe. Choć wówczas zmiana wizerunku marki nie do końca się udała (co dealer ów przypłacił utratą licencji), to obecne wyniki badań świadczą o tym, że nieprzychylnie asocjacje związane z BMW są w Polsce coraz mniej żywe. Respondenci chętnie wybierają samochody niemieckiego producenta i cenią sobie wszystko to, co BMW ma na myśli w swoim głównym hasle reklamowym „*Freude am Fahren*” (Radość z jazdy).

M3: [...] BMW zawsze było moją ulubioną marką. To trzecie moje BMW w chwili obecnej. Gdzieś tam po drodze miałem Audi, ale wróciłem do BMW. No nie powiem, że nie jestem dumny.

[...] No, agresywny design, a dlaczego biały? Bo czarnych jeździ za dużo, bo biały mi się podobał, bo jest wesoły, bo jest też taki nie wiem, południowy [...].

.....

A: Ok., dlaczego akurat takie?

K3: Szybkie, sprawne, niezawodne, praktyczne.

A: Ok., to Twoje pierwsze BMW?

K3: Moje pierwsze, ale już nie ostatnie [śmiech].

Wśród pozostałych marek dużo popularnością cieszy się Audi oraz Volvo, Lexus i wciąż jeszcze nieco egzotyczne na polskich drogach Subaru. Wszystkie pojazdy były to doskonale wyposażone, luksusowe modele. Mówiąc o markach samochodów warto przytoczyć wypowiedź jednego z badanych, który poddaje szczegółowej analizie dostępne na rynku pojazdy. Jak widać, ma już spore doświadczenie i nie podziela entuzjazmu pozostałych wobec BMW. Warto dodać, iż respondent ów nigdy nie miał własnego samochodu, a wszelkie te, którymi jeździł należy do firm go zatrudniających.

M5: Jak zaczynałem w A to miałem starego Peugeota 405 z dziurami w siedzeniu, bo ktoś tam fajki palił wcześniej. Potem byłem w B miałem Mercedesa nowego E, potem co ja miałem? Byłem w C to miałem Volvo S80, potem, potem w D jeździłem Lexusem, niefajne auto, potem jeździłem tym, jak pracowałem razem z X, robiliśmy Europejski Fundusz Hipoteczny, wtedy Range Roverem, a teraz przesiadłem się z powrotem na Volvo. Takie same auta, one się już niczym nie różnią.

A: Ok.

M5: Dobre auta, ale nie jakieś tam, nie wiem. BMW nigdy nie miałem. Jakieś tam Porsche 911 też nie [z ironią]. Auto definiuje styl, definiuje człowieka.

A: Nie wiem czy tak jest, nie wiem, czy można ludzi definiować przez marki samochodów, no ale...

M5: Jakoś tak, bo jakoś Pan dokonuje wyborów. Jak kupuję samochód, to patrzę jaki sobie mogę kupić. To nie jest tak, że mogę jeździć każdym samochodem. Pan może, ale ja nie mogę. Gdybym jeździł BMW to by ludzie mówili, no kurde, odbiło mu.

A: Ale jakby Pan jeździł nowym BMW?

M5: Tak, nowym. Źle postrzegane.

A: Dlaczego?

M5: No bo jest negatywna konotacja tego samochodu, kojarzy się albo z jakimś przysłowiowym burakiem, przepraszam, że tak... Taki burak łamany przez hurtownik ze Smochowic czy Szczepankowa. Merc tak samo. Porsche nie, bo to nie wypada jeździć troszeczkę, bo to obciach troszkę, Lexus tak samo, średnio, bo tak się też kojarzy słabo. Zostaje Volvo albo Audi – dwa samochody, które kojarzą się tak neutralnie. Wie Pan, bo to jest też tak, że jak ma Pan firmę, to oni Pana oceniają przez pryzmat samochodu. Jeszcze jeździłem przez jakiś czas Porsche Cayenne [...], przez kilka miesięcy. Wie Pan,

podjeżdżam do jednej firmy i tam nie dostałem jednej i drugiej transakcji, bo prezes zobaczył, że młody gówniarz przyjeżdża Cayennem, a on jeździ Fordem. Nie dam mu, co mam mu dać? Także tak to wygląda, że też trzeba wybierać coś takiego, co jest neutralne, nie rzucające się w oczy, wie Pan? Volvo i Audi są nijakie, nie rzucają się w oczy, nikt ich nie zazdrości. I dlatego ja je zawsze wybieram.

Wydaje się, że nie wszyscy respondenci uważają jednak, że zajmowanie określonej pozycji w hierarchii społecznej, powinno mieć odzwierciedlenie także w typie posiadanego pojazdu. Oczywiście zdają sobie sprawę z możliwych oczekiwań społecznych, jednak twierdzą, że nie przejmują się nimi. To tak, jakby znać reguły, ale jednocześnie móc je świadomie odrzucać. Z drugiej strony żaden z badanych nie porusza się starym, mało wygodnym autem.

A: Ale chodziło rzeczywiście o ten, którym ty się poruszasz.

M1: Ok., no to ten samochód tak, bo jest... Pytasz o samochód, bo jest super i... stać mnie na to. Ale nie myślę, że, że trzeba się nim na moim miejscu posługiwać.

Z kolei pogląd o nienachalnym designie Volvo czy Audi podzielany jest przez innych badanych. Oni także przyznają, że pojazdy te choć luksusowe, nie są bardzo pretensjonalne i nie „kłują” w oczy. Jest to zresztą odzwierciedleniem szerszych gustów estetycznych respondentów, o których mowa była już w podrozdziałach dotyczących mody, czy też przedmiotów, jakimi klasa średnia wyższa chętnie się otacza. Te gusta to przede wszystkim brak ostentacji, ale jednocześnie docenianie wysokiej jakości produktu.

K2: [...] A na co zwracałam jeszcze uwagę to na to, że on zewnątrz wygląda mimo wszystko niepozornie. Mi też zależało, żeby się nie rzucało, że o, przyjechała ta co się tam rozbija Bóg wie jakim wozem, tylko, że on ma bardzo dużo w środku, a na zewnątrz żeby wyglądał jak każdy inny nie wiem Volkswagen...

A: Audi takie jest trochę bardziej skromne...

K2: Taki jest, że się, tak, jak spojrzysz na ulicę to różne takie samochody jeżdżą, podobne, nie podobne. Nie rzuca się w oczy, to było dla mnie bardzo istotne w wyborze.

Jak widać, choć niektórzy przedstawiciele klasy średniej wyższej cenią sobie luksusowe pojazdy, to jednak starają się wybierać te, które na pierwszy rzut oka nie zdradzają swojej wartości i grubości portfela ich właściciela.

Wśród badanych wyróżnić można dwie grupy, jeśli chodzi o podejście do samochodu. Przedstawiciele pierwszej z nich nazwać można „miłośnikami motoryzacji” - to ci, dla których auto to coś więcej niż tylko środek transportu. Posiadanie określonego modelu sprawia im nieukrywaną przyjemność i satysfakcję. Podobnie sama jazda potrafi być niemałą frajdą.

A: Ok., widzę, że lubi Pan jeździć samochodem.

M6: Bardzo. Bardzo. Sprawia mi straszną przyjemność.

A: Takie trochę też amerykańskie podejście do samochodu. Wielki...

M3: Tak, trochę tak. Choć do tej pory miałem mniejsze, tylko jednego takiego jeepa, Opla Fronterę. I powiem Panu, że po tej zimie, latem też się nim fantastycznie jeździ, ale po tej zimie, stwierdziłem, że naprawdę, ja nie kupię innego samochodu niż jakiegoś SUVa w Polsce. No jak patrzę, jak się ludzie męczą tymi malutkimi samochodzikami, a ja tam sobie jechałem. Tak, to jest takie poczucie wolności. Tzn. wolność, to nie jest, że człowiek jest niezwiązany, wolny. Ale ma ten komfort robienia, no nie wiem, komfort, nieposiadania problemów, o! A w tym samochodzie mam taki komfort. Pewnie, nie mogę nim wszędzie zaparkować i tak dalej i tak dalej, ale z drugiej strony ja nie mam takiego trybu życia, że gdzieś tam codziennie wychodzę, stoję na ulicy i się boję, że mi ukradną. Na razie odpukać nic się nie wydarzyło, i ok. Ale fajne auto, mhm...

Patrząc na świat zza kierownicy potężnego SUVa respondent, którego wypowiedź przytoczona została powyżej, odczuwa swego rodzaju wyższość nad innymi użytkownikami ruchu i ich „malutkimi samochodzikami”. Ciekawe jest też, że owe poczucie to racjonalizuje poprzez wskazanie na praktyczną (napęd na 4 koła, wielkość), a nie symboliczną przewagę. Warto się tutaj zastanowić, czy poruszanie się dużym, luksusowym autem wpływa na poczucie własnej wartości i ego badanych. Odpowiedzi na to pytanie pomogą udzielić dwa poniższe fragmenty wywiadu. Warto zaznaczyć, że autorami zarówno pierwszej jak i drugiej wypowiedzi są mężczyźni.

A: A jakie są jego główne atuty?

M1: Wielki, silny, i... bardzo się pewnie w nim czuję.

Lub bardziej wprost.

M3: [...] bo jest też taki nie wiem, południowy, yyy, jest pretensjonalny. To tak też faktycznie jakby mówić, że samochód jest jakimś tam przedłużeniem męskości, no to może się tak to odbierać. Ale nie, fajne auto.

John Urry w „Socjologii mobilności” zwraca uwagę na wyjątkowość przestrzeni, która panuje wewnątrz współczesnych pojazdów. Myślę, że jest ona tym bardziej szczególna w luksusowych, „naszpikowanych” elektroniką autach respondentów. Kierowca siedzi w nich wygodnie, przypięty do miękkiego, skórzanego siedzenia. W powietrzu unosi się miły zapach skórzanego tapicerki. O wrażenie większej przytulności dbają obecne często w tego typu pojazdach szlachetne, drewniane elementy wykończenia wnętrza. Najrozmaitsze kontrolki informują o tym, co dzieje się zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz pojazdu. Wiele czynności wykonanych podczas prowadzenia auta wspierane jest na bieżąco przez najrozmaitsze systemy elektroniczne, które czuwają także nad bezpieczeństwem. Z głośników rozmieszczonych w całym pojeździe dochodzą informacje o świecie lub muzyka o dźwięku najwyższej jakości. Środowisko wewnątrz, to o kontrolowanej temperaturze, wygodne, dostosowane do potrzeb użytkownika, różni się od tego, które widzi on za szybą. *Obrazy, dźwięki, smaki, temperatury i zapachy miast zredukowane są do dwuwymiarowego widoku zza szyby [...] Środowisko przed przednią szybą jest „obcym innym”, utrzymanym na dystansie pomocą rozmaitych technik prywatyzujących, inkorporowanych we współczesny samochód.* (Urry, 2009, str. 94). Auto będąc mobilne, nabiera cech nieruchomości i staje się bastionem kierowcy.

Druga wyróżniona przez mnie grupa badanych to taka, której członków nazwać można „pseudo-obojętymi”. Są to więc tacy ludzie, którzy nie przywiązują (bądź chcą, żeby tak o nich myśleć) na co dzień większej uwagi do samochodu, jakim się poruszają. Bynajmniej nie jest im obojętne czym jeżdżą, bo w końcu kupują Audi czy Lexusa. Auto nie stanowi jednak źródła tego rodzaju przyjemności i satysfakcji, o której mówi pierwsza grupa. Respondenci ci są raczej skromni i niechętnie chwala się posiadany pojazdem.

M1: No wiesz co, ja nie chciałem jakby, jakbym miał... Pokazałem swój samochód, no bo tak uważałem, że wypada, ale... gdybym odpowiedział na to pytanie to mógłbym pokazać dowolny, no bo środek, to nie konkretny, no ale dobra...

A: Ale chodziło rzeczywiście o ten, którym ty się poruszasz.

.....

A: Jest to tak zwana klasa premium. Jest to raczej jeden z lepszych samochodów takich... Yyy, dlaczego akurat takie auto?

M2: Yyy, z tego powodu, że ja miałem takie służbowe auto, także... I miałem do niego zaufanie i sentyment. Natomiast zupełnie nie przykładam do tego jakby wagi. W takim sensie, że no dzisiaj odbywałem taką rozmowę z kolegą, który opowiadał właśnie o jakimś nowym modelu Audi. Ja nie mam zielonego pojęcia o tym...

Jeśli mężczyźni bardziej zwracają uwagę na parametry techniczne, to dla kobiet niezwykle ważne jest... bezpieczeństwo. Z jednej strony wiązać się to może z tym, że kobiety np. często jeżdżą z dziećmi, lub po prostu cenią sobie (czasem złudne) poczucie, że są w aucie bezpieczne, lub że elektroniczne systemy automatycznie skorygują ich ewentualne błędy za kierownicą. Z drugiej strony odebrać to można jako wyraz pewnego pragmatyzmu, oraz co się z tym wiąże, próbami racjonalizacji zakupu luksusowego auta.

A: Czyli zwraca Pani uwagę na samochody?

K3: No wtedy, kiedy go kupowałam, to się tak naprawdę mocno przyłożyłam do tego zakupu.

A: No mi się podoba bardzo [śmiech].

K3: [śmiech] no w takim znaczeniu no nie tyle, że się znam, ale parę sobie parametrów wzięłam pod uwagę. Przede wszystkim bezpieczeństwo, jakąś taką niezawodność i mi wyszło na Subaru.

.....

K2: Dlaczego wybrałam Audi? Tzn. chciałam żeby był samochód, który, ponieważ mnie na to stać, znowu dodam to nieszczęsne, żeby miał rzeczywiście wszystkie takie rzeczy najlepsze, które może mieć dla bezpieczeństwa. On tam rzeczywiście jest świetnie wyposażony, to że ma tam wiesz, przyczepność na te 4 koła, trzyma się, jak ja to mówię sam się przykleją do asfaltu. Nawet jak ostrzej wejdę w zakręt na śniegu to on mnie przytrzyma jakoś tak mnie ciągnie, że nic się nie wydarzy. Bardzo wygodnie się nim jeździ.

Urry zwraca uwagę na dwa aspekty automobilizmu – uważa on, że *samochód jest niezmiernie uległy, a zarazem absolutnie represyjny* (Urry, 2009, str. 89). Auto daje wolność, pozwala na szybkie przemieszczanie się w zasadzie kiedy tylko mamy na to

ochotę. Po drugie, automobilizm znacznie rozszerza przestrzeń, w której ludzie funkcjonują, a tym samym *indywidualne możliwości każdego człowieka* (Ibidem). Warto zauważyć, że znaczna część współczesnego życia społecznego opiera się na mobilności i elastyczności hybryd człowiek-samochód. Dzięki istnieniu motoryzacji badani mogą także w wolnych chwilach oddawać się bliższym i dalszym podróżom, które tak lubią, bez konieczności ich uprzedniego planowania. Ponadto, możliwość szybkiego przemieszczania się pozwala kontrolować, czy prowadzić działania biznesowe rozproszone w wielu miejscach. Pamiętajmy, że dla klasy średniej wyższej samochód to nie tylko przyjemność, ale także narzędzie pracy. Luksusowy pojazd może pełnić jednak także inne role, np. podnosić naszą wiarygodność w oczach partnera biznesowego i niejako potwierdzać nasz wysoki status.

Kontynuując myśl Urry'ego, należy pamiętać, że elastyczność, którą zapewniać ma samochód podlega mimo wszystko pewnemu przymusowi. Otóż *poruszający się samochód zmusza ludzi do zgrania w skomplikowany sposób swoich mobilności i relacji społecznych na wielkich odległościach* (Ibidem). Automobilizm wciąga ludzi w pewną pułapkę, której tamci się podporządkowują. Oddziela on bowiem miejsca zamieszkania od miejsc pracy, oddala sklepy i punkty rozrywki od domu, wprowadza ciągle i pozornie krótkie dojazdy, które kończą się wyczekiwaniem w korkach. Ponadto, skłania ludzi do wyjazdów, przemieszczania się, oddzielając w ten sposób przyjaźnie i rodziny. Wreszcie, zmusza do jeżdżenia po wytyczonych drogach i planowania podróży tak, by jak najwięcej miejsc było „po drodze”. Być może dlatego, wśród ludzi zamożnych, którzy źle znoszą wszelkiego rodzaju ograniczenia, coraz większą popularnością cieszą się luksusowe SUVy. Ta klasa samochodu, powstała z połączenia auta terenowego, vana i komfortowej limuzyny dawać ma ich użytkownikom wszystko to, co najlepsze z każdego typu pojazdu. Liczą się tu zatem wygoda, duża przestrzeń i co najważniejsze w kontekście tego fragmentu – wolność. Wolność tę rozumiem, jako możliwość zjazdu z „utartych ścieżek”, zwykłych dróg, którą zapewnić ma napęd na 4 koła i podwyższone zawieszenie. Także dlatego respondent, którego wypowiedź przytoczyłem powyżej, czuje w swoim SUVie przewagę nad innymi – wystarczy mu świadomość, że w każdej chwili może obrać inną, niedostępną dla większości pojazdów drogę. Jest to oczywiście czysto hipotetyczne, gdyż w mieście, gdzie respondent przede wszystkim to auto użytkuje, możliwości jazdy terenowej są raczej niewielkie.

Podsumowując tę część, najczęściej używanym środkiem transportu wśród badanej grupy jest samochód. Badani wybierają modele adekwatne do ich stanu posiadania. Najbardziej popularne marki to niemieckie BMW i Audi – pierwsze nieco pretensjonalne, agresywne, rzucające się w oczy, drugie mniej nachalne, stonowane, dyskretne. Obie drogie i luksusowe, ale także bezpieczne i oferujące pojazdy o wysokiej jakości wykonania.

Choć część respondentów deklaruje, że środek transportu nie ma dla nich większego znaczenia, to trudno doszukać się tutaj przypadkowości. Posiadanie potężnego samochodu dodaje pewności siebie i zapewnia bezpieczeństwo. Pierwsza cecha ma większe znaczenie dla mężczyzn, druga ceniona jest wysoko przez kobiety.

Badani korzystają oczywiście z innych środków transportu, takich jak pociąg czy samolot, jednak nieco rzadziej. Co ciekawe, jeden z badanych bardzo chwali sobie środek lokomocji jakim są taksówki. Jest to bardzo wygodne rozwiązanie w mieście. Nie trzeba zastanawiać się jaką drogą jechać, ani szukać miejsca do parkowania. Przede wszystkim jednak, nie trzeba ich samemu prowadzić, co daje czas na telefony lub po prostu odpoczynek. Może się okazać, że korzystanie z taksówek jest bardziej komfortowe, niż jazda własnym samochodem. A biorąc pod uwagę ceny luksusowych pojazdów, opłaty za ubezpieczenie i ceny paliw, niekoniecznie droższym.

4.15. Rzecz, która najbardziej przeszkadza mi w sąsiedztwie - relacje z pobliskim otoczeniem

Aby zbadać relacje łączące respondentów z najbliższym otoczeniem, poproszeni zostali oni o wykonanie zdjęcia rzeczy, która najbardziej przeszkadza im w sąsiedztwie. W ten sposób chciałem dowiedzieć się po pierwsze, czy istnieje w pobliżu coś, co doskwiera badanym i jeśli tak, to jakiego typu jest to problem. Szerzej jednak, wierzyłem, iż tego typu pytanie pozwoli na wydobycie ogólnego nastawienia wobec rzeczywistości, świata czy innych ludzi, jakie wykazują zaangażowani w badanie przedstawiciele klasy średniej wyższej.

Pierwsza popularną wśród badanych odpowiedzią było stwierdzenie, że w zasadzie nic im nie przeszkadza. Respondenci, którzy tak twierdzą, uważają się za osoby bezkonfliktowe lub takie, które nie mają zwyczaju przejmować się drobnostkami, czy

rzeczami, na które nie mają specjalnego wpływu. Ich pozycja jest na tyle wysoka, że angażowanie się w drobne zatargi, czy też myślenie o różnych rzeczach, które trudno zmienić, uważają za stratę czasu i niepotrzebną fatygę.

A: Ok., uciążliwa rzecz w sąsiedztwie?

M5: Nie mam takiej rzeczy. Nie mam widzi Pan, ja jestem tak bezkonfliktową osobą.

Choć być może badanemu, którego wypowiedź przytoczona została powyżej nie do końca odpowiada wszystko to, z czym ma do czynienia w okolicy swojego domu czy miejsca pracy, to jednak woli on uniknąć zbędnych starć, czy awantur. Zachowanie takie nie wynika jednak ze strachu, czy obojętności, ale raczej z poczucia bycia „ponad”. Proponuję zatem, by strategię, jaką wybierają badani wobec różnego rodzaju drobnych niedogodności, na które bądź nie mają wpływu, bądź ich zmiana wiązałaby się z sytuacją niepotrzebnych konfliktów, nazwać „wznoszeniem się”. Dobrze ilustracją będzie poniższa wypowiedź.

A: Ok., teraz dwie rzeczy, do których nie ma zdjęć. Uciążliwa rzecz w sąsiedztwie...

M3: No właśnie nie wiem... ale teraz, jak jesteśmy po całej tej rozmowie, tak, to może Pan zauważy, że tu nie ma tego zdjęcia, bo trudno mi znaleźć rzecz, która mi przeszkadza. Ja nie szukam rzeczy, które by mi przeszkadzały. No nie szukam na siłę, co mam Panu powiedzieć, że ten dom mi się nie podoba [respondent wskazuje ręką za okno]. No nie podoba mi się. Ale czy to znaczy, że mi przeszkadza, że jest uciążliwy? No nie! Mieszkam na fajnym osiedlu, co ma mi przeszkadzać?

[...]

M3: Fajne miejsce. No co mi ma przeszkadzać, że ktoś się buduje obok i mi sypie cementem na ogród? No po co mam się takimi rzeczami przejmować, tak?

Badany odczuwa pewną wyższość (na przykład nad sąsiadem sypiącym cement do ogrodu) i ma świadomość, że jego pozycja jest na tyle wysoka, że tak naprawdę niewiele jest mu w stanie zaszkodzić. Dlatego tego typu drobne zdarzenia stają się mu obojętne i puszcza je on mimochodem. Po prostu dużo bardziej komfortowe jest zignorowanie pewnych incydentów czy przedmiotów, niż wdawanie się w otwarte spory. A gdy trawnik się zniszczy, w każdej chwili zawołać można ogrodnika, który przywróci mu dawny wygląd.

Ciekawy stosunek do sąsiedztwa wykazuje kolejny badany. Oprócz techniki „wznoszenia się ponad”, stosuje jeszcze taką, która polega na izolowaniu swojego życia prywatnego od tego, które wiodą rodziny w domach położonych obok. Choć respondent ów mieszka tam już kilka lat, to nie zna swoich sąsiadów i nie utrzymuje z nimi kontaktów. Fakt ten jednak wcale mu nie przeszkadza. Wręcz przeciwnie, wydaje się zakładać, że gdyby bliżej poznał ludzi mieszkających obok, to mogliby oni zacząć go drażnić. Zastanawiające jest, skąd biorą się tego typu oczekiwania. Można by to tłumaczyć niechęcią do bardziej zażyłych kontaktów z ludźmi nierównymi sobie, albo po prostu brakiem potrzeby rozwijania sieci znajomości o w zasadzie przypadkowe osoby. Relacje towarzyskie respondentów umiejscowione są bowiem z reguły gdzie indziej, a zwykła bliskość zamieszkania nie jest jeszcze dostatecznym powodem, by chcieć kogoś poznać. Warto przy tym zaznaczyć, że z uwagi na wysoki status i szacunek społeczny, to właśnie badani przywykli wybierać z kim chcą utrzymywać stosunki towarzyskie, a z kim nie. Wybór sąsiadów natomiast leży z reguły poza ich możliwościami wpływu.

A: Jasne. Yyy, i teraz w sąsiedztwie Tobie nic przeszkadza z tego, co zauważyłem.

M1: Nie.

A: [Śmiech] to jest bardzo fajne.

M1: [Śmiech].

A: A jacy ludzie tutaj mieszkają, w okolicy? Czy jest to jakaś w pewnym sensie...

M1: Nie wiem, nie przeszkadzają mi, bo ich nie znam.

Są jednak tacy badani, którym w ich codziennym życiu doskwierają pewne rzeczy. Choć mogą się one czasem wydać nawet nieco błahe, to myślę, że warto się nad nimi pochylić.

A: Uciążliwa rzecz w sąsiedztwie.

K2: To już chyba wiesz, nie? Dla mnie to jest w ogóle karygodne, że na coś takiego się zgodzono, ale są. Chyba na razie nie mają tak jakichś pozwoleń i nie mogą tam prądu puszczać... Może się uda, że z czasem to rozbiorą, chociaż... Wydaję mi się, że to jest walka z wiatrakami. Szpecą okrutnie.

A: A one się gdzieś tuż koło Was?

K2: Tzn. nie wiem, może mamy do nich z 300 metrów, do takiego słupa. Ja to tak zrobiłam z drogi i to bardzo mocno widać. Wiesz co, ogród mamy dosyć zarośnięty,

więc jak wychodzimy na ogród to czubek jakiegoś tam widzimy. I z kuchni jak patrzę, bo tam jest jeszcze jedna działka do zabudowania, ale póki nie ma, to nie wiem, może 800 metrów, widzę ten słup. One nie są w mieszkaniu przeszkadzające, ale wiesz, chodzę z psem, chodzimy, no szpetne, widzisz takie wielkie żelastwo nad sobą. Zupełnie to nie pasuje i denerwuje. I pamiętam to zdjęcie dałam do dwóch miejsc, właśnie, coś co chciałabym zmienić, a nie mogę.

A: Trudno to zmienić.

K2: Trudno to zmienić, no bym musiała się wyprowadzić stąd, a to też nie jest takie łatwe. Człowiek już tyle zainwestował, teściową przeprowadziliśmy, wybudowaliśmy jej dom, nasz chcemy teraz rozbudować, to już się nie wyprowadzimy stamtąd.

Jak widać respondentce mocno zależałoby na tym, by słupy wysokiego napięcia, jakie mimo protestów mieszkańców, przecięły kilka podpoznańskich miejscowości, nigdy nie powstały. Choć badana bardzo chciałaby doprowadzić do rozbiórki „wielkiego żelastwa”, to ma świadomość, że szanse są niewielkie.

A: Jasne, teraz zdjęcie przedstawiające rzecz, która przeszkadza Panu w sąsiedztwie i tu jest jeszcze w miejscu pracy.

M6: No właśnie, w miejscu pracy to jest to nieuporządkowanie, które no, nie wiadomo jak długo będzie trwało. To jest coś, co wygląda okropnie, no, jest takie coś. Nic nie możemy z tym zrobić, na to wpłynąć. Troszkę burzy to tę elegancję biur i miejsc, gdzie przywykliśmy funkcjonować, ale trudno, tak to wygląda. Gdyby to można uporządkować, byłbym natychmiast za tym, ale no, nie można...

A: A w domu rzecz, której Pan nie może zmienić to...

M6: To ten cholerny kompostownik, który jest za moim... Już zwracałem uwagę właścicielowi, że biorąc pod uwagę, że to jest tuż pod moim płotem i chciałbym żeby to zostało przeniesione. Ale zdaję sobie sprawę z tego, że no nie jest to na tyle uciążliwe, że to codziennie, bo to zależy od wiatru, a wiatry są na ogół zachodnie, więc nie w moim kierunku, ale zdarza się, że siedzę na tarasie, no i czujemy, że kompost dochodzi do siebie. No jest to i to mi jakoś przeszkadza.

A: I nie może Pan tego zmienić?

M6: No mówię, musiałbym się pokłócić z sąsiadem, a ja nie jestem człowiekiem, który

konflikty wywołuje. Więc akceptuję to, aczkolwiek trochę mi to przeszkadza. Bardzo mi to przeszkadza, muszę powiedzieć.

Choć kompostownik jest realnym problemem, który może się dawać we znaki w cieplejsze dni, to już nieuporządkowanie, czy też bałagan, który widzi ze swojego biura, narusza raczej zmysł estetyczny respondenta, niż namacalnie przeszkadza mu w codziennej pracy. Przyjrzyjmy się jeszcze poniższej wypowiedzi i postarajmy się uchwycić część wspólną wszystkich problemów, jakie poruszają badani.

A: [...] Uciążliwa rzecz w sąsiedztwie?

M4: No tak, to zdjęcie zrobiłem w ostatniej chwili, ono nie jest zbyt wyraźne, ale zaraz objaśnię.

A: Właśnie, o co chodzi? Pogoda, samochody...?

M4: Nie, nie, nie, chodzi o ten o małe słupki tutaj. Takie są słupki trzy. To jest taka spokojna ulica, tam wyjątkowo były jakieś imprezy na [REDAKTOWANE], normalnie tu jest pusto. Każdy ma kawałek publicznego gruntu przed swoim domem, bo to jest grunt miejski. Rośnie sobie trawka, ludzie sobie stawiają te samochody na tej trawce, albo pobudowali sobie różne podjazdy, a tu sąsiad postawił sobie takie słupki. No nie jest to jakiś problem, który mi nie pozwala spać, ale po prostu... potraktował nas jak złodziei, albo naszych sąsiadów. Owszem kradną tu samochody, mi też ukradli, choć stał za płotem, więc żaden słupek by go nie uratował, ale generalnie to jest spokojna okolica...

A: Ale on to zrobił, żeby ludzie tam mu samochodów nie stawiali?

M4: Ja nie wiem po co on to zrobił! To jest taki mało estetyczny przedmiot, generalnie w ładnej okolicy postawił coś co... po prostu zrobił wiochę na środku ulicy. I to mnie wkurza! Nie jest to wielki problem, ale...

A: A nawet nie jest to jego teren tak naprawdę.

M4: Nie jest to jego teren, to było zupełnie niepotrzebne. A te słupki mi się kojarzą z takim tandetnymi parkingami nawet nie na ulicach Poznania, ale w jakichś tam miasteczkach na wschodzie, gdzie jeżdżą tuningowanymi beemkami. Zupełnie inny klimat, niż chciałbym koło swojego domu mieć.

Choć respondent w powyższej wypowiedzi twierdzi, że postawienie owych słupków przez jednego z sąsiadów nie jest dla niego wielkim problemem, to jego podniecenie i dokładne omawianie tematu z różnych stron, wydaje się przeczyć błahości tego zdarzenia. Choć w zasadzie czyn ten, ani nie narusza jego prywatności, ani nie szkodzi

mu w żaden inny sposób, to jednak wywołuje duże emocje. Zastanówmy się dlaczego. Chcąc udzielić odpowiedzi w oparciu o wszystkie przedstawione powyżej wypowiedzi, można, po pierwsze, stwierdzić, że respondentom przeszkadzają przede wszystkim te rzeczy, które zakłócają, czy też burzą w jakiś sposób harmonię i, jak to ładnie ujął jeden z badanych, „*elegancję biur i miejsc, gdzie przywykliśmy funkcjonować*”. Okazuje się, że klasa średnia wykazuje wysoką wrażliwość estetyczną i drażni ją wszystko to, co niszczy ładny widok, czy krajobraz. Respondenci lubią piękne przedmioty, chętnie się nimi otaczają. Mieszkają w dużych, dobrze zaprojektowanych domach i pracują w eleganckich, biurach o wysokim standardzie. Pomiędzy tymi miejscami przemieszczają się luksusowymi samochodami. Funkcjonują zatem na co dzień w nieco hermetycznych warunkach. Wszystko na co mają wpływ i co niejako sami aranżują, ma być wysokiej jakości i dobrze wyglądać, tak, by mogli się tam czuć komfortowo. Niektóre rzeczy w najbliższym otoczeniu badanych, dzieją się jednak jakby poza nimi. Pewnych spraw niestety nie da się zmienić, lub wiąże się to ze zbyt dużymi kosztami (które rozumiem dosłownie, jako dużą ilość pieniędzy, ale także jako np. niepotrzebną kłótnię z sąsiadem). Zatem muszą oni jakoś żyć z „nieuporządkowaniem” czy bałaganem, które widać z nowoczesnego biurowca, czy elementami zbliżonymi do „klimatu miasteczek na wschodzie” w pobliżu miejsca zamieszkania, mimo tego, że posiadają domy w dobrych dzielnicach Poznania. I z tą właśnie niemożliwością wpływu wiąże się drugi, ogólniejszy typ odpowiedzi na pytanie, dlaczego niektórym badanym życie uprzykrzają z pozoru małe sprawy. Opierając swoją wiedzę na poprzednich podrozdziałach, możemy założyć, że przedstawiciele klasy średniej wyższej dążą do sprawowania kontroli we wszystkich sferach życia. Służyć ma temu budowanie coraz silniejszej pozycji zawodowej, rozwój intelektualny, dbanie o własne ciało i wszystko to, o czym wspomniano już wcześniej. Wszelkie drobiazgi, które w jakiś sposób wymykają się tej kontroli, są po dla respondentów trudne do zniesienia.

Kolejną rzeczą, jaka denerwuje jedną z respondentek są psie odchody, które stanowią dla pieszych wybierających się spacer na poznańską Cytadelę spore zagrożenie. Problem ten również w sposób zdecydowany narusza estetykę wielu miejsc i w pewnym stopniu także nietykalność osobistą spacerowiczów. Ciekawe, że jest to zjawisko nadal jeszcze mocno „polskie”, w tym sensie, że np. w Niemczech zostało już w dużej mierze wyeliminowane. Wiązać się to może z niewydolnością lub zbytnią łagodnością policji w tej kwestii oraz przede wszystkim, koniecznością zmiany mentalności.

A: Ok, uciążliwa rzecz w sąsiedztwie. Wiemy co, ale nie ma tego na zdjęciu. Nie dziwię się [śmiech].

K3: [Śmiech] No nie chciałabym tego oglądać.

A: Trochę bym się pewnie zdziwił, gdybym zobaczył takie zdjęcie.

K3: [Śmiech] Ale jest tego mnóstwo, trzeba bardzo uważać na spacerze, żeby nie wdepnąć.

A: Jeszcze jak ten śnieg teraz stopniał.

K3: No strasznie, jeszcze ja po takiej górcie idę właśnie na ćwiczenia do koleżanek, na gimnastykę. I to jest obarczone dużym ryzykiem, żeby nie wdepnąć w taką przyjemność.

A: O kurczę...

K3: No ale chyba w całej Polsce tak jest.

A: No nie wiem jak się z tym uporać, są chyba jakieś przepisy wprowadzone.

K3: Są wprowadzone, ale średnio działają. Chyba gorzej z ich egzekwowaniem.

Mówiąc o najbliższym sąsiedztwie badanych, warto też na koniec przybliżyć, o jakie rejony miasta Poznania tutaj chodzi. Dużym powodzeniem cieszy się poznańska [REDAKTOWANA], która jak zauważają zamieszkujący to miejsce respondenci, staje się coraz bardziej ekskluzywna.

A : A jaka jest ta okolica, jakby miał Pan opowiedzieć, jacy ludzie tutaj mieszkają?

M4: Mhmm, różni, wcale nie sami zamożni. Bo to jest okolica, gdzie wiele z tych domów budowano przed wojną, i wiele rodzin mieszka tam od tych czasów przedwojennych. To była klasa średnia, przede wszystkim budowała te domy tutaj. Te stare. A później ludzie, którzy, nie wiem jak do końca, powstało kilka tych domów z lat 60-tych, 70-tych, takich kostek. I pomału się zmienia skład tych mieszkańców. Te domy są wykupowane przez ludzi bogatszych, którzy to remontują. Coraz mniej jest tych starych mieszkańców, a coraz więcej tych nowych. To jest dom mojej żony. To jest taki dom z lat '60, przebudowany troszkę, z dobudowanym dachem. Ale teść go budował w latach '60-'70. Także to różnie. Tam mieszka pan mecenas słynny, tam mieszka pani, która produkuje staniki, w sumie w domu, ale jej córka jest filologiem i mieszka na Tajwanie, w zasadzie ciekawi ludzie i zwykli ludzie... Tam dalej mieszka Pan bezrobotny, czy tam rencista i jeździ tą Skodą. Ale rzeczywiście różnie, i skład się zmienia. Coraz więcej ludzi zamożnych się tutaj wprowadza i kupuje to domy.

.....

A: Ok., a teraz wróćmy z dalekich krajów do [REDAKT]i. Jacy ludzie tutaj mieszkają? W okolicy.

[...]

K3: Znam bardzo niewiele osób, które tutaj mieszkają, ale...

A: Bo jest tak zabawnie, że z trzecią osobą robię wywiad, która mieszka w tej okolicy.

K3: Bo tu jest mix takich ludzi, którzy niedawno nabyli tutaj nieruchomości i są bogaci oraz ludzi z tzw. dawnej komuny, którzy dostali tutaj domy. Tak właśnie pół na pół się to w tej chwili tutaj rozkłada. Także połowa to są ludzie tzw. nowobogaccy [śmiej], czyli z nowymi pieniędzmi i tacy, którzy kiedyś te domy dostali. Wśród moich sąsiadów, jeden był jakimś tam przewodniczącym partii, inny dyrektorem kolei, jakiś inny dyrektorem w szpitalu. I z takiego przydziału dostali.

A: A wstydzą się tego?

K3: Nie, trudno mi powiedzieć, no, neutralnie tą informację przedstawiają.

Jak widać „rodowici” mieszkańcy [REDAKT]i i ich rodziny, a więc ci, którzy mieszkali tam jeszcze przed wojną, albo wprowadzili się tam w czasach PRL-u, stopniowo ustępują miejsca ludziom zamożniejszym od siebie. [REDAKT]a to atrakcyjne miejsce, gdzie pozostając blisko centrum miasta, znaleźć można ciszę, spokój i dużo zieleni. I choć działki z reguły nie są zbyt duże, ludzie chętnie kupują stare domy i poddają je gruntownemu remontowi. Ponieważ ceny nieruchomości w tej części Poznania są bardzo wysokie, ludzie sprzedają je i z dużym zapasem gotówki przenoszą się w inne, mniej atrakcyjne dla potencjalnych inwestorów miejsca. Trudno mówić tutaj jednak jeszcze o marginalizacji i spychaniu ludzi uboższych na peryferia, jednak wydaje się, że proces zajmowania centrum miasta przez coraz zamożniejszych ludzi będzie powoli postępował. Nietrudno zauważyć, że pojawia się coraz więcej wyremontowanych kamienic, w których kupić można komfortowe apartamenty mieszkalne lub lokale przeznaczone na biuro. Zamieszkujący je wcześniej ludzie zmuszeni zostali do zajęcia różnego rodzaju lokali zastępczych. Inna sprawa, że wiele z tych luksusowych mieszkań stoi nadal pustych. Z pewnością jedną z przyczyn są tutaj wysokie ceny nieruchomości w śródmieściu. Hałas, często zły stan sąsiednich budynków, a także „element” popijający piwo w bramach, to kolejne czynniki skutecznie odstrasżające bogatych inwestorów. Boją się oni lub nie mają ochoty mieszkać wśród nierównych sobie, a swoją zamożnością wywoływać zazdrość, czy zawiść sąsiadów. Dlatego proces

rewitalizacji miasta w oparciu o remontowanie kamienic i sprzedawanie mieszkań osobom prywatnym ma jeszcze przed sobą długą drogę.

Duża część respondentów osiedliła się także w podpoznańskich miejscowościach, które często umożliwiają zakup znacznie większych działek i budowę bardziej komfortowych domów. Oznacza to dużo większą przestrzeń przeznaczoną do własnego użytku, co pozwala uniknąć niepreferowanego przez klasę średnią wyższą „ścisku”, jaki panuje często w zabudowach miejskich. Ponadto, jeśli badani kupują atrakcyjne, rozległe działki pod lasem, czy nad jeziorem, a co za tym idzie ich cena jest stosunkowo wysoka, to można przypuszczać, że ich sąsiadami będą również ludzie zamożni. Bliskość lasów, pól i jezior, umożliwiających wypoczynek wśród przyrody i wyraźniejsze oddzielenie sfer praca – Poznań oraz dom – pod Poznaniem, to kolejne atuty podmiejskich rezydencji.

Podsumowując tę część, wśród badanej kategorii społecznej można wyróżnić w zasadzie dwie formy relacji z otoczeniem. Pierwsza z nich to w zasadzie brak tych relacji, czy też ograniczenie ich do minimum. Respondenci ci w zasadzie nie przejmują się specjalnie tym, co ich otacza i są szczęśliwi żyjąc we własnej, nieco hermetycznej rzeczywistości, którą sobie stworzyli. Unikają sporów, powodów do niepotrzebnych niepokoju i są przekonani, że stoją ponad wszystkimi drobnymi problemami, które martwić mogą „zwykłych” ludzi.

Druga grupa badanych z kolei, cierpi, gdy naruszona zostanie elegancja, czy estetyka, do której przywykli. Funkcjonując na co dzień w ładnych wnętrzach, podróżując luksusowymi samochodami, chcą oni zminimalizować negatywne odczucia estetyczne. Dlatego nawet z pozoru drobne rzeczy, które jednak w pewien sposób zakłócają harmonię danego miejsca, są przez nich źle odbierane i gdyby istniała taka możliwość, to chcieliby je zmienić. Oczywiście z drugiej strony nie są to problemy aż tak poważne, by robić to za wszelką cenę. Na wniosek ten można by też spojrzeć nieco szerzej i stwierdzić, że badany, jako jednostkom dążącym do sprawowania kontroli we wszystkich obszarach życia, przeszkadza wszystko to, co tej kontroli umyka.

4.16. Rzecz, którą bardzo chciałbym zmienić, a nie mogę

Oprócz wykonania fotografii tego, co przeszkadza respondentom w sąsiedztwie, zostali oni także poproszeni o zrobienie zdjęcia czegoś, co chcieliby zmienić, a nie mogą. Choć oczywiście odpowiedź na drugie pytanie może pokrywać się z zadaniem w poprzednim podrozdziale, to jednak w tym przypadku chodziło raczej o rekonstrukcję zakresu kontroli sprawowanej przez przedstawicieli klasy średniej wyższej oraz identyfikację tych sfer życia, które znajdują się poza nią. Będzie to jest zatem doskonałym uzupełnieniem poprzedniej części niniejszej analizy, w której temat sprawowania kontroli był również wyraźnie obecny. Przyjrzyjmy się odpowiedziom.

Część z badanych, która przyjęła strategię „wnoszenia się” nad wszelkimi drobnymi problemami, o których mowa była w poprzednim podrozdziale, konsekwentną postawę wykazuje także przy tym pytaniu. Twierdzą oni zatem, że tak naprawdę nie zależy im, żeby cokolwiek zmieniać, bo czują się dobrze w swoim życiu. Oznaczać to może poczucie pełnej kontroli otaczającej rzeczywistości lub przeciwnie, przeświadczenie, że skoro nie da się mieć wpływu na wszystko, to może nie należy się tym przejmować.

A: Zdjęcie wyrażające coś, co chciałbym zmienić, a nie mogę.

M5: Nie ma takiej rzeczy.

A: Nie ma takiej rzeczy, którą chciałby Pan zmienić? Nie przejmuje się Pan różnymi rzeczami, czy...?

M5: Nie wie Pan, ja jestem ze wszystkiego zadowolony.

A: Niektórzy umieszczają np. polityków, których by nie chcieli...

M5: Ale no wie Pan, po to w '89 roku wybraliśmy demokrację, że w demokracji się zdarzają jakieś wynalazki przysłowiowe, jakieś tam Śp. Pan Gosiewski, czy Pan Kaczyński, Macierewicz, itd. Mamy demokrację, jest jakieś 20% ludzi, która głosuje, ma prawo do wyboru. Czemu ja miałbym to zmieniać?

.....

A: A rzecz, którą chciałby Pan zmienić, a nie może?

M3: No też właśnie, też, myślałem o tym. No myślałem o tym, no co, zimę w Polsce miałbym zmienić? [śmiech]. Miałbym zmienić rządzących w Polsce? No mogę niby, bo mogę iść na wybory, mam prawo głosować i to zmienić. Ale masa jest jaka jest, ja sam tego nie zrobię. Może sam się powinienem zabrać za rządzenie, ale do tego się nie nadaję, bo się nie nadaję. Pogody no nie zmienię. Mogłem zrobić zdjęcie chmury, śniegu, tak, ale, mogłem... Ale z drugiej strony ja sobie przyjąłem taką dewizę w moim

życiu, że skoro czegoś nie mogę zmienić, to dlaczego mam się tym przejmować. No po co? To jest poza mną. Tak, znaczy ja mam tyle powodów do zmartwienia z rzeczami, które są zależne ode mnie, na które mam wpływ, że ten inne są obok. Bo nie mam wpływu.

Badani mają świadomość tego, że w pojedynkę nie pokonają „masy”. Widzą zatem pewne niedoskonałości (np. jeśli chodzi o politykę), jednak po raz kolejny wolą się nieco wycofać i pozostać niejako poza, lub raczej ponad tym. W gruncie rzeczy chodzi o to, co na koniec powyższej wypowiedzi mówi jeden z respondentów – o nieprzejmowanie się rzeczami, na które nie ma się wpływu. Z drugiej strony, zauważa on też, że sam mógłby się zabrać się za rządzenie, problem w tym, że po prostu wcale nie ma na to ochoty. Dobrze mu się żyje, jest szczęśliwy i dlatego nie widzi powodu, by angażować się w rzeczy, które owszem, czasem go denerwują, ale nie na tyle, by poświęcać swój czas i energię, na to, by je zmieniać. Lasch opisując współczesnych zamożnych Amerykanów w kontekście pewnej obojętności, czy oportunistyki, zwraca uwagę na ich „*związki z międzynarodową kulturą pracy i wypoczynku – biznesu, rozrywki, informacji [...] (Lasch, 1997, str. 51)*”. Myślę, że dotyczy to także klasy średniej wyższej, a polega to na tym, że elity przywykły funkcjonować w nieco innej, oderwanej od reszty społeczeństwa rzeczywistości. Opiera się ona na kosmopolityzmie, zacieraniu międzynarodowych granic i uwspólnieniu doświadczeń ludzi o podobnym, wysokim statusie społecznym żyjących w wielu krajach. Zwykle problemy społeczne dotyczące „masy”, stają się dla klasy średniej wyższej w pewnym sensie odległe. Egzystują oni bowiem w dość hermetycznej, samowystarczalnej przestrzeni, która dostosowana została do jej potrzeb. Przedstawiciele elit inwestują sporo własnych pieniędzy w prywatne szkoły, ochronę, opiekę lekarską, czy nawet prywatne systemy usuwania odpadów, odgradzając się w ten sposób od reszty powszechnych świadczeń. Zamiast wspierać usługi publiczne, a więc po części skarb państwa, izolują się oni w swoich elitarnych systemach usługowych (Ibidem). To właśnie o czym mowa powyżej miał na myśli Lasch pisząc o „buncie elit”.

Niektórym badany polityka zdaje się doskwierać znacznie bardziej, jednak również nie na tyle, by się w nią osobiście angażować. Wykazują jednak nieco większe zaangażowanie i znajomość aktualnych problemów czy wydarzeń politycznych. Z drugiej strony, jeden z badanych zauważa, że choć udało się wywalczyć w Polsce demokrację, to on, kiedyś mocno zaangażowany w opozycję, odczuwa dziś właściwie

mniejszą możliwość wpływu na to, co dzieje się w kraju. Wynika to właśnie z zaangażowania w określone struktury w czasach młodości, które dawały ludziom poczucie, że razem można coś osiągnąć, a czasem i wywierały realny wpływ na ówczesną władzę. Dziś, jako człowiek zajmujący się przede wszystkim pracą, wycofał się z życia blisko polityki.

A: Zdjęcie przedstawiające coś, co chciałbym zmienić. Chodzi o pana ministra konkretnie? [minister Cezary Grabarczyk]

M4: Nie, nie, raczej chodzi o sposób uprawiania polityki. To jest też ta tęsknota za młodymi latami, kiedy było ważniejsze i w pewnym sensie można było więcej zrobić będąc takim, bym powiedział człowiekiem z ulicy. [...] Jako obywatel uważam, że tak nie powinno być, ale nie bardzo jest co z tym zrobić. Tym bardziej, że pewnie będę głosował na partię, z której on pochodzi, bo nie ma na kogo innego. Także tym bardziej jest to utrudnione.

A: Czyli chodzi ogólnie o politykę i to, jacy ludzie i w jaki sposób dostają się do władzy?

M4: Tak, sposób w jaki to działa. Chodzi o to, jak to się dzieje, cała polityka obraca się wokół tego kto komu jakie stanowisko załatwi, a ludzi, którzy myślą szczerze jest bardzo niewielu i praktycznie... a na niższych szczeblach, to już w ogóle ludzie myślą o tym co mogą komuś załatwić i kto im może coś załatwić. Tak to niestety wygląda.

A: Trudno się nie zgodzić.

M4: [śmiech].

.....

A: Zdjęcie wyrażające coś, co chciałabym zmienić, a nie mogę. Ustawa o partiach politycznych?

K3: Tak jest! I to jest właśnie taka moja bolączka i taki mój konik.

A: A co jest takiego w tej ustawie?

K3: Ta ustawa dopuszcza tworzenie takich statusów partii, że szef partii jest jednowładcą. On jest nienaruszalny, on decyduje o wszystkich listach wyborczych w całym kraju. Czyli de facto dla mnie to oznacza, że o losach całego kraju decyduje 2 facetów: Kaczyński i Tusk. To oni obsadzają te swoje partie, to oni decydują o tym, kim, na kogo w efekcie wyborca będzie głosować. Czyli taka prawdziwa demokracja to jest fikcja, jak dla mnie.

A: Mhmm.

K3: I to się bierze z tej ustawy o partiach. Ja dokładnie, jeszcze się tak bardzo dokładnie z nią nie zapoznałam, także nie wiem, co należałoby w niej zmienić. Też za mało znam te mechanizmy partyjne, natomiast ona właśnie za dużo, za dużą władzę daje szefowi partii. I on nie ma takiego świeżego fermentu, on nie ma nowych myśli. Poza tym szef partii jest skupiony na tym, żeby utrzymać swoją pozycję...

A: I swoich kolegów.

K3: Tak, kolegów i tak dobiera tych kolegów, żeby to byli ludzie, którzy mu nie zagrażają. Czyli głównie ten poziom debaty publicznej jest taki bardzo, bardzo, bardzo niski, przez to, że do polityki dochodzą tacy właśnie słabi ludzie. To jest, co mnie denerwuje, bo ma taki realny wpływ na życie każdego obywatela. No nie czuję w sobie sił, żeby to zmieniać. Kiedyś z moim bratem myśleliśmy, że założymy takie stowarzyszenie ludzi, którzy są przeciwni ustawie o partii, o partiach politycznych, ale jakoś obydwójce w tym samym czasie mamy dzieci i nie mamy czasu.

A: Może kiedyś, jak dorosną.

K3: Może, no zobaczymy.

A: Czyli jest Pani jakoś tam zaangażowana politycznie? Interesuje się tym Pani?

K3: Interesuje się, interesuję. Może mało tym, z kim się kłóci Niesiołowski czy Cymański, ale...

A: To niewiele zmienia.

K3: Tak, ale, no, ważne jest dla mnie co się dzieje w gospodarce, co ustawodawca, jakie ustawy są wprowadzane.

Podobnie jest z ustawą o partiach politycznych. Choć respondentka chciałaby się zaangażować w jej zmianę, to najprawdopodobniej, z uwagi na inne obowiązki, nie znajdzie tyle czasu, czy wewnętrznej siły, by np. założyć z bratem stowarzyszenie.

Respondentów charakteryzuje zatem oportunizm, czy nawet pewnego rodzaju wygodnictwo, oraz poczucie braku zobowiązań społecznych. Jest tutaj widoczne dążenie do totalnego wycofania się z życia publicznego. Życie na uboczu, z dala od społeczeństwa i polityki, z dala od społecznych oczekiwań i zobowiązań, to właśnie preferowany przez badanych sposób egzystowania. Życie publiczne zaczyna ich obchodzić dopiero wówczas, gdy utrudnia realizację prywatnych zamiarów badanych. Osoby, które zgodziły się na udział w badaniu nie przejawiają zatem żadnych aspiracji do udziału we władzy politycznej, a tym samym przynależności do politycznych elit.

Kolejną rzeczą, gdyby tylko mogli, chętnie zmieniliby badani jest kraj zamieszkania. Tęsknota za Włochami i zafascynowanie życiem w tamtym kraju obecne jest mocno także w tym momencie.

A: Zdjęcie przedstawiające coś, co chciałbym zmienić, a nie mogę. Czy to jest związane też z Włochami?

M2: Tak. Tzn., no nie będę tam żył już nigdy no i tego nie zmienię.

A: O to chodzi, tak?

M2: Tak, no nie urodziłem się Włochem i to bynajmniej nie chodzi o karnację i kolor włosów.

A: A nie mógłby Pan tam wyjechać i zamieszkać sobie?

M2: Myślę sobie, że... gdybym mógł mieć taką świadomość w momencie wybierania studiów i mógłbym w momencie wybierania studiów wybrać studia we Włoszech, to pewnie bym to zrobił. Ale nie miałem takiej możliwości, cieszę się, że w ogóle dostałem się na studia, mimo tego, że pan od historii mi tego nie wróżył [śmiech].

.....

A: Ok., no i co chciałabyś zmienić, a nie możesz?

K3: No nie mogę zmienić, nie mogę zmienić, yyy, miejsca, w którym żyjemy, ani warunków, w których żyjemy, jak na razie. Dzieci chodzą tu do szkół. My jesteśmy związani pracą, musimy mieszkać tam gdzie mieszkamy, pracować tam gdzie pracujemy.

A: A jakby powiedzmy nie było tych więzi, jakby nie było przywiązania?

K3: Jakbym była wolnym człowiekiem?

A: Powiedzmy, że jesteś wolnym człowiekiem, możesz teraz w każdym miejscu podjąć pracę, dzieci właśnie skończyły szkołę, to...

K3: To wyjeżdżam natychmiast do Włoch. Natychmiast.

A: I tam pracujesz, tam żyjesz?

K3: I tam pracuje, i tam żyję, ze zgromadzonych tutaj pieniędzy. Natychmiast wyjeżdżam do Włoch.

A: Do jakiego regionu?

K3: Północne Włochy.

A: Ale w góry gdzieś tam, czy Toskania?

K3: Nie góry, Toskania nie. Dolomity.

A: Czyli to jest to rzeczywiście ukochane miejsce.

K3: Ukochane miejsce.

Najwyraźniej uczucie, jakim przez tych badanych darzone są Włochy jest naprawdę silne. Jednak mimo tego, twierdzą, że nie mogą się tam przeprowadzić. Zbyt wiele powiązań trzyma ich w Polsce. Dzieci chodzą tutaj do szkoły, oni prowadzą firmy, mają tutaj rodziny. Włochy pozostaną raczej swojego rodzaju niespełnionym marzeniem, pewnym mitem, do którego badani będą się chętnie odwoływać i który stanowi dla nich punkt odniesienia wyznaczający oczekiwany standard życia.

Są jednak respondenci, którzy na zadane im pytanie spojrzeli nieco wężej i sfotografowali to, co im w danym momencie przeszkadza, nie odwołując się do szerszego kontekstu społecznego czy politycznego. Dlatego właśnie odpowiedzi te były tożsame z tymi, które udzielone zostały na pytanie związane z rzeczą przeszkadzającą im w sąsiedztwie. Dla przykładu są to wspomniane słupy wysokiego napięcia, czy kompostownik sąsiada. Daleki jestem jednak od stwierdzenia, że sprawy bardziej wzniosłe, czy dotyczące większej liczby ludzi są tym badanym obojętne. Po prostu sfotografowali to, co im obecnie doskwiera, być może za rok, byłoby to już coś zupełnie innego.

Podsumowując tę część, wyróżnić należy w zasadzie 3 typy odpowiedzi. Pierwszy z nich reprezentują Ci badani, którzy nie odczuwają potrzeby zmiany czegokolwiek. Owszem, doskwierają im pewne rzeczy, ale potrafią się wobec nich zdystansować, czy poprzez poczucie pewnej wyższości, postawić niejako ponad nimi. Postawa ta wiązać się może z poczuciem względnie pełnej kontroli nad rzeczywistością, lub przeciwnie, z pogodzeniem, że tak naprawdę nie da się kontrolować wszystkiego i czasem należy „odpuścić”.

Jeśli chodzi o brak zaangażowania w życie publiczne, jaki wykazują te osoby, to widoczny jest tutaj wyraźny oportunizm oraz pewne „wygodnictwo”. Badani ci wolą wycofać się ze społeczeństwa i żyć z dala od wszelkich oczekiwań czy zobowiązań społecznych. Wygodne życie na uboczu to strategia, która jest wydaje się być dla respondentów najatrakcyjniejsza. Ich protest, czy niechęć budzi się dopiero wówczas, gdy np. ustawy czy prawa polityczne przeszkadzać zaczynają w realizacji własnych celów.

Drugi typ odpowiedzi na pytanie o chęć zmiany dotyczy zmiany miejsca zamieszkania na Włochy. Jak wynika jednak z drugiego członu pytania (chciałbym zmienić, a nie mogę), wyjazd z Polski i kontynuacja swojego życia w Italii pozostanie raczej w sferze marzeń. Badanych trzyma w kraju ojczystym zbyt wiele powiązań, by móc po prostu wyjechać. Oczywiście może mogliby spróbować rzucić pracę, sprzedać domy i firmy i spróbować zacząć żyć we Włoszech ze zgromadzonych dotychczas pieniędzy. Jednak jest to zbyt duże wyzwanie i postawienie wszystkiego, co się dotychczas osiągnęło na jedną kartę. Poczucie odpowiedzialności za życie swoje i bliskich jest pewnie zbyt silne, by odważyć się na taki krok. Myślę, że owa „zachowawczość” wiąże się ze strachem przed zostawieniem tego wszystkiego, na całość pracowało się przez lata. Ponadto, przenosząc się w zupełnie inne miejsce i zaczynając życie w nowym kraju, respondenci musieliby niejako od podstaw budować szacunek i prestiż społeczny, którym cieszą się w obecnym życiu. Do tego dochodzi często bariera językowa oraz brak perspektyw zawodowych w innym kraju.

Trzeci typ nie szuka problemów daleko, tylko dostrzega te dokuczające na co dzień. Dlatego właśnie odpowiedzi na to pytanie pokrywały się z tymi dotyczącymi rzeczy, która doskwiera badanym w sąsiedztwie.

Badani są zatem ogólnie rzecz biorąc zadowoleni ze swojego życia i wydaje się, że udaje im się kontrolować wiele obszarów życia, na których są aktywni. Zajmują wysokie pozycje społeczne, dobrze zarabiają, cieszą się szacunkiem innych ludzi. Patrzą na świat nieco z góry, oraz żyją w bardzo komfortowych warunkach, a to prowadzić może do pewnej obojętności wobec problemów społecznych czy politycznych, które dzieją się wokół nich. Wygoda rodzi zatem oportunizm oraz poczucie, że wychylanie się przed szereg nie jest potrzebne, gdy w gruncie rzeczy żyje się dobrze. Wycofanie pozwala uniknąć oczekiwań, czy zobowiązań społecznych, przed którymi respondenci wyraźnie uciekają. Dobrym komentarzem kończącym tę część rozważań będzie fragment wypowiedzi profesora Wojciecha Łukowskiego pochodzący z jednego z wywiadów dla „Polityki”: *Ludzie sukcesu zajęli bezpieczną pozycję ustawionych i nie mają zamiaru niczego zmieniać. Nie ingerują w układ społeczny. Czasem płacą jakąś daninę, żeby zachować status quo. Są bardzo mało prorozwojowi. Osiągnęli swoją wyspę szczęścia. Siedzą tam i mówią: wy tutaj nie wejdziecie, a my stąd nie wyjdziemy, bo po co [...] (Łukowski, 2011).*

4.17. Najważniejsza rzecz w życiu oraz zasady, według których warto żyć.

Mam nadzieję, że mając za sobą analizę wszystkich wcześniejszych problemów, wiedza czytelnika na temat klasy średniej wyższej i jej stylu życia jest nieco bogatsza. Wiemy, że respondenci to raczej ludzie spełnieni, zadowoleni ze swojego życia. Mają szczęśliwe rodziny, dobrze płatne zajęcia, dające im wiele satysfakcji, podróżują po świecie. Pewnie niejeden z nas zastanawia się, czy istnieje jakaś recepta na to, by osiągnąć tak wiele? Innymi słowy, czy badani kierowali, bądź kierują się w życiu jakimiś zasadami, które zaprowadziły ich tak wysoko? Po wtóre, gdyby postawić ich pod murem i zapytać, co jest tak naprawdę ważne w życiu, to co by powiedzieli? Właśnie odpowiedzi na te pytania chciałbym udzielić w ostatniej części tej analizy.

Wśród badanej kategorii społecznej odpowiedzi na pytanie, co jest w życiu najważniejsze, były dosyć mocno zróżnicowane. Myślę, że w tym przypadku czytelniej będzie, gdy najpierw przedstawię kilka cytatów, a później zajmiemy się ich bardziej szczegółowym omówieniem. Postaramy się znaleźć ich cechy wspólne, które posłużą nam jako podstawa do pewnych uogólnień.

A: [...] Po prostu co jest dla Pana najważniejsze? Co jest ważne w Pana życiu.

M6: Już mówię. Bezpieczeństwo. Bezpieczeństwo w sensie, oczywiście zarówno takie finansowe, jak i bezpieczeństwo jako brak zagrożenia. Dlatego bardzo często ustępuję, żeby nie doprowadzić do żadnego konfliktu, który mógł przeradzać się w jakąś agresję. Ja bardzo nie lubię takiego czegoś, bardzo nie lubię agresji i unikam tego. To chyba jest najważniejsze. [...] myślę, że tak, ta taka niezależność i to, żeby patrzeć w przyszłość myśląc, że nic się nie może wydarzyć to to, do czego zawsze dążyłem. I myślę, że mógłbym tak już powiedzieć teraz, że takie bezpieczeństwo mam zapewnione. Never say never, ale tak to wygląda.

.....

A: Dobra. A teraz tak podsumowując nasz wywiad, takie pytanie na koniec. Co jest dla Pana najważniejsze w życiu? Taka równowaga właśnie i poczucie bezpieczeństwa?

M3: Mhm... Tak, chyba jasno to zdefiniowałem, wydają mi się. Tak, tak, równowaga i poczucie bezpieczeństwa.

Jak widać bezpieczeństwo, czyli tak naprawdę pieniądze, są dla klasy średniej wyższej bardzo ważne. Osiągnięcie stabilności finansowej, a więc poczucia, że tak naprawdę nic nie jest w stanie zagrozić ani im samym, ani ich bliskim i że będą mogli wieść życie, do którego przywykli już do końca swych dni, to mniej więcej to, co mają na myśli respondenci gdy zapytani zostaną o istotę czy sens tego wszystkiego, co robią. Zatem chodzi o to, by być pewnym, że już zawsze będzie tak dobrze, jak jest teraz. Postawa ta jest dosyć minimalistyczna i bardziej ukierunkowana na utrzymanie status quo niż na dalszy rozwój. Poza tym, wg Ronalda Ingleharta, poczucie bezpieczeństwa (zarówno fizycznego jak i finansowego) to podstawowe potrzeby człowieka nazwane wartościami materialistycznymi. Wydaje się natomiast, że badani, mimo, iż realizują wartości postmaterialistyczne, takie jak rozwój osobisty, poprawa jakości życia, pozostają nadal mocno skupieni na bezpieczeństwie.

W ostatniej wypowiedzi pojawia się także pojęcie równowagi, pod którym podpisuje się więcej respondentów.

A: Ale jakby miał Pan odpowiedzieć, trochę zastanowić, co jest tak naprawdę ważne, co jest kwintesencją?

M4: Hmm... To można by książkę napisać, też nie wiadomo, czy mądrą...

A: To się pewnie zmienia też...

M4: To się zmienia i może to jest właśnie istota. Żeby, yyy, nie wiem, znaleźć tę właściwą drogę w odpowiednim czasie i żeby nie robić czegoś co, jakby to powiedzieć... niech się chwilę zastanowię, to jest trudne pytanie... Ale chyba tak, znaleźć właściwą drogę odpowiednią, dla swojego miejsca w życiu... i nie, równowagę między różnymi sprawami. O to, równowaga jest ważna. Żeby znaleźć równowagę między życiem zawodowym, rodzinnym, publicznym, choć jak widać mam poczucie, że tu mało można zrobić, choć chciałbym więcej. Yyy, nie popadać w skrajności, w jakąś przesadę, nie ekscytować się może za bardzo... Widzieć szerzej to co się dzieje i próbować się jakoś w tym odnaleźć, o tak.

A: Ok.

M4: Ale to jest bardzo trudne pytanie, na filozoficzną rozprawę. Ale chodzi głównie o to, żeby znaleźć tę równowagę pomiędzy różnymi rzeczami. Tych rzeczy mogą być 3, może być 30, może być 13.

.....

A: Ok., a teraz, tak już podsumowując. Co jest dla Pani najważniejsze w życiu. Ja na przykład mogę odnieść takie wrażenie z wywiadu, że ważne są dla Pani bardzo dzieci, że ważna jest praca, która daje satysfakcję, pozwala się rozwijać.

K3: Mhmm. Tak, takie holistyczne szczęście, taka równowaga, mieć dzieci i to zdrowe dzieci, i praca.

A: Mhmm... I to jest ważne?

K3: I takie dobre relacje z rodzicami, bliskimi, przyjaciółmi.

Równowagę tę rozumieć należy jako znalezienie złotego środka pomiędzy różnymi sferami, w których człowiek funkcjonuje. Nie powinno dopuścić się do tego, by jedna z nich stała się znacznie ważniejsza i przesłoniła inne. Klasę średnią wyższą cechuje zatem duża zachowawczość, a ów złoty środek nazwać można także pewnym lawirowaniem, czy brakiem radykalizmu. Jest to typowa drobnomieszczańska postawa, a więc znacznie bardziej typowa dla klasy średniej, niż wyższej. Z drugiej strony należy mieć świadomość, że pewnie różnych momentach życia, istotność poszczególnych obszarów będzie ulegała zmianom, na co zwraca uwagę jeden z respondentów. Trzeba potrafić oddzielić różne sfery życia i nie dać się pochłonać żadnej z nich. Innymi słowy można dla przykładu dużo pracować, nie wolno jednak zapominać o rodzinie i przyjaciółach.

W ogóle rodzina czy przyjaciele to kolejna wartość akcentowana przez respondentów w związku z pytaniem o to, co jest w życiu najważniejsze.

A: Powiedz, to jest takie pytanie ciężkie, trochę górnolotne. Ale co jest najważniejsze w życiu?

K2: No tak, mhmmm... Jest rzeczywiście górnolotne i pewnie nikogo nie zdziwi, ja jestem bardzo taką osobą rodzinną, w związku z czym rodzina jest dla mnie najważniejsza i takie szczęście na tym polu.

Jak widać dla respondentki liczy się przede wszystkim to, być mieć szczęśliwą rodzinę. Wszystko inne jest mniej ważne. Oznacza, to, że wyznawane przez nią wartości mają tradycyjny charakter, a role pełnione w życiu rodzinnym to te największym znaczeniu.

Kontynuując analizę odpowiedzi, przypomnijmy, że istnieje stare powiedzenie, że wszystko można sobie kupić, ale zdrowia nie. Jeden z badanych uważa, że jest ono jak najbardziej prawdziwe. Oprócz tego, liczą się dla niego ludzie, którym może zaufać.

Najwidoczniej w świecie, w którym badany funkcjonuje na co dzień zaufanie jest wysoką cenioną wartością – być może dlatego, że deficytową.

A: Pytanie na koniec, górnolotne i trudne. Co jest najważniejsze w życiu?

M5: Zdrowie. Nic więcej poza zdrowiem nie jest ważne.

A: Ale szybko Pan odpowiedział. Na ogół jak zadają to pytanie, to nikt nie wie, co powiedzieć.

M5: Zdrowie jest najważniejsze. Zdrowie plus ludzie wokół Pana. To są 2 najważniejsze rzeczy. Ludzie, którym może Paz zaufać, nie chciałbym definiować jako rodzina, czy przyjaciele, bo to jest takie... Ale ludzie wokół Pana, z którymi może Pana różne rzeczy robić i zdrowie. Pieniądze? Zawsze Pan zarabia, mniejsze, większe, jak Pan w miarę jest, przepraszam za kolokwializm, kumaty, to Pan pieniądze zarobi. Mniejsze, większe, zawsze można mieć więcej, mniej, ale to nie ważne. Ludzie, którym można zaufać i przeżyć z nimi życie oraz zdrowie.

Bardzo interesujące jest to, jakimi zasadami lub wartościami kierują się w tym życiu badani. Być może to właśnie one są kluczem do ogromnego sukcesu, jaki odniosły osoby, których styl życia opisywany jest w niniejszej pracy.

A: Czy masz jakąś taką zasadę, której zawsze się trzymasz, albo, czy jakąś taką radę?

M1: Wiesz co, chyba taka podstawowa rada, która mi się zawsze nasuwa, jak takie, jak o czymś takim myślę, to jest generalnie uczciwość. Bo wtedy w gruncie rzeczy nie masz lęków. Jak jesteś uczciwy to niczego się nie boisz, czy tam prywatnie, czy zawodowo. O nic się nie boisz. Nie, nie o nic, to przesadzam, no ale o wiele rzeczy się nie boisz, yyy, takich, o które, których boją się nieuczciwi. Yyy, i jakaś tam nieustępliwość jednak, to znaczy polegająca na tym, że, yyy, trzeba wiedzieć, że to się, że to jest, yyy, poza pechem, czy nie wiem, takim chaosem, który panuje we wszechświecie [śmiech], to jednak większość rzeczy jest zależna od nas. I to nie jest tak, że można, to znaczy jest tak, że musisz w to wierzyć, że to jest od Ciebie zależne i jak coś postanowisz, to starać się to zrobić. Ja nie mówię, że nie możesz zmienić zdania. Ale póki nie zmienisz, to się starasz to robić pomimo tego, że Ci mówią inni, nie rób tak, bo Ci nie wypada, nie rób tak, nie uda Ci się, głupio robisz i tak dalej i tak dalej. Nie, jak postanowiłeś i masz tą pierwszą cechę, tej takiej uczciwości prawdziwej, wewnętrznej, bo czasami zewnętrznie, to może nawet nie być pewne, że tak jest. Nie jestem oczywiście w stu procentach, jestem

choćby z drugą żoną, ale... ale generalnie w życiu, byłem, yyy, trzymałem się tej zasady.

Zatem uczciwość jest tym, czym powinniśmy się przede wszystkim kierować. Nie jest to być może recepta na sukces, bo wówczas każdy uczciwy człowiek by go osiągnął, jednak dużo ważniejsze jest chyba tutaj to, by po prostu postępować fair. Chodzi o to, żeby nie mieć sobie wiele do zarzucenia, żeby móc spać spokojnie, w poczuciu, że wszystko co się robi i co się osiągnęło jest nasze i zdobyte zostało we właściwy sposób. Uczciwość daje spokój. Podobny pogląd wyraża kolejny badany.

M6: [...] To chyba jest najważniejsze. I uczciwość, chyba w sumie, mimo wszystko. [...] Tak. Nie mówię oczywiście o zdrowiu, bo wiadomo, wszyscy chcemy być zdrowi. Wiadomo, że lepiej być mądrym i bogatym i zdrowym, jak głupim, biednym i chorym. [...]

Zastanawiające jest tylko to, dlaczego „mimo wszystko”. Być może jest to spowodowane tym, że w Polsce na wielu ludzi, którzy dorobili się dużych majątków i do tego rozpoczęli swoją działalność na początku lat '90, patrzy się nadal nieco podejrzliwie. Najwidoczniej respondent ma tego świadomość. Po okresie transformacji łatwo było przecież o szybkie pieniądze, nie zawsze związane z legalną działalnością. Prawdą jest, że wielu biznesmenów, którzy zarobili wówczas przysłowiowy pierwszy milion, dziś prowadzą zupełnie uczciwe interesy. Jednak na „wyższy poziom” wspięli się nie do końca jasnymi ścieżkami.

W powyższych wypowiedziach dobrze widać jak ogromną rolę odrywa w klasie średniej wyższej wstyd i kontrola społeczna. Klasa ta jest silnie skrupowano różnorodnymi konwenansami i mocno zewnątrzsterowna. Zatrzymajmy się na chwilę przy ostatnim pojęciu, które trafnie opisuje relacje respondentów ze światem społecznym.

Według Riesmana, nagromadzenie kapitału i spadek liczby urodzeń zapoczątkowały nową fazę w życiu społeczeństw zachodnich, związaną ze stopniowym spadkiem liczby ludności. Autor nazywa te społeczeństwa zewnątrzsterownymi. Jeśli purytańską mentalność człowieka wewnątrzsterownego określić można „psychiką niedostatku”, to tę należącą do człowieka zewnątrzsterownego lepiej nazwać „psychiką obfitości” (Riesman, 1996, str. 24-25). Ludzie zewnątrzsterowni, którzy „uporać” muszą się z

nadwyżką produkcji, skłonni są do rozrzutnej i luksusowej konsumpcji. Właśnie dlatego zewnątrzsterowność, choć wydaje się dotyczyć całych współczesnych społeczeństw zachodnich, najsilniej widoczna jest pośród najbogatszych warstw. Co jednak najważniejsze w kontekście niniejszego podrozdziału, ludzie zewnątrzsterowni wykazują wyjątkową wrażliwość na działania oraz pragnienia innych. Tymi innymi może być np. elitarny krąg towarzyski poznańskiej klasy średniej wyższej, którego opinie są dla badanych bardzo istotne. Zewnątrzsterowność polega zatem na wyczuleniu na wszelkie sygnały, które napływać mogą do jednostki z zewnątrz i braniu ich pod uwagę w codziennych wyborach. Żyroskop ludzi wewnątrzsterownych został tutaj zastąpiony przez coś, co w działaniu przypominać mogłoby radar (Ibidem, str. 35).

Czytelnik zwrócił bez wątpienia uwagę, na pewną sprzeczność, polegającą na tym, że badanych określić można zarówno jako zewnątrz- jak i wewnątrzsterownych. Należy pamiętać, że opisane przez Riesmana typy społeczeństw to typy idealne. W życiu społecznym natomiast, dochodzi jak widać do ich wymieszania, co spowodowane może być wieloma czynnikami, takimi jak stopień rozwoju danego kraju, jego historia, mentalność społeczeństwa, itd. W warunkach polskich, jeśli chodzi o nastawienie do pracy oraz posiadanie silnych, raz na zawsze wytyczonych celów i wartości (bezpieczeństwo, stabilizacja), poznańscy przedstawiciele klasy średniej wyższej wydają się być bardziej wewnątrzsterowni. Jednak gdy wziąć pod uwagę ich zwyczaje konsumpcyjne, oraz przede wszystkim relacje z otoczeniem, to wykazują cechy znacznie bardziej zewnątrzsterowne. Badani są więc działają więc na zasadzie swojego rodzaju hybrydy, w której elementy wewnątrz- i zewnątrz sterowne funkcjonują jednocześnie na różnych płaszczyznach.

Wśród omawianej kategorii społecznej ewidentny jest także pewien strach przed zarzutami nie do końca uczciwych działań w sferze biznesowej. Ich potwierdzenie mogło by się wiązać z zablokowaniem akcesu do kręgów towarzyskich, do jakich przynależą badani. Pewna etykieta, niepisane zasady, na których opierają się interakcje w świecie badanych, nadają z jednej strony jasne ramy, po których wolno się poruszać, z drugiej jednak, mocno ograniczają (a więc kontrolują) możliwą pulę zachowań.

Kolejnymi wartościami jakie wymieniają badani są miłosierdzie, mierzenie innych własną miarą, czy pomaganie potrzebującym.

A: A ma Pani jakąś taką receptę, albo jakieś takie zasady, których się Pani trzyma? Które pozwoliły Pani osiągnąć to wszystko, co Pani osiągnęła?

K3: Mam taką, to może śmiesznie zabrzmieć, ale mam w portfelu taką modlitwę, którą 10 lat temu albo i dawniej wycięłam z Wyborczej... I to jest taka modlitwa, nie jakaś taka oczywista, taka pewnie mało też i znana, zresztą mogę ją zaraz przynieść. Mówi ona o tym, żeby od innych nie oczekiwać więcej, niż się samemu daje. Nie oczekiwać dla siebie więcej sprawiedliwości niż się jej daje, żeby nie oczekiwać dla siebie więcej przyjaźni niż się jej daje. Żeby po prostu nie być w życiu takim biorcą, ale też, yyy,

A: Być dawcą.

K3: Być dawcą. To tak najprościej ujmując. Ale generalnie, żeby być miłosiernym, być dobrym, zanim zaczniesz się czegoś dla siebie oczekiwać.

A: Czyli stara się Pani dawać innym też...

K3: Nie mówię, że jakoś się tam strasznie poświęcam, ale na pewno jestem wyrozumiała dla ludzi. Cierpliwa jestem dla ludzi, w takim znaczeniu uważna jestem na to, co do mnie mówią, co mogliby poprosić, a nie proszą, bo nie wiem, czują, że nie mają prawa... Także w takim znaczeniu staram się coś od siebie dawać.

.....

A: [...] Osiągnęłaś wiele, tutaj nie musimy być skromni, a czy są jakieś takie zasady, reguły, których się trzymasz? Masz może jakąś receptę?

K3: Recepty nie mam, bo to jest trudno mieć. Ale, zasadę mam taką jedną, która nie wiem, czy jest dobrą zasadą, ale zawsze staram się pomagać słabszym, biedniejszym. Bardzo, zawsze to jest dla mnie taki punkt honoru. Zawsze staram się nawet sama zrezygnować nawet z wielu rzeczy, a żeby pomóc innym, którzy nie mają możliwości. Chyba, że jest to wynik lenistwa, to nie, jestem na to odporna. Ale jeśli wiem, że ktoś się stara, pracuje ciężko ale nie może wyjść z jakiejś patowej sytuacji, to zrobię wszystko, żeby mu pomóc. To jest moja zasada.

A: To jest Twoja zasada. I to procentuje?

K3: Nie wiem, czy to procentuje, bo ja nawet na to tak nie patrzę, czy to procentuje. Po prostu staram się, a żeby ludzie, z którymi żyję, tak, którzy ze mną współżyją, czy ja z nimi współżyję, żeby te nasze relacje nie były relacjami zależności, takiej... No tak, żeby na było miło współżyć. No bo wiadomo, są zależności, tego się nie ominie, że ktoś tam dla Ciebie pracuje, albo z Tobą współpracuje. Ale żeby te nasze relacje były relacjami jak najbardziej zbliżonymi do rodzinnych, tak?

Z powyższej wypowiedzi wynika, że relacje współzależności są przez respondentkę postrzegane jako niekorzystne. Mając świadomość, że są one w zasadzie nieuniknione, próbuje je ona zminimalizować, lub przekształcić w bardziej partnerskie. Wspieranie innych, którym gorzej się w życiu udaje oraz dbanie o dobre stosunki pomiędzy ludźmi, to dla niej dwie główne zasady, jakimi się kieruje.

Zmierzając powoli do końca, warto jeszcze zastanowić się nad istotnością pieniędzy. Jak zauważyliśmy wcześniej, są one w dużej mierze podstawą bezpieczeństwa, które jest niezwykle cenione przez badanych. Natomiast czy liczą się pieniądze same w sobie? Przyjrzyjmy się odpowiedziom na tak postawione pytanie.

A: A czy pieniądze są ważne, czy to jest tylko jakiś tam środek?

M5: Dla mnie jak już Panu powiedziałem pieniądze nie są do niczego... Mnie bawi ściganie się i to, że gdzieś tam w pracy jako pracownik osiągnąłem to co mogłem osiągnąć i teraz własna firma. Tu nic nie osiągnąłem tak naprawdę. Jestem ciągle na początku. Bawi mnie ściganie się i wygrywanie. Czy ja zarobię 100 tys. zł miesięcznie, czy 200, czy 300 to nie ma tak naprawdę znaczenia – i tak wydam kilka tys. zł w miesiącu maks. Nie wydam więcej, to już maks... Nie kupiłbym sobie jak pan Abramowicz kolejnego jachtu, żeby miał 20 m dłuższy niż mój kolega. Pieprzę jacht, jak potrzebuję, to sobie wynajmę. Pieniądze mnie nie interesują tak szczerze powiedziawszy. Nie wiem co Panu inni respondenci odpowiadali?

Oto, co odpowiadali.

A: Jeszcze mam takie jedno pytanie, może już ostatnie. Chodzi o pieniądze, czy są dla Ciebie ważne, czy są ważne w życiu? [...]

K3: No tak, tak. Pieniądze są potrzebne po to, żebyś mógł realizować różne swoje zamierzenia. Po to są potrzebne.

A: Jako środek.

K3: Jako środek do realizacji swoich celów. Ale nie cel sam w sobie. Na pewno nie. Jak chcesz komuś innemu pomagać, komuś się gorzej wiedzie, to musisz mieć na to środki. Bo jak sam nie masz, to nic nie zrobisz. Masz założone ręce. Łatwo jest być, yyy, że tak powiem, yyy, prowadzić jakąś działalność charytatywną ,jakąkolwiek, jak masz na to. No jak nie masz, to nic nie zrobisz. Tak sam realizujesz cele, powiedzmy, te edukacyjne. Wszystko możesz robić wtedy, gdy masz na to środki. Gdy nie masz pieniędzy, nie możesz wziąć lekcji, nie możesz zapewnić im dobrego startu, inwestować w ich

edukację, wszechstronny rozwój. Każda zabawa w konie, każda zabawa w narty, tak, to wszystko są pieniądze. Musisz to mieć niejako po to, by móc realizować cele właśnie o, rozwoju wewnętrznego, osobistego, wpływać na rozwój swoich dzieci. Ale tylko w takim sensie. Nie ma dla mnie znaczenia to, czy, tak naprawdę, czy, czy, czy... jak jest dobrze to jest dobrze, będzie gorzej, trudno, też trzeba sobie jakoś radzić

.....

A: A pieniądze są ważne?

M4: No są ważne, teraz mogę powiedzieć, że są ważne, ale nie najważniejsze. Ale pozwalają wiele ważniejszych rzeczy osiągnąć. Że można, to mnie w tej Afryce właśnie urzeka, to że można być szczęśliwym bez pieniędzy. Yyy, mając drobne środki żyję się tym, co się ma i co ludzie potrafią. Także pieniądze, czy tam poziom zamożności to jest sprawa względna. I jak ktoś mieszka w afrykańskiej wiosce i ma dwie krowy czy kozy, to on się uważa za zamożniejszego niż ten, którym ma jedną. I przez to się czuję pewnie szczęśliwszy i jakoś tam wartościowszy... Nie, źle to powiedziałem, pewnie jest szczęśliwszy i lepiej siebie sam ocenia. A w Europie to też jest, jest inny punkt odniesienia. Majątek jest zatem oceniany na podstawie innych, do których się porównuje, a nie jest to kwota w dolarach, którą trzeba mieć żeby...

Stosunek do pieniędzy, jaki wykazuje pierwszy z respondentów jest raczej rzadko spotykany. Można odnieść wrażenie, że właściwie ma ich tyle, że straciły dla niego znaczenie. Ma świadomość, że i tak zarabia bardzo dużo i w zasadzie mniejsze lub większe zmiany w osiągniętych dochodach nie zmieniłyby wiele. Z drugiej strony, to właśnie pieniądze, czy jak mówi *cash*, to dla niego podstawowa miara sukcesu zawodowego.

Posługując się znanym sloganem, można powiedzieć, że choć same pieniądze nie dają szczęścia, to jednak pozwalają na różne przedsięwzięcia, które nas do niego przybliżają. Jedna z respondentek zauważa, że wszystko to, co jest naturalnym elementem życia klasy średniej wyższej, a więc liczne wyjazdy, najróżniejsze zajęcia dla dzieci itp., ma swoją cenę. I to niemałą. Bez pieniędzy klasa średnia wyższa nie mogła by wieść takiego stylu życia, jaki opisuję w tej pracy. Poza tym, nie zajmowałaby w hierarchii społecznej tego miejsca, na którym jest obecnie i z pewnością nie nosiłaby też takiej nazwy.

Na koniec rozważań dotyczących pieniędzy, pozwolę sobie przytoczyć krótką anegdotę, jaką opowiedział jeden z badanych.

M5: [...] Mam kolegę np., który ma w cholere kasy, ale on chce mieć ciągle więcej, więcej, więcej. Kiedyś fajne słowa powiedział, mój taki dobry kolega, byliśmy na kolacji, jewish origin, mieszkał w Nowym Yorku i siedzimy z takim polskim biznesmenem na bogato, już nie będę z nazwiska...

I L. mówi do niego: „Wiesz, ja jestem wiele bogatszy od Ciebie.”

A ten: „Jak to, jak jesteś bogatszy, ty jesteś pracownikiem, partnerem, nie wiem tam, zarabiasz z 200-300 tys. zł miesięcznie, nie możesz być bogatszy, bo ja tam mam nie wiem, setki milionów, miliardów”.

A L., mówi: „Wiesz co, ale ja mam więcej, niż bym kiedykolwiek potrzebował, a ty nie masz!” Bardzo fajne stwierdzenie, to racja. Ja mam więcej niż potrzebuję.

Myślę, że historię tę odnieść można do równowagi w życiu, o której mówili badani. Chodzi tutaj o to, by potrafić docenić to co się osiągnęło i nie pozwolić, by sfera zarobkowania stała się najważniejszą.

Zmierzając do końca tej części analizy, przypomnijmy podstawowe wnioski. Wśród wartości, które najbardziej cenią sobie w życiu przedstawiciele klasy średniej wyższej wyróżnić można bezpieczeństwo (przede wszystkim w sensie finansowym, ale także jako brak fizycznego zagrożenia), zachowanie równowagi, pomiędzy różnymi sferami funkcjonowaniu człowieka, a także rodzina oraz zdrowie. Zauważmy, że tak naprawdę żadnej z tych rzeczy nie da się kupić, niezależnie od ilości posiadanych pieniędzy. Pieniądze z kolei, postrzegają badani przede wszystkim jako środek do tego, by realizować swoje cele i wygodnie żyć. Klasę średnią wyższą cechuje pewna zachowawczość, brak radykalizmu i oportunizm. Jej przedstawiciele chcieliby mieć pewność, że życie ich i oraz bliskich im osób będzie pod względem materialnym już zawsze wyglądało tak jak obecnie. Są bardziej zorientowani na utrzymanie obecnej sytuacji, niż na dalszy rozwój, a jeśli już to taki, który służyć będzie podniesieniu poziomu stabilizacji. Ponadto, omawiana kategoria społeczna skrupowana jest mocno najróżniejszymi konwenansami i podlega nieustannej kontroli społecznej. To właśnie wstyd przed negatywnym wartościowaniem przez innych oraz strach przed wykluczeniem regulują w dużej mierze funkcjonowanie respondentów. Myśląc, że są wolni i że to oni kontrolują, tak naprawdę nieustannie kontroli podlegają.

Z kolei zasady, jakimi kierują się w życiu to m. in. uczciwość, wyrozumiałość czy miłosierdzie dla innych ludzi. Chodzi o to by żyć tak, by nie musieć się w życiu niczego obawiać, oraz nie wymagać od innych więcej, niż samemu się daje. Uczciwość dotyczy przede wszystkim strachu przed zewnętrzną kontrolą i chodzi w niej bardziej o dobro własne niż innych. Natomiast pozostałe wartości skupione są raczej na dawaniu czegoś od siebie, niż dążeniu do własnych korzyściom.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że wszystko to, co jest ważne dla badanych to raczej uniwersalne i mało oryginalne wartości. Nie są one raczej zaskakujące czy charakterystyczne tylko i wyłącznie dla tej kategorii społecznej, choć występują tutaj w dość specyficznej kombinacji. Dla przykładu bezpieczeństwo finansowe liczy się równie mocno dla niższych warstw klasy średniej, a być może i klasy niższej. Różnica jest też taka, że wśród klasy średniej wyższej jest ono na znacznie wyższym poziomie. W tym przypadku oznaczać to może, iż bezpieczeństwo ma wśród Polaków ogromną wartość, niezależnie od zajmowanej pozycji społecznej. Odwołując się do wartości materialistycznych i postmaterialistycznych Ingleharta, respondenci zdają się realizować te drugie, przy jednoczesnym ciągłym dążeniom, by podnieść standard tych pierwszych.

Niestety nie ma recepty na sukces, nie ma też recepty na bycie szczęśliwym, zwłaszcza, że jak słusznie zauważa jeden z badanych, dla każdego liczy się coś innego. Wniosek jest taki, że nie należy patrzeć na to, w jaki sposób inni ludzie stają się szczęśliwi, tylko działać w życiu tak, by przybliżyć się jak najbliżej „bycia dobrze” we własnym odczuciu.

M1: Najważniejsze w życiu co jest? [długa cisza] Nie mam, nie mam zdania. Wiesz co, czytałem mnóstwo książek największych filozofów, i socjologów i psychologów i tych najważniejszych w życiu rzeczy wymieniano wiele i chyba nie ma takiej jednej. Bo jak Ci jest dobrze... Mi jest dobrze tak jak mi jest, to chciałem powiedzieć, ale przecież, wiem, że jest tysiąc innych sposobów na bycie dobrze i jak mam odpowiedzieć w miarę ogólnie, co jest najważniejsze w życiu no to, no to nie wiem... Dla papieża najważniejsze było zupełnie coś innego niż dla mnie...

Omówiliśmy wartości, czy zasady jakimi kierują się w życiu badani, a także spytaliśmy o to, czy istnieje przepis na to, by osiągnąć tak wiele. Na koniec warto zastanowić się jeszcze nad kosztami sukcesu zawodowego. Przede wszystkim jest to bardzo duży

nakład pracy, przynajmniej w początkowych fazach budowania kariery. Respondenci spędzają w pracy znaczną część swojego czasu, choć gdy ich sytuacja finansowa stanie się bardziej stabilna, zauważalna jest pewna zmiana proporcji pomiędzy obszarem zawodowym, a innymi sferami. Zorientowanie na sukces i karierę wiąże się z tym, że wielu z pośród badanych w wieku ok. 40 lat, ma jeszcze małe dzieci, które urodziły się gdy rodzice byli już po trzydziestym roku życia. Oznacza to, że założenie rodziny i pełnienie ról z nią związanych odłożone zostało na później, niż w innych warstwach społecznych i zdaje się potwierdzać obecny w społeczeństwach zachodnich trend odkładania rodzicielstwa w czasie. Ponadto, aktywność na wielu obszarach jednocześnie (co często jest przyczyną tak wysokich dochodów), oznacza małą ilość czasu dla siebie i konieczność ciągłego organizowania życia swojego oraz bliskich. Wreszcie wysoka pozycja społeczna, prestiż oraz pełnienie odpowiedzialnych stanowisk, to nie tylko same wymierne korzyści i pieniądze mające dawać wolność. Klasa średnia wyższa skrepowana jest różnego rodzaju konwenansami i regułami, a jej członkowie, z uwagi na silne działanie kontroli społecznej, nie zawsze mogą robić to, na co mieliby ochotę.

Zakończenie

Choć jak dowodzi np. Domański, klasa średnia w Polsce cały czas się jeszcze kształtuje, to wyodrębnienie jej najwyższej warstwy dla celów badawczych wydaje się jak

najbardziej możliwe do wykonania. Poznańska klasa średnia wyższa na pewno podlegać będzie jeszcze wielu zmianom, jednak wykazuje ona pewne unikalne właściwości, które stanowić mogą podstawę klasyfikacji. Jej styl życia jest wyjątkowy pod wieloma względami. Bardzo duże dochody z jednej strony prowadzą do znaczących różnic w porównaniu z innymi klasami czy warstwami społecznymi, które widoczne są np. na poziomie nabywania dóbr materialnych, czy ogólnie rozumianej turystyki. Z drugiej jednak strony, okazuje się, że klasa średnia wyższa pod względem wartości, czy podstawowych celów w życiu, wcale nie tak bardzo inna jest od pozostałych klas w Polsce. Warto też zauważyć, że w wymiarze konsumpcyjnym poznańska klasa średnia wyższa, zbliżyła się mocno do zachodnich wyższych sfer – wygląda na to, że odwiedzają oni podobne miejsca w świecie, chodzą do podobnych restauracji, czy jeżdżą podobnymi samochodami. Pewna powtarzalność zachowań jest zresztą immanentną cechą opisywanej kategorii społecznej, i, odwołując się do Lascha, sądzę, że ma ona ponadnarodowy charakter. Nie zmienia to jednak faktu, że pewna polska specyfika pośród badanej kategorii społecznej jest nadal widoczna. Mam tu na myśli przede wszystkim ciągłe starania o zapewnienie sobie i bliskim jak największej stabilizacji finansowej. Wiąże się to z realizowaniem wartości postmaterialistycznych, przy jednoczesnych próbach podnoszenia stopnia zaspokojenia wartości materialistycznych. Dlatego też, respondenci nadal posiadają wewnętrzne opory przed ostentacyjną konsumpcją, która usprawiedliwiana musi być wysoką jakością, niepowtarzalnym designem, czy pozorną sporadycznością tego typu zachowań.

Mimo pewnego niepokoju przed utratą obecnie zajmowanej pozycji, uczucie radości czy spełnienia wypełniające badanych, w zasadzie nie powinno dziwić. Mają dobre, dające wiele satysfakcji zajęcia, świetnie zarabiają, posiadają szczęśliwe rodziny, podróżują po świecie i mogą sobie pozwolić na wiele przyjemności dostępnych tylko dla nielicznych. Zapewnili sobie oni godne życie na wysokim poziomie oraz mimo wszystko mają poczucie, że stać ich to, by w razie potrzeby pomóc także bliskim.

Należy jednak pamiętać, że duże pieniądze i wysoka pozycja społeczna nie muszą być źródłem samych korzyści. Trudno oprzeć się wrażeniu, że członkowie klasy średniej są na co dzień skrępowani najróżniejszymi konwenansami i obowiązkami. Prowadzenie firmy, zarządzanie ludźmi, to także ogromna odpowiedzialność, co niewątpliwie pociąga za sobą ograniczenie wolności. Ponadto, kariera zawodowa implikuje często wymierne koszty w postaci bardzo dużego nakładu pracy, stresu, czy braku czasu dla

najbliższych. Właśnie z tego powodu idolem klasy średniej wyższej jest brytyjski miliarder Richard Branson. Wykreował on swój wizerunek jako człowieka zupełnie wolnego i niezależnego. W ten sposób stał się ideałem wielu zamożnych ludzi, którym nie udaje do końca żyć tak, jak ich bohater. Branson to bowiem pewien mit – mit, który choć nieprawdziwy, to daje nadzieję, że można być jednocześnie wolnym i bogatym.

Choć badani deklarują zadowolenie z obecnej sytuacji, to czasem potrzebują wyraźnego oderwania od rzeczywistości. Wybierają oni przede wszystkim formy wypoczynku pozwalające na doświadczenie wolności poprzez oderwanie się od codziennych zobowiązań czy zajęć, które pomimo bycia źródłem satysfakcji, mogą być również męczące.

Posługując się znanym sloganem, można powiedzieć, że choć same pieniądze nie dają szczęścia, to jednak pozwalają na różne przedsięwzięcia, które nas do niego przybliżają. Bez pieniędzy klasa średnia wyższa nie mogła by wieść takiego stylu życia, jaki opisuję w tej pracy, zaś jej przedstawiciele nie zajmowałiby obecnego miejsca w hierarchii społecznej.

Przedstawiciele poznańskiej klasy średniej wyższej odkryli przed nami trochę swojej prywatności, której pilnie strzegą. Respondenci unikają wszelkiego rodzaju rozrywek, które popularne są wśród niższych warstw społecznych, oraz poruszają się często w nieco hermetycznej rzeczywistości. Preferują oni życie na uboczu społeczeństwa, z dala od ludzkiej zazdrości, ale także wszelkiego rodzaju oczekiwań społecznych. Wygoda, której na co dzień doświadczają, rodzi pewien oportunizm oraz poczucie, że niepotrzebne wychylenie się przed szereg nie jest potrzebne. Wycofanie pozwala uniknąć zobowiązań społecznych, przed którymi respondenci ewidentnie uciekają. Najwyraźniej nie są oni jeszcze gotowi na przyjęcie na siebie pewnej społecznej odpowiedzialności, która wynikać może z zajmowanej pozycji. Przyczyny takiego zachowania upatrywałbym się fakcie, że ich zamożność trwa jeszcze stosunkowo krótko. Oznacza to, że badani nadal mocno skupieni są mocno na jej pomnażaniu, a nie na dzieleniu się w jakiś sposób z innymi. Poprzez lata socjalizmu, gdzie funkcjonowanie klas przedwojennych zostało w zasadzie zniszczone, obecna klasa średnia wyższa oraz jej etos muszą się tworzyć na nowo. Dopiero gdy jej istnienie (a także całej klasy średniej), stanie się już niejako faktem w pełni dokonanym, jej przedstawiciele - wówczas już ludzie urodzeni w dostatku, będą mogli poświęcić się

refleksji na temat swojego miejsca wśród innych klas społecznych i ewentualnych konsekwencji takiego a nie innego miejsca. To właśnie wtedy rodzą się inicjatywy długotrwałego wspierania, czy finansowania uboższych ludzi, jako pewnego rodzaju obowiązek wynikający z zajmowania wysokiej pozycji w strukturze społecznej. Nie uważam w żadnym wypadku, że respondenci nie poświęcają się już teraz działalności charytatywnej (bo to właśnie przez nią najłatwiej jest „zadośćuczynić” innym), ale wydają się, że czyny te mają raczej charakter okazjonalny, i choć z pewnością służą potrzebującym, to także zapewniają fundatorom poczucie bycia dobrym człowiekiem. To poczucie bycia „w porządku” wobec innych jest przecież dla wielu ludzi niezwykle ważne.

Miejsce klasy średniej w strukturze społecznej jest niewątpliwie ciekawe. Wydaje się, że pod względem zamożności i zachowań związanych np. z modą, bliżej jej do najwyższych sfer, niż do klasy średniej, od której wyraźnie próbuję się odciąć. Wiele działań jakie podejmują badani, np. wybieranie z niepopularnych rozrywek czy właśnie sposób ubierania, to tylko niektóre elementy pozwalające zaznaczyć czy też zachować dystynkcję. Przedstawiciele klasy średniej wyższej są świadomi swojej wysokiej pozycji i wydaje się, że odczuwają swego rodzaju wyższość, czy też przewagę, nad resztą społeczeństwa. Wynika ona jednak przede wszystkim z tego samego, do czego dążą w zasadzie wszyscy, bez względu na przynależność klasową, a więc z bezpieczeństwa, które w tym przypadku jest tylko zapewnione na znacznie wyższym (dla większości nieosiągalnym) poziomie. Klasa średnia wyższa jednak cały czas obawia się nieco, że mogłaby utracić swoje wyjątkowe miejsce w strukturze społecznej. Staje się to pośrednio motorem wysiłków i ciężkiej pracy, bo „wnieść się” jeszcze wyżej i nieco podnieść poziom życia.

Na koniec trzeba jeszcze wspomnieć o pięknej Toskanii, która cały czas pozostaje dla klasy średniej wyższej punktem odniesienia, jeśli chodzi o oczekiwany standard życia. Wakacje w Toskanii stałym się w zasadzie nieodłącznym elementem stylu życia badanych, a wielu z nich chciałoby tam kiedyś zamieszkać na stałe. Spokój, celebrowanie życia, cieszenie się małymi, prostymi przyjemnościami w połączeniu z zamożnością i wysokim standardem życia, do którego przywykli, to marzenie, które starają się oni spełnić.

Bibliografia

Źródła drukowane

Banks M., (2009), *Materiały wizualne w badaniach jakościowych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa

- Bourdieu P., (2005) *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy i sądzenia.*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa
- Bourdieu P., (2009), *Rozum praktyczny. O teorii działania.*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków
- Czerwiński M., (1976), *Pojęcie stylu życia i jego implikacje*, [w:] A. Siciński (red), *Styl życia. Koncepcje i propozycje*, PWN, Warszawa
- Domański H., (2002), *Polska klasa średnia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław
- Elias N. (1992), *Über den Prozess der Zivilisation. Soziogenetische und psychologische Untersuchungen. Erster Band: Wandlungen des Verhaltens in den weltlichen Oberschichten des Abendlandes*, Suhrkamp Taschenbuch Wissenschaft, Deutschland
- Fukuyama, F., (1997), *Zaufanie: kapitał społeczny a droga do dobrobytu*, Wydawnictwo PWN, Warszawa
- Hamilton M., Hirszowicz M., (1995), *Klasy i nierówności społeczne w perspektywie porównawczej*, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa
- Kaufman J.C. (2004), *Ego. Socjologia jednostki*, Oficyna Naukowa, Warszawa
- Konecki K.T., (2005), *Teoria ugruntowana a kontekst odkrycia. Naturalna historia pewnego badania*, [w:] J. Leoński, A. Kołodziej – Durnaś (red), *W kręgu socjologii interpretatywnej - zastosowanie metod jakościowych*, USz, Economicus, Szczecin,
- Lasch Ch., (1997), *Bunt elit*, Wydawnictwo Platan, Liszki
- Leszkowicz-Baczyński J., (2007) *Klasa średnia w Polsce? Sytuacja pracy, mentalność, wartości*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra
- Łukowski W., (2011), *Co się stało z naszą pracą [w:]*, *Polityka*, nr 18, 30 kwietnia 2011, rozmowę przeprowadził Juliusz Ćwieluch,
- Ossowski S., (1957), *Struktura klasowa w społecznej świadomości*, Zakład Narodowych im. Ossolińskich, Łódź

- Riesman D., (1996), *Samotny tłum*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa
- Siciński A., (2002), *Styl życia*, [w:] Zbigniew Bokszański (red) *Encyklopedia Socjologii*, T4., Oficyna Naukowa, Warszawa
- Siciński A., (2002), *Styl życia, kultura, wybór.*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa
- Siciński A., (1976), *Styl życia – problemy pojęciowe i teoretyczne*, [w:] A. Siciński (red), *Styl życia. Koncepcje i propozycje*, PWN, Warszawa
- Silverman D., (2009), *Interpretacja danych jakościowych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Simmel G., (2006), *Most i drzwi. Wybór esejów*, Oficyna Naukowa, Warszawa
- Szacka B., (2003), *Wprowadzenie do socjologii*, Oficyna Naukowa, Warszawa
- Sztumski J., (1999), *Wstęp do metod i technik badań społecznych*, Śląsk sp. z o.o. Wydawnictwo Naukowe, Katowice
- Tyszka A., (1971), *Uczestnictwo w kulturze. O różnorodności stylów życia.*, PWN, Warszawa
- Urry J., (2009), *Socjologia mobilności*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa

Raporty

- Raport 1**, GUS, Departament Badań Społecznych, (2010), *Turystyka i wypoczynek w gospodarstwach domowych w 2009 roku*, Warszawa, link do pobrania: http://www.stat.gov.pl/gus/5840_661_PLK_HTML.htm, data publikacji na stronie 2010-10-01
- Raport 2** GUS, Departament Statystyki Społecznej, (2006), *Stan zdrowia ludności Polski w 2004 roku*, Warszawa, link do pobrania: http://www.stat.gov.pl/gus/5840_658_PLK_HTML.htm, data publikacji na stronie 2006-05-18

Raport 3 GUS, Departament Badań Społecznych, (2009), *Uczestnictwo Polaków w sporcie i rekreacji ruchowej w 2008 roku*, Warszawa, link do pobrania: http://www.stat.gov.pl/gus/5840_6832_PLK_HTML.htm, data publikacji na stronie 2008-03-21

Raport 4 Biblioteka Narodowa, Pracownia Badań Czytelnictwa, (2011), Fragmenty raportu do pobrania na stronie: <http://www.bn.org.pl/aktualnosci/230-z-czytelnictwem-nadal-zle---raport-z-badan-biblioteki-narodowej.html>

Aneks

Scenariusz wywiadu

Cel badawczy:	Instrukcje językowe
---------------	---------------------

<p>1. Zaznajomienie się z sytuacją respondentów, autodefinicjami, tym, jak widzą siebie w stosunku do innych.</p>	<p>1. <i>Proszę opowiedzieć o sobie.</i></p> <ul style="list-style-type: none"> - <i>Kim Pan/i jest,</i> - <i>Jak Pan/i widzi siebie samego, a jak widzą Pana/Panią inni?</i> - <i>Co Pan/i robi, czym się zajmuje?</i> - <i>Jakie ma Pan/i wykształcenie, jakie szkoły ukończył/a?</i> - <i>Z jakiej rodziny Pan/i pochodzi, jaka jest Pana/Pani obecna sytuacja życiowa/rodzinna?</i> <p>2. <i>Czy osiągnął/osiągnęła Pan/Pani to, co zamierzał/a?</i></p> <p>3. <i>Jak osiągnął/a Pan/i to co ma, czy istnieje jakaś recepta?</i></p> <p><i>+ wszelkie pytania związane bezpośrednio, bądź pośrednio z fotografiami, a zatem:</i></p> <p>Typowy obiad/kolacja – co na nim jest, co smakuje Panu/Pani najbardziej?</p> <p>Alkohol – co w nim Pan tak lubi, dlaczego akurat taki trunek?</p> <p>Zdjęcia mówiące kim byłem kiedyś.</p> <p>Zdjęcie wyrażające to kim jestem teraz.</p> <p>Zdjęcie wyrażające kim chciałbym być.</p> <p>Zdjęcie wyrażające jak widzą mnie inni.</p> <ul style="list-style-type: none"> - <i>Jak wiele się zmieniło?</i> - <i>Czy jest Pan/i zadowolony/a z tego, kim teraz jest?</i> - <i>Czy to, kim Pan/i chciałby/chciałaby być wiele różni się od tego, co teraz?</i> - <i>Dlaczego inni tak Pana/Panią widzą?</i> <p>Przedmiot bez którego nie wyobrażam sobie życia.</p> <p>– <i>Dlaczego jest to tak ważne?</i></p> <p>Recz, z której jestem szczególnie dumny.</p> <p>–<i>Dlaczego jest Pan/i z tego dumny/a, czy trudno było to osiągnąć?</i></p> <p>Rzecz, która jest dla mnie szczególnie ważna (niekoniecznie musi to tożsame z poprzednim) – <i>j.w.</i></p> <p>Rzecz, którą mam ja, a której na pewno nie mają inni – <i>j.w.</i></p> <p>Rzecz, którą ostatnio z przyjemnością kupiłem.</p> <ul style="list-style-type: none"> - <i>Czy była to droga rzecz?</i> - <i>Czy w ogóle lubi Pan/i kupować? Jakie są to najczęściej rzeczy?</i> - <i>Czy lubi Pan/i Pan ubrania i inne produkty drogich marek? Jeśli tak/nie, to dlaczego?</i>
---	---

	<p>- Czy zwraca Pan uwagi na ceny? - Czy wie Pan ile Pan miesięcznie wydaje?</p> <p>Ulubione ubranie, ulubione buty, ulubiony dodatek. - Co jest w tym ubraniu takiego? - Jak Pan/i ubiera się na co dzień? - Co to dokładnie za dodatek, skąd Pan/i go ma?</p> <p>Zdjęcie przedmiotu reprezentującego preferowany sposób spędzania wolnego czasu. - Jak ten przedmiot pozwala Pani/u wypocząć?</p> <p>Ulubiony sprzęt sportowy (jeśli taki jest). - Co to za sprzęt, dlaczego go Pan/i tak lubi? - Czy lubi Pan/i sport? Jak często go Pan/i uprawia?</p> <p>Miejsce, które często odwiedzam w czasie wolnym. - Co to za miejsce? - Co w nim tak lubię? - Jacy ludzie tu przychodzą?</p> <p>Zdjęcie najbliższego miejsca pracy (np. biurko) - Co się nam nim dokładnie znajduje? - Jak to miejsce jest związane z charakterem Pana/Pani pracy?</p> <p>Miejsce w domu, w którym czuje się najlepiej. - Co to za miejsce? - Czy inni domownicy także chętnie tu przebywają?</p> <p>Zdjęcie miejsca, w którym czuję się najlepiej (poza domem). - Co to za miejsce, jak często Pan/i tu przebywa, - Dlaczego jest tak wyjątkowe czy każdy może tu przyjechać?</p> <p>Najczęściej używany środek transportu. - Co to za pojazd? - Czy sprawia Panu przyjemność poruszanie się nim? - jakie są jego główne atuty?</p> <p>Uciążliwa rzecz w sąsiedztwie. - Co to za rzecz? - Dlaczego tak jest? - Czy nie można się z tym jakoś uporać?</p> <p>Zdjęcie wyrażające coś, co chciałbym zmienić, a nie mogę. - Co to dokładnie jest?</p>
--	---

	<p>- Dlaczego nie mogę tego zmienić?</p> <p>- Co trzeba by zrobić, żeby móc to zmienić?</p>
<p>Ukazanie czasowości stylu życia respondenta – ile czasu poświęca pracy, ile rodzinie, rozrywce.</p>	<p>1. Ile godzin średnio Pan/Pani pracuje?</p> <p>2. Czy pracuje Pan/i tylko w dni robocze, czy także w weekendy?</p> <p>3. Jak spędza Pan/i najchętniej czas wolny?</p> <p>4. Gdzie najlepiej Pan/i odpoczywa?</p> <p>5. Co jest Panu/Pani potrzebne, żeby wypocząć?</p>
<p>Sprawdzenie, czy miejsce, w którym mieszka respondent jest ekskluzywne.</p>	<p>1. Proszę po krótko opowiedzieć o okolicy, jacy ludzie tutaj mieszkają?</p>
<p>Odkrycie, co jest dla respondentów ważne, a co nieważne – próba odtworzenie niektórych wartości.</p>	<p>1. Co jest wg Pana/i najważniejsze w życiu.</p> <p>2. Czy pieniądze są ważne?</p>

2. Dyspozycje do fotografii – przedstawienie narzędzia

Fotografie

W tej części chciałbym prosić o wykonanie, bądź wyszukanie fotografii wg dyspozycji podanych poniżej. Będzie to kolejna obok dzienniczka część, pozwalająca lepiej opisać Państwa styl życia. Po wykonaniu tego zadania spotkam się z Państwem, by odebrać zdjęcia w postaci cyfrowej (pen-drive, płyta CD) i umówić się na jeszcze jedno spotkanie, na którym w formie wywiadu porozmawiamy o tych fotografiach. Wywiad będzie ostatnią częścią badania, w którą będę Państwa angażował.

Zdjęcia, które należy wyszukać w albumie zaznaczone zostały czcionką pogrubioną. Jeśli będziecie Państwo zapisywali zdjęcia na komputerze, proszę najlepiej dla porządku nadać im numer odpowiadający danej dyspozycji. Chodzi o to, że niektóre ze zdjęć pasować mogą do kilku dyspozycji i trudno byłoby mi je w przeciwnym razie dopasować.

Lista dyspozycji:

1. Zdjęcie przedstawiające typowy posiłek (obiad/kolacja)
2. Zdjęcie przedstawiające ulubiony alkohol
3. **Wyszukanie w albumie zdjęcia wyrażającego to, kim byłem kiedyś**
4. Zdjęcie wyrażające to, kim jestem teraz
5. Zdjęcie wyrażające to, kim chciałbym być
6. Zdjęcie wyrażające to, jak widzą mnie inni
7. Zdjęcie przedstawiające przedmiot, bez którego nie wyobrażam sobie życia
8. Zdjęcie przedstawiające rzecz, z której jestem szczególnie dumny
9. Zdjęcie przedstawiające rzecz, która jest dla mnie szczególnie ważna (niekoniecznie musi to tożsame z poprzednim)
10. Zdjęcie przedstawiające rzecz, którą mam ja, a której na pewno nie mają inni
11. Zdjęcie przedstawiające rzecz, którą ostatnio z przyjemnością kupiłem
12. Zdjęcie przedstawiające ulubione ubranie, ulubione buty, ulubiony dodatek do ubrania
13. Zdjęcie przedmiotu reprezentującego preferowany sposób spędzania wolnego czasu
14. Zdjęcie przedstawiające ulubiony sprzęt sportowy (może się pokrywać z poprzednim)
15. Zdjęcie przedstawiające miejsce, które chętnie odwiedzam w czasie wolnym
16. Zdjęcie najbliższego miejsca pracy (np. biurko)
17. Zdjęcie przedstawiające miejsce w domu, w którym czuję się najlepiej
18. **Wyszukanie w albumie zdjęcia miejsca, w którym czuję się najlepiej (poza domem)**
19. Zdjęcie przedstawiające środek transportu, którego używam najczęściej
20. Zdjęcie przedstawiające to, co najbardziej przeszkadza mi w sąsiedztwie (lub miejscu pracy)
21. Zdjęcie wyrażające coś, co chciałbym zmienić, a nie mogę

3. Dzienniczek



Instytut Socjologii
Uniwersytet
im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu

Dzienniczek

Mikołaj Musielak
Poznań, 2010

Praca magisterska:
*Poznańska klasa średnia wyższa
– autodefinicje, style życia, wartości, relacje z innymi.*

- NIEDZIELA -

czas	aktywność	miejsce
05.00 - 6.00		
6.00 - 7.00		
7.00 - 8.00		
8.00 - 9.00		
9.00 - 10.00		
10.00 - 11.00		
11.00 - 12.00		
12.00 - 13.00		
13.00 - 14.00		
14.00 - 15.00		
15.00 - 16.00		
16.00 - 17.00		
17.00 - 18.00		
18.00 - 19.00		
19.00 - 20.00		
20.00 - 21.00		
21.00 - 22.00		
22.00 - 23.00		
23.00 - 00.00		
00.00 - 1.00		
1.00 - 2.00		
2.00 - 3.00		

SŁÓW KILKA O ZADANIU

Badając style życia dużą uwagę przywiązuje się do wymiaru czasowego. Chodzi o to ile czasu zajmuje nam wykonywanie różnych zajęć w ciągu dnia, tygodnia, czy miesiąca oraz jak często się one powtarzają. W związku z powyższym, aby uchwycić ten „temporalny aspekt” w Państwa życiu, chciałbym uprzejmie prosić o wypełnienie dzienniczka, który trzymają Państwo w dłoni. Sprawa jest prosta. W dzienniczku znajduje się siedem dni tygodnia, od poniedziałku do niedzieli. Każdy dzień podzielony został na godziny. Państwa zadaniem będzie w odpowiednie miejsca wpisać co robiliście Państwo w tym czasie. Jeśli np. w pracy spędzacie Państwo kilka godzin, można oczywiście połączyć kilka godzin w tabeli i podpisać je razem. Chciałbym prosić o codzienne i szczegółowe wypełnianie dzienniczków – ważna jest nie tylko sama aktywność, ale także jej miejsce. Dlatego w przypadku gdy pracujecie Państwo w biurze, proszę, by znalazła się tam taka informacja, tak samo, gdy w ramach pracy gdzieś wyjeżdżacie. Podobnie wyglądałoby to z obiadem w domu bądź restauracji, miejscem uprawiania sportu, itp.

- PONIEDZIAŁEK -

czas	aktywność	miejsce
05.00 - 6.00		
6.00 - 7.00		
7.00 - 8.00		
8.00 - 9.00		
9.00 - 10.00		
10.00 - 11.00		
11.00 - 12.00		
12.00 - 13.00		
13.00 - 14.00		
14.00 - 15.00		
15.00 - 16.00		
16.00 - 17.00		
17.00 - 18.00		
18.00 - 19.00		
19.00 - 20.00		
20.00 - 21.00		
21.00 - 22.00		
22.00 - 23.00		
23.00 - 00.00		
00.00 - 1.00		
1.00 - 2.00		
2.00 - 3.00		

- SOBOTA -

czas	aktywność	miejsce
05.00 - 6.00		
6.00 - 7.00		
7.00 - 8.00		
8.00 - 9.00		
9.00 - 10.00		
10.00 - 11.00		
11.00 - 12.00		
12.00 - 13.00		
13.00 - 14.00		
14.00 - 15.00		
15.00 - 16.00		
16.00 - 17.00		
17.00 - 18.00		
18.00 - 19.00		
19.00 - 20.00		
20.00 - 21.00		
21.00 - 22.00		
22.00 - 23.00		
23.00 - 00.00		
00.00 - 1.00		
1.00 - 2.00		
2.00 - 3.00		